Jantar

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

PRZEGLĄD KWARTALNY ZAGADNIEŃ NAUKOWYCH POMORSKICH I BAŁTYCKICH ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM HISTORII, GEOGRAFII I EKONOMII REGIONU BAŁTYCKIEGO

ROK III. ZESZYT 1 (9). MARZEC 1939

NAKŁADEM INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO W GDYNI

SKŁAD GŁOWNY KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUKI

WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

Jantar

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
PRZEGLĄD KWARTALNY ZAGADNIEŃ NAUKOWYCH POMORSKICH I BAŁTYCKICH ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM HISTORII, GEOGRAFII I EKONOMII REGIONU BAŁTYCKIEGO

ROK III. ZESZYT 1 (9) GDYNIA, MARZEC 1939

SPIS TREŚCI

Część I. Rozprawy

Karol Górski
Z dziejów żywiołu polskiego w Prusach od 1525 do 1772 r. 1

Stanisław Kończak
Zadania hydrologii polskiej na Bałtyku . . 13

Wacław Olszewicz
Wisła w służbie komunikacji i energetyki . 17

Janis Volmars
Żegluga łotewska 24

Część II. Sprawozdania i przyczynki

Otto Liiv
Kultura Estonii w rozwoju dziejowym . . 30

C. A. de Gadolin
Konferencja ekonomistów skandynawskich w Nädendal, 25 — 28 sierpnia 1938 roku . . . 37

Stanisław Herbst
Badania polskie nad przeszłością Łotwy . . 39

Mieczysław Klimaszewski, Stanisław Leszczycki
Szlakiem wycieczki geograficznej do krajów północnych 42

Józef Dutkiewicz
Finlandia a Polska w r. 1831 45

Część III. Recenzje

Raudonikas W. J., *Die Normannen der Wikingerzeit und das Ladogagebiet*. Omówił R. Jakimowicz 46

Senatne un Māksla. I i II. Omówił K. Jażdżewski . 47

Diplomatarium Danicum. Corpus diplomatum Regni Danici. Danmarks Riges Breve. Omówił E. Spang-Hanssen 50

Czapliński Władysław, *Władysław Konstanty Wituski żołnierz kolonialny w XVII w*. Omówił M. Pelczar 51

Clark G., *Guide to English Commercial Statistics 1696 — 1782*. Omówił St. Hoszowski . . . 51

Hannula J. O., *La guerre d'indépendance de Finlande 1918*. Omówił St. Herbst 52

Du Parquet, *L'aventure allemande en Lettonie*. Omówił T. Machalski 53

Olszewicz Bolesław, *Obraz Polski dzisiejszej*. Omówił A. Wrzosek 54

Demel Kazimierz, *Szkice bałtyckie*. Omówił St. Kończak 55

Our Racial and National Minorities. Omówił R. Bierzanek 56

Orcholski Jan. H., *Le transit privilégié germano-polono-dantzikois*. Omówił W. Arlet 58

Brückner Herbert, *Bedarf und Versorgung des skandinavischen Kohle - und Koksmarktes*. Omówił T. J. Borkowski 59

Rocznik Morski i Kolonialny 1938. Omówił A. Gazeł. 60

The Sweden Yearbook 1938. Omówił A. Gazeł . . 61

Kisielewski Józef, *Ziemia gromadzi prochy*. Omówił A. Jesionowski 62

KOMITET REDAKCYJNY: Prof. Dr Stanisław Arnold (Warszawa), Prof. Dr Franciszek Bujak (Lwów), Prof. Dr Jan Bystroń (Warszawa), Prof. Edward Lipiński (Warszawa), Prof. Dr Jerzy Smoleński (Kraków), Prof. Dr Witold Staniewicz (Wilno)

Redakcja: Dr Józef Borowik, Mgr Józef Bieniasz — Sekretariat: Mgr Maria Hubówna, Bartłomiej Rusiecki, Marian Sydow — Tłumacz: Wiktor Jakubowski

Warunki prenumeraty

Cena pojedynczego zeszytu zł 3.— Prenumerata roczna (za 4 zeszyty kolejne) zł 10.— Współpracownicy Instytutu Bałtyckiego płacą za zeszyt zł 2.—, rocznie zł 6.— Szkołom przysługuje 25% zniżki. Członkowie Instytutu Bałtyckiego otrzymują Jantar bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Gdynia, ul. Świętojańska 23, Instytut Bałtycki
P. K. O. Nr 803.244.

Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne wł. Adam Szczuka Lublin, Zamojska 12

Jantar

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
PRZEGLĄD KWARTALNY ZAGADNIEŃ NAUKOWYCH POMORSKICH I BAŁTYCKICH ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM HISTORII, GEOGRAFII I EKONOMII REGIONU BAŁTYCKIEGO

ROK III. ZESZYT 1 (9) GDYNIA, MARZEC 1939

KAROL GÓRSKI (Poznań)

Z DZIEJÓW ŻYWIOŁU POLSKIEGO W PRUSACH OD 1525 DO 1772 R.

UWAGI WSTĘPNE

Dzieje kolonizacji polskiej i żywiołu polskiego w Prusach Wschodnich są ściśle związane z dziejami ustroju tego kraju. Bez zrozumienia tła, na którym rozgrywają się dzieje żywiołu polskiego na Mazowszu Pruskim, Warmii i Powiślu niesposób uzmysłowić sobie znaczenia przemian, którym żywioł ten podlegał. Tak więc zagadnienia, jakim sposobem koloniści, przeważnie drobna szlachta, spadli do rzędu chłopów, dlaczego stawiali pozornie tak słaby opór władzy Hohenzollernów tylko w tym świetle mogą być rozwiązane. Z powyższymi wiąże się dalsze zagadnienie: skąd przybywali koloniści — z okolic już spolszczonych w ostatnich dziesiątkach lat panowania Zakonu, czy też z Mazowsza Polskiego? Należy również rozstrzygnąć sprawę zmieszania się Prusaków z Polakami, oraz litewsko-polskiego mieszanego obszaru osadniczego. Dlatego też rozważania te zaczniemy od przedstawienia dziejów prawnych Prus o tyle, o ile dotyczą one własności ziemskiej i na własność tę wpływały. Następnie przejdziemy do charakterystyki osadnictwa polskiego, by wreszcie zająć się ogólnie zagadnieniem, kiedy i skąd przybyli koloniści na Mazury.

ROZWÓJ STOSUNKÓW PRAWNYCH

RÓŻNORODNOŚĆ FORM PRAWNYCH

W chwili, gdy Albrecht ogłosił się księciem w Prusach, ludność pruska żyła według czworakiego prawa: lennego, chełmińskiego, magdeburskiego i pruskiego. Prawo polskie było na obszarze Prus Książęcych nie znane, osadnicy bowiem otrzymywali najkorzystniejsze dla nich prawo — chełmińskie lub też prawo magdeburskie. Niemniej wpływy prawa polskiego już przy najbardziej powierzchownych badaniach rzucają się w oczy. Tak więc ludność miasteczek na Mazowszu Pruskim osadzana była w ciągu XVI wieku na prawie chełmińskim, ale prawo to ograniczone było przez przepisy polskiego miru targowego. Prawo niemieckie, według wszelkich jego odmian, powierzało sądownictwo w sprawach miru targowego władzom miejskim. Tym właśnie różniło się prawo niemieckie od polskiego, które sprawy o naruszenie miru targowego zachowywało dla sądu panującego. Tymczasem na Mazowszu Pruskim w miasteczkach na prawie chełmińskim mir targowy należał do urzędników księcia. Nie mieszczanie, ale ci urzędnicy sądzili przybywających ze wsi rolników. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż to „polskie prawo targowe", jak je oficjalnie nazywano, wprowadzone zostało do prawa chełmińskiego na życzenie polskich osadników, którzy nie chcieli podlegać sądom mieszczan. Mieszczanie skarżyli się nieraz na takie ograniczenia samorządu, do których nie byli przyzwyczajeni (np. niemieccy przybysze z innych miasteczek Prus w Węgoborku). Owa odrębność prawna pozostała jako wyraźny wpływ prawa polskiego na Prusy. Mir targowy, zniesiony w Polsce przez recepcję prawa niemieckiego, odżył w miasteczkach pruskich i przetrwał bodaj do początków XVIII w. Poza tym zauważono w nauce (Riel), że nadania nawet niewielkich dóbr na Mazurach kolonistom z Polski zawierają sądy wielkie i małe, co było przywilejem bez praktycznego znaczenia. Przywilej ten był dowodem wpływu prawa polskiego na ziemie pruskie, przede wszystkim na Mazury. Wpływ polski, choć nie wiadomo w jakiej mierze wpływ prawny, zaznacza się również w księgach sądowych, prowadzonych głównie w języku polskim do r. 1730. Księgi te leżą nie zbadane w archiwum królewieckim. Niemniej prawo polskie jako takie nie obowiązywało na terenie Prus Książęcych. Podobnie nie istniało ono na Warmii i w Malborskim.

PRAWO LENNE

Prawo lenne, tzw. longobardzkie, znane było w Prusach już w połowie XV wieku, ale stosować je poczęto dopiero w ostatnich latach istnienia państwa krzyżackiego. Pierwszy nadawał dobra na prawie longobardzkim lennym biskup pomezański i doradca Albrechta, przybysz z Saksonii, Hiob von Dobeneck. Później w r. 1522 nadał na tym prawie pierwsze dobra Albrecht, jeszcze jako w. mistrz; po r. 1525 było ono dość często stosowane tam, gdzie książę nadawał

większe dobra. Takim prawem lennym, bez dalszych określeń, trzymali Schliebenowie dobra gerdawskie, Döbritzowie Wohnsdorf, na takim prawie otrzymywali nadania Queissowie, Falkenheimowie, Eulenburgowie, Kanewitzowie, Sackowie, Taubenheimowie. Zrazu bywały też nadania dla nieszlachty na tym prawie, od r. 1540 odróżniano wyraźnie szlachtę i nieszlachtę. W prawie lennym obowiązek służby wojskowej zanikł, a wprowadzono za to czynsz rekognicyjny, prawu longobardzkiemu nie znany. Wprowadzenie prawa lennego w czystej formie do Prus Książęcych posiada doniosłe znaczenie społeczne. Faktycznie było to posiadanie prawie nieograniczone, wolne od ciężarów, aczkolwiek tylko w odniesieniu do linii męskiej. Tak korzystne warunki wyróżniały lenników spośród reszty szlachty. Nadania takie otrzymywali, jak z nazwisk sądzić można, tylko Niemcy, przybysze z Zachodu, z pominięciem autochtonów czy to polskiego czy pruskiego pochodzenia. Ludzie ci wyodrębniali się więc spośród reszty mieszkańców zarówno pochodzeniem z kół szlachty feudalnej, jak i prawem lennym. Tworzyli oni kastę jakby zamkniętą, wynoszącą się ponad ogół, skupioną przy tronie Hohenzollernów. Oni tylko stanowili ośrodek arystokratyczny przy księciu, z nich przeważnie rekrutowali się dostojnicy i dworzanie. Tak powstała przepaść między niemiecką szlachtą u góry a napływającymi z Polski i Litwy szlacheckimi osadnikami. Zaledwie znikoma ich część dostała się potem do szeregów uznanej szlachty, a nigdy nie osiągnęły nawet te nieliczne możniejsze rodziny wyższych godności w Księstwie czy później Królestwie Pruskim. W ten sposób pod względem społecznym masa szlachty polskiej zsunęła się nieznacznie o jeden szczebel niżej: byli to „wolni", nie zaś szlachta. I tu jest jedno ze źródeł słabości elementu polskiego w Prusach. Prawo zaś lenne było jednym z tych czynników, które przyczyniły się do wytworzenia kasty rządzącej, obcej pochodzeniem autochtonom, kasty, która przewagę w Prusach zachowywała do ostatnich czasów.

PRAWO CHEŁMIŃSKIE

Prawo chełmińskie było najkorzystniejsze z praw, które przysługiwały ludności autochtonicznej i przybyszom Polakom. Posiadanie w tym prawie było o tyle korzystne, że prawo chełmińskie nie znało konfiskaty. Dziedziczenie obejmowało krewnych zstępnych po mieczu i kądzieli, a dopiero w ich braku w grę wchodziło prawo kaduka. Mimo to prawo polskie było dla szlachty korzystniejsze: pozwalało ono na dzielenie schedy oraz spłacanie córek. Dlatego też szlachta Prus Królewskich w r. 1598 wprowadziła w tzw. korekturze pruskiej polskie prawo dziedziczenia zamiast flamandzkiego, co jednak nie dotyczyło mieszczan. Prawo własności było więc korzystniejsze w Polsce niż w Księstwie Pruskim. Było ono korzystniejsze i pod innymi względami. Posiadacze dóbr na prawie chełmińskim płacili czynsze, których w Polsce nie było; państwo miało prawo pierwokupu, udzielało konsensu przy zmianie własności. Dodać tu trzeba, iż politycznie posiadacze dóbr na prawie chełmińskim byli w państwie pruskim upośledzeni: nie mieli oni prawa wysyłania przedstawicieli do sejmu, a byli reprezentowani *ipso facto* przez szlachtę. Toteż niewątpliwie państwo pruskie, otoczone z trzech stron przez kraje, należące do Polski, gdzie nie było żadnych w stosunku do posiadania ziemi ograniczeń, musiało ulegać wpływom sąsiednich ziem.

PRAWO MAGDEBURSKIE[1]

Prawo magdeburskie obejmowało znaczną ilość mniejszych głównie dóbr. Prawo dziedziczenia było tu bardzo ograniczone: obejmowało jedynie zstępnych i braci. Tylko niektóre dobra miały zastrzeżone prawo dziedziczenia dla kobiet. Zakon w r. 1486 — 1487 wprowadził pewne ulgi w dziedziczeniu, dotyczące braci, którzy sprzedali swe dobra innym braciom, a ci zmarli bezdzietnie. Natomiast przy kupnie i zastawie Zakon miał pierwszeństwo, a jedynie co do ruchomości istniała wolność testowania. Tylko w biskupstwach sambijskim i pomezańskim wprowadzono prawo magdeburskie w ujęciu lennym, korzystniejszym dla posiadaczy. Tu różnica między stanem prawnym w Polsce a w państwie zakonnym przed r. 1525 była rażąca; drobny szlachcic w Polsce był bez porównania w położeniu korzystniejszym niż w Prusach. I w tym wypadku więc musiała się zaznaczać dążność do upodobnienia stosunków pruskich do stosunków w sąsiedniej Polsce.

PRAWO PRUSKIE I POŁOŻENIE CHŁOPÓW

Posiadacze niewielkich dóbr na prawie pruskim w średniowieczu mogli być uważani za drobne rycerstwo. U schyłku rządów Zakonu sytuacja się zmienia na ich niekorzyść. Ostatni wielcy mistrzowie coraz większe połacie kraju obracali na dobra swego stołu, odbierając je coraz mniej licznym konwentom krzyżackim. Zarządzali tymi domenami starostowie, mianowani spośród braci, którzy, dbając o wzrost dochodów, pociągali drobne rycerstwo pruskie do bezprawnych a uciążliwych robocizn. Skargi na takie ciężary, także przy łowach, podnosiły się raz po raz. Inni znów drobni rycerze pruscy, zrujnowani przez wojny, dostawali się w zależność od wielkich właścicieli ziemskich i spadali zwolna do poziomu pańszczyźnianych chłopów, stając się wskutek nadań przypisańcami. W ten sposób u schyłku rządów Zakonu dawni Prusacy tracili swą warstwę przodującą, stając się stopniowo jedynie narodem chłopów i to z ograniczoną wolnością. W czasach Zakonu po chłopach pruskich pan brał pusciznę, a stan ten trwał i nadal po powstaniu Księstwa

[1] Prawo to powstało w końcu XIII w. na Morawach w dobrach biskupa ołomunieckiego, około r. 1340 przeniesione zostało do Prus. Jest to modyfikacja saskiego prawa służebnego.

Pruskiego. Położenie chłopów na prawie niemieckim ulegało coraz to nowym pogorszeniom. W sposób bliżej nie określony spadli oni na przełomie XV i XVI w. do poziomu pańszczyźnianych. Proces ten miał pewne analogie z procesami rozwojowymi społeczeństwa polskiego, w którym również (jak zresztą też i w całych Niemczech) położenie prawne chłopa uległo pogorszeniu na przełomie XV i XVI wieku.

PRZEMIANY SPOŁECZNE ZA ALBRECHTA

Tak przedstawiała się sytuacja w Prusach w chwili, gdy Albrecht został księciem. Stany usiłowały zmusić go już przed hołdem do ustępstw. Stanowisko nowego księcia nie było silne; oderwawszy się od Rzeszy, stracił poparcie cesarza, przeszedłszy na protestantyzm, zerwał z Rzymem, a i stosunki z wujem i suzerenem, Zygmuntem Starym, nie opierały się na całkowitym zaufaniu. Pozostawszy bez oparcia, musiał opłacać swe rządy koncesjami na rzecz szlachty, a koncesje te dawał kosztem najsłabszych — chłopów i Prusaków. Stąd rozwój wewnętrzny Prus po sekularyzacji szedł w kierunku rozszerzenia praw szlachty kosztem chłopa. Ale szlachta na tym nie chciała i nie mogła poprzestać. Zasadniczym dla niej zagadnieniem było rozszerzenie prawa posiadania i zamiana go na prawo własności do ziemi, na wzór polski. O tę zmianę toczyła się walka niemal przez lat dwieście, aż wreszcie w początkach XVIII wieku oświecony absolutyzm Fryderyka Wilhelma I zdołał rozwiązać ostatecznie spór zgodnie z interesami monarchii Hohenzollernów. W płaszczyźnie walki o własność rozpatrywać trzeba więc dzieje prawnego położenia osadników polskich w Prusach. Postawieni wyżej od chłopów, niżej od feudalnej szlachty, byli przedmiotem zakusów władzy i zabiegów stanów. Ich głos ważył czasem, jak można sądzić, na rozwoju spraw w XVII wieku.

W r. 1525 wybuchł na Sambii bunt chłopów i drobnego rycerstwa pruskiego o charakterze społecznym i religijnym, nie przyczynił się jednak do poprawy położenia włościan. Była to ostatnia reakcja dziejowa żywiołu staropruskiego i objęła te obszary, na których jeszcze istniał. Na czele stanęła drobna szlachta, niektórzy urzędnicy szlacheckiego pochodzenia, duchowni, sołtysi, trochę rzemieślników i młynarzy Niemców. Powstańcy domagali się usunięcia nadużyć w imię zasad religijnych reformacji i okazywali zupełną uległość w stosunku do nieobecnego w kraju nowego księcia pruskiego. Gdy Albrecht wrócił do kraju, zwołał na 30.X.1525 r. wszystkich chłopów sambijskich pod wieś Lauthen. Książę nadjechał w 1000 koni zaciężnych wojsk niemieckich, polskich i tatarskich, bez walki rozbroił tłumy, uwięził przywódców, niektórych kazał na miejscu stracić, innych później ukarał, przeważnie śmiercią. Sejm r. 1526 ograniczył się do apelu, by szlachta dobrze traktowała poddanych. Odtąd żywioł pruski powoli ginie. Zapłacił on upadkiem społecznym i germanizacją za sekularyzację Prus. Wraz z upadkiem powstania r. 1525 postępowało też ogólne pogorszenie położenia chłopów w całym kraju w latach 1526 — 1529: chłopu wolno było odtąd odejść od pana tylko za pisemnym zezwoleniem, co się równało wprowadzeniu poddaństwa. „Wolni Prusacy" ostatecznie spadają do szeregu poddanych, a to drogą przypisania poszczególnym rycerzom. Ci zamieniają ich służbę wojskową na pańszczyznę różnego rodzaju. „Wolni Prusacy" różnili się od poddanych nie posiadających wolności tylko tym, że pańszczyzna ich była ograniczona. Pod naciskiem szlachty musiał Albrecht uczynić dalsze ustępstwo, tym razem ze swej władzy — od r. 1528 nie mógł nakładać podatków bez zgody nowopowstałego sejmu pruskiego.

W r. 1539, może nie bez wpływu wieści z Polski o wojnie kokoszej, szlachta składa memoriał księciu, domagając się zamiany prawa magdeburskiego na prawo rycerskie. Konkretnie pragnęła szlachta pruska rozszerzyć prawo dziedziczenia w prawie magdeburskim na kobiety, ale tylko dla szlachty. Po długich rokowaniach Albrecht 31.X.1540 r. wydał przywilej, przy czym w dobrach na prawie magdeburskim, nabytych przed r. 1540, zachował pierwszeństwo mężczyzn przed kobietami, a w dobrach nabytych po r. 1541 miała obowiązywać, ale tylko w odniesieniu do szlachty, równość obu płci. Mimo to książę miał prawo mieszać się do wszystkich spraw, nawet do zaopatrzenia wdów. Nieszlachta pozostała przy dawnym prawie magdeburskim, płacąc nawet nowy czynsz *(Freigeld)*. Mimo to przywilej z r. 1540 był poważnym krokiem ku rozszerzeniu prawa własności. Równocześnie wywalczyła sobie szlachta dalsze ograniczenie praw „Prusaków wolnych": zakazano podziału dóbr na prawie pruskim, przy czym dawny, polski system dziedziczenia uległ zmianie, bracia zostali odsunięci od dziedziczenia ziemi, puścizna w całości przypada panu. Dziedzica gospodarstwa „wolnego Prusaka" wyznaczał pan spośród synów zmarłego, jak u Prusaków niewolnych. Bracia dziedzica musieli osiadać w dobrach pana. Brünneck nazywa te postanowienia *ganz exorbitant*. Przy puściźnie jedynie połowa nieruchomości przechodziła na krewnych. Natomiast u niewolnych Prusaków Albrecht w r. 1540 przywrócił prawo dziedziczenia.

Albrecht odczuwał krzywdę, jaka na Prusaków spadła. Dlatego też ograniczyć chciał liczbę tych „wolnych", uznając zapisy prawem dziedzicznym, bez wyszczególnienia jakie miało to być prawo, za zapisy na prawie chełmińskim. Stało się to drogą wydania wyroku w r. 1546 i rozporządzenia w r. 1564. Przedtem, w XV w., zapisy takie uznawano za prawo pruskie.

Usiłował też Albrecht w testamencie swoim przywrócić wolność osobistą Prusakom, powołując się na szkody, jakie płynęły dla religii z braku duchownych, władających mową pruską. Lecz postanowienia testamentu wykonały tylko miasta, o ile miały poddanych Prusaków. Szlachta ograniczyła się do dawania wolności tym synom chłopów, którzy chcieli sposobić się

do stanu duchownego. Nie było to jednak prawem, lecz tylko zwyczajem. W położeniu „wolnych Prusaków" zaszła jeszcze zmiana w r. 1577; choć byli oni przypisani do ziemi, jednak bracia dziedziczącego gospodarstwo mogli być u pana rzemieślnikami. „Wolni Prusacy" mogli się wykupywać z poddaństwa zależnie od zgody pana, córki jednakże mogły wychodzić za mąż tylko za pozwoleniem dziedzica. Zastrzeżono, że pierwszeństwo przy nadaniach puścizny mają krewni. Poza tym poddaństwo rozszerzone zostało w XVI wieku na wszystkich chłopów (od r. 1577 i 1582). Tak ułożyły się na lat blisko dwieście stosunki między panem a poddanym w Prusach Książęcych. Praktyka była o wiele surowsza niż w Polsce; sprzedawano chłopów bez ziemi; bezrolnych, również jako poddanych, sprzedawano także, ale tylko właścicielom ziemskim. Bilansem społecznym sekularyzacji było pogorszenie położenia chłopów i „wolnych Prusaków" oraz krok naprzód ku zapewnieniu szlachcie pełnej własności ziemi.

Wobec osadników polskich Albrecht okazywał na ogół życzliwość; w r. 1566 wydał jednak zakaz nabywania dóbr przez Polaków w obrębie powiatu łeckiego. Czy Albrecht obawiał się związków Mazowsza Pruskiego z Polską? Czy wchodził tu w grę moment wyznaniowy, czy może jakie specjalne powody — stwierdzić nie można. W sto kilkadziesiąt lat później podobny zakaz wydany został przez króla Fryderyka Wilhelma. Zakaz ten nie osiągnął w całej pełni zamierzonych skutków i nie przeciął nielicznej zresztą imigracji polskiej do Prus w początkach XVIII wieku. Nie miał też i zakaz wcześniejszy większego znaczenia; ziemi już w Prusach było mało, koloniści od reformacji napływali rzadziej, później prawie wcale. Zakaz z r. 1566 był raczej symbolem, niż istotną przeszkodą dla ekspansji polskiej.

WALKA Z ELEKTORAMI O PRAWO WŁASNOŚCI DO ZIEMI

Mimo wszystkich korzyści, jakie szlachta od Albrechta uzyskała, pozostawała otwarta sprawa własności ziemskiej. Na razie nie wywoływała ona ostrzejszych starć tym więcej, iż po śmierci Albrechta, a za życia jego obłąkanego syna, stany pruskie uzyskały znaczny wpływ na zarząd krajem. Sytuacja uległa zmianie, gdy Hohenzollernowie brandenburscy objęli rządy w Księstwie. W r. 1620 wydał elektor nowe prawo krajowe, przez które nastąpiła recepcja prawa rzymskiego w Prusach. Zarówno prawo longobardzkie, jak kanoniczne i cywilne, znalazło zastosowanie w kraju, który żył dotąd wśród stosunków, ukształtowanych przez średniowieczne miejscowe prawo. Miało to doniosłe skutki społeczne. Dobra bezczynszowe, zwykle większe obszary, nadane prawem lennym, stały się własnością posiadaczy w znaczeniu, jakie własności przypisuje prawo rzymskie. Wszystkich innych uznano za emfiteutów, czyli wieczystych dzierżawców. Do tej kategorii spadli więc i posiadacze dóbr na prawie magdeburskim, którzy płacili czynsze, i posiadacze dóbr na prawie chełmińskim. Oznacza to, iż z rycerzy stawali się chłopami. Jednocześnie w Prusach Królewskich uznano pod wpływem prawa rzymskiego posiadaczy gospodarstw włościańskich w dobrach królewskich, sołtysów, karczmarzy, młynarzy itp., za posiadaczy emfiteuz. Szlachta, siedząca na prawie chełmińskim — a za taką uważano wszystkich, obowiązanych do służby rycerskiej — już w r. 1454 uzyskała tam pełną własność swoich majątków, przy czym prawo chełmińskie rozciągnięto na cały kraj w r. 1476. W Prusach Książęcych natomiast całe rzesze drobnej szlachty, wszyscy ci ze szlachty większej, którzy mieli dobra obarczone czynszami, zepchnięci zostali do szeregów chłopów — dzierżawców. Rozpoczęła się walka, trwająca lat blisko sześćdziesiąt, o utrzymanie charakteru własności przy dobrach na prawie chełmińskim — walka prowadzona przeciw władzy elektorskiej, a nie bez nadziei na osłonę ze strony Polski. Najwięcej bodaj dotknięte były polskie powiaty na południu, gdzie było bardzo wielu posiadaczy dóbr na prawie chełmińskim i magdeburskim. Nie zyskali też na zmianie „wolni Prusacy", których uznano oficjalnie za poddanych.

Pierwszy sukces w walce odniosła szlachta przy okazji zmiany tronu. Wielki Elektor, obejmując władzę w Prusach, zwolnił w latach 1640—1641 dobra szlacheckie w powiatach mazurskich: niborskim, szczycieńskim, łeckim (Lyck) i ryńskim, od czynszu, o ile nadania pochodziły z czasów Zakonu. Chodziło tu o czynsz rekognicyjny, płacony z dóbr na prawie chełmińskim. W ten sposób wolne od czynszu dobra te stawały się według prawa ziemskiego z r. 1620 pełną własnością. Powiat niborski posiadał przeważnie szlachtę polską[2], podobnie jak i działdowski, w szczycieńskim w r. 1601 — 1602 było trzysta kilkadziesiąt łanów szlacheckich w posiadaniu Niemców, w łeckim około r. 1600 dwieście kilkadziesiąt łanów (w r. 1663 — 264 łany); wśród właścicieli tych dóbr było wielu Polaków. W powiecie ryńskim w r. 1673 było 371 łanów szlacheckich (w r. 1663 tylko 159 łanów), przy czym ze szlachty polskiej mieszkali tam Borowscy i Krostowie (?) (a dalej Niemcy — Hoverbeck, Lehwald, Syxtyn). Inne powiaty, niedotknięte reformą, miały: lecki (Lötzen) w r. 1625—78 ł. szlacheckich w ręku Krostów, Eppingerów, Schlubutów, olecki w r. 1600 — 1625 ł. w ręku samych Niemców, Węgoborskie było niemieckie prawie bez wyjątków (Przyborowscy), w Ostródzkim przeważali Niemcy, podobnie w Olsztynkowskim; Szestneńskie (Sehesten) około r. 1693 było prawie wyłącznie niemieckie, jeśli chodzi o szlachtę (1189 łanów w r. 1663); Niemcy też

[2] Oparłem się na W. Kętrzyńskim *(O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich,* Lwów 1882) oraz Seebergu, który przytacza tabelę łanów z r. 1663 *(Der Verlauf der Besiedlung des ostpreussischen Amtes Johannisburg bis 1818,* Altpreussische Forschungen XI, Königsberg 1934, str. 57).

Mapka rozmieszczenia kolonizacji polskiej

głównie posiadali dobra szlacheckie około r. 1600 w powiecie piskim (jańsborskim), np. 1174 łany w roku 1663. Trudno dziś powiedzieć bez badań szczegółowych, dlaczego elektor właśnie w tych powiatach zniósł czynsze rekognicyjne; czy dlatego, iż tam siedzieli główni opozycjoniści, czy też dlatego, iż w innych powiatach własność szlachecka nie była już czynszami obciążona.

Dalsza walka o prawo chełmińskie toczyła się w latach 1655—1660 wojny północnej i bezpośrednio po niej. Można ustalić ścisły związek między opozycją w Prusach a sprawą utraty i rewindykacji Prus przez Polskę w XVII w. Już w roku 1657, w chwili, gdy Wielki Elektor w czasie wojny północnej odstąpił od przymierza ze Szwedami i uzyskał niezależność traktatem welawsko - bydgoskim, szlachta wystąpiła w obronie posiadaczy dóbr na prawie chełmińskim, gdyż sama takie dobra posiadała. Zdaje się, iż cała opozycja pruska w latach następnych podniecana jest przez obawę zastosowania do posiadaczy dóbr chełmińskich postanowień prawa z r. 1620. Aby więc kraj uspokoić, elektor cofa się krok po kroku w sprawie dla wewnętrznego rozwoju Prus tak istotnej, jak własność ziemi. W r. 1663 zostają zwolnione od czynszu wszelkie dobra szlacheckie, o ile były w posiadaniu szlachty przed r. 1612, dotyczy zaś to również późniejszych nabywców, o ile nawet nie byli szlachtą. Ustala się przeto charakter niektórych dóbr jako wyraźnie szlacheckich. Pozostało więc zagrożonych niewielu ze szlachty i nieszlachta. Była to chwila, gdy Prusom groziło niebezpieczeństwo interwencji polskiej. W roku 1671 szlachta występuje z prośbą, by wolnych posiadaczy dóbr na prawie chełmińskim, sołtysów, karczmarzy nie zamieniać na chłopów i nie obciążać bez woli stanów; jest to moment silnego wzburzenia sprawą Kalksteina[3]. Zwycięstwo od-

[3] Chrystian Ludwik von Kalkstein, szlachcic pruski, był wraz z hr. Schliebenem przywódcą opozycji przeciw Hohenzollernom i zwolennikiem połączenia Prus z Polską. Schronił się do Warszawy, ale tu został przez ludzi W. Elektora porwany, przewieziony do Prus i stracony (1672). Sprawa wywołała w Polsce wielkie wzburzenie, jednakże wobec niebezpieczeństwa tureckiego akcję dyplomatyczną prowadzono niezbyt energicznie, aż wreszcie sprawa ucichła.

niosły stany Prus Książęcych dopiero w kilka lat później. Gdy pod Wiedniem oręż polski złamał potęgę Turków, elektor uznał, iż trzeba ustąpić stanom. Bał się interwencji polskiej i promieniowania okrytej sławą Rzeczypospolitej na świeżo od niej oderwane kraje. W r. 1685 wszystkie dobra chełmińskie, o ile nie były obarczone dziedzicznym czynszem, stają się własnością prywatną. Dla dóbr szlacheckich sprzed r. 1612 ostatecznie zniesiono wszelkie czynsze. Szlachta i drobni posiadacze na Mazowszu (szlacheckiego często pochodzenia) uzyskali to, o co walczyli. Pozwolono równocześnie opuszczać „wolnym Prusakom" dobra szlachty, o ile jeden z braci pozostawał na roli. Tylko, że ludzi mówiących po prusku w tych czasach już nie było; mowa pruska zanikła nawet na Sambii, gdzie wymierali ostatni starcy, którzy nią władali. Walka o przyłączenie Prus do Polski ustaje odtąd: zaspokojone zostały żądania szlachty; sprawa ochrony przywilejów przed prawem ziemskim z r. 1620 przestała być rzeczą palącą. Polska sprawę przegrała, bo elektor sam rozwiązał kwestię społeczną, jaką było zagadnienie prawa własności.

Do schyłku XVII wieku rozwój wewnętrzny Prus szedł po linii upodobnienia się do społecznego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej. Na początku XVIII wieku następuje wyraźne oderwanie się, które na całym życiu społecznym wyciska piętno odmienne, niż w Polsce. Dzieje się to wskutek reform oświeconego absolutyzmu, w których państwo pruskie wyprzedza sąsiednią Polskę. W r. 1713 zniesiono służbę w pospolitym ruszeniu. Za wykup jednorazowy szlachcic płacił 1000 tal., a nieszlachcic 1000 grz. Tylko „wolni Prusacy" mieli pełnić prace przy budowie twierdz oraz inne posługi niewojskowe. W r. 1717 w całym państwie elektora zniesiono lenna; pozostały one natomiast na Warmii polskiej do połowy XIX wieku, kiedy w latach 1850 i 1857 lenna warmińskie zamienione zostały na alodia. W roku 1719 nałożony został powszechny podatek gruntowy, a znikły dawne czynsze. W tym samym roku w domenach poddaństwo zastąpiła przysięga, że chłop nie opuści dóbr królewskich bez pozwolenia. W praktyce reforma ta nie doprowadziła ściśle biorąc do zniesienia poddaństwa. Raz jeszcze w prawie ziemskim (r. 1721) potwierdzono pełną własność posiadaczy dóbr na prawie chełmińskim. Równocześnie upadły dawne przywileje stanowe. Raz jeszcze nawiązała się zerwana nić wspólnego rozwoju w r. 1773; gdy Fryderyk II zagarnął w pierwszym rozbiorze ogromną połać ziem polskich, postanowił zjednać dla siebie masy włościańskie. W tym celu zniósł osobiste poddaństwo *(Leibeigenschaft)* w ziemiach zagarniętych. Aby jednak położenie chłopów w dawnych prowincjach nie stało się gorsze, niż położenie w nowonabytych, zniósł osobiste poddaństwo również i w znacznej części dawnych prowincji swoich, m. in. w Prusach Wschodnich. Nie uczynił tego jednak we wszystkich prowincjach, uważając snać, iż reforma ta ma tylko i wyłącznie polityczne znaczenie, a bynajmniej nie nadaje się do rozciągnięcia na wszystkie dzierżawy króla pruskiego, nawet na najlepiej zagospodarowane w Westfalii. W rzeczywistości reforma ta była bodaj na ziemiach polskich bezprzedmiotowa wobec braku osobistego poddaństwa i wolności chłopu nie dała. Tak po raz ostatni dzieje upadającej Rzeczypospolitej splotły się z wewnętrznymi dziejami Prus.

ŻYWIOŁ POLSKI W XVIII W. POCZĄTKI UCISKU

Żywioł polski, odcięty od Rzeczypospolitej, zaspokojony w swych czysto materialnych pragnieniach, nie był zdolny do stawiania oporu pierwszym zakusom germanizacyjnym, jakie w czasie rządów Fryderyka Wilhelma I zaczynają się pojawiać. Prawa wyjątkowe przeciw Polakom (1725, 1730), wydane nie bez związku ze sprawą toruńską 1724 r., oznaczają początek ucisku żywiołu polskiego w Prusach. Sądy w języku polskim zostały skasowane, księgi prowadzono od r. 1730 w języku niemieckim. Ale prawo zwracania się do sądu w języku polskim pozostało do dziś dnia i jest przez ludność mazurską wykorzystywane.

Zwolna ludność mazurska uległa zepchnięciu do roli ludu niższego. Od początku Albrecht odgraniczył wyraźnie Niemców, którym dał władzę i wpływy w Prusach, od Polaków, a to poprzez zastosowanie prawa lennego. W w. XVII z trudem wywalczyła sobie ludność powiatów polskich wraz z resztą Prus prawo własności do ziemi i obroniła się przed zepchnięciem do szeregów chłopów. W XVIII wieku znalazła się w pozycji ludu niższego, nad którym panowała kasta obca. Ta kasta rządząca zostawiała Mazurom pełną możliwość rozwoju gospodarczego i ten rozwój popierała. Ale wszelki udział w życiu publicznym, wszelka ewolucja wzwyż, inaczej jak poprzez germanizację, została uniemożliwiona. Ten stan rzeczy, wytworzony w XVIII wieku, przetrwał do dziś. Tylko, że więzów z Polską nie udało się przeciąć. Jak w r. 1773, tak i później, sprawa polska wpływała na Prusy i położenie Mazurów. Rok 1831 i upadek powstania przyniósł germanizacyjną akcję Ratiga w Prusach Wschodnich, a rok 1863 i rok 1870 — nową jej falę.

WARUNKI GEOGRAFICZNE I GOSPODARCZE OSADNICTWA POLSKIEGO

KOLONIZACJA POLSKA I LITEWSKA

Z kolei omówić trzeba warunki geograficzno-gospodarcze, w których żyła ludność polska w Prusach po r. 1525. Ubogi kraj, w którym osiadali Mazurzy, wpływał na cały dalszy rozwój ich życia. Kolonizacja mazurska szła niewątpliwie w górę dopływów Narwi, np. lewym brzegiem Pisy. Jest to zjawisko analogiczne do kolonizacji litewskiej. Ta ostatnia rozpoczęta później, bo po r. 1400, posuwała się w głąb Prus wzdłuż rzek,

przy czym od północy łączyły się z nią elementy kurońskie. W r. 1540 zaledwie w jednym miejscu na południe od Niemna osiągnęła ona zetknięcie się z dawnym obszarem, skolonizowanym przez Niemców i Prusaków. W całej pełni linię tę osiągnęła ona przed r. 1700, przy czym posuwanie się kolonizacji tam, gdzie bieg rzek przecinał w poprzek drogę kolonistom, ulegało zahamowaniu, (tak np. nad Deimą pojawili się Litwini dopiero ok. 1618 r.). Granica osadnictwa litewskiego i mazurskiego przebiegała mniej więcej wzdłuż działu wodnego między dopływami Narwi a Pregoły. Niemniej Litwini osiadali też na południe od tej granicy, a później Mazurzy skolonizowali okolice Węgoborka i południowy kąt powiatu wystruckiego.

CHARAKTERYSTYKA OSAD POLSKICH, LITEWSKICH I NIEMIECKICH

Litwini i Polacy różnili się między sobą, zdaniem Grigata, swymi zajęciami i sposobem budowania osad. Litwini trudnili się więcej hodowlą bydła, podobnie zresztą, jak dawni Prusacy. Stąd osady ich, rozrzucone szeroko, mają w środku wielki wygon dla bydła. Budynki rozrzucone są luźno dookoła tego wygonu. Poza tym Litwini często stosowali osadnictwo jednodworcze, charakterystyczne także dla okolic, gdzie ongiś żyła ludność pruska (granica osadnicza jest do dziś dnia w Prusach Wschodnich bardzo widoczna: Mazurzy osiadają zawsze we wsiach gęsto zabudowanych). Mazurzy zajmowali się w większym stopniu niż Litwini uprawą roli. Wsie ich były to ulicówki, zwykle położone niedaleko wody. Zarys wsi nie jest regularny, linia ogrodów biegnie zygzakowato, ulica główna jest nieraz kręta, a wygonu w środku wsi nie ma. Tym się różnią też wsie mazurskie od osad założonych przez Niemców. Niemcy bowiem zabudowywali się bardzo regularnie; przez środek wsi biegły drogi w kierunku stron świata, w centrum wsi był wygon dla bydła, którego Niemcy trzymali dość dużo. Wygon ten jednak był mniejszy, niż we wsiach litewskich i nie zmieniał ulicowego charakteru wsi. Osadnicy Niemcy byli lepiej wyposażeni od Polaków: z reguły dostawali po dwa łany, gdy Polacy po 1 łanie. Temu może trzeba przypisać większą u Niemców ilość bydła.

POLONIZACJA MIASTECZEK

Wsie mazurskie, posiadające mniej ziemi, biedniejsze były od wsi niemieckich. Rychło też musiały one wysyłać nadmiar swej ludności na emigrację. Emigracja ta jest od XVI wieku charakterystycznym dla wsi mazurskiej zjawiskiem; zrazu idzie ona na nowe, nie osadzone dotąd tereny, potem do miast i na diasporę. (Diasporą nazywamy rdzenne Prusy, gdzie ludność polska żyła w rozproszeniu.) Miasta zrazu broniły się (jak Węgobork) przeciw napływowi Polaków, ale po wojnie 1657 r. fala osadników mazowieckich zalała i te osady miejskie, które były dotąd oporne. Margrabowa była prawie wyłącznie polskim miasteczkiem, inne osady miejskie, jak Pisz (1539), Ełk (1600), Lec (1625), mają przeważnie ludność polską, w Ostródzie (1620) i Olsztynku (1579) są polskie kościoły, jedynie w Szestnie w 1539 r. jest ludność niemiecka, ale już w r. 1566 proboszcz jest Polakiem. Ludności tej było wiele, lecz wiadomości o niej są bardzo skąpe. Tak więc mieszkańcy Mazowsza Pruskiego skazani byli niemal od zarania na nieustanny upływ sił najlepszych, które szły w poszukiwaniu chleba i najczęściej ulegały wynarodowieniu.

KOLONIZACJA POLSKA W XVI — XVIII WIEKU

MOMENT WYZNANIOWY W KOLONIZACJI PRUS

Czasy po r. 1525 nie stanowią okresu najważniejszego dla kolonizacji mazurskiej. W epoce rządów Zakonu przybyła na Mazury największa część osadników polskich, aczkolwiek zachodzą różnice zdań, czy przyszli oni już przed r. 1466, czy też po tej dacie, tak przełomowej dla państwa krzyżackiego. W każdym razie stwierdzić trzeba, iż wprowadzenie reformacji do Prus w ciągu lat kilkunastu, a conajwyżej dwudziestu, zahamowało zupełnie dopływ nowych osadników z Mazowsza Polskiego. Co prawda protestantyzm mazurski jest zgoła inny, niż protestantyzm w pozostałych częściach Prus. Zachował się wśród ludu żywy kult mariański, obcy w ogóle protestantyzmowi, a do dziś wśród Mazurów istniejący. Spotykany na tym terenie typ wewnętrznego urządzenia kościołów bliższy jest katolickiemu, niż typ z innych okolic protestanckich. Mimo tych wpływów katolickie Mazowsze przestało dostarczać osadników. Ludność dawniej przybyła zachowała pieśni polskie, domagała się polskich kazań, nabożeństw, a próby germanizacji wywołały w XIX wieku w niektórych okolicach masowy powrót do Kościoła katolickiego, choć i ten począł ulegać wpływom polityki germanizacyjnej. Dziś gromadkarstwo[4] stanowi ośrodek życia religijnego Mazurów. Ale mimo to na skutek reformacji Mazowsze Pruskie zdane zostało na własne siły. Były one niemałe. Starczyły bowiem nie tylko na uzupełnienie osadników, potrzebnych do nowych wsi w obrębie częściowo dawniej skolonizowanych okręgów — starczyły też na skolonizowanie nowych obszarów i nieustanną emigrację.

POLSKI STAN POSIADANIA W R. 1525

W początkach rządów Albrechta, jako księcia w Prusach, ludność polska zwartą masą zamieszkiwała południowe powiaty kraju, a rza-

[4] Ruch protestancki, zapoczątkowany przez Litwina Kukata w XIX wieku, który skupia się dookoła pisma *Pakajus Paslas (Posłaniec Pokoju).*

dziej rozsypana sięgała północnej krawędzi pojezierza. Pierwszy od zachodu powiat dąbrowieński miał w XVII wieku ludność zupełnie polską, przy czym należy przypuszczać, iż kraj był spolszczony już w wieku XVI. Ludność wsi o nazwach niemieckich w okolicach Wierzguba (Vierzighuben) była zupełnie polska. Powiat działdowski, przez Polaków od początku skolonizowany, ma już w r. 1542 ludność wiejską wyłącznie polską, nie ma tu śladu ani Niemców, ani Prusaków; przeważały też wśród zamożniejszej szlachty czysto polskie nazwiska przybyszów z Mazowsza Polskiego, jak można z brzmienia tych nazwisk sądzić. W powiecie tym założono w ciągu XVI wieku tylko dwie wsi. O kolonizacji nie ma więc właściwie mowy. Powiat niborski ma ludność polską i spolszczoną pruską. Za taką uważa Wojciech Kętrzyński grupę chłopów, których nazwiska w aktach należą do typu: „Hankensen" = Hankowicz. W r. 1600 jest zaledwie kilku Niemców w St. Grabowie. Założono tu w XVI wieku dość wiele osad, bo aż 23, przy czym są to wsi chłopskie, osadzone przez Polaków. Kolonizacja ta przypada na lata 1565 — 1571, a może nawet późniejsze; kolonizowano zaś pustki leżące nad górnym biegiem Orzyca, Omulewa oraz ich dopływów. Akcją kolonizacyjną kierował starosta niborski Kasper v. Aulock.

Wśród możniejszej szlachty, trzeba to przypomnieć, również przeważali Polacy. Leżący dalej wzdłuż granicy ku wschodowi powiat piski (jańsborski) był właściwie skolonizowany przed r. 1525. Jeszcze pewien ruch trwa do r. 1539 — założono w tym czasie 11 względnie 13 wsi częściowo na prawie magdeburskim. Większość osadników przybywała po 1525 r. z Mazowsza Pruskiego. Wsi te leżały nad Pisą pod Piszem (Jańsborkiem) oraz nad granicą wschodnią powiatu piskiego. Powiat ten był zupełnie polski, wśród chłopów Niemców nie ma. W XVII w. osiadali tu arianie polscy. Położony bezpośrednio na północ powiat szestneński w r. 1539 miał przewagę ludności polskiej z wyjątkiem miasteczek Szestna i Ządzborka, gdzie ludność była niemiecka. Kolonizacja trwała tu jednak nadal, do r. 1577 mniej więcej, choć z bardzo małym natężeniem. Założono tu 21 wsi i folwarków. Koloniści, jak w Kosowie, przyszli z powiatu piskiego. Przeważało prawo chełmińskie, ale było też stosowane magdeburskie, a w dwu wypadkach —lenne. Kolonizacja posuwała się tu z północy na południe, w kierunku puszczy piskiej. W XVII wieku przybyło jeszcze 10 wsi, w XVIII wieku — 5 wsi. Obok ludności polskiej była tu niewątpliwie spolszczona ludność pruska. Na przykładzie powiatu szestneńskiego widać wyraźnie, jak osadnicy z południa posuwali się wzdłuż rzek; tu drogą, łączącą ich z Polską, była rzeka Pisa. Toteż kolonizacja mazurska jest daleko bardziej zaawansowana w Szestneńskiem, a kraj ten jest o wiele bardziej polski, niż sąsiedni powiat szczycieński. Wreszcie do grupy polskich powiatów w r. 1525 należy zaliczyć powiat łecki, skolonizowany głównie w XV wieku. Obok Polaków udział w trzebieniu puszcz brali tu, nieliczni zresztą, Litwini. W roku 1560 można kolonizację uznać za zakończoną. W latach 1525 — 1560 osadzono 19 wsi, gdy poprzednio pod rządami Zakonu powstało 74 wsi. Do roku 1600 założono jeszcze 20 wsi, z tego data powstania 15 wsi jest nie znana. W początkach stosowano tu niemal wyłącznie prawo magdeburskie. O kolonistach i pochodzeniu ich wiemy niewiele. Miał tu też dobra z nadania jeden z Krostów, wybitnych kolonizatorów Mazowsza Pruskiego. Poza garścią Litwinów cała ludność była polska, trochę Niemców jest tylko w jednej wsi.

SKOLONIZOWANIE POWIATÓW OLECKIEGO I WĘGOBORSKIEGO

W ciągu kilku następnych dziesięcioleci następuje skolonizowanie przez element mazurski dwu dalszych powiatów pojezierza: oleckiego czyli straduńskiego oraz węgoborskiego. Powiat olecki posiadał przed r. 1525 zaledwie 42 wsi i osad, przed końcem wieku XVI przybyło ich według W. Kętrzyńskiego aż 122. Kolonistami byli sami Polacy, poza garścią Litwinów i Niemców w dwu tylko wsiach. Dobra i wsie osadzane były przeważnie na prawie chełmińskim, rzadziej magdeburskim; były też nadania lenne. Tylko 5 osadników przybyło wprost z Mazowsza Polskiego, ostatni w r. 1547 (Wierzbowo), poza tym są osadnicy z powiatów piskiego (7) i łeckiego (8), prócz innych, bliżej nieokreślonych, ale pochodzących w każdym razie z Mazowsza Pruskiego. Była to więc prawie wyłącznie kolonizacja wewnętrzna. Wśród szlachty przeważali Niemcy, z Polaków większe dobra miał tylko Albrecht Czeczinsky. Powiat węgoborski, leżący już na pograniczu obszaru etnicznego litewskiego, skolonizowany został między rokiem 1525 a 1576. Ukoronowaniem kolonizacji jest założenie miasteczka w r. 1571. Później, do r. 1600, a nawet 1620 kolonizacja postępuje powoli, gdyż brak jest ziemi. Ze szlachty polskiej mieszkali tu tylko Przyborowscy, jeśli chodzi o większą własność. Osadnicy przybyli przeważnie z innych powiatów Mazowsza Pruskiego. Nowa fala kolonizacji przyszła w XVIII wieku. Litwini ulegli w Węgoborskiem częściowo polonizacji. Wojciech Kętrzyński błędnie mniemał, iż żywioł polski nie miał tu przewagi, badania Grigata bowiem wykazały, że było inaczej — Polacy mieli tu zdecydowaną większość, choć dziś ulegli germanizacji.

KOLONIZACJA W POWIATACH ŁECKIM I RYŃSKIM

Obok tych dwu powiatów, prawie całkowicie przez Mazurów skolonizowanych, ludność polska po r. 1525 zapełniła dwa inne powiaty na wschód od Warmii, których kolonizacja rozpoczęła się już wcześniej. W powiecie łeckim przed r. 1525 istniało 25 wsi, później, do końca XVI w., przybyło ich 29. Osadnictwo miało największe nasilenie przed r. 1560, kiedy to starostowie v. Aulock, Jerzy Krosta, Eisack, v. Glaubitz osadzili wielką ilość wsi przeważnie na prawie chełmińskim. I tu nie ma osadników z Polski, są to

przybysze z Mazowsza Pruskiego. Niemców spotyka się tylko w jednej wsi w XVII wieku (Staświny). Po r. 1600 powstało tylko 5 osad. Większa własność była w posiadaniu niewielkiej części powiatu. W powiecie ryńskim założono w latach 1525 — 1600 36 wsi obok 45 starych. Główna działalność kolonizacyjna przypada na lata przed 1555 r., przy czym zasługi największe położył starosta Jerzy v. Diebes. Osiadali prawie sami Mazurzy; Niemców spotykamy tylko w dwu wsiach. Koloniści przybywali z Mazowsza Pruskiego, a więc z powiatu piskiego, a także leckiego. Po r. 1600 powstało tylko 9 osad. Później, w XVII wieku, spotykamy tu dość licznie uchodźców protestanckich z Polski, a to spośród szlachty (Morsztynowie) i duchownych (Jurski z Wilna).

POLONIZACJA POWIATÓW NA ZACHÓD I POŁUDNIE OD WARMII

Siła ekspansywna żywiołu polskiego zaznaczyła się jeszcze w powiatach, położonych na południe i na zachód od Warmii, gdzie siedziała ludność prusko - niemiecka w znacznej liczbie. Tu zaznacza się różnica między żywiołem litewskim a polskim: Litwini stanęli przed ścianą dawnego osadnictwa, Polacy ją przełamali i posunęli się znacznie naprzód. Może mieli oparcie w polszczących się Prusakach i pewnej ilości dawnych polskich osadników, jak w Ostródzkiem?

Powiat szczycieński, otoczony od północy przez Warmię już spolszczoną, od wschodu przez polszczący się powiat szestneński, od południa przez piski, nie długo opierał się fali polonizacji. Zdaniem badacza niemieckiego Saborowskiego już ok. 1539 Prusacy zanikli; przewagę mieli Polacy. Przytoczone przezeń dane wskazują, iż w miasteczku Pasymiu Polacy mają przewagę. Główne ognisko ludności pruskiej było koło Pasymia, ale już około r. 1602 wyraźnie przeważają w okolicy Polacy, choć panują zdecydowanie w niewielu jeszcze, zdaniem W. Kętrzyńskiego miejscowościach. Założono tu w ciągu XVI wieku 11 wsi na południowym pograniczu powiatu, na skraju puszczy przy żywym udziale osadników Polaków. Jednak zupełne zwycięstwo osiągnął jak się zdaje żywioł polski dopiero w końcu XVI i w XVII wieku, a to przez asymilację Prusaków.

Powiat olsztynkowski liczył w XVI wieku wielu polszczących się i spolszczonych Prusaków, mało też było wsi przeważnie lub całkiem niemieckich. Założono tu w XVI wieku 6 wsi, z tego jedną czysto polską, jedną z przewagą Niemców, dwie z przewagą Polaków, dwie mieszane. Zwycięstwo osiągają Polacy dopiero w ciągu XVII wieku, biorąc zdecydowanie górę nad Niemcami, którzy ulegają polonizacji.

Powiat ostródzki należy w całości swego obszaru do zdobyczy polskich w. XVII, choć musiała tu być i dawniej ludność polska. W latach 1531 — 1621 założono tu 6 wsi, a mianowicie dwie niemieckie, jedną z przewagą niemiecką, jedną o ludności mieszanej, jeden majątek przeszedł w ręce polskie, jeden miał ludność nie określoną (z braku danych). Około r. 1562 mieszka w Ostródzkiem ludność różnych narodowości, jak i w średniowieczu; w początkach XVII wieku biorą Polacy górę we wsiach. Dzieje się to około r. 1620. Czy mamy tu do czynienia z emigracją Niemców, z polszczeniem się ich, czy też z napływem Mazurów, którzy zalewają wsie pustoszejące?

DIASPORA POLSKA W PRUSACH KSIĄŻĘCYCH

Diaspora kolonizacji polskiej sięgała bardzo daleko w głąb Prus. Jednak nie często spotykamy całe osady mazurskie. Pojawiają się za to zwykle pojedynczy osadnicy, osiadli we wsiach niemieckich, czasem stanowiący część dość znaczną ludności. Są to z całą pewnością ludzie, mówiący po polsku, przychodzący z Mazowsza Pruskiego, mianowicie jeśli chodzi o wschodnią część kraju. W. Kętrzyński oblicza liczbę polskich wsi rozsypanych na blisko 200; przypuszczalnie jest to cyfra przesadzona, gdyż metoda lingwistyczna jest tu zawodna. Sądzę, iż wraz z wsiami, gdzie dowodnie siedzieli osadnicy mazurscy, dla połaci kraju na wschód od Warmii należy przyjąć liczbę około 70, dla części na zachód od Warmii,a poza Pomezanią — 35. W Pomezanii w powiecie kwidzyńskim byli Polacy w XVI wieku w 11 wsiach książęcych; nie było ich prawie wcale na Nizinach pod Kwidzynem. W powiatach prabuckim i liwskomłyńskim w XVI w. zamieszkiwali Polacy obok Niemców 17 wsi na 21 wsi skarbowych, w r. 1809—39 na 40[5]. O dobrach prywatnych danych nie ma.

Wojciech Kętrzyński wymienia 156 rodzin szlachty polskiej, która w rdzennych okolicach Prus siedziała w tych czy innych czasach, ponadto 68 rodzin w Pomezanii. Odliczywszy Niemców na pół spolszczonych, jak Lehndorfowie, otrzymamy 141 rodzin polskich poza Pomezanią i 64 w Pomezanii, razem 205 — cyfrę i tak olbrzymią. W miasteczkach Rastembork, Cynty, Barciany, Bartoszyce, Gołdap, Welawa, Wystruć odbywały się polskie nabożeństwa; podobnie było w Pasłęku (Pr. Holland), Zalewie, Kwidzynie, Prabutach; byli Polacy w Kisielicach (b. liczni) i Suszu, w Królewcu istniał polski kościół ewangelicki i polska szkoła, poza tym kościół katolicki od XVII wieku, przy czym proboszcz musi do dziś umieć po polsku. Jest to dzieło XVI i XVII wieku. Nie zmienia sytuacji, iż Polacy byli elementem gospodarczo słabym, przybywali jako proletariat lub drobni rolnicy. Znaczenie kolonizacji polskiej tkwi w tym, iż nie ma zakątka Prus, dokąd by ona nie dotarła (nawet do okręgu kłajpedzkiego), wnosząc wszędzie swoje niewidoczne może, ale istotne pierwiastki rasowe.

[5] Osłabienie żywiołu polskiego po wojnach szwedzkich w Pomezanii można wywnioskować z danych E. Wernickego, *Tiefenau*. II str. 16, Beihefte zum 64. u. 65. Heft d. Zeitschr. d. Hist. Vereins f. d. Regierungsbezirk Westpr., Marienwerder 1926—1928.

ZAŁAMANIE SIĘ SIŁY EKSPANSYWNEJ ŻYWIOŁU POLSKIEGO W XVIII W.

Ekspansji elementu polskiego zadała chwilowy, ale niegroźny cios wojna W. Elektora z Polską w 1657 r. i spustoszenie kraju przez Tatarów sprzymierzonych z Polakami. Żywioł niemiecki silniej odczuł straty, niż polski, jak dowodzi tego przykład Węgoborka. Żywioł mazurski był na tyle silny, iż wziął żywy udział w nowej kolonizacji, podjętej u schyłku XVII wieku przez Hohenzollernów na obszarze puszcz wykupionych poprzednio (około r. 1600). Puszcze te należały do „szkatuły" elektora, a ten, by uniezależnić się od stanów przy nakładaniu podatków, zakładał na ich obszarze coraz to nowe osady. Były to tzw. „dobra szkatułkowe" *(Schatullgüter)*, zakładane głównie na obszarze etnicznym polskim i litewskim. Można przypuszczać, iż dopiero epidemia dżumy z r. 1710 złamała siły żywiołu mazurskiego. Analogii dostarczyć może osłabienie żywiołu litewskiego, gdyż na Pruskiej Litwie wymarło około 100 000 ludzi wedle dokładnych obliczeń. Szeregi ich nie zostały zapełnione przez nowe fale osadników z przyczyn bliżej nie znanych, a za to napłynęli Niemcy, sprowadzani przez Fryderyka Wilhelma I nawet z Austrii. Żywioł polski musiał ponieść straty niemniejsze. Jeżeli ludność Prus, licząca w tym czasie 700 000 głów, straciła 1/3 swego stanu czyli przeszło 200 000, z tego na Litwinów wypadło 100 000, należy przyjąć iż Mazowsze, równie jak Litwa nawiedzone, straciło również 100 000 ludzi, inne bowiem okolice ucierpiały znacznie mniej. Mimo zakazów króla pruskiego zaczęli napływać nowi osadnicy z Polski, ale nie było ich wielu, czego przyczyną zapewne była epidemia, która i tu grasowała. Straty ludności mazurskiej można ocenić, jeśli się przyjmie, iż mieszkała na Mazowszu Pruskim jak i dziś 1/5 mieszkańców całych Prus czyli 140 000. Może cyfra ta jest nieco za niska, niemniej wysokość strat jest wymowna i to choćbyśmy liczbę mieszkańców Mazowsza Pruskiego podnieśli do 200 000. Powiat piski np. stracił 4659 mieszkańców czyli 1/3.

Osłabiony klęskami żywioł polski zaczął szybko ulegać germanizacji. Jeżeli w r. 1720 wychodziła w Królewcu gazeta polska *Poczta Królewiecka*, to można przyjąć, iż liczono na nabywców głównie w Koronie i na Litwie. Liczba Polaków na uniwersytecie królewieckim, a przynajmniej ludzi o nazwiskach polskich wynosi w r. 1742 na 1032 studentów 119 czyli 11% (oczywiście liczeni są tylko Polacy z Prus). Pastor Pisański, piszący swe dzieła historyczne po łacinie, i polski kaznodzieja Pogorzelski, też duchowny ewangelicki — to cały wysiłek kulturalny tej epoki. Historyk Prus Baczko jest zupełnie zniemczony. Inteligencję mazurską reprezentują zarówno w XVII, jak i XVIII wieku duchowni, często przebywający daleko od kraju i germanizujący się szybko. Szlachta, wciągnięta w szeregi wojsk Fryderyka II, germanizuje się bodaj jeszcze szybciej. Wiek XVIII im dalej, tym pewniej zdawał się nieść zagładę Polakom w Prusach Wschodnich, choć zamieszkiwali oni w zwartej masie blisko tysiąc wsi na południu kraju, wobec zaledwie 15 wsi o charakterze niemieckim w Ostródzkim i wobec 3 miasteczek niemieckich, rozsianych w różnych częściach Mazowsza (dane około r. 1600).

WARMIA I MAŁBORSKIE

OSADNICTWO POLSKIE NA WARMII

Warmia przechodziła inny proces rozwoju niż reszta ziem, zamieszkałych przez Polaków na obszarze Prus. Tu pod rządami biskupów utrzymało się prawo chełmińskie, choć chłopi płacili od połowy XV w. tzw. *laudemium* przy nadaniu gospodarstwa. Dobra nadawano na prawie magdeburskim, przy czym dziedziczyły również i córki. Prawo pruskie stosowano dla małych posiadłości (do półtora łana), a zlało się ono z prawem magdeburskim zwykłym. Dziedziczyli tu tylko synowie, rzadko córki. Na nadanie dóbr na prawie chełmińskim trzeba było pozwolenia papieża, a sprzedaż lenn wymagała potwierdzenia biskupa lub kapituły. Warunki prawne były pomyślne, żadnego ucisku nie było. Jedynie wojny stanowiły przeszkodę w rozwoju sił osadników polskich. Liczba ich w południowej Warmii (Olsztyńskie) wynosiła w latach 1519 — 1529 wśród nowoosadzonych posiadaczy gospodarstw chłopskich (według wadliwych obliczeń Schmaucha, który nie przyswoił sobie metod demografii historycznej) 29%, później, około r. 1550 spadła do 22%. W istocie ludność była już spolszczona. Prusacy, którzy wymieniani są stale w źródłach kościelnych do początków XVI wieku, znikają przed r. 1565, zlewając się zapewne z Polakami. Mniej więcej jedna czwarta proboszczów na Warmii była polskiej narodowości, co odpowiada jednej czwartej ludności kraju. Według danych Wojciecha Kętrzyńskiego pojawiają się Polacy w latach 1525—1600 w 41 osadach, są to jednak dane fragmentaryczne. Granica północna żywiołu polskiego przebiegała na południe od Reszla, Jezioran, Gutstadtu. Na północ w komornictwach jeziorańskim, gutstackim, licbarskim, reszelskim, bisztyńskim — wszędzie, w każdej wsi, byli Polacy, choć w mniejszości. Owi koloniści polscy przybywali z Mazowsza Polskiego oraz z innych ziem polskich, przy czym w XVI w. odróżniano Mazurów od Polaków. Napłynęli oni w wielkiej masie już przed r. 1525, ale spustoszenia Warmii po wojnie z Albrechtem otworzyły nowe możliwości. Polacy skolonizowali wszystkie opustoszałe wsi na południu, sięgnęli na północ aż po Licbark, wreszcie osiedli w nowozałożonych osadach w Olsztyńskiem. Tak powstało 5 wsi, 8 majątków i 5 mniejszych osad o polskich nazwach, gdzie ludność była również czysto polska. Szlachta polska napływała szybko na Warmię i to głównie po wojnach szwedzkich XVII wieku.

W r. 1702 występuje wśród wasalów biskupich 65 lenników Polaków. W różnych okresach czasu mieszkało na Warmii 62 rodziny szlacheckie polskie, a wśród nich Stanisławscy wznosili się do szeregów możnowładczych. Ogromną rolę odegrali tu biskupi Polacy, osadzający szlachtę polską; jednak żadnego ucisku wobec Niemców nie stosowano.

Przy dzisiejszym stanie dostępności źródeł i zgoła niedostatecznym opracowaniu tych zagadnień trudno powiedzieć, kiedy i w jaki sposób napływali Polacy do wsi warmińskich w epoce nowożytnej. Natomiast posiadamy pewne dane co do miasteczek. Jeszcze w r. 1523 mieszczanie stawiali opór przeciw dopuszczaniu Polaków do cechów w Olsztynie. Pierwszym miastem, które się spolszczyło, był Biskupiec; już około r. 1540 był tam proboszcz Polak, w r. 1583 większość mieszkańców była polska; była tu również szkoła polska. Wartembork został natomiast do końca Rzeczypospolitej, a przynajmniej do XVII wieku, przeważnie niemiecki[6]. Olsztyn miał przewagę ludności polskiej, proboszcz był Polakiem, rozporządzenia wydawano po polsku, ale żywioł niemiecki był tu dość silny i zachował niemiecki charakter szkoły. W północnej części kraju nabożeństwa polskie odbywały się w Reszlu, Licbarku, Jezioranach, Ornecie, Gutstacie, a także we Fromborku. Warmia przesycona była żywiołem polskim, a mimo liczebnej przewagi Niemców miała charakter kulturalny silnie polskością zabarwiony we wszystkich swych zakątkach.

ZIEMIA MALBORSKA

W Ziemi Malborskiej, podległej bezpośrednio Polsce, żywioł polski skupił się głównie na południu, na wyżynach koło Sztumu. Niziny oraz okolice Elbląga pozostały niemieckie. Brak jest danych źródłowych z powodu zaginięcia odnośnych dokumentów, jak kolonizacja postępowała tu w XVI i XVII wieku. Dobra tychnowskie spolszczone zostały w XVI i XVII w., od r. 1730 księgi metryczne prowadzono po polsku. Wiadomo poza tym, iż w XVII wieku cała szlachta była polska, a wielką własność w ręku Niemców reprezentowali Elblążanie. W Malborku zrazu osadzono tylko polskie przedmieścia, z czasem Polacy znaleźli się w samym mieście. Żywioł polski w okolicy Sztumu i Malborka, silny i zwarty w chwili rozbiorów, przetrwał opornie wszelkie klęski okresu, gdy nie było państwa polskiego.

WYNIKI BADAŃ W. KĘTRZYŃSKIEGO A PRACE UCZONYCH NIEMIECKICH

Oto obraz osadnictwa polskiego w Prusach i dziejów żywiołu polskiego na podstawie dotychczasowych badań. Podstawowe dla tego zagadnienia prace Wojciecha Kętrzyńskiego[7] wywołały gwałtowne protesty ze strony nauki niemieckiej, która wywody autora uznała za tendencyjne. Dziś wyniki badań takich uczonych niemieckich, jak Grigata czy Saborowskiego lub Schmaucha, nie tylko potwierdzają zdanie Kętrzyńskiego, ale jeszcze zasięg żywiołu polskiego i jego siłę liczebną podnoszą w stosunku do twierdzeń polskiego badacza. Jedynie trudność zbadania materiałów niedrukowanych powstrzymuje dziś dalszy tok pracy naukowej, rozpoczętej przed blisko 60 laty przez Wojciecha Kętrzyńskiego.

Droga dalszych badań ukazuje się jasno. Należy dokładnie opracować stosunek opozycji wschodnio - pruskiej do Polski z uwzględnieniem zagadnień własności ziemskiej. Należy zbadać wpływy polskie na prawo, choćby na podstawie materiałów, które posiadamy w Toruniu. Ze stanowiska geograficznego należy wyjaśnić, dlaczego te, a nie inne szlaki obrało sobie osadnictwo polskie w Prusach. Badania językoznawcze i etnograficzne niewątpliwie określą, jakie pozostałości staropruskie tkwią w mazurskiej mowie i mazurskim folklorze. Wreszcie dokładna monografia luteranizmu mazurskiego powinna przedstawić przeszły i teraźniejszy stan życia religijnego na Mazowszu Pruskim.

Dzieje Mazurów pruskich nie są dziejami politycznymi, jest to w całej pełni historia społeczna.

LITERATURA

Szczegółowe dane bibliograficzne zawiera bibliografia Wermkego E., *Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1933, oraz kontynuacja jej w *Altpreussische Forschungen*. W artykule ograniczono się do podania rozpraw najważniejszych, pomijając przyczynki mniejsze, zawarte w czasopismach *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands*, *Mitteilungen der Litterarischen Gesellschaft Masovia*, a także w innych czasopismach. Prowincjonalne czasopisma pozostały niedostępne, podobnie niejedna z lokalnych monografii.

[6] W r. 1579 na 138 nazwisk przypada w spisie czynszu: niemieckich 107, polskich 12, nie określonych (same imiona lub sam zawód) — 19 (Schmauch H., *Ermländische Steuerregister des J. 1579*, Zeitschr. f. d. Gesch. u. Altertumskunde Ermlands, XXIV, Braunsberg 1930).

[7] Rozwój i zasięg kolonizacji polskiej w Prusach obrazuje rzadko dziś spotykana mapa W. Kętrzyńskiego, załączona do pracy jego *O ludności polskiej*. Próby uzupełnienia tej mapy przez badania osadnictwa polskiego na Diasporze i Powiślu wraz z Ziemią Sztumską okazały się bezcelowe wobec niedostępności źródeł. Przynajmniej jednak ponowne wydanie mapy Kętrzyńskiego wraz z uzupełnieniami, na podstawie nowszych badań, wydaje się nieodzowne.

Barkowski O., *Beiträge zur Siedlungs- und Ortsgeschichte des Hauptamtes Rhein.* Altpr. Forschungen XI. Königsberg 1934.

Barkowski O., *Die Besiedlung des Hauptamtes Insterburg.* Prussia XXVIII, XXX. Königsberg 1928, 1930.

Barkowski O., *Quellenbeiträge zur Siedlungs- und Ortsgeschichte des Hauptamtes Stradaunen — Oletzko.* Altpr. Forschungen XIII. Königsberg 1936.

Birch—Hirschfeld A., *Bauernlisten aus dem Fürstbistum Ermland von 1660 und 1688.* Zeitschr. f. d. Gesch. u. Altertumskunde Ermlands XXVI. Braunsberg 1936.

Bonk H., *Geschichte der Stadt Allenstein.* B. III, Urkundenbuch I. Allenstein 1912.

Brünneck W. v., *Zur Geschichte des Grundeigentums in Ost — und Westpreussen.* Berlin 1891, 1895/96.

Brünneck W. v., *Die Leibeigenschaft in Ostpreussen.* Zeischrift... Savigny — Ges., Germ. Abt. VIII (XXI). Weimar 1887.

Grigat F., *Die Besiedelung des Mauerseegebiets im Rahmen der Kolonisation Ostpreussens.* Königsberg (1931).

Kętrzyński W., *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich.* Lwów 1882.

Kętrzyński W., *O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich.* Pam. Ak. Um. I. Kraków 1874.

Mortensen H., *Die litauische Einwanderung nach Ostpreussen.* Prussia XXX. Königsberg 1933.

Plehn H., *Zur Geschichte der Agrarverfassung von Ost- und Westpreussen.* Forsch. zur Brand. u. Preuss. Gesch. XVII, XVIII. Leipzig 1904, 1905.

Pohorecki W., *Mazurzy w Prusach Wschodnich.* Sprawy Narodowościowe VI. Warszawa 1932.

Riel K., *Die Siedlungstätigkeit des D. O. in Preussen in der Zeit von 1410 — 1466.* Altpr. Forschungen XIV. Königsberg 1937.

Rousselle T., *Die Besiedelung des Kr. Pr. Eylau in der Ordenszeit.* Altpr. Forschungen III. Königsberg 1926.

Rousselle T., *Das Siedlungswerk des D. O. im Lande Gerdauen.* Altpr. Forschungen VI. Königsberg 1929.

Saborowski E., *Besiedlung und Nationalitätenverhältnisse im Kr. Ortelsburg.* Mitteilungen der Litterarischen Gesellschaft Masovia XXVI — XXX. Lötzen 1925.

Schmauch H., *Besiedelung und Bevölkerung des südlichen Ermlandes.* Prussia XXX. Königsberg 1933.

Schmauch H., *Ermländische Steuerregister des J. 1579.* Zeitschr. f. d. Gesch. u. Altertumskunde Ermlands XXIV. Braunsberg 1930.

Schmauch H., *Zur Frage der masurisch—polnischen Bevölkerung im südl. Ermland.* Zeitschr. f. d. Gesch. u. Altertumskunde Ermlands XXIII. Braunsberg 1927.

Schmauch H., *Die Wiederbesiedelung des Ermlandes im 16. Jh.* Zeitschr. f. d. Geschichte u. Altertumskunde Ermlands XXIII. Braunsberg 1929.

Schmitt F. W. F., *Geschichte des Stuhmer Kreises.* Toruń 1868.

Seeberg—Elverfeldt R., *Der Verlauf der Besiedlung des ostpr. Amtes Johannisburg bis 1818.* Altpr. Forschungen XI. Königsberg 1934.

Sieniawski, *Biskupstwo warmińskie.* Poznań 1878.

Toeppen M., *Geschichte Masurens.* Danzig 1870.

Weise E., *Der Bauernaufstand in Preussen.* Preussenführer. Elbing 1935.

Wernicke E. *Tiefenau* I, II. Beihefte zum 64. u. 65. Heft d. Zeitschrift d. Hist. Vereins f. d. Regierungsbezirk Westpreussen (dawniej: f. d. Regierungsbezirk Marienwerder). Marienwerder 1926 — 1928.

Zweck A., *Littauen.* Stuttgart 1898.

Zweck A., *Masuren.* Stuttgart 1900.

STANISŁAW KOŃCZAK (Warszawa)

ZADANIA HYDROLOGII POLSKIEJ NA BAŁTYKU[1]

PIERWSZE LATA BADAŃ

Wraz z objęciem dostępu do Morza Bałtyckiego spadły na organizujące się władze marynarki obowiązki utrzymania służby hydrograficznej, aby zapewnić bezpieczeństwo żegludze i rybactwu.

Rok 1924 — portu w Gdyni jeszcze nie ma, nieliczna flota wojenna ma swą bazę częściowo w małym i trudno dostępnym porcie w Pucku, a właściwie w porcie gdańskim na t. zw. „Haku Polskim", port rybacki w Helu służy tylko kutrom rybackim i gdańskim statkom wycieczkowym. Słabym nurtem płynie życie na naszym wybrzeżu morskim, toteż wystarczą minimalne wysiłki władz marynarki wojennej i Urzędu Marynarki Handlowej, aby pełnić najniezbędniejszą służbę hydrograficzną — wystawianie znaków nawigacyjnych na wybrzeżu i w zatoce, dozór nad latarniami i światłami, pośrednictwo w sprzedaży map i wydawnictw morskich, weryfikacja kompasów oraz przyrządów nautycznych itp.

Po Niemcach przejęliśmy ostrzegalnie nadmorskie, które podawały rybakom ostrzeżenia przed wichurami. Do tej funkcji powołany został Wydział Meteorologiczny Urzędu Hydrograficznego (przekształcony w Wydział Morski Państwowego Instytutu Meteorologicznego).

Nie było natomiast żadnych wysiłków w celu prowadzenia prac hydrologicznych w zakresie naukowym, które by nawiązywały do prac niemieckich z okresu przed i podczas wojny światowej. Prace te zostały bowiem przerwane w roku 1918 (dla Helu np. istniała seria pomiarów temperatury wody od 1886 do 1918 r.); podjęto je częściowo dopiero w r. 1926, a ściśle mówiąc dopiero w 1933 roku.

Podobnie jak „ruszyła" z miejsca budowa portu w Gdyni i wzrastało w szybkim tempie zainteresowanie wybrzeżem i morzem, tak i w dziedzinie hydrologii z rokiem 1926 zaczęła się nowa, lepsza era. Trzeba było jednak inicjatywy prywatnej, gdyż instytucje państwowe (Wydział Morski PIM, Morskie Laboratorium Rybackie, Urząd Hydrograficzny) miały wówczas „pełne ręce roboty", tak że nie mogły nadążyć za rosnącymi z dnia na dzień potrzebami.

Z ramienia Morskiego Laboratorium Rybackiego i pod kątem widzenia biologii rozpoczął w roku 1926 dr K. D e m e l systematyczne pomiary temperatury wody na różnych głębokościach przy Helu; prowadzi je zresztą do dziś. Jeszcze w roku 1925 dokonał T. V i e w e g e r wyznaczenia zasolenia dla kilku punktów Zatoki Puckiej.

Po przeniesieniu Wydziału Morskiego PIM w 1927 r. z Gdańska do Gdyni rozpoczęto codzienne pomiary temperatury wody powierzchniowej w Gdyni; prowadzone jednocześnie próby wyznaczania zasolenia trzeba było zarzucić wskutek nieodpowiednich urządzeń.

Lata 1928, 1929 i 1930 przynoszą prace dyrektora Instytutu Bałtyckiego, dra J. B o r o w i k a, nad temperaturą i zasoleniem Zatoki Gdańskiej. Morskie Laboratorium Rybackie prowadzi pomiary hydrologiczne dla swoich własnych potrzeb w dziedzinie badań nad fauną Bałtyku.

Począwszy od roku 1933 na pierwszy plan wysuwa się Obserwatorium Morskie PIMu w Gdyni, którego dział Hydrologiczny przejmuje inicjatywę i organizuje badania hydrologiczne na coraz to szerszą skalę.

Badania te ograniczały się początkowo do obserwacyj na stacjach wybrzeżnych w trzech odpowiednio wybranych punktach (Gdynia, Hel i Rozewie). Ale już w roku 1933 zorganizowano okresowe pomiary i obserwacje na profilu Gdynia — Hel, gdzie na 5 wybranych punktach mierzono temperaturę na różnych głębokościach, pobierano czerpakiem głębinowym próby wody do wyznaczenia zasolenia, mierzono prądy prądomierzem Ekmana, mierzono wreszcie przezroczystość wody i określano jej kolor.

Pierwszą próbą wypłynięcia na szersze wody była wyprawa do południowej części Ławicy Środkowej w tym samym roku, do czego wykorzystano rejs „Daru Pomorza" do Kopenhagi.

[1] Mówiąc o hydrologii, mam na myśli raczej oceanografię jako część geografii fizycznej (w schemacie P e n c k a), lub „hydrografię morza" w definicji Z u b r z y c k i e g o; w odniesieniu jednak do Bałtyku termin „oceanografia" nie jest stosowny i nie jest stosowany; raczej należy poprzestać na terminie „hydrologia" jako nauce o morzu, zachowując termin „hydrografia" do określenia służby państwowej w odniesieniu do morza i dróg wodnych.

Wyjazdy na Zatokę Gdańską uzależnione są jednak od możliwości technicznych i personalnych, a więc od posiadania odpowiedniego statku i wykwalifikowanego personelu. Kwestia statku do badań hydrologicznych jest naszą stałą bolączką. Ponieważ pożądane jest, by pomiary wykonywać możliwie systematycznie i w niewielkich odstępach czasu (co 10 dni), statek taki winien być do stałej dyspozycji hydrologów. Z powodu znacznych kosztów próby uzyskania statku dla Obserwatorium Morskiego spełzły na niczym.

Aby jednak w części realizować program badań, który wymagał trzech wyjazdów w ciągu miesiąca na profil Gdynia — Hel i wyjazdu do termografu dennego, wyłożonego na głębokości 46 metrów w pobliżu Helu, trzeba było korzystać z uprzejmości Stacji Morskiej w Helu i Urzędu Rybackiego w Gdyni, który oddawał swój kuter strażniczy „Ewa" do dyspozycji hydrologów i biologów. Takie dorywcze korzystanie jednak nie mogło badaczy zadowolić.

ZAGADNIENIA HYDROLOGICZNE

Prowadzone już od kilku lat bez przerwy obserwacje i pomiary hydrologiczne nagromadziły tyle materiału, że należy pomyśleć o tym, by nawiązać je do prac prowadzonych przed wojną na Bałtyku w ramach programu Międzynarodowej Rady Badań Morza. Niemiecka służba hydrograficzna prowadziła wówczas m. in. badania na punkcie D 12, leżącym w Zatoce Gdańskiej, dla którego istnieje seria pomiarów od 1902 do 1913 roku. Żeby obecnie przeprowadzić serie porównawcze i nawiązać do wyników przedwojennych, trzeba będzie zorganizować systematyczne wyjazdy, co bez własnego statku hydrologicznego nie jest do pomyślenia.

Dla częściowego chociażby zrealizowania programu „pełnomorskiego" zaproszono do współpracy marynarkę handlową. Kapitanowie niektórych statków handlowych zgodzili się na wykonywanie z pokładu statków, odbywających z Gdyni rejsy na północ czy na zachód, pomiarów temperatury wody i na pobieranie próbek wody do wyznaczania zasolenia. Praca ta już w ciągu pierwszego roku (1935) dała dodatnie rezultaty, wobec czego jest kontynuowana. Podobnej współpracy użyczyło Dowództwo Floty.

Wszystkie prace hydrologiczne w zakresie chemii, a więc wyznaczanie zawartości chloru, innych gazów, alkaliczności, koncentracji jonów wodorowych mają obecnie oparcie o laboratoria chemiczne Stacji Morskiej w Helu i Obserwatorium Morskiego PIMu w Gdyni; prace te prowadzone są w oparciu o zalecenia Międzynarodowej Rady Badań Morza. Odpowiednio do nieco różnego zakresu działania Stacji Morskiej i Obserwatorium przeprowadzono z korzyścią dla obu instytucji i dla samej pracy podział czynności; mianowicie zainteresowania Obserwatorium skierowano bardziej ku fizycznym zagadnieniom hydrologii i dynamiki morza, poruczając Stacji Morskiej w Helu chemiczne zagadnienia hydrologii, które wiążą się z prowadzonymi tam badaniami biologicznymi fauny bałtyckiej.

Program prac hydrologicznych i współpracę zainteresowanych instytucji uzgadnia się corocznie na Konferencjach do Badań Morza, zwoływanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. Wyniki naszych badań posyłane są co roku do Międzynarodowej Rady Badań Morza w Kopenhadze, która je publikuje w *Bulletin Hydrographique*.

Ogólne wytyczne hydrologii fizycznej ustala się ponadto na Konferencjach Hydrologicznych Państw Bałtyckich. Zainicjowane w 1926 r. przez Łotwę konferencje zbierały się następnie w 1928 r. w Tallinnie, 1930 r. w Warszawie, 1933 r. w Leningradzie, 1936 r. w Helsinkach i 1938 r. w Szczecinie.

Poza kontynuowaniem pomiarów temperatury i zasolenia hydrolodzy bałtyccy pracują obecnie nad bilansem wodnym Bałtyku (łącznie z wymianą wody między Bałtykiem a Morzem Północnym), osadami rzecznymi i transportem materiałów przez prądy, falowaniem powierzchniowym i zamarzaniem Bałtyku.

Położenie naszego wybrzeża w południowej części Bałtyku sprawia, że problem zamarzania jest nam dość daleki i dlatego nasi hydrolodzy się nim nie zajmują w tym zakresie, jak to ma miejsce np. w Finlandii lub w Sowietach. Natomiast pozostałe zagadnienia wchodzą powoli w orbitę zainteresowań hydrologii polskiej.

W bilansie wodnym Bałtyku, mimo kilkakrotnych prób ujęcia liczbowego, które wykazały dość dużą zgodność między sobą, figurują stale dwie niewiadome. Po stronie przychodów suma opadu atmosferycznego nie może być do tej pory ściśle oznaczona z tej prostej przyczyny, że nie posiadamy jeszcze stacji ombrometrycznych na samym Bałtyku, czynnych przez cały rok. Statki latarnicze, które się nadają do ciągłego pomiaru opadów w jednym miejscu, są zazwyczaj ściągane w zimie przed nastaniem lodów, zwłaszcza w północnej części Bałtyku.

Ilość wody atmosferycznej, opadającej na powierzchnię wodną Bałtyku, była więc do tej pory określana tylko na podstawie ekstrapolacji danych stacyj wybrzeżnych, przy czym pewną pomocą były obserwacje czynione na wyspach (choć na większych wyspach ilość opadu się szybko różnicuje w miarę oddalania się od brzegów). W tej dziedzinie jest więc wiele, a raczej wszystko do zrobienia; ostatnia Konferencja Hydrologiczna (Szczecin) zwróciła uwagę na

konieczność zorganizowania systematycznych pomiarów opadu na pełnym morzu.

Jeszcze trudniejsza jest sprawa z pozycją rozchodową bilansu, mianowicie z parowaniem wody z powierzchni Bałtyku. Tu jesteśmy narazie bezradni; zagadnienie parowania jest trudne do ujęcia jako proces fizyczny; różne typy ewaporometrów dają w tych samych warunkach i w tym samym miejscu wyniki nieporównywalne. W ostatnich latach zaczęto studiować problem parowania, narazie na wybrzeżach; z inicjatywy p. R u n d o z Instytutu Hydrograficznego ustawiono w Gdyni kilka typów ewaporometrów celem porównania. Nie możemy jednak marzyć, byśmy prędko potrafili wyznaczyć parowanie z wolnej powierzchni wodnej. Tu czeka hydrologów trudne zadanie, wymagające wielu jeszcze studiów i badań.

Kwestia bilansu, czyli gospodarki wodnej Bałtyku, nie jest wcale, jakby się zdawać mogło, zagadnieniem teoretycznym. Wiąże się z nim bowiem zagadnienie poziomu morza i jego wahań, zagadnienie wiekowych zmian linii brzegowej i zagadnienie wymiany wody z Morzem Północnym. Czy uda się kiedyś hydrologom ustalić, czy i ile wody wylewa się z misy Bałtyku przez cieśniny duńskie do Morza Północnego w miarę wypiętrzania trzonu lądowego Fennoskandii?

Na razie staramy się uchwycić rytm zmian wodostanu Bałtyku; służą do tego tzw. mareografy, urządzenia rejestrujące samoczynnie każde wahanie poziomu morza. Jest ich obecnie przeszło dwadzieścia dokoła Bałtyku, mamy i my jeden w porcie gdyńskim obok dworca morskiego, czynny od roku 1932. I tu znów czeka nas zadanie związania poszczególnych mareografów niwelacją precyzyjną, poprowadzoną dokoła całego Bałtyku. Jeżeli chodzi o nasze lokalne stosunki, to notujemy interesującą próbę ustawienia jeszcze dwóch mareografów, jednego w porcie Władysławowo, od strony wielkiego morza, a drugiego w najbardziej wewnętrznym zakątku Zatoki Puckiej, tak że odległość w linii powietrznej nie wyniesie więcej niż kilometr, ale oba mareografy będą oddzielone kosą półwyspu helskiego.

Materiał naukowy zdobyty przez te samopisy w ciągu choćby kilku lat, pozwoli niewątpliwie na wyciągnięcie interesujących wniosków co do mechanizmu wodostanów na naszym wybrzeżu w zależności od warunków meteorologicznych (u nas i w cieśninach duńskich) oraz wyjaśni i prawdopodobnie potwierdzi niektóre przypuszczenia dra K. D e m l a i dra J. B o r o w i k a co do związku między wodostanem Wisły, wodostanem w Zatoce Gdańskiej, krążeniem wód w zatoce i czynnikami meteorologicznymi. Dociekania te trzeba będzie jednak poprzeć pomiarami prądów morskich na różnych głębokościach, wykonanymi w kilku punktach Zatoki Gdańskiej. Pomiary takie były wykonywane dotąd dorywczo, choć instrumentarium Obserwatorium Morskiego jest pod tym względem dobrze zaopatrzone; na przeszkodzie staje znów brak statku.

Korzystając ze współpracy statków handlowych wykonuje się, począwszy od roku 1935, wyznaczanie kierunku płynięcia powierzchniowego za pomocą butelek prądowych, wrzucanych z pokładu statku co cztery godziny. Po wyrzuceniu na brzeg lub znalezieniu butelki znalazca zawiadamiał obserwatorium, podając miejsce i czas znalezienia. Jest to dość prymitywny sposób; często znajduje się butelki, które już odbyły drogę dokoła całego basenu porwane w obieg krążenia cyklonalnego, poza tym nie uwzględnia się wcale cyrkulacji wody w warstwach głębszych.

Tu otwiera się więc wdzięczne pole pracy dla naszej hydrologii, przy czym możemy wykorzystać położenie naszego wybrzeża na przegięciu Bałtyku, co nas zbliża bardzo do środka największego basenu Bałtyku i tym samym wyniki mogą interesować wszystkich. Wyjazdy statkiem w pewnych stałych terminach na wybrane punkty w Zatoce Gdańskiej od ujścia Wisły aż poza izobatę 80 metrów, pomiary możliwie „synoptyczne", wykonane prądomierzem głębinowym na różnych głębokościach, przyniosą z pewnością ogromnie cenny materiał cyfrowy i pozwolą ogarnąć całokształt rozkładu prądów u naszych wybrzeży, a szczególnie u ujścia Wisły.

Z innych zagadnień poruszyć należy jeszcze falowanie powierzchniowe. Już Leningradzka Konferencja Hydrologiczna zwróciła uwagę na konieczność zorganizowania systematycznych pomiarów falowania powierzchniowego. Jak wiadomo prowadzi się obecnie tylko w Niemczech i w Sowietach prace tego typu, interesujące ze względu na kwestię niszczenia wybrzeża przez fale. Stacja hydrologiczna koło Sośnicy (Sassnitz) na Rugii wyposażona jest w samopis Proetela, notujący profil fali, w Kronsztacie czynne są dwa podobne samopisy typu Bruns-Kuzniecowa oraz dynamometr Kuzniecowa, rejestrujący siłę uderzenia fali. Inne państwa bałtyckie ograniczają się do notowania falowania w skali międzynarodowej od 0 do 9.

W naszych warunkach należało by zorganizować pomiary elementów falowania na stacji hydrologicznej w Władysławowie. Zasłonięty przez półwysep od wiatrów zachodnich, Hel nie nadaje się do tych obserwacji, gdyż wiatry N, NE i E zdarzają się tu o wiele rzadziej. Zakup odpowiedniej lunety z urządzeniem mierniczym w okularze i ustawienie jej w porcie Władysławowo pozwoli mierzyć wysokość, okres i kierunek przychodzenia fali; o ile mi wiadomo, przewidziany jest także pomiar maksymalnej wysokości fali za pomocą pływaków na zakotwiczonych tyczkach. Nie jest wykluczone, że w przyszłości, o ile się okaże, że badania tego rodzaju będą pożyteczne, pomyśli się o zakupie samopisów do zapisywania profilu fali lub dynamografu.

NAJNOWSZE PRACE

Zainteresowanie hydrologów kieruje się w ostatnich latach na zagadnienie osadów przynoszonych przez rzeki i transportu materiału brzegowego przez prądy. Zagadnienie to interesuje nas szczególnie, wiemy bowiem, że półwysep helski został uformowany z materiału abradowanego wzdłuż wybrzeża pomorskiego i przyniesionego przez prąd, idący wzdłuż południowego brzegu Bałtyku na wschód.

Nic dziwnego, że poświęcono tej sprawie u nas dużo uwagi. Owocem kilkuletnich badań prowadzonych przez Obserwatorium Morskie jest niedawno wydana praca kpt. St. Dłuskiego, referowana zresztą na Konferencji Hydrologicznej w Szczecinie, o przenoszeniu rumowiska wybrzeżnego wzdłuż naszego wybrzeża[2].

Uwzględniając roczny rozkład wiatrów na naszym wybrzeżu, próbuje on przy użyciu ustanowionego przez duńskiego hydrologa, Munch-Petersena, wzoru (zresztą dziś krytykowanego przez Niemców) obliczyć rozkład sił i wektorów wiatru, działającego destrukcyjnie i transportująco na materiał naszego wybrzeża. Okazało się, że największą siłę destrukcyjną i transportującą mają wiatry NE i NW na odcinku wybrzeża od Karwi do Helu. Obliczenie względnej wartości destruktywnej dla 16 punktów wybrzeża wykazuje, że jest ona największa na odcinku koło Karwi i Rozewia; jest tam 2 razy większa niż w Helu, a 4 razy niż w Gdyni. Składowa transportująca jest również największa przy Karwi, koło Rozewia spada już do jednej trzeciej, a przy Helu już do 1/20.

Żeby się zorientować co do rzędu ilości przenoszonego materiału porównał Dłuski mapy batymetryczne przybrzeża portu we Władysławowie przed i po budowie portu (1935 i 1937 rok), wykreślając następnie szeregowe profile dna. Obliczenie masy osadów i wyżłobień dna wykazało, że w ciągu roku przypada na nasze wybrzeże około 70 000 m³ przynoszonego materiału i osadzanego na przeszkodach.

Wydaje się, że powyższa praca nie jest ostatnim słowem naszych hydrologów. Jak powiedziano wyżej, zagadnienie transportu materiału wzdłuż naszych wybrzeży posiada dla nas szczególne znaczenie w łączności z układem prądów w Zatoce Gdańskiej i narastaniem Półwyspu Helskiego oraz zasypywaniem Zatoki Puckiej. Wkraczamy tu jednak już mocno w dziedzinę geografii fizycznej i geologii; być może, że we współdziałaniu tych nauk z hydrologią i meteorologią leży klucz do wyjaśnienia genezy naszego wybrzeża.

[2] St. Dłuski, *Zum Problem der Wanderung von Küstenmaterial an der polnischen Ostseeküste*, VI. Balt. Hydr. Konf., 1938.

WACŁAW OLSZEWICZ (Siemianowice Śląskie)

WISŁA W SŁUŻBIE KOMUNIKACJI I ENERGETYKI

WISŁA W HANDLU DAWNEJ POLSKI

Dorzecze Wisły, obejmujące bez mała 200 tys. km², to przeszło połowa obecnego terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Wisła, której długość wynosi 1 068 km, przebiega całą Polskę — od Karpat do morza, łącząc lesiste, bogate w jodły i buki Podkarpacie, śląsko - dąbrowskie kopalnie węgla, huty żelazne i cynkowe, żyzne ziemie Małopolski, nowy Centralny Okręg Przemysłowy i Mazowsze, daleko w kulturze posunięte Kujawy i Pomorze, ze sobą, a przez morze — ze światem.

Jaką w takich warunkach geograficznych rolę odgrywa Wisła w naszym życiu gospodarczym?

Zanim na to pytanie odpowiemy, przypomnieć sobie musimy przeszłość Wisły, tę pradawną, o której uczy geologia, i tę niedawną, zakończoną już za naszych czasów w chwili wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego.

Wisła u geologów uchodzi za „młodą" rzekę, gdyż powstała stosunkowo późno, później od Łaby i Odry, z którymi była niegdyś połączona w epoce dyluwialnej Pra - Wisły. Wówczas to koryto rzeki płynęło w kierunku zachodnim, tzw. Pra - doliną Toruńsko - Eberswaldzką. Po cofnięciu się lodowca utorowała sobie Wisła drogę na północ, ku morzu. Drogę przez Polskę wyżłobiła w ziemiach aluwialnych stosunkowo łatwo, bo wody jej miały i mają dużą chyżość, a miękkie aluwium nie stanowiło przeszkody w utorowaniu drogi ku północy, ale też nie pozwoliło na utrwalenie koryta rzeki, które pozostało zmienne i wskutek ciągłego przerzucania się głównego nurtu — niegłębokie.

Kapryśną rzeką jest Wisła i jej kaprysy powodowały zawsze duże utrudnienia w żegludze wiślanej. Nie darmo jeden z poetów, opiewając zasługi Wisły, która tyle produktów Polski za morze wywozi, przypomina jej zmienność. Antoni Czajkowski mówi:

„Niesiesz je, gdy zechcesz, a gdy nie masz woli,
Próżno berlinka żaglami swawoli,
Lub galar wiosłem twoje fale liźnie.
Ty nie chcesz — muszą stanąć na mieliźnie,
Ty zechcesz — płyną".

„A przecież sam Bóg rzeką Wisłą, przebiegającą całą Polskę i w Gdańsku wpadającą do Bałtyku, uszczęśliwił Polskę, jakby drugim Nilem, by mogła swe wytwory dostarczać pozostałej Europie". Tak znaczenie Wisły umiał docenić wiek XVII, kiedy powyższe świadectwo wystawił jej geograf i publicysta Jerzy Horn[1]. Znaczenie jej istotnie było wyjątkowe. Jeżeli Polska miała stać się, „niczym drugi Egipt" (znów słowa Horna), spichlerzem Europy, zawdzięczała to wyłącznie Wiśle, która umożliwiała eksport towaru masowego, zboża i drzewa, w wielkich ilościach. Wisła, jako środek techniczny eksportu, odegrała więc wielką rolę w rozwoju gospodarczym dawnej Rzeczypospolitej. Słusznie ujął to prof. St. Kutrzeba: „... rozkwit uprawy zboża był umożliwiony, a i wywołany w dużej mierze, przez Wisłę, przez możność spławu nią zboża do morza i korzystnej za morze sprzedaży"[2]. Przebudowa struktury agrarnej, przejście na gospodarstwo folwarczne, rozkwit życia gospodarczego Polski, ściśle są związane z Wisłą i z umożliwionym przez nią dostępem do morza. Ale już i przed tym przewrotem gospodarczym, przed wiekiem XV odgrywała Wisła czynną rolę w Polsce jako droga wodna. Jak ostatnio wykazał prof. R. Grodecki[3], już w połowie XII w. komory celne nadwiślańskie pobierają opłaty od towarów, spławianych rzeką na „korabiach". Spław soli zaświadczają taryfy celne w XII wieku, spław drzewa udowodniony jest już w XIII w., a jak to już dawniej stwierdził prof. Fr. Bujak[4], już w XIII w. istniał wywóz Wisłą zboża.

Dzięki badaniom prof. Kutrzeby, na podstawie rejestrów ceł na komorze włocławskiej, znamy ilości wywiezionego Wisłą zboża dla każdego niemal roku XVII i XVIII w. Toteż ze znaczną dokładnością możemy mówić o 250 000 t, jako o ilościach w niektórych latach osiągniętych.

W wiekach dawnych nie umieli ludzie przeciwstawić się kaprysom wielkich rzek; znali tylko środki doraźne. Ale w XVIII i XIX w. dzięki

[1] Horn G., *Orbis Politicus*, II wyd., Lejda 1668, str. 109.

[2] Kutrzeba St., *Wisła w historii gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Monografia Wisły z. XI, Warszawa 1920, str. 45.

[3] Grodecki R., *Znaczenie handlowe Wisły w epoce piastowskiej*, Odbitka ze Studiów Historycznych ku czci Stanisława Kutrzeby, Kraków 1938, str. 3—6.

[4] Bujak Fr., *Studia nad osadnictwem Małopolski*, Odbitka z Rozpraw wydz. hist. - fil. Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1905, str. 97 nota.

postępowi techniki opanowano wiele rzek, pobudowano kanały i śluzy, statkom morskim o ładowności 1000 t i więcej umożliwiono wjazd daleko w głąb lądu, co wszystko wymagało olbrzymiego zbiorowego i planowego wysiłku.

Niestety, nie było w XIX w. gospodarza, który by chciał, i mógł opracować i wykonać dla całej Wisły jednolity plan regulacji. Było by niewątpliwie inaczej, gdyby w ręku własnym pozostały rządy na ziemiach polskich. Wolno tak twierdzić, bowiem okres rozbiorów — to właśnie te czasy, kiedy zrozumiano w Polsce konieczność intensywnej pracy nad biegiem wód. Kanał Królewski i Kanał Ogińskiego powstały właśnie w tym czasie. Fryderyk II, jedyny z zaborców, który znaczenie gospodarcze rzek rozumiał, nie otrzymawszy w pierwszym rozbiorze Gdańska, usiłował odciągnąć przewóz towarów z dolnej Wisły na Odrę i w tym celu około 1774 r. wybudował Kanał Bydgoski. Następcy jego popierali żeglugę i spław na tym kanale, czyniąc to w interesie Szczecina, a kosztem Gdańska, który po rozbiorach stracił znaczenie jako wielki port międzynarodowy. Nawet regulacja Wisły, dokonana w XIX w. przez rząd pruski, miała głównie na widoku nie interes transportu, lecz jedynie rolnictwa i ochronę Powiśla od zalewów[5].

Pozostały bieg Wisły: średni w granicach byłego Królestwa Kongresowego i górny w byłej Galicji, nie został należycie uregulowany, lecz tylko miejscami pogłębiony lub obwałowany. Tymczasem zdaniem specjalistów — hydrologów Wisła to „dzika rzeka", wymagająca uporządkowania według jednolitego planu na całej swej długości.

ŻEGLUGA WIŚLANA W POLSCE ODRODZONEJ

Przyrodzonym warunkom i historycznym zaniedbaniom „dzikiej" Wisły, zwłaszcza w XIX w., przeciwstawić się będzie musiała praca, obliczona na dziesiątki lat i na setki milionów złotych. Ale tego wysiłku umysłowego, fizycznego i finansowego nie trzeba żałować, bo uczyni on zadość naturalnym dążeniom naszego życia gospodarczego, wesprze je taniością przewozów, przyczyni się do powiększenia obrotów, dostarczy pracy dziesiątkom tysięcy rąk.

Na czym polegają te naturalne dążenia?

Każde społeczeństwo szuka swobodnego kontaktu z innymi społeczeństwami, a daje go tylko własny dostęp do morza. Jak dalece jest to prawdą, Polska najlepszym przykładem. Przed rozbiorami jej handel zagraniczny koncentrował się nad Bałtykiem dzięki towarom, dowożonym tam Wisłą, Niemnem i Dźwiną. W XIX w. pod rządami trzech zaborców Polska zatraca swój naturalny pion, wymienia towary ze Wschodem i z Zachodem drogami lądowymi, nowopobudowanymi kolejami, na których kierunek wpływu nie miała.

Odrą i Kanałem Bydgoskim oraz kolejami żelaznymi odebrał port w Szczecinie wielkie ilości towarów Wiśle i Gdańskowi. Podczas gdy port gdański w r. 1913 miał 2 100 000 ton obrotu, port szczeciński przewyższył go trzykrotnie (6 250 000 ton). Ale już w niewiele lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości sytuacja zmienia się zupełnie; Szczecin w r. 1932 ma obroty o połowę mniejsze niż przed wojną (3 300 000 ton), a Gdańsk $2^1/_2$ razy większe (5 500 000). Dzieje się to dlatego, że Polska w coraz większym stopniu korzysta z odzyskanego dostępu do morza i z portu gdańskiego, a jej obroty zamorskie tak wzrosły, że nowopowstały port w Gdyni w tymże roku 1932 miał prawie taki sam obrót, jak Gdańsk (5 250 000 ton). Razem zaś obrót Polski z zagranicą przez oba porty objął w r. 1938 77,8% całego tonażu jej obrotu zagranicznego, ok. 16,3 mil. t, podczas gdy w roku 1927 stanowił tylko 35%, a w 1925 — zaledwie 16%.

Odbiegliśmy pozornie od sprawy Wisły, ale wykazaliśmy liczbowo, jaki jest kierunek handlu polskiego z zagranicą. Jest on wybitnie „pionowy", tj. trzyma się linii północno - południowej lub południowo - północnej, kierując się w dół lub w górę Wisły. Czy idzie nią, to inna sprawa. Przewozy na Wiśle, z zagranicy idące lub dla zagranicy przeznaczone, to nawet nie dwudziesta część tych milionów ton, które przechodzą przez porty w Gdańsku i Gdyni. Znając przyrodzone warunki rzeki i niechętną politykę Rosji, Prus i Austrii, rozumiemy przyczyny takiego stanu, ale rozumiemy też widoki, jakie się przed żeglugą i przed spławem na Wiśle otwierają.

Obecnie jeszcze w tonażu swego obrotu morskiego nasze oba porty bałtyckie, Gdynia i Gdańsk mogą w małym tylko stopniu wykazać posiłkowanie się drogą wodną śródlądową, tj. Wisłą. Stwierdza to następujące zestawienie:

Podczas gdy cały obrót Polski przez Gdynię i Gdańsk wynosił w tysiącach ton

1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
13 181	10 361	10 640	12 359	11 741	12 369	14 549

weszło do tych portów Wisłą lub wyszło z nich tą drogą (nie licząc drewna)

1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
441	337	566	613	700	606	499

[5] Por. oparty na źródłach artykuł na ten temat Konopki A., *Regulacja Wisły w okresie rządów zaborczych*, Sprawy Morskie i Kolonialne, Warszawa 1938, z. II.

Z zestawienia tego wynika, że udział żeglugi wiślanej w sumie obrotów portowych wzrastał do r. 1936, w r. 1937 zaś uległ znacznemu obniżeniu.

Jeden z najlepszych znawców wód śródlądowych, prof. M. Rybczyński w treściwej i interesującej książce *Wisła pomorska*, wydanej przez Instytut Bałtycki (1934), słusznie podkreślił, że handlem zagranicznym, uchwyconym u ujścia Wisły, nie wyczerpujemy całego ruchu na Wiśle. Istnieje przecież i wciąż wzrasta obrót między przystaniami wiślanymi, jak Kraków, Warszawa, Toruń, Grudziądz, Płock, Włocławek, Puławy.

Na czoło wysuwa się stolica, której ruch wiślany w r. 1936 przekroczył 180 000 t i która rozbudowuje duży port na Pradze. Warszawa odgrywa też główną rolę w ruchu pasażerskim, który z chwilą wprowadzenia do taboru paru jednostek komfortowych zaczął się pomyślnie rozwijać. Zapowiada się również dobrze port w Płocku, budowany na wprost miasta, na lewym brzegu Wisły w bezpośrednim sąsiedztwie stacji kolejowej Płock - Radziwie. Otwarty 9 września 1937 r., obsługiwać ma on rejon przemysłowy łódzki jako port przeładunkowy między drogą wodną i kolejową. Dobry to przykład popierania komunikacji łamanej wodno - kolejowej, która dla warunków geograficznych Polski ma specjalnie wielkie znaczenie. Krakowskiemu portowi jako docelowemu (wyładunkowemu) można wróżyć wielką przyszłość wobec przystąpienia do robót na trasie, łączącej Kraków z Zagłębiem węglowym przez Przemszę.

Grupując dane, ogłoszone ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny w *Statystyce przewozów na drogach wodnych śródlądowych 1931 — 1936* (Statystyka Polski z. 81), otrzymujemy następujący obraz ruchu w ważniejszych przystaniach Wisły[6].

Przewóz towarów według ważniejszych miejsc załadowania i wyładowania (w tonach)

Przystanie \ Lata	1932	1933	1934	1935	1936
Warszawa					
załadowano	10 381	10 965	13 504	18 361	18 183
wyładowano	106 760	115 625	137 974	168 535	165 162
razem	*117 141*	*126 590*	*151 478*	*186 896*	*183 345*
Włocławek					
załadowano	33 093	39 859	60 395	46 249	61 717
wyładowano	9 736	10 971	17 487	19 770	24 892
razem	*42 829*	*50 830*	*77 882*	*66 019*	*86 609*
Toruń					
załadowano	45 304	55 371	90 192	96 404	75 556
wyładowano	8 993	3 933	11 091	4 015	4 150
razem	*54 297*	*59 304*	*101 283*	*100 419*	*79 706*
Grudziądz					
załadowano	12 074	20 011	38 754	51 101	49 847
wyładowano	3 458	4 780	2 543	2 372	2 400
razem	*15 532*	*24 791*	*41 297*	*53 473*	*52 247*
Płock					
załadowano	15 575	21 897	45 287	33 245	42 545
wyładowano	2 074	5 651	4 472	4 956	6 493
razem	*17 649*	*27 548*	*49 759*	*38 201*	*49 038*
Kraków					
załadowano			961	1 734	3 218
wyładowano	19 231	41 285	73 429	54 860	58 913
razem	*19 231*	*41 285*	*74 390*	*56 594*	*62 131*

Ogólny zaś załadunek na Wiśle (zawsze bez drewna i bydła oraz bez nie objętych statystyką G. U. S. towarów) wynosił ton:

1931—240 700=100 1934—489 100=203
1932—254 300=105 1935—467 600=190
1933—314 750=130 1936—493 100=204

Możemy więc powiedzieć, że suma towarów przewiezionych Wisłą w ostatnich latach podwoiła się w stosunku do lat kryzysowych.

PRACE REGULACYJNE I ROZBUDOWA KANAŁÓW

Musimy sobie zdawać jednak sprawę z tego, że bez systematycznie i na wielką skalę przeprowadzonych robót Wisła nie sprosta nadziejom w niej pokładanym i nie będzie mogła przewozić wielu milionów ton różnych towarów. Potrzebę takich robót oceniła miarodajnie pierwsza zasadnicza polska ustawa z dn. 9 lipca 1919 r., poświęcona budowie kanałów i regulacji rzek, stawiając „w pierwszym rzędzie regulację Wisły oraz kanałów żaglowych z Górno - Śląskiego i Dąbrowskiego Zagłębia Węglowego do Warszawy z odgałęzieniami do Łodzi i Płocka, kanału łączącego Bug z Wisłą w Warszawie, kanału z Krakowa do Wisły przy ujściu Sanu i kanału z Zagłębia Dąbrowskiego do Oświęcima". Ustawa ta została następnie, dn. 31 lipca 1924 r., znowelizowana, a w r. 1930 Rząd przedłożył Sejmowi projekt ustawy o regulacji i użeglownieniu rzeki Wisły z 5-letnim planem przeprowadzenia najważniejszych prac. Niestety, projekt, uzasadniony przez ówczesnego ministra robót publicznych prof. Matakiewicza[7], nigdy nie wyszedł poza sferę projektów. Przypomniał to niedawno sam projektodawca na łamach *Gospodarki Wodnej* (1937). Przeciwstawia się tu prof. Matakiewicz kilkoletniej inercji w dziedzinie dróg wodnych i domaga się 25 milionów zł rocznie na regulację Wisły.

Na razie na cele dróg wodnych preliminowane są znacznie skromniejsze sumy budżetowe, jak również skromne dotacje przeznacza się z Fun-

[6] Liczby G. U. S. nie obejmują przewozów państwowych na statkach państwowych drewna, bydła, towarów tranzytowych i kilku innych mniejszych kategorii towarów. Cennym uzupełnieniem publikacji G. U. S. są dane poszczególnych Zarządów Wodnych, ogłoszone przez L. Palickiego w artykule *Żegluga i spław na Wiśle* w Sprawach Morskich i Kolonialnych, Warszawa 1938, z. II.

[7] Druk sejmowy nr 750.

duszu Pracy. Tym niemniej w ostatnich kilku latach dokonano szeregu prac, które składają się na osiągnięcia dość poważne.

Przede wszystkim jako najskuteczniejszy środek walki z corocznymi wylewami Wisły wybrano budowę zapór na górskich jej dopływach: podjęto budowę zbiorników retencyjnych o wielkich rozmiarach na Sole, Dunajcu i Sanie równolegle z wielkimi planami energetycznymi.

Zbiornik w Porąbce na Sole, budowany według planu zatwierdzonego przez znakomitego specjalistę w tej dziedzinie, ówczesnego ministra, prof. Gabriela Narutowicza, jest już oddany do użytku (od 13 grudnia 1936 r.), budowa zbiorników w Rożnowie na Dunajcu jest daleko posunięta, a prowadzi się prace również i 13 km poniżej, w Czchowie. Zbiorniki te będą równocześnie podstawą dla potężnych centrali elektrycznych[8]. Porąbka ma dostarczać 27 mil. kWh rocznie, Rożnów — 140 mil., Czchów — 47. Podobnie zbiorniki na Sanie w Solimie i w Myczkowcach służyć będą elektrowniom, które produkować mają 80 mil. kWh rocznie. Wszystkie te roboty, rozłożone na szereg lat, prowadzone są przez państwo. Analogiczną, mniejszą, ale niemniej ważną pracę prowadzi województwo śląskie, finansując regulację Brynicy i budowę zbiornika retencyjnego w Kozłowej Górze.

Szereg dalszych projektów wodno - elektrycznych jest przedmiotem dyskusji, m. in. budowa zakładów wodno - elektrycznych na Wiśle w Popowie (40 km poniżej Sandomierza) i na jednym z dopływów Wisły, na Wkrze w Poniechówku, z roczną produkcją 200 i 15 mil. kWh, oraz w pobliżu stolicy, na Bielanach, gdzie Komitet Energetyczny proponuje postawienie jazu kosztem 27 mil. zł dla uzyskania 81 mil. kWh rocznie. Budowa ta zmieniłaby zupełnie wygląd Wisły w obrębie miasta, gdyż zwierciadło wody podniosłoby się, zalewając mielizny i tworząc wypełnione wodą koryto szerokości pół km, a sięgające aż do Czerniakowa[9].

O wielkim kanale węglowym Śląsk - Gdynia nie mówi się teraz, ale jeden jego fragment jest w budowie, z przeznaczeniem obsługiwania nie górnictwa, ale rolnictwa i nie Śląska, ale zachodniej Wielkopolski. Kosztem 6—7 mil. zł ma powstać do r. 1940 kanał Warta - Gopło, dzięki czemu zamiast Odrą do Szczecina popłyną płody rolne Poznańskiego do naszych portów. Nowa droga wodna rozpoczyna się w Morzysławiu pod Koninem, przebiega przez kilka jezior, z Gopła idzie górną Notecią i Kanałem Bydgoskim do Brdy i Wisły. Bez nowego kanału nie ma w granicach Rzeczypospolitej połączenia wodnego Warty z Wisłą, gdyż traktat wersalski pozostawił w granicach Rzeszy ujście Noteci do Warty. Gdynia i Gdańsk zyskają przede wszystkim cenne ładunki zbożowe, z których ok. 50 tys. t szło starym fryderycjańskim szlakiem do Szczecina. Obecnie ten sam szlak zużytkowany zostanie w odwrotnym, tj. północno - wschodnim kierunku.

Stare projekty tzw. kanałów galicyjskich są znowu aktualne. Powstałoby — w myśl dawnych projektów prof. T. Sikorskiego i in., w ramach słynnej ustawy austriackiej z dn. 11 czerwca 1901 r. — połączenie krótkie, 1900 km liczące, Wisły z Prutem przez San i Dniestr; byłby to zarazem nowy węzeł pomiędzy Polską i sprzymierzoną Rumunią.

Ostatnio na czoło zagadnień żeglugi śródlądowej w Polsce wysunęła się kwestia wodnej drogi węglowej z Zagłębia Śląsko - Dąbrowskiego do Centralnego Okręgu Przemysłowego. Droga ta, mając za punkt wyjścia Mysłowice, obsługiwałaby Kraków, docierałaby zaś do Sandomierza. Wobec pewnych ulg, jakie załadunkom na Przemszy przyznała Polska Konwencja Węglowa, sfery górnicze ustosunkowały się przychylnie do tego projektu, co znalazło wyraz w inwestycjach poczynionych przez szereg przedsiębiorstw górniczych. M. in. administracja kopalń ks. Pszczyńskiego uruchomiła na wiosnę 1937 r. kolejkę linową z kopalń do Przemszy ze zdolnością przepustową obecną (do czasu powiększenia liczby wagoników) 1200 t na dobę; wybudowała też własne składy w Krakowie i nabyła kilkanaście galarów. Spółki akcyjne „Zakłady Hohenlohego" i „Wspólnota Interesów" zainstalowały własne załadownie węgla nad Przemszą ze specjalnym taborem kolejkowym, „Robur" nabył szereg galarów, motorowy holownik itd. Niestety, przewóz Przemszą i Wisłą do Krakowa i dalej na wschód do C. O. P. nie może być silnie powiększony, gdyż nie pozwala na to opłakany stan spławu na tych wodach.Nawet jednak w tych warunkach załadunek węgla rośnie i w ciągu r. 1938 wyniósł 179 121, a więc o $^1/_3$ więcej niż 133 532 t wynoszący załadunek r. 1937. Najlepszy to dowód, jak dalece potrzebne były i są jeszcze wszelkie wysiłki, by drogę wodną dla zbytu węgla wykorzystać.

Wisła jako arteria węglowa była przedmiotem specjalnego studium inż. Antoniego Olszewskiego b. ministra przemysłu i handlu, w Przeglądzie Gospodarczym (1938 r., nr 4—7 i odbitka), a następnie (nr 12 i 13) polemiki między tym autorem i inż. T. Tillingerem. Polemika ta uwypukliła konieczność rychłego ustalenia planu prac, li-

[8] Jak wielkie znaczenie ma budowa zbiorników retencyjnych, świadczą liczby, dotyczące Porąbki, a przytoczone przez inż. Herbicha na jednym z posiedzeń Komisji Energetyczno-Elektryfikacyjnej Izby Przemysłowo - Handlowej w Krakowie; stwierdzono tam, że minimum przepływu Soły pod Porąbką wynosi 1,6 m³/sek, a maximum — aż ok. 1300 m³/sek. Manipulacja zbiornikiem pozwoli na podniesienie minimum do 6 m³/sek i na obniżenie maximum do 375 m³/sek, co jest jeszcze w granicach brzegów. Niebezpieczeństwo powodzi zmniejsza się o 70%. Na spław na Wiśle ma to równocześnie ten wpływ, że poziom wód w rzece podniesiony zostaje o 10—15 cm, co wystarcza, by umożliwić barkom o małym zanurzeniu korzystanie z niej przez cały okres nawigacyjny. *Elektryfikacja ziemi krakowskiej*, wyd. Izby Przem. - Handlowej w Krakowie, Kraków 1937.

[9] Zob. *Sprawozdania i Prace P. Komitetu Energetycznego*, Warszawa 1938, nr 1 i 4, z artykułami M. Altenberga, H. Herbicha, K. Pomianowskiego, Z. Żmigrodzkiego.

czącego się i z możliwościami i z potrzebami. Co do realizacji prac zdania są podzielone: jedni, jak inż. Olszewski, wypowiadają się za regulacją Wisły, inni, jak inż. Tillinger, szukają rozwiązania w kanale lateralnym, widząc w nim dużą oszczędność na kilometrażu. Zwolennicy budowy kanału liczą na wielki odbiór węgla w dolinie dolnego Sanu i w ogóle w części Małopolski na południe od Wisły i obliczają, że odległości dzięki kanałowi zmniejszą się bardzo znacznie, np. z Mysłowic do Niska z 343 km do 259 km, licząc zaś ze stratą czasu na śluzach (którą dla każdej śluzy przyjmuje się jako równoważnik przebiegu 4 km) — obniża się przestrzeń do 319 km.

Pozostaje jednak otwarta kwestia wysokości sum, przeznaczonych przez Państwo w ciągu przyszłych lat na inwestycje. Szczegółowa analiza porównawcza będzie musiała wykazać prawdopodobnie tempo wykonania robót, ich preliminarz oraz warunki i koszty eksploatacji łącznie z ceną taboru rzecznego. Pozostawiając fachowcom — inżynierom ostateczne zaopiniowanie tego przedsięwzięcia, nie można nie podkreślić jednego: niewątpliwie niezbędna jest hierarchia potrzeb, a w niej wysuwa się na czoło kolejnictwo, odgrywające w życiu gospodarczym państwa dużo większą rolę niż żegluga śródlądowa. Środki budżetowe, przeznaczone na drogi wodne, będą z pewnością w stosunku do potrzeb skromne i w znacznej mierze celem ich będzie nietylko stworzenie taniej komunikacji, ale i zabezpieczenie ludności i interesów rolnictwa przed zalewami, a to lepiej załatwia regulacja rzek, niż budowa kanałów lateralnych. Jeżeli nawet koszty przewozu miałyby być na kanale niższe, niż na uregulowanej rzece, to wydatek inwestycyjny jest w wypadku regulacji o wiele niższy. Nie przesądzając po czyjej stronie racja z punktu widzenia teorii komunikacji wodnej, można przewidywać, że rozporządzalne zasoby budżetowe pozwolą w Polsce raczej na wydatek inwestycyjny na rzecz P. K. P., np. na budowę tak ważnej magistrali śląsko - wołyńskiej (Tarnowskie Góry — Kiwerce) i że nasz budżet pójdzie raczej w kierunku dalszej rozbudowy sieci kolejowej. W takim zaś wypadku wydaje się słuszne, żeby dotacje Funduszu Pracy były w największej mierze przeznaczane na rozbudowę dróg wodnych, w której czynnik pracy ludzkiej odgrywa największą rolę. Koncentracja wysiłku Funduszu Pracy na odcinku dróg wodnych mogłaby bardzo silnie przyczynić się do przyśpieszenia tempa robót i do udostępnienia wreszcie naszych wód dla rosnących potrzeb życia gospodarczego w dziedzinie komunikacji i energetyki.

W r. 1938 po raz pierwszy wysiłek Funduszu Pracy został skoncentrowany na takich robotach publicznych, które obok wielkiego zapotrzebowania rąk ludzkich odznaczają się trwałymi wartościami ekonomicznymi. Do takich słusznie zaliczono m. in. wyżej przytoczone prace nad drogami wodnymi Śląsk — Kraków i Gopło — Warta. W tych samych mniej więcej granicach pieniężnych należy się spodziewać kontynuowania tej zasady w ciągu najbliższych 2—3 lat. Przeznaczenie od razu wielkich kwot na drogi wodne śródlądowe uniemożliwiłoby wykonanie 15-letniego planu inwestycyjnego, który Sejmowi przedstawił p. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski dn. 2 grudnia 1938 r.

W obecnym trzechletnim planie (1939—1941) kładzie on nacisk na wzmożenie obronności kraju, ale zaraz następne trzechlecie (1942—1945) poświęcone jest zagadnieniu komunikacyjnemu, a w nim i drogom wodnym śródlądowym. Zanim zaś okres ten nastąpi jest pora na wszechstronne zbadanie potrzeb i możliwości, na ustalenie najwłaściwszych metod pracy, na jednolity program, w którym z racji czynników przyrodzonych, geograficznych, Wisła musi wysunąć się na plan pierwszy.

DROGI WODNE NA ZACHODZIE

W dziedzinie komunikacji śródlądowej na Zachodzie dzieją się rzeczy wielkie.

Francuzi znakomicie rozbudowali port w Strasburgu. Stał się on wielkim punktem przeładunkowym dla węgla, rud, soli potasowych, sody, zboża. Zawdzięcza on swój rozwój głównie silnemu powiązaniu portu rzecznego z siecią kolejową.

Włosi wznowili wraz ze Szwajcarami tessyńskimi studia nad drogą śródlądową, która by połączyła Adriatyk z Lago Maggiore, wykorzystując bieg rzeki Po, w wyniku czego Locarno stałoby się portem dla mniejszych statków morskich. Idea szwajcarskiego inżyniera Giovanni Rusca z przed 40 blisko lat zostaje obecnie uzupełniona włoskim projektem dodatkowym: połączenia Mediolanu z rzeką Po kanałem długości 75 km przez Cavenago. Mediolan otrzymałby wówczas drogę do morza długości 485 km. Jeszcze wspanialszy jest projekt połączenia Adriatyku z Dunajem i w ten sposób z Renem, poczynając od Mediolanu przez przecięcie Alp Karyntyjskich tunelem.

W Niemczech w ostatnich kilkunastu latach drogi wodne śródlądowe znalazły się na dalszym planie wobec intensywnie i wielkim kosztem dokonywanej przebudowy sieci kolejowej. Ale obecnie nastąpiła zmiana. Zainteresowanie sfer miarodajnych poszło właśnie w kierunku dróg wodnych, o których prasa niemiecka coraz częściej pisze. Jeżeli już dawniej postanowiono zrealizować plan kanału Ren—Men—Dunaj, to inkorporacja Austrii stała się silnym bodźcem dla przyspieszenia terminu jego wykończenia. Ustawa Rzeszy z dnia 11 maja 1938 r. przewiduje termin ukończenia robót do 1945 r. i zapewnia coroczne dotacje z funduszów państwowych. Zapowiadane jest udostępnienie tej drogi wodnej o głębokości 2,30 — 2,50 m dla statków 1 500 - tonowych.

Znaczenie Renu wskutek tego ogromnie wzrośnie. Ale już i obecnie jest ono olbrzymie. Przecież cała sieć kolejowa Rzeszy Niemieckiej przewozi tylko 5 razy więcej niż Ren.

Przeładunek w portach nadreńskich wynosił w milionach ton

w r. 1913—67,3	z tego	w portach	niemiec.	65
w r. 1929—75,6	„	„	„	70
w r. 1937—94,9	„	„	„	86,5.

Ale weźmy pod uwagę jeden fragment tego żywego ruchu, tzw. morską żeglugę na Renie. Ma ona już stuletnią historię, gdyż w r. 1837 po raz pierwszy odbył drogę z Kolonii do Londynu żaglowiec „Rhein", a w r. 1844 przejechał ją pierwszy w Niemczech zbudowany statek o szkielecie żelaznym „Hoffnung". Na większą skalę rozpoczęło się wykorzystanie Renu dla przewozów statkami, mogącymi wypływać na pełne morze, w r. 1885, kiedy powstała w Kolonii „Rhein- und Seeschiffahrts A. G". Tonaż przedwojenny niemieckich statków morskich na Renie wynosił 56 500 t, obecnie jest potrojony. W ten sposób rozszerza się zasięg działania Renu na płaszczyźnie już nawet nie ogólno-europejskiej, ale światowej. W dużej mierze stało się to dzięki zastosowaniu statków motorowych niemieckich, mogących dowozić towar bezpośrednio już nie tylko do Kolonii czy Düsseldorfu, ale aż do Kehl czy Bazylei. W najbliższym sąsiedztwie Polski, na Śląsku Opolskim, podjęli Niemcy w r. 1933 prace nad budową kanału Adolfa Hitlera. Celem tego kanału jest potanienie transportów węgla w obrocie wewnętrznym i w eksporcie via Szczecin. Długość kanału projektuje się na 41 km, z których 3/4 są już wykończone. Równocześnie jest w budowie duży port w Gliwicach, które są punktem wyjściowym kanału.

Belgowie wielkim kosztem wykończają nowy kanał Alberta, nie niszcząc obecnej drogi wodnej z Leodium do Antwerpii, a nawet częściowo ją wykorzystując. Ale nowy kanał będzie miał przewagę nad dawnym wskutek tego, że będzie dostępny dla statków o pojemności 2 000 t i ponieważ będzie przebiegał wyłącznie przez terytorium belgijskie, a więc z zupełnym ominięciem Holandii.

Przytoczyliśmy kilka przykładów wzmożonej aktywności w dziedzinie dróg wodnych zagranicą jako dowód, że na tego rodzaju prace znajdują się tam potrzebne, w setki milionów idące, fundusze.

ZNACZENIE WISŁY DLA GOSPODARKI NARODOWEJ

Planowość, jakiej wymaga dzisiejsze gospodarstwo społeczne, nakłada obowiązek zbadania, jakie towary Wisła ma przewozić, do jakich potrzeb ma być przystosowana. Odpowiedź wynika przede wszystkim z charakteru towaru. Drogi produkt, nie obawiający się konkurencji pomimo wysokich kosztów przewozu koleją, albo produkt pilnie potrzebny nie pójdzie drogą wodną, która nadaje się do przewozu towarów masowych, jak zboże, drzewo, cement, węgiel, rudy, nafta, sól, cukier. Tych właśnie mamy dużo do zbycia za granicą, wozimy je przeważnie koleją; tymczasem nadają się one bardziej do przewozu Wisłą lub do przewozu łamanego, tj. częściowo koleją do przystani lub od przystani rzecznej, a częściowo Wisłą. W tym kierunku powinien pójść wielki wysiłek nasz w ciągu następnych lat, aż udostępnimy żeglugę na Wiśle do Warszawy dla statków 600 tonowych, a do Mysłowic — dla statków 250 lub 300 tonowych, co spowoduje ogromne potanienie towaru. Wtedy dopiero zacznie Wisła odgrywać w rozwoju kraju rolę, do której przeznacza ją przyroda.

Ale takie udostępnienie Wisły nie tylko w naszym handlu zagranicznym pierwszorzędną odegra rolę. I dla wewnętrznego życia kraju ogromne będzie miało znaczenie, ułatwi bowiem wymianę międzydzielnicową, wzmoże ruch turystyczny, ożywi piękne miasta nadrzeczne, jak Sandomierz, Kazimierz, Płock, Toruń, Grudziądz i inne, które w XIX w. straciły wiele ze swego handlowego znaczenia. Kiedy je zakładano, Wisłą szedł jeden z głównych polskich traktów handlowych, a kierunkowi, wytyczonemu przez przyrodę, zostało życie gospodarcze Polski w zasadzie wierne, jak widzieliśmy z ilości tonażu, korzystającego z portów w Gdańsku i Gdyni. Należyta gospodarka na Wiśle ma dla całego kraju znaczenie, sięgające daleko poza jej dorzecze i nawet poza granice Rzeczypospolitej.

Jeszcze w czasach Stanisława Augusta około roku 1780 dokonano wspomnianego już połączenia Wisły z Dnieprem przez Muchawiec i Pinę kanałem, który otrzymał miano Królewskiego. Kanał ten, długości 79 km, nie wystarcza na dzisiejsze potrzeby żeglugi i nadaje się obecnie tylko do spławu drzewa. Wymaga on gruntownej przeróbki, a są możliwości wykonania jej, ponieważ Kanałem Królewskim interesuje się nie tylko Polska, nie tylko sąsiad nasz, władający ujściem Dniepru, Rosja, ale cała Europa, zainteresowana połączeniem Morza Bałtyckiego z Czarnym. Był on też przedmiotem studiów i życzliwej oceny specjalnej komisji rzeczoznawców, delegowanych na zaproszenie naszego Rządu przez Ligę Narodów do zbadania najważniejszych inwestycji w Europie.

Dróg wodnych Bałtyk—Morze Czarne jest kilka, najdogodniejsze z nich biegną przez ziemie polskie. Linia od Gdańska do Chersonia przez Wisłę — Bug—Muchawiec—Kanał Królewski — Pinę—Prypeć—Dniepr liczy 2 500 km, a więc tyleż, co połączenie Chersonia przez Dniepr i Dźwinę z Rygą, ale czas trwania żeglugi na Wiśle jest dłuższy, niż na Dźwinie, której wody dłużej są pod lodem. Następnie wykorzystanie Wisły ma i to za sobą, że przejście z jej dorzecza do dorzecza Dniepru wymaga pokonania bardzo małych wysokości. Wielki wododział europejski, który dzieli zlewiska mórz Bałtyckiego i Czarnego,

przecięty jest Kanałem Królewskim na wysokości zaledwie 141 m nad poziomem morza, podczas gdy projektowane połączenie kanałowe Odra — Dunaj liczyć się musi z pokonaniem wysokości 286 m, Ren — Dunaj 310 m, Łaba — Dunaj 417 m, a Wełtawa — Dunaj (projekt czeski) aż 529 m. Trasa przez Wisłę i Prypeć jest też i dlatego dla nas ważna, że przebieg jej przez Polskę jest bardzo długi, pozwala na pobieranie opłat od statków nie tylko polskich, ale i zagranicznych, a to wpłynie dodatnio na oprocentowanie wielkiego kapitału, niezbędnego dla regulacji Wisły, rekonstrukcji Kanału Królewskiego i utrzymania ich w stanie żeglowności. Wisła występuje więc tu nie jako kapryśna rzeka, wymagająca ciągłych wkładów, ale jako siła, przyciągająca z zagranicy ładunki tranzytowe, uczestniczące w kosztach utrzymania.

Wzmożenie ruchu na Wiśle — to wzmożenie obrotów i zatrudnienia, to walka z bezrobociem. Nawet najgruntowniej dokonana regulacja Wisły nie zamknie drogi żywiołowym siłom powodzi, niosącym zniszczenie, zatapiającym, ale i podmywającym: nie zamknie też drogi masom piasku, wciąż niesionym w dół rzeki. Jak długo będzie istniała żegluga na Wiśle, tak długo będzie ciągła i nieustanna nad korytem rzeki praca. Jest przeznaczeniem Wisły, służyć za wielką arterię komunikacyjną: w tym leży jej znaczenie ekonomiczne. Ale ma ona i czysto społeczne znaczenie, dając tyle możliwości pracy licznym rzeszom robotników. Załogi statków i tratew, obsługa przystani, kanałów i śluz, budowa statków, dokonanie regulacji, a następnie ciągłe utrzymywanie tej kapryśnej rzeki w porządku — ileż na to potrzeba tysięcy ludzi. Robotnicy, mechanicy, inżynierowie zawdzięczać będą pracę Wiśle, jej zdolnościom przewozowym i—jej porywom niszczycielskim. Ale do tego trzeba wysiłku społeczeństwa, trzeba jego zgody na coroczne wydatkowanie znacznie większych, niż przeznaczane obecnie, kwot na drogi wodne, trzeba zrozumienia, że pozostawienie Wisły w obecnym stanie to marnowanie olbrzymiego kapitału narodowego. Tymczasem jej gospodarcze i społeczne znaczenie jest w geograficznych warunkach Polski tak w i e l k i e, że powinniśmy bez uszczerbku dla dwóch najważniejszych kierunków pracy: wolnego dostępu do morza oraz tworzenia możliwie bezpiecznego ośrodka wielkiej produkcji, postawić na równi obok haseł „Gdynia" i „C.O.P." — hasło „Wisła".

JANIS VOLMARS (Łotwa)

ŻEGLUGA ŁOTEWSKA

STAN FLOTY

Okres między połową XIX stulecia a początkiem wojny światowej stanowi pierwszy etap rozwoju żeglugi łotewskiej. W latach 1820—1870 Łotysze trudnili się tylko żeglugą przybrzeżną. W tych czasach ograniczała się ona niemal wyłącznie do rybołówstwa, które wykształciło wielu doświadczonych marynarzy i fachowców— kierowników towarzystw okrętowych oraz armatorów.

Rozwojowi żeglugi stał na przeszkodzie brak środków finansowych, toteż początkowo flota składała się z żaglowców budowanych w kraju. Pierwszy poważny cios zadała żegludze łotewskiej wojna 1856 roku, podczas której uległy zniszczeniu statki, obsługujące żeglugę przybrzeżną, i flotylla rybacka. W latach 1850 — 1860 liczba statków kabotażowych nie przekraczała 100 jednostek, lecz do mieszkańców miast należało już około 100 statków dalekomorskich. Ich właścicielami byli jednakże z małymi wyjątkami nie Łotysze i jakkolwiek w Rydze i Lipawie istniały już wówczas szkoły morskie, Łotysze mieli z nich niewiele pożytku, gdyż wykładano w nich po niemiecku.

Dzięki energii Krišjanisa Valdemārsa, jednego z najwybitniejszych pionierów żeglugi łotewskiej, Łotysze zaczęli poświęcać żegludze więcej uwagi. Valdemārs rozumiał wielkie znaczenie żeglugi dla gospodarki narodowej i zachęcał rodaków do zwrócenia ku niej swoich wysiłków. Pozostając w dobrych stosunkach z władzami rosyjskimi, Valdemārs potrafił obudzić ich zainteresowanie dla sprawy zawodowego wykształcenia marynarzy i zapewnić dostawę taniego budulca okrętowego. Był też inicjatorem ustawodawstwa morskiego. W latach 1892 — 1893 około 19 statków oceanicznych było już własnością Łotyszów. Dzięki taniości robocizny i niskim kosztom budowy statków zainwestowany kapitał dawał do 30% zysku. Dla statków żaglowych okres pomyślnej koniunktury minął w latach 1900 — 1904. Jej załamanie się nastąpiło wskutek krachu na giełdzie frachtowej i pociągnęło za sobą zwrócenie się ku żegludze parowej jako tańszej. W r. 1914 w posiadaniu Łotyszów znajdowało się 59 statków parowych, 270 żaglowych i parę motorowych łodzi żaglowych, razem 333 jednostki o pojemności 127 000 trb. Podczas wojny światowej łotewska flota handlowa uległa ponownie całkowitemu zniszczeniu. W r. 1920 pozostało z niej zaledwie 5 niewielkich statków parowych, 39 żaglowych i 1 żaglowiec motorowy, czyli razem 45 jednostek pojemności 11 000 trb.

Wkrótce po wojnie czyniono próby powrotu do budowy statków żaglowych, spotkały się one jednak z niepowodzeniem, gdyż dla żaglowców brak było odpowiednich ładunków. Bardziej przewidującymi okazali się nabywcy statków parowych. W latach powojennych tonaż szybko wzrastał. Z Rosji powróciło 15 jednostek pojemności 15 000 trb, a ponadto zakupiono kilka starych statków zagranicą, głównie w Wielkiej Brytanii. W r. 1925 łotewska flota handlowa składała się z 100 jednostek pojemności 52 000 trb, w r. 1931— z 153 jednostek pojemności 207 000 trb. Potem następuje spowodowany kryzysem spadek, tak że w r. 1936 było tylko 111 jednostek pojemności 172 000 trb, lecz niebawem tonaż zaczyna znów wzrastać. Dnia 1 stycznia 1938 r. łotewska flota handlowa składała się z 103 jednostek pojemności 190 106 trb. Jak widać, w roku 1925 przypadająca na jeden statek przeciętna zarejestrowanego tonażu wynosiła 520 trb, w r. 1931 — 1 353 trb, w r. 1936 — 1 550 trb, w r. 1938 — 1 846 trb, co wskazuje na powoli, lecz stale zaznaczającą się tendencję armatorów łotewskich do nabywania statków większych, nadających się do żeglugi dalekomorskiej.

Tonaż według stanu 1 I 1938 r. nie obejmuje ani jednej jednostki dalekomorskiej młodszej niż 15 lat, 64 statki pojemności 140 500 trb (czyli 70% całego tonażu) w wieku od 16 do 35 lat, 18 statków pojemności 34 000 trb w wieku od 36 do 40 lat. Wiek paru jednostek przekracza nawet 60 lat.

Łotwa nie posiada w ogóle ani jednego statku młodszego niż 5 lat, co dowodzi niezbyt wysokiej jakości łotewskiej floty handlowej. Jej globalna wartość nie przekracza 25 — 30 milionów łatów, czyli około 1 200 000 f. szt. Z tego wynika, że jedna tona brutto przedstawia wartość 158 łatów, czyli około 6 f. szt. Tymczasem bilanse głównych brytyjskich towarzystw żeglugowych przyjmują wartość tony brutto w kwocie 13.10 f. szt.; jednakże towarzystwa niemieckie w tymże roku podawały

wartość tony brutto — 9 f. szt., jakkolwiek Niemcy posiadają pierwszorzędny tonaż odpowiadający wymogom żeglugi regularnej i pasażerskiej.

Taki stan rzeczy nie jest pożądany, szczególnie ze względu na okres kryzysu, w którym armatorzy łotewscy ponieśli ciężkie straty, tak że sytuację uratował tylko wyjątkowo pomyślny 1937 rok.

USTAWODAWSTWO I SZKOLNICTWO MORSKIE

Łotewskie ustawodawstwo morskie jest bardzo obszerne, nie podobna więc poddać go tu wyczerpującej analizie, toteż ograniczymy się do wyliczenia najważniejszych ustaw i przepisów.

Przepisy o służbie marynarza i jego stosunku do pracodawcy opierały się początkowo na przedwojennym ustawodawstwie rosyjskim, lecz jako przestarzałe zostały w r. 1928 zastąpione nowymi obszernymi postanowieniami, wzorowanymi na zunifikowanym ustawodawstwie powojennym państw skandynawskich.

Pewnej reformy wymagały także przepisy o ubezpieczeniu społecznym marynarzy. Do roku 1930 rodziny marynarzy zatrudnionych w marynarce handlowej nie korzystały ze świadczeń lekarskich w razie choroby, lecz były leczone na rachunek pracodawcy. Od r. 1930 do regulaminu kas chorych zostaje wprowadzony przepis, w myśl którego kasy obowiązane są do ubezpieczenia marynarzy od wypadków; w tymże roku powstaje w Rydze Morska Kasa Chorych, która funkcjonuje z dobrymi wynikami. Przed rokiem 1927 marynarzom floty handlowej nie przysługiwało ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych, tak że w razie śmierci lub zupełnej niezdolności do pracy sytuacja ich rodzin była niezwykle ciężka. W r. 1927 zostaje uchwalona ustawa o ubezpieczeniu marynarzy od wypadków i chorób, będąca wielkim dobrodziejstwem dla wszystkich zainteresowanych; obecnie wszyscy marynarze floty handlowej są ubezpieczeni od wypadków.

W myśl tej ustawy w wypadku awarii marynarze otrzymują odszkodowanie za utracone lub uszkodzone mienie osobiste.

Sytuację marynarzy zabezpiecza ustawa o ubezpieczeniu od wypadków i chorób zawodowych, jak również przepisy dotyczące kas chorych.

Łotwa ratyfikowała szereg konwencji międzynarodowych, mianowicie: 1. konwencję określającą najniższy wiek dopuszczenia młodocianych do pracy w pomieszczeniach podpokładowych i w kotłowniach (1924); 2. konwencję o obowiązkowych oględzinach lekarskich dzieci i młodocianych, pracujących w żegludze (1924); 3. konwencję, określającą najniższy wiek dopuszczenia dzieci do pracy na morzu (1925); 4. konwencję w sprawie odszkodowania na wypadek utraty pracy z powodu rozbicia się statku (1925); 5. konwencję w sprawie pośrednictwa pracy dla marynarzy (1925). Poza tym między Łotwą a Wielką Brytanią zawarta została umowa w sprawie spadków po zmarłych marynarzach.

W r. 1932 Łotwa ratyfikowała konwencję podpisaną w Brukseli 23 września 1910 r., do której przystąpił także szereg innych państw, w sprawie ujednostajnienia przepisów, dotyczących niesienia pomocy i ratownictwa morskiego. W związku z tym wydane zostały następujące ustawy.

Specjalna ustawa określa sposób podziału wynagrodzenia za ratownictwo między właściciela statku niosącego pomoc a kapitana i innych ratowników, którzy brali udział w niesieniu pomocy. Osobne przepisy określają sposób podziału wynagrodzenia w wypadku, gdy w niesieniu pomocy i w ratownictwie biorą udział statki będące własnością państwa.

W ramach współpracy międzynarodowej marynarki łotewskiej zasługuje na wzmiankę umowa między Łotwą a Estonią w sprawie ujednostajnienia opłat portowych. W celu ujednostajnienia tych opłat w portach łotewskich i estońskich w r. 1923 ratyfikowano konwencję określającą minimum opłat, pobieranych w portach obu krajów, od statków obsługujących handel zagraniczny. Konwencja ta została poddana rewizji w roku 1931, przy czym zredukowano liczbę opłat i uproszczono system ich pobierania. Łotwa przystąpiła także do konwencji podpisanej w Brukseli 23 września 1910 r. w sprawie ujednostajnienia niektórych przepisów, dotyczących zderzeń na morzu.

Poważne zdobycze można zanotować w dziedzinie zawodowego wykształcenia marynarzy. W r. 1920 została założona w Rydze Szkoła Morska im. Krišjanisa Valdemārsa, w latach zaś następnych uchwalono szereg ustaw i przepisów, regulujących sprawy związane z wykształceniem marynarzy. Obecnie obowiązuje ustawa z 1931 r. Wspomniana szkoła kształciła początkowo wyłącznie oficerów nawigacyjnych, lecz w r. 1925 otwarto także przy niej oddział przygotowujący mechaników okrętowych.

W związku ze wzrostem liczby statków łotewskich dał się odczuć brak wykwalifikowanych i dyplomowanych marynarzy, wobec czego w r. 1929 otwarto w Lipawie (Liepāja) drugą szkołę oficerów nawigacyjnych i mechaników okrętowych oraz zorganizowano specjalne kursy dla rybaków. Wreszcie w r. 1930 powstała w Windawie (Ventspils) jednoklasowa szkoła morska, również przygotowująca oficerów marynarki handlowej.

Kryzys ekonomiczny zahamował rozwój floty handlowej Łotwy. Wobec nadmiaru wyszkolonych marynarzy zamknięto szkoły nawigacyjne w Windawie (1932) i Lipawie (1936). Szkoła Mor-

ska im. Krišjanisa Valdemārsa w Rydze liczy na każdym z wydziałów mniej więcej po 100 uczniów. W związku z szkolnictwem zawodowym morskim wspomnieć także należy obowiązujące w Łotwie przepisy o wydawaniu dyplomów kapitańskich, o prawach pomocników mechaników, zatrudnionych w żegludze przybrzeżnej i śródlądowej, jak również o kwalifikacjach wymaganych do prowadzenia jachtu.

Do roku 1914 istniał w Rydze Dom Marynarza, założony przez tamtejszy Komitet Giełdowy. Zamknięto go po wybuchu wojny światowej. Jakkolwiek po wojnie potrzeba takiego domu dawała się dotkliwie odczuwać, Komitet Giełdowy już go ponownie nie otworzył. Wobec tego w r. 1923 wprowadzono specjalną opłatę na fundusz Domu Marynarza, pobieraną od każdego statku wchodzącego do jednego z portów łotewskich. W ten sposób powstał w Rydze w r. 1925 Dom Marynarza (por. jego regulamin w łotewskim *Dzienniku Ustaw*, nr 109/1925 i 1930), zawierający pomieszczenie na 46 osób. Bezrobotni marynarze otrzymują w nim wygodne mieszkanie za bardzo niską opłatą.

Przed wojną w Rydze i Lipawie biura zaciągów *(Watershouts)*[1] znajdowały się pod kontrolą miejscowych komitetów giełdowych. Po wojnie funkcje ich przejęły zarządy portów. Ryski Komitet Giełdowy przywrócił biura zaciągów w r. 1923, lecz w Lipawie i Windawie zorganizowano je dopiero w r. 1930. W r. 1938 została wydana ustawa określająca funkcje tych biur w całym kraju.

Przez kilka miesięcy w roku obecność lodu w Zatoce Ryskiej stwarza warunki niekorzystne dla żeglugi, co spowodowało konieczność zbudowania w r. 1925 dwuśrubowego łamacza lodów „Krišjanis Valdemārs" (długość 60 m, szerokość 17 m, zanurzenie 6,7 m, nośność 27 50 tdw, siła maszyn tylnych 3 630 KM, siła maszyn przednich 1 570 KM). Na pokrycie wydatków, związanych z pracą łamacza lodów, przeznaczono wprowadzone w r. 1925 opłaty, pobierane od statków, wchodzących do portu ryskiego w okresie między 15 grudnia a 15 kwietnia, oraz analogiczne opłaty od ładunków przywożonych lub wywożonych w tym okresie.

Wobec tego, że większość ustaw morskich Rosji przedwojennej okazała się po wojnie przestarzała i nie odpowiada już potrzebom nowoczesnej żeglugi, stopniowo wydano nowe ustawy odnoszące się do rozmaitych jej dziedzin. Poza wyżej wymienionymi wydane zostały ustawy następujące: o przepisach żeglugowych, o nabywaniu i sprzedaży statków, o rejestrowaniu statków i wydawaniu pozwolenia na używanie bandery, o dokonywaniu pomiarów statków, o inspekcji statków handlowych, o przystąpieniu do międzynarodowej konwencji o liniach załadowania, o administracji statków handlowych, o portach, o portach wolnych i niektóre inne.

W związku z ustawami o żegludze zostały w różnym czasie wydane przepisy o tonażu, statkach, wadze, opłatach ładunkowych itp.

WARUNKI ROZWOJU ŻEGLUGI ŁOTEWSKIEJ

Przyszły rozwój żeglugi łotewskiej pójdzie w kierunku, wytkniętym przez realne możliwości gospodarki narodowej oraz żeglugi. Pierwszym zadaniem jest stworzenie na rynku pieniężnym pomyślnych warunków, sprzyjających stałemu dopływowi kapitału do żeglugi. W największej mierze przyczyni się do osiągnięcia tego celu po pierwsze odpowiednio zmodyfikowana polityka podatkowa, a po wtóre propaganda, prowadzona zarówno przez sfery żeglugowe, jak i przez rząd.

Właścicielami lub kierownikami przedsiębiorstw żeglugowych jest obecnie wielu byłych kapitanów. Jest to możliwe jedynie w związku z wyjątkowymi przemianami gospodarczej i politycznej natury, jakie nastąpiły podczas wojny światowej i w latach powojennych. Obecni kierownicy towarzystw żeglugowych uważani są za należących już do starszego pokolenia. W przyszłości natomiast wypadnie zwrócić uwagę na staranne i systematyczne szkolenie kierowników firm żeglugowych. Jakkolwiek zarówno obecni kierownicy i armatorzy, jak niektóre publiczne instytucje poświęcają temu zagadnieniu baczną uwagę, rząd nie może się tu ograniczyć do roli obserwatora. Zostaną przedsięwzięte starania, by nie tylko przyszli kierownicy, ale i personel techniczny posiadał w przyszłości potrzebne przygotowanie praktyczne i teoretyczne z zakresu gospodarki międzynarodowej w dziedzinie transportu i żeglugi.

Drugim doniosłym zadaniem jest podniesienie jakości tonażu przez zastąpienie przestarzałych jednostek, będących obecnie w użyciu, nowymi. Jest to kwestia kapitału i kalkulacji. Łotewska żegluga trampowa może zadowalająco gospodarować, dysponując tonażem w „średnim" a nawet „starszym" wieku, będącym do nabycia po niskich cenach, wskutek czego przy kalkulacji mogą ulec znacznej redukcji zarówno odsetki od zainwestowanego kapitału, jak kwoty przeznaczone na amortyzację.

Dalszym zagadnieniem jest tworzenie linii regularnych, posiadających zdolność konkurencyjną, co nie wchodzi w rachubę, dopóki się rozporządza przestarzałą flotą handlową.

W chwili obecnej istnieją następujące linie regularne: Ryga/Antwerpia, na której pracuje

[1] Wobec braku w słownictwie polskim odpowiedniego określenia użyliśmy terminu najbardziej zbliżonego pojęciowo do słowa *Watershout*.

statek niemiecki; Ryga/Gdynia — 1 statek łotewski i 1 polski; Ryga/Hamburg — statek niemiecki; Ryga/Londyn — statki angielskie; Ryga/Szczecin — statek niemiecki; Ryga/Sztokholm — statek szwedzki; Ryga/Kuressaare/Rohukula/Tallinn — statek estoński. Przeciętny tonaż statków, pracujących na powyższych liniach, wynosi 11 465 trb, wzgl. 6 611 trn.

Poza tym z dostateczną regularnością obsługiwane są połączenia następujące: Ryga / Brema — statek niemiecki; Ryga/Lubeka — statek niemiecki; Ryga/Kopenhaga — statek duński. Łączny tonaż — 2 526 trb, wzgl. 1 321 trn.

Tonaż zanotowany na wejściu i wyjściu statków, pracujących na liniach regularnych, wynosi 271 277 trn, ogólny zaś tonaż na wejściu w portach łotewskich w roku 1937 wyniósł 1 893 566 trn; linie regularne stanowią 1/6 łącznego tonażu na wejściu i wyjściu. Jest faktem oczywistym, że żegluga wykazuje obecnie w coraz większym stopniu tendencję do rozwoju linii regularnych, tak że żegluga trampowa będzie odsunięta na plan dalszy. 70% tonażu brytyjskiego i 90% niemieckiego obsługuje już żeglugę regularną. W ogóle można powiedzieć, że dobrze zorganizowane połączenia regularne tworzą w każdym kraju zdrową podstawę rozwoju żeglugi.

Żegluga jest jednakże w życiu gospodarczym nie tylko zjawiskiem wtórnym, lecz i motorem nadającym mu kierunek. Dobrze zorganizowana żegluga jest w stanie systematycznie obsłużyć rynki zamorskie, a także przyczynić się do bardziej racjonalnej dystrybucji dóbr. Umożliwia to reorganizację gospodarki narodowej. W przyszłości będzie spadał wywóz drzewa z Łotwy przy jednoczesnym wzroście wywozu tektury, celulozy siarczanowej i sodowej. Ponadto współczesna chemia odkryła ostatnio szerokie możliwości wykorzystania miazgi drzewnej. Rolnictwo będzie mogło przejść do produkcji na eksport wytworów wysokogatunkowych. Przeprowadzenie tego rodzaju reorganizacji w zakresie produkcji daje Łotwie możność, a nawet zmusza ją do oglądania się za nowymi rynkami zamorskimi i do żywszego zainteresowania się flotą handlową, która dostarcza konsumentom łotewskich wyrobów. Rząd łotewski, który nie szczędząc wysiłków dąży do skutecznego i systematycznego popierania interesów gospodarczych państwa, zwrócił już uwagę na to zagadnienie.

W postanowieniach Rady Ministrów z 1936 r. odnośnie zamierzeń rządu stwierdzono: „Należy zorganizować obsługiwane przez łotewskie statki handlowe regularne połączenia z obcymi portami, które mają szczególnie wielkie znaczenie dla naszego wywozu".

Dostarczenie żegludze dogodnego kredytu było zawsze zagadnieniem wielkiej doniosłości. Ani w dawnej Rosji, ani w Łotwie przed r. 1925 nie istniała instytucja hipoteki okrętowej, co w znacznym stopniu tamowało rozwój kredytów dla żeglugi. W r. 1925 uchwalono w tej dziedzinie pierwsze ustawy, znowelizowane następnie w latach 1928 i 1932. Hipoteka okrętowa jest zorganizowana analogicznie do hipoteki na nieruchomościach. Księgi i rejestry hipoteczne prowadzone są przez wydział żeglugi departamentu morskiego Ministerstwa Skarbu. Statkiem nie można rozporządzać bez zgody wierzyciela hipotecznego. Przepisanie hipoteki następuje na podstawie indosu dokonanego przez wierzyciela. Rejestr okrętowy, podobnie jak rejestr nieruchomości, jest jawny i dostępny każdemu, kto chce zasięgnąć informacji. Nabycie prawa hipotecznego do statku uzależnione jest a) od zgody właściciela statku i b) od dokonania wpisu hipotecznego w rejestrze statków departamentu morskiego Ministerstwa Skarbu. Wprowadzenie hipotek okrętowych w znacznym stopniu ułatwiło uzyskanie kredytów zagranicznych.

Armatorzy łotewscy korzystali przede wszystkim z kredytów Banku Hipotecznego Łotwy. Kredyty przyznawane żegludze wahały się między 100 i 200 tysiącami łatów rocznie. W dniu 1 stycznia 1935 r. zadłużenie żeglugi w Banku Hipotecznym Łotwy wynosiło 1 676 000 łatów. Z biegiem czasu uległo ono stopniowemu zmniejszeniu, jak to wynika z następującego zestawienia:

			łatów
zadłużenie w dniu	1.I.	1935 . .	1 676 000
„ „	1.I.	1936 . .	1 607 000
„ „	1.I.	1937 . .	1 314 000
„ „	1.I.	1938 . .	648 000
„ „	1.VII.	1938 . .	470 000

Jak widać z powyższego, zadłużenie zostało zredukowane o mniej więcej 1 200 000 łatów. Szybkość, z jaką to nastąpiło, zawdzięczamy pomyślnej dla żeglugi koniunkturze roku 1937. Poza kredytami udzielanymi przez Bank Hipoteczny Łotwy znacznych rozmiarów dosięgnął także kredyt pochodzący z innych źródeł, przeważnie zagranicznych.

W r. 1937 Bank Hipoteczny Łotwy znacznie obniżył stopę procentową od pożyczek przeznaczonych na budowę nowych statków parowych lub motorowych, jak również na kupno statków młodszych niż 5 lat. Wynosi ona obecnie 2% włączając w to 0,5% kosztów administracyjnych. Stopa procentowa od pożyczek pod zastaw starych statków wynosi 3% i 4,5%. Nie udziela się kredytów pod zastaw statków starszych niż 25 lat.

Sytuację finansową żeglugi łotewskiej ilustruje sprawozdanie wydane w r. 1937 przez towarzystwa akcyjne, do których należy 33 376 trb z ogólnego tonażu 108 600 trb.

Bilans poniżej przedstawiony obejmuje 33 376 trb, dotyczy więc jednej trzeciej całej floty handlowej. Wszystko, co można powiedzieć o tonażu, objętym tym bilansem, może być bez obawy popełnienia błędu zastosowane i do reszty, co do której dokładne dane nie są jeszcze wiadome. Jak widać, kapitał przedsiębiorstw odpowiada zaledwie 30% wartości statków, podczas gdy większą część ich wartości, tj. 48%, reprezentują weksle. Weksle te pozostają w ścisłym związku z kredytami długoterminowymi.

ZESTAWIENIE BILANSÓW ŻEGLUGOWYCH SPÓŁEK AKCYJNYCH

Stan czynny	1935	1936	1937	Stan bierny	1935	1936	1937
	w tysiącach łatów				w tysiącach łatów		
Statki	3 119	3 476	6 615	Kapitał zakładowy	2 230	2 230	2 230
Nieruchomości	136	139	138	Inne kapitały	26	18	33
Inwentarz i zaopatrzenie	9,3	9,3	9,3	Odpisy	522	707	1 001
Rachunki bieżące	68	203	458	Pożyczki	141	133	128
Dłużnicy	360	383	744	Weksle	947	1 089	3 175
Różne	407	275	556	Wierzyciele	165	123	62
Straty	17	—	—	Różne	50	41	99
				Zysk	35	144	1 792
	4 116	*4 485*	*8 520*		*4 116*	*4 485*	*8 520*
Dywidendy wypłacone	16	90	418				
Tonaż netto[2]	30 202	26 022	33 376				

ŻEGLUGA PODSTAWĄ GOSPODARKI ŁOTEWSKIEJ

Ten krótki przegląd stanu łotewskiej żeglugi wykazuje, że w stosunkowo krótkim czasie po wojnie światowej Łotwa odbudowała i powiększyła swoją flotę handlową. Dokonano też niemało w dziedzinie ustawodawstwa, stwarzając zdrowe podstawy dla jego dalszego rozwoju. W razie potrzeby rząd przychodził zawsze z pomocą żegludze. Uregulowane zostało położenie marynarzy. Ponadto rząd łotewski przystąpił do konwencji międzynarodowych i uregulował w umowach międzynarodowych kwestie związane z żeglugą. Tym niemniej problem żeglugi łotewskiej jest jeszcze problemem nie rozwiązanym: jest to dopiero sprawa przyszłości. Obecny stan floty łotewskiej może być uważany tylko za wstęp do dzieła, jakie będzie musiało być dokonane, nie odpowiada on bowiem ani ilościowo, ani jakościowo nowoczesnym wymogom. W życiu gospodarczym Łotwy żegluga handlowa zajmuje drugie miejsce po rolnictwie, które odgrywa i zawsze odgrywać będzie rolę czołową i najdonioślejszą. Czas i położenie geograficzne dyktują każdemu narodowi pewien kierunek polityki gospodarczej. Lekceważenie tych międzynarodowych warunków oraz zadań, narzuconych przez względy natury politycznej, zawsze się koniec końców zemści.

Łotwa jest w zupełności świadoma swego zadania i, jakiekolwiek będzie miała do przezwyciężenia wewnętrzne lub zewnętrzne przeszkody, znajdzie rozwiązanie wszystkich trudności.

Jakież znaczenie ma dla Łotwy żegluga i na czym polegają przyrodzone warunki, uzasadniające konieczność jej reformy?

Na pierwszym miejscu należy tu wymienić sytuację geograficzną Łotwy. Posiada ona wybrzeże długości 500 km i szereg doskonałych portów, jak np. Rygę, Lipawę i Windawę. W roku 1937 obroty handlowe przez port ryski wynosiły 8 240 000 f. szt. (1 349 000 ton) w wywozie i 8 520 000 f. szt. (1 049 000 ton) w przywozie. Zauważyć przy tym należy, że nie był to dla Rygi rok największych obrotów. Po wtóre rozwój życia gospodarczego Łotwy, i to w dziedzinie zarówno przemysłu, jak rolnictwa, gwarantuje w przyszłości ekspansję jej handlu zagranicznego.

Nie tylko Łotwa, lecz i inne kraje widzą w jej portach naturalne ujście dla swego wywozu. Kraje te możemy uważać za zaplecze Łotwy.

Jakkolwiek w obecnej sytuacji towary są wysyłane również innymi drogami, to jednak należy przedsięwziąć wszelkie możliwe kroki by skierować te towary przez porty łotewskie.

Uzupełniający, dla żeglugi łotewskiej pozytywny, czynnik stanowią wysokie kwalifikacje zawodowe marynarzy łotewskich, po większej części rekrutujących się spośród rybaków. Są to ludzie zżyci z morzem od dzieciństwa, pełni wytrwałości, przyzwyczajeni do życia na okręcie. Państwa pozbawione długiej linii wybrzeża, a zatem nie posiadające rybołówstwa morskiego, uważanego za najlepszą szkołę marynarza, nie mogą z powodzeniem rozwijać swej żeglugi. Przed wojną światową wśród Łotyszów było 10—12 tysięcy marynarzy, podczas gdy obecnie łotewska flota handlowa zatrudnia ich zaledwie 2 tysiące. Wskazuje to, że w czasie, gdy Łotwa nie posiadała jeszcze własnej floty, istniał już wśród Łotyszów pęd do pracy w żegludze.

W związku z powyższym zasługuje na uwagę inny polityczno - gospodarczy czynnik wewnętrznej natury, zmuszający Łotwę do zwrócenia na żeglugę szczególnej uwagi. Mianowicie zatrudnieni w żegludze stanowią w Łotwie zaledwie 1% żyjących z pracy najemnej, podczas gdy każe własnością cudzoziemców (np. Tow. Akc. „Baltic"). Tonaż tych statków, nie włączonych w sprawozdania towarzystw akcyjnych, wynosi 5 000 — 6 000 ton.

[2] Tonaż ten obejmuje statki przybrzeżne, pojemności 100 — 200 trn, należące do towarzystw akcyjnych. Cyfry te nie obejmują natomiast statków towarzystw, które jakkolwiek pracują pod banderą łotewską, są jesz-

pitał w niej zainwestowany stanowi 4% całego kapitału narodowego Łotwy, a dochód — 6% całego dochodu społecznego. Cyfry te nasuwają wnioski następujące:

1. W porównaniu z innymi krajami znajdującymi się w podobnym położeniu liczba osób zatrudnionych w żegludze łotewskiej jest wciąż jeszcze bardzo nieznaczna, jeżeli się weźmie pod uwagę długość posiadanego przez Łotwę wybrzeża.

2. Podczas gdy osoby zatrudnione w żegludze stanowią 1% wszystkich pracowników, ich zarobki wynoszą 6% całego dochodu społecznego Łotwy. Świadczy to, że w Łotwie żegluga jest bardziej rentownym zajęciem od każdego innego zawodu.

Niski poziom dochodu społecznego Łotwy, wynoszący zaledwie 20 f. szt. na głowę, czyni koniecznym — celem jego podniesienia — zwrócenie się ku innym zawodom poza rolnictwem.

Analizując dane za rok 1937 widzimy, że flota handlowa stanowi dla Łotwy wysoce korzystną pozycję. Łączny dochód z frachtów wyniósł w tym roku 23 900 000 łatów, wydatki zaś — 12 100 000 łatów. Do tego należy jeszcze doliczyć wpływy z opłat portowych wynoszące 71 000 000 łatów. Wynika z tego, że wśród pozycji bilansu płatniczego Łotwy żegluga dalekomorska stoi na drugim miejscu.

Łotysze są bardzo pracowici i oszczędni. W ostatnich latach dał się zauważyć w bankach łotewskich wzrost lokat wskazujący na istnienie wolnych kapitałów dla inwestycji. Z drugiej strony przyrost naturalny na Łotwie wynosi zaledwie 4 pro mille. W związku z tym brak sił roboczych w rolnictwie narzuca rządowi obowiązek kierowania wolnych kapitałów ku gałęziom życia gospodarczego mającym żywotne znaczenie dla kraju.

Kapitał zainwestowany w przemyśle łotewskim wyraża się przeciętnym stosunkiem: 268 f.szt. na 1 pracownika, podczas gdy w nowoczesnych i dobrze zorganizowanych przedsiębiorstwach żeglugowych na jednego pracownika przypada 2 800—3 200 f. szt. kapitału. Stąd wniosek, że wolne kapitały narodu należy inwestować w żegludze.

Przyszłe perspektywy łotewskiej żeglugi handlowej zapowiadają się pomyślnie. Spełni się ta zapowiedź jednakże w tym tylko wypadku, jeżeli zarówno koła przedsiębiorców żeglugowych jak i cały naród z rządem na czele będą wytrwale dążyły do urzeczywistnienia wytkniętego celu.

Jednym z najdonioślejszych zadań jest sprawa uregulowania dopływu kapitałów do żeglugi. Popyt na kapitał jest wielki. Tonaż powinien być odmłodzony i powiększony. Konieczne jest skierowanie dopływu kapitału do żeglugi w postaci inwestycji, nie kredytów, jedynie bowiem inwestycje kapitałów stwarzają zdrową podstawę przyszłego rozwoju. Nie wystarczy pozostawiać obecne dochody do dyspozycji żeglugi, należy także dbać o świeży dopływ kapitału od zewnątrz. Rynek wewnętrzny, o ile można wnosić ze wzrostu lokat w instytucjach kredytowych, jest w stanie dostarczyć żegludze znacznych funduszów, a kapitał zagraniczny mógłby dostarczyć środków na pokrycie luk, gdyby te powstały.

Pewien wybitny mąż stanu Łotwy powiedział: „Bałtyk powinien być zorganizowany". Jest to problem o bardzo szerokim zasięgu, który wraz z rozwojem żeglugi łotewskiej stanowi problem do rozwiązania w przyszłości.

„Zorganizowanie Bałtyku" nie powinno pociągać za sobą podziałów i nieracjonalnej konkurencji, lecz winno stworzyć współpracę nie tylko między przedsiębiorstwami żeglugowymi Łotwy, lecz między wszystkimi państwami zainteresowanymi w żegludze łotewskiej.

Że taka współpraca jest możliwa i daje dobre wyniki, o tym świadczy przykład linii Ryga/Gdynia, obsługiwanej przez przedsiębiorstwa żeglugowe łotewskie i polskie.

Tłum. z ang. W. Jakubowski

OTTO LIIV (Tartu)

KULTURA ESTONII W ROZWOJU DZIEJOWYM

IDEA NARODOWA W KULTURZE

Mają słuszność uczeni, którzy twierdzą, że historia kultury nie istnieje jako samodzielna nauka. Istotnie, pośrednio tylko można mówić o historii kultury, historii literatury, historii ekonomicznej, a nawet politycznej. Każda z tych gałęzi wiedzy stanowi bowiem nieodłączną część jednej całości — nauki historycznej, i tylko teoretycznie może być rozpatrywana w oderwaniu od innych. Ekonomika oddziałuje na politykę, polityka na ekonomikę — obydwie zaś warunkują wszelki rozwój kulturalny i wyciskają na nim swe piętno.

Toteż, gdy rozpatrujemy w perspektywie dziejowej ewolucję kulturalną pewnego narodu, w danym wypadku estońskiego, powinniśmy brać pod uwagę całokształt czynników politycznych, społecznych i gospodarczych, które na ewolucję tę wywarły niezaprzeczalny wpływ.

W ogniu walk politycznych z biegiem lat kładło się coraz większy nacisk na ideę narodową, posługując się nią jako narzędziem do rozpalania aspiracyj i dążeń politycznych, budzenia świadomości narodowej i propagowania zasady supremacji państwa. Często też obserwujemy wypadki nieuzasadnionego apelowania do historii, połączonego ze zniekształcaniem lub przemilczaniem faktów. Błędna interpretacja dziejów, idąca w parze z fałszywym patosem i rozpasaniem propagandy szowinistycznej, niejednokrotnie już zatruwała atmosferę pokoju i zakłócała stosunki międzynarodowe. Przeciwdziałając rodzącym się w ten sposób antagonizmom i nieporozumieniom, rządy niektórych państw zawarły umowy celem wzajemnej rewizji podręczników historii i usunięcia z nich twierdzeń, zniekształcających fakty, oraz zwrotów obraźliwych dla danego narodu.

Również i przed estońskimi historykami stoi zadanie zwalczania stronniczych lub zgoła fałszywych sądów historycznych i prostowania wysnuwanych z nich błędnych wniosków. Niemiecko-bałtyccy historycy starej szkoły dawali często wysoce stronniczy, pod szlachecko-mieszczańskim kątem widzenia ujęty, obraz rozwoju narodu estońskiego. Szczególnie w dziedzinie wpływów kulturalnych wyłączną zasługę przypisywali oni Niemcom bałtyckim, tak jak gdyby byli to jedyni krzewiciele kultury nad Bałtykiem. Z satysfakcją możemy jednak stwierdzić, że współczesna historiografia niemiecko-bałtycka stoi już na znacznie wyższym poziomie obiektywizmu i dąży do odtworzenia we właściwej perspektywie roli kulturalnej niemczyzny bałtyckiej, traktując ją jako jeden z odcinków ogólnego rozwoju historycznego tej części Europy.

Z estońskiego punktu widzenia udział Niemców bałtyckich w szerzeniu kultury na ziemiach, o których mowa, winien być rozpatrywany na wspólnej płaszczyźnie z ogólną ewolucją kultury, która i tu spowodowała niewątpliwie podniesienie poziomu duchowego bez względu na to, czy dążyły do tego świadomie, czy nieświadomie, niemiecko-bałtyckie warstwy społeczne. Mamy do rozstrzygnięcia kwestię, do jakiego stopnia uzasadnione jest przypisywanie Niemcom wszystkich zasług na tym polu. Innymi słowy, historycy estońscy, wnikając w istotę zagadnienia, dążą do określenia cech indywidualnych kultury narodu estońskiego w czasie poprzedzającym dobę „misji" niemieckiej, jak również przejawów tej kultury, niezależnych od wpływów zewnętrznych. Wychodząc z założenia, że nie ma kraju czy narodu niedostępnego dla międzynarodowego oddziaływania kulturalnego, ustalają oni, jakie kultury, poza niemiecką, wywarły wpływ swój na Estonię. Pozostają wreszcie do określenia wpływy kultury estońskiej na inne narody.

Mówiąc o ewolucji kultury estońskiej powinniśmy pamiętać, że obejmuje ona bardzo długi okres czasu. Już bowiem przed zdobyciem Estonii przez Niemców kraj ten stał na dość wysokim poziomie kultury, jak dowodzą wyniki badań archeologicznych i historycznych, zwłaszcza zaś wiadomości o dawnym ustroju społecznym Estończyków, ich organizacji obronnej i życiu umysłowym. Dzięki szlakom handlowym, prowadzącym niegdyś przez Estonię, mieszkańcy tego kraju już w zamierzchłej przeszłości stykali się z kulturą zarówno Wschodu jak Zachodu.

Podczas dalekich wypraw morskich w dobie wikińskiej, świadczących o przedsiębiorczości Estończyków, weszli oni w kontakt z innymi narodami, zwłaszcza skandynawskimi, co dało sposobność do wymiany wartości kulturalnych,

z których wiele przypisano z czasem niesłusznie wpływom niemiecko-bałtyckim. Nawet chrześcijaństwo było dobrze znane Estończykom jeszcze przed przyjęciem chrztu, a to dzięki stosunkom z krajami północnymi i Rusią. O wielkiej tężyźnie moralnej narodu estońskiego świadczy — także i w świetle dzisiejszych pojęć — ćwierć wieku trwająca walka o wolność przeciwko mającym po swojej stronie przewagę techniczną Kawalerom Mieczowym.

POD RZĄDAMI NIEMIECKICH PRZYBYSZÓW

Opanowanie kraju przez najeźdźcę (początek XIII stulecia) zadało ciężki cios gospodarczemu, politycznemu i kulturalnemu rozwojowi narodu estońskiego. Naród, który dotychczas swobodnie kształtował swoje życie, znalazł się w stanie poddaństwa i, doznając dotkliwego ucisku gospodarczego i społecznego, szukał ratunku w biernym oporze, przechodzącym niekiedy w czynny — w krwawe walki, powstania, rozruchy. Niemal cała wyższa warstwa narodu wyginęła w tej walce o wolność, a zaledwie drobna jej cząstka została przyjęta do nowego stanu szlacheckiego. Przejście gruntów w ręce najeźdźców poderwało w znacznym stopniu dobrobyt ludności. Od chwili, gdy naród utracił wolność i prawo do ziemi, przez całe dalsze dzieje Estonii snują się, jak czerwona nić, dwa momenty zasadnicze: pragnienie wolności, przekształcające się w nienawiść do klasy wyższej, która się utożsamiła w praktyce z elementem niemiecko-bałtyckim, i tęsknota za własnym kawałkiem roli. Obydwa te dążenia były doniosłymi czynnikami rozwoju kultury estońskiej, doczekały się zaś zaspokojenia dopiero z chwilą ogłoszenia niepodległości w r. 1918 i zrealizowania reformy rolnej w r. 1919, rozpoczynającymi zupełnie nowy, organiczny okres dziejów Estonii.

Zdobycie kraju przez obcych przybyszów oznaczało krok wstecz w jego ewolucji kulturalnej przede wszystkim przez utratę prawa samostanowienia. Że dla rozwoju duchowego narodu estońskiego doniosłe znaczenie miało chrześcijaństwo wraz z Kościołem, to nie ulega wątpliwości. Lecz w warunkach ówczesnych Kościół z początku nie był w stanie zbliżyć się do duszy ludu, toteż postęp w tym kierunku był na razie powolny. Większą wagę miał fakt, że zawojowanie kraju nie zdołało wykorzenić z ludności poczucia wspólnoty narodowej ani zniszczyć całkowicie gminnego ustroju wsi estońskiej. W środowisku tym, które do najnowszych czasów pozostało zamknięte w sobie, odbyła się ewolucja, wykazująca wszystkie swoiste właściwości estońskiego charakteru narodowego. Odbija się w niej habitus życiowy ludu, świat jego myśli, jego sztuka.

Bogata estońska poezja ludowa — jedna z najbogatszych w świecie — konserwuje cenne praelementy tej kultury, przechowuje wspomnienia utraconej wolności i odzwierciedla tęsknotę za jej odzyskaniem. Już to samo dowodzi, że naród posiadał i zachował zdolności kulturotwórcze, jakkolwiek w swoim wyjątkowo ciężkim położeniu niewiele miał sposobności wzięcia udziału we współczesnym życiu kulturalnym. Wieki trwająca, bądź bierna, bądź czynna, walka o poprawę bytu gospodarczego połączona z pragnieniem wolności politycznej, jest przecie oznaką tężyzny kulturalnej.

Początki estońskiej warstwy wykształconej w węższym, niejako personalnym, tego słowa znaczeniu możemy — na podstawie źródeł — wyśledzić już w XII stuleciu. Co do epoki wcześniejszej, gubi się ona w mroku dziejów z powodu braku dokumentów, odnoszących się do Estonii. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że w owych czasach nie istniało zagadnienie narodowości, nie zmienia to faktu, że poszczególne jednostki w swym dążeniu wzwyż przedostawały się do wyższych klas społecznych, zatracając związek ze stanem chłopskim, z którego wyszły. Jest to zresztą zjawisko powszechnie obserwowane i u innych narodów.

Faktem jest, że po zdobyciu Estonii przybysze niemieccy zajęli w kraju stanowisko tak uprzywilejowane, że narzucili szlachcie i mieszczaństwu swój język i oblicze duchowe. W późniejszych stuleciach wpływ ten wzrósł jeszcze bardziej wskutek napływu z Niemiec mieszczan, kupców, duchowieństwa itd. Upośledzenie społeczne ludności wiejskiej, głęboka przepaść oddzielająca ją od innych stanów, jak również ekskluzywizm tych stanów w stosunku do włościan — wszystko to stało na przeszkodzie rozpowszechnieniu wśród warstw uprzywilejowanych języka większości, tj. estońskiego. Wschodni sąsiad natomiast — do czasu jego europeizacji — nie mógł, ze względu na niski poziom rozwojowy, przekazywać Estończykom żadnych istotnych wartości kulturalnych. Cała zaś kultura, w najszerszym tego słowa znaczeniu, jaką mogły składającemu się w olbrzymiej większości z chłopów narodowi estońskiemu dać wyższe warstwy (szlachta, mieszczaństwo, duchowieństwo), była niemiecka z języka i pochodzenia. Wszelkie wznoszenie się na wyższe szczeble drabiny społecznej było możliwe jedynie poprzez niemiecką kulturę i niemiecko-bałtycką umysłowość. Powstanie zaś od samego początku wspólnego frontu warstw panujących, skierowanego przeciwko wrogo do nich usposobionym masom ludowym, wytworzyło poczucie tzw. solidarności niemiecko-bałtyckiej, dającej możność utrzymania się na zdobytych pozycjach. Postawę tę przyswajały sobie również te jednostki spośród czy to Estończyków, czy innych narodowości, które były przyjmowane do szeregów szlachty lub mieszczaństwa.

Mimo to wszystko należy odrzucić twierdzenie, jakoby wyłącznym krzewicielem kultury nad Bałtykiem był w owych czasach element niemiecki. Z centralnego położenia Niemiec w Eu-

ropie wypływa przecież ich ciągła styczność z innymi dawnymi kulturami Południa i Zachodu. Narodom skandynawskim — Duńczykom, Szwedom, Norwegom — przypada także pewien udział w tworzeniu wartości kulturalnych, powstałych w Niemczech i przez Niemcy innym krajom przekazanych. Przyczynami czysto geograficznymi tłumaczy się w pierwszym rzędzie fakt, że już wówczas kraje bałtyckie i w ogóle północne ulegały orientacji niemieckiej. Świadome dążenie do podniesienia poziomu kultury ludu wychodziło jednakże nie tyle od osiadłych nad Bałtykiem Niemców, co od Szwedów, którzy zdobyli Estonię w połowie XVI stulecia. Rząd szwedzki troszczył się o zakładanie szkół dla ludu estońskiego, natrafiając przy tym na opór miejscowej szlachty, w której pojęciu szerzenie oświaty wśród chłopów było rzeczą niebezpieczną.

POCZĄTKI ODRODZENIA

Pod tym względem akcja rządu szwedzkiego jest szczególnie doniosła, ona to bowiem stworzyła pierwsze podwaliny estońskiej oświaty ludowej. Przedtem na wsi estońskiej w ogóle nie było ludzi, którzy by krzewili oświatę, wyjąwszy nieliczne jednostki spośród duchowieństwa oraz chłopów, którzy z własnej inicjatywy, w drodze przypadku, posiedli sztukę czytania i w prymitywny sposób przekazywali ją dzieciom. Tendencje centralistyczne rządu szwedzkiego, dążącego do zunifikowania prowincji bałtyckich ze Szwecją i Finlandią, przyczyniły się również do rozpowszechnienia oświaty, przy czym koszty tej akcji zostały przymusowo przerzucone tak na chłopów, jak i na szlachtę. Rozbudowa szkolnictwa za rządów szwedzkich (1561—1710) posunięta została tak daleko, że jej tradycje trwały nadal i pod panowaniem Rosjan, którzy uznali za potrzebne utrzymanie szkół założonych przez Szwedów. Idee oświecenia dostawały się bowiem stopniowo z Zachodu do rosyjskich sfer rządzących, wskutek czego stosunki w szkolnictwie uległy później pewnej poprawie.

Jak widać z powyższego, wpływ kultury skandynawskiej na estońską nie był wcale mało znaczący, szczególnie w XVII stuleciu, ślady zaś, które po sobie pozostawił, okazały się trwałe. Wpływ ten przeniknął do estońskich warstw ludowych o wiele szybciej i bardziej bezpośrednio aniżeli wpływ klasy panującej — Niemców bałtyckich, w stosunku do których chłopi odczuwali instynktowną wrogość, szukając obrony przed nimi w gminnym ustroju wsi.

Już za panowania Kawalerów Mieczowych liczne jednostki z ludu, powodowane naturalnym dążeniem do poprawy bytu, wznosiły się na wyższy poziom gospodarczy. Stan mieszczański Estonii, składający się przeważnie w średniowieczu (zwłaszcza w Tallinnie) z estońskiego elementu etnicznego, był wciąż przez tenże element zasilany. Za czasów katolickich (do połowy XVI stulecia, a w południowej Estonii także w okresie kontrreformacji, tzn. na przełomie XVI i XVII wieku) zdarzały się wypadki sprawowania przez Estończyków urzędów kościelnych. Byli wśród nich i rzemieślnicy, kupcy, radni miejscy, a nawet właściciele dóbr ziemskich. W południowej części kraju za rządów polskich powstawały przeznaczone dla Estończyków szkoły jezuickie, a wśród zakonników spotykamy także osoby narodowości estońskiej. Już w r. 1517, biskup Ozylii, Kiewel, snuł plany wydania katechizmu po estońsku, pierwsza zaś książka drukowana w tym języku — katechizm luterański — ukazała się w r. 1535, a więc wcześniej niż w niejednym z sąsiednich krajów.

Z samego faktu wydrukowania tego rodzaju książki należy wnioskować o jej potrzebie. W XVI wieku wielu Estończyków uczy się w szkołach miejskich. W Tallinnie posiadają oni własną gminę kościelną, która w XVII stuleciu staje się jedną z najliczniejszych w kraju. Niektórzy Estończycy studiują już w XVI wieku na uniwersytetach zagranicznych. Założenie gimnazjum w Tallinnie w r. 1631 i uniwersytetu w Tartu w r. 1632 podnosi wybitnie poziom oświaty w Estonii. Wszystko to nie pozostaje bez wpływu i na rozwój kultury estońskiej. Już w XVI stuleciu rośnie liczba pochodzących z ludu pastorów, kantorów i nauczycieli szkolnych, w końcu zaś XVII wieku te dwa ostatnie zawody nabierają już pewnego znaczenia, stając się skromnym na razie zaczątkiem estońskiej inteligencji. Szwedzkie i finlandzkie duchowieństwo udziela szczególnego poparcia temu kierunkowi. W dziejach rozwoju kultury estońskiej poczesne miejsce zajmuje Bengt Gottfried Forselius, twórca estońskiej szkoły ludowej. Założone przez niego w r. 1684 w okolicach Tartu estońskie seminarium nauczycielskie staje się z biegiem czasu nieocenionym dobrodziejstwem dla całego narodu estońskiego. Pietyści i Bracia Morawscy przyczynili się też wydatnie do rozwoju niezależnej myśli u ludu, w którym występuje pęd do twórczości duchowej. Do coraz to bogatszej literatury religijnej wieku XVII przyłącza się w XVIII stuleciu także literatura świecka, a w drugiej jego połowie ukazuje się w samym sercu wsi estońskiej pierwsza estońska gazeta, przeznaczona dla ludu.

Wynalezienie druku i reformacja przyśpieszyły tempo rozwoju kultury wielu narodów, w tej liczbie i estońskiego. Okres panowania szwedzkiego w Estonii tempo to jeszcze bardziej ożywił, pogłębiając proces rozwojowy drogą reform gospodarczych, społecznych i oświatowych. O podniesieniu aktywności intelektualnej ludu świadczy do pewnego stopnia wzrost jego zainteresowań politycznych, i to właśnie jest doniosłym wynikiem doby szwedzkiej. O tym, że w końcu XVII stulecia liczono się już z narodem estońskim jako z czynnikiem politycznym, świadczy chociażby fakt, że zarówno przed wojną północną, jak i podczas jej trwania, manifesty królewskie i proklamacje do ludu były drukowane,

rozdawane i odczytywane z ambon w jego ojczystym języku. Gdyby wojna ta, w której po stronie szwedzkiej wzięło udział tysiące Estończyków, tak w szeregach formacji narodowych *(Landmilice)*, jak i w szwedzkim wojsku regularnym, skończyła się dla Szwecji pomyślnie i gdyby Estonia przez dłuższy okres czasu pozostawała pod szwedzkim panowaniem, naród estoński niewątpliwie uzyskałby w niedługim czasie większe swobody polityczne i społeczne, a wraz z nimi szersze perspektywy rozwoju kulturalnego. Lud sprawiedliwie to ocenił i do dziś dnia z uczuciem wdzięczności wspomina „dobre szwedzkie czasy", jakkolwiek pod względem gospodarczym nie zawsze się im to określenie należało.

Obok wymienionych powyżej faktów wspomnę raz jeszcze rolę, jaką w ewolucji kulturalnej Estonii odegrały towarzyszące reformacji prądy kościelno-religijne. Dla narodu estońskiego, który, doznając najniesprawiedliwszych ograniczeń praw politycznych i gospodarczych, skierowywał się w dziedzinę religii, gdzie korzystał ze względnej swobody, czynnik ten aż do połowy XIX stulecia miał zgoła wyjątkowe znaczenie. Oddziaływanie Kościoła i religii na rozwój kulturalny narodu było w Estonii do lat 80. ubiegłego stulecia równoległe z postępami szkolnictwa wiejskiego, które pozostawało pod kontrolą Kościoła. Dopiero z biegiem czasu, w miarę tego jak w masy ludowe przenikały nowe prądy ideowe, wpływy kościelne zaczęły schodzić na plan dalszy.

PRZEMIANY SPOŁECZNO-KULTURALNE NA PRZEŁOMIE XVIII i XIX W.

Już oświecenie i rewolucja francuska nie pozostały bez pewnego wpływu na Estonię. Na początku XIX stulecia (w r. 1816 dla gubernii estlandzkiej, w r. 1819 dla inflanckiej) następuje w Estonii zniesienie poddaństwa, podyktowane co prawda w pierwszym rzędzie względami natury gospodarczej, nie bez wpływu jednakże haseł doby oświecenia. Coś niecoś z tej ideologii przenika dzięki wysiłkom poszczególnych działaczy i w masy ludowe. Stosowane gdzieniegdzie w gospodarce rolnej nowe kierunki ekonomiczne wnoszą pewne ożywienie w życie wsi. W wyniku zniesienia poddaństwa, przy współdziałaniu także i innych czynników, ulega poprawie stan gospodarczy nielicznej co prawda warstwy włościaństwa. Skutki tego procesu były dotychczas nie doceniane. Tymczasem ta właśnie warstwa, wraz z nauczycielstwem ludowym, wydała z siebie, szczególnie w drugiej połowie XVIII stulecia, wybitne jednostki, które położyły wielkie i nieprzemijające zasługi jako pośrednicy w szerzeniu kultury wśród ludu.

Doniosłe znaczenie dla pogłębienia życia intelektualnego narodu estońskiego miało na początku XIX wieku ponowne otwarcie uniwersytetu w Tartu, co wielu Estończykom ułatwiło posyłanie swoich synów na studia. Pewna ich część z całym oddaniem, o ile to tylko w owych czasach było możliwe, podjęła walkę o oświecenie i wyzwolenie społeczne swoich rodaków. Idee rewolucji francuskiej i wojny napoleońskie wywarły na Estończyków dwojaki wpływ. Z jednej strony przyczyniły się one do rozpowszechnienia idei wolnościowych przez to, że Estończycy, licznie służący w wojsku rosyjskim, przynosili ze sobą do domu bądź osobiście, bądź drogą pośrednią zdobyte wiadomości o sposobie życia i świecie umysłowym Francji i Niemiec. Po drugie wyprawy napoleońskie obudziły w Rosji i Niemczech i na plan pierwszy wysunęły moment świadomości narodowej. Wyrosła ona co prawda już w XVIII stuleciu ze studiów nad folklorem i poezją ludową, lecz dopiero wojny XIX wieku tchnęły w nią nowe życie, a rozpowszechniająca się coraz bardziej literatura przekazała nowe idee także i narodowi estońskiemu.

Właściwie tu by należało widzieć początek okresu estońskiego odrodzenia narodowego, mimo że tym mianem określa się zazwyczaj środek i drugą połowę XIX wieku, i mimo że pierwotne jego objawy są zaledwie dostrzegalne. Żaden wielki ruch jednakże nie występuje od razu w całej swej dojrzałości.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia estońskiego odrodzenia narodowego i następującego po nim okresu, należy zwrócić uwagę na jeszcze jedno zjawisko. Przed odrodzeniem, a nawet, co prawda w coraz to mniejszym stopniu, i później, głównym terenem, na którym odbywał się proces rozwoju kulturalnego narodu estońskiego, były gminy wiejskie, bez żywszego udziału innych środowisk społecznych, jak np. mieszczan. W rozwoju tym, co zresztą obserwujemy i gdzie indziej, odegrały pewną rolę zapożyczenia z innych kultur, które jednakże nie dotknęły rodzimych właściwości charakteru, czy upodobań narodowych. Jest to w pierwszym rzędzie okres zbiorowej twórczości ludowej.

Poczynając od XIX stulecia urbanizacja Estonii czyni szybsze niż dotąd postępy. W odwieczną organizację kraju wnosi ona nowe elementy związane z postępem wiedzy technicznej, stopniowym wzrostem dobrobytu, wyzwoleniem włościan (1816 wzgl. 1819), przyznaniem im swobody poruszania się na całym obszarze Cesarstwa Rosyjskiego (1863), rozpowszechnieniem liberalnego światopoglądu i wzrostem udziału w życiu kulturalnym Estończyków, pochodzących z innych warstw społecznych (pastorów, literatów, mieszczan). Cechy te charakteryzują dobę odrodzenia wraz z okresem bezpośrednio po niej następującym, nadając jej, w odróżnieniu od oblicza społecznego dawniejszych czasów, bardziej indywidualny charakter. Jednostki wyrosłe ze wspólnoty wiejskiej już się nie wynaradawiają w wyższym środowisku społecznym, lecz stają się „budzicielami" ludu. To „budzicielstwo" odegrało w zaraniu świeckiej literatury estońskiej

rolę niezwykle doniosłą. Pochodząc z ludu, działacze ci dobrze znali jego potrzeby, tęsknoty i nieskrystalizowane dążenia. Ich stanowisko kierownicze nie wbija ich jednakże w dumę. Pracowali dla potomności, nie widząc właściwie owoców swych trudów.

Rozpowszechnienie w ludzie estońskim na początku XIX stulecia umiejętności czytania i pisania dawało gwarancję, że ktokolwiek zechce wypowiedzieć się w druku, znajdzie czytającą publiczność. Doniosłą rolę pośredników między elitą a ludem odegrali w tym wypadku nauczyciele ludowi. W r. 1838 zostaje założone przy Uniwersytecie w Tartu — przy czynnym udziale licznego grona Estończyków — Estońskie Towarzystwo Naukowe, które w styczniu 1938 roku obchodziło swój stuletni jubileusz, będący zarazem świętem kultury estońskiej. Fāhlmann i Kreutzwald, obaj lekarze z zawodu, stają na czele ówczesnego estońskiego życia umysłowego. Tymczasem o jedno dziesięciolecie wcześniej ani pastor Otto Wilhelm Masing, wydający w latach 1821—1825 tygodnik w języku estońskim, ani poeta Kristjan Jaak Peterson nie zdołali utorować sobie drogi do duszy ludu. Czytając korespondencję Kreutzwalda z Fāhlmannem nabieramy przekonania, że w ich mózgach kiełkowały wszystkie plany, które dopiero w drugiej połowie stulecia doczekały się urzeczywistnienia.

W piątym dziesięcioleciu XIX wieku gorącą dyskusję w społeczeństwie estońskim wywołała sprawa nawróceń na prawosławie. Starły się w nim wówczas dwa kierunki: jeden, konserwatywny, wywodzący się z luterańskiej ideologii niemiecko-bałtyckiej, i drugi, dążący do zbliżenia z Rosją. Pierwszy z tych prądów spotkał się na razie z przychylniejszym przyjęciem w kołach inteligencji. Jego przedstawicielem był nauczyciel szkolny Jansen, który w r. 1857 założył w Pārnu czasopismo *Pārnu Postimees*, przeniesione następnie do Tartu i ukazujące się tam do dnia dzisiejszego jako najstarszy periodyk estoński. Około połowy XIX stulecia Kreutzwald zbiera, opracowuje i wydaje dawne estońskie pieśni epiczne, poświęcone postaci Kalevipoega, legendarnego bohatera i bojownika o wolność ludu, którego testamentem politycznym jest myśl o mającym kiedyś nastąpić całkowitym wyzwoleniu narodu. Pieśni te są wyrazem nieskrystalizowanej tęsknoty ludu estońskiego za własną rolą i wolnością, toteż ich wydanie wybitnie się przyczyniło do obudzenia jego świadomości narodowej.

Miłości ojczyzny poświęcona jest opanowana proza Jansena, jak również przepojone płomiennym uczuciem wiersze jego córki Lidii (Koidula), twórczość zaś Kreutzwalda jest jakby uzupełnieniem ich dzieła. Zasługą Jansena była ponadto propaganda śpiewu chóralnego, do którego lud estoński był z dawna przywiązany, od zamierzchłych czasów wylewając w nim swe tęsknoty, jakby na dowód popularnego powiedzenia: „Estończycy pieśnią zdobyli wolność". Po wsiach i miastach powstają czysto estońskie towarzystwa śpiewacze i muzyczne, jak np. „Vanemuine" w Tartu, „Estonia" w Tallinnie i szereg innych w Võrnu, Saksi, Sõrve, Otepää, Kanepi, Tormi itd. Już w tym okresie można stwierdzić, jak znaczny wpływ na kształtowanie się kultury ludowej wywarły w Estonii prowincjonalne miasteczka.

W DOBIE LIBERALIZMU

Po wstąpieniu na tron Aleksandra II (1855) rozpoczęła się w Rosji era względnego liberalizmu. Estończycy, którzy w tym właśnie czasie lub już wcześniej osiedli na stałe w Petersburgu (niejeden z nich zajmował w stolicy wysokie stanowisko, jak np. artysta malarz Juhan Köler, lekarz przyboczny cesarza J. Karell, superintendent Laland), nie szczędzili zachęty literatom działającym w kraju i wszelkimi sposobami popierali ich działalność, mającą na celu podniesienie poziomu rodzimej kultury ludowej. Działalność innego rodzaju, a tym bardziej polityczna, nie była w tych czasach możliwa, mimo że treścią okresu odrodzenia było również i polityczne dążenie do zdobycia lepszych warunków bytu narodowego, które by i pod względem prawnym otwierały szersze możliwości współdecydowania o sprawach własnego kraju. Cennego poparcia ideologicznego udzielają owym tzw. „patriotom petersburskim" najwybitniejsi działacze fińscy, utrzymujący osobiste stosunki z Jansenem, Koidulą, Kreutzwaldem i in. Wymienię spośród nich nazwiska Snellmanna, Yrjö Koskinena, Aspelina. Z tego okresu datuje się także początek współpracy z najwybitniejszym ówczesnym działaczem ludowym łotewskim, Kr. Valdemārem.

Zarówno ze względów ekonomicznych, jak i pod wpływem nurtujących sfery rządowe prądów liberalnych, szlachta Estonii i Inflant zmuszona była do rezygnowania krok po kroku z odwiecznych praw feudalnych. W r. 1868 obowiązek robocizny na rzecz dworu zostaje w Estonii zastąpiony przez oczynszowanie, co daje włościaństwu większą niezależność i otwiera szersze perspektywy ekonomiczne. Nagromadzenie oszczędności umożliwia przechodzenie w ręce włościan większej ilości folwarków (proces ten rozpoczął się zresztą już w pierwszej połowie XIX stulecia). Otwierające się możliwości wnoszą ożywienie w życie wsi estońskiej, która z dążeniem do zaspokojenia głodu ziemi, poprawy swej pozycji społecznej i zdobycia bardziej sprawiedliwych warunków bytu we własnej ojczyźnie łączy obecnie większe niż przedtem nadzieje na pozorny liberalizm rządu rosyjskiego i na osobę samego cesarza. Do Aleksandra II wysyła się petycje różnego rodzaju oraz delegacje, na których czele stają nauczyciele ludowi i literaci. W miarę zaś tego, jak w Rosji dochodzą do głosu słowianofile,

i z tej także strony rozpoczyna się ofensywa przeciwko nietykalnym dotychczas przywilejom szlachty niemieckiej i samorządowi stanowemu w „Kraju Nadbałtyckim". Estońscy działacze ludowi starają się wyzyskać te tendencje, przy czym coraz wyraźniej ujawnia się przeciwieństwo między zwolennikami orientacji niemieckiej a rosyjskiej. Podczas gdy po stronie orientacji niemieckiej opowiadają się tacy działacze, jak Jansen i Jakub Hurt, głównym promotorem przeciwnego kierunku jest pierwszy naprawdę wielki polityk estoński nowej doby Karol Robert Jakobson. W tych zmaganiach ideowych pogłębia się coraz bardziej estońska świadomość narodowa, przenikająca już szerokie masy ludowe. Do omawianego okresu odnosi się również pionierska działalność kulturalna i gospodarcza, tworzenie w całym kraju stowarzyszeń różnego rodzaju, tworzenie przyszłych ugrupowań politycznych, zakładanie szkół średnich i zawodowych i wreszcie walka o wolność prasy.

Pierwszymi etapami tej akcji było na szeroką skalę zorganizowane zbieranie podpisów pod petycję do cesarza w r. 1864 oraz pierwsze święto śpiewacze w Tartu w r. 1869, na którym Jakub Hurt wygłosił mowę programową o kierunku i celach pracy narodowej. W ówczesnych warunkach cele te były oczywiście nader skromne, z biegiem czasu wszakże nabierały coraz bardziej określonej postaci. Ogólnoestońskie i lokalne święta śpiewacze stają się odtąd uroczystościami ludowymi, z których czerpano siły duchowe dla działalności społeczno-kulturalnej. Ich wpływ na uświadomienie narodowe mas był olbrzymi i sprawiał z czasem niemało kłopotów rosyjskiej administracji „Kraju Nadbałtyckiego". Ku zaniepokojeniu sfer rządowych były one obchodzone z coraz to wzrastającym entuzjazmem i posłużyły do pewnego stopnia za wzór dla analogicznych obchodów w Finlandii. Trzy „mowy o ojczyźnie" Karola Roberta Jakobsona, wydane później w osobnej książce, przyczyniły się wybitnie do wytyczenia celów narodowych. Nawiązywały do wspomnień o przeszłości i rozniecały w ludzie uczucia patriotyczne. Założenie w r. 1872 Stowarzyszenia Literatów Estońskich jest wyrazem dążenia do ujęcia działalności kulturalnej w ramy pewnego planu. Przeprowadzona w r. 1869 zbiórka na założenie szkoły im. cesarza Aleksandra II (zamiar otwarcia średniego estońskiego zakładu naukowego powstał właściwie już w r. 1862) i kroki przedsięwzięte dla realizacji tego projektu świadczą o silnej woli narodu estońskiego kontynuowania rozwoju kulturalnego. Powstaje narodowy teatr estoński. Sztuka estońska zwraca na siebie uwagę nawet poza granicami kraju. Literatura wykazuje w ciągu trzech dziesięcioleci postęp olbrzymi. Lud z zapałem zbiera pod kierownictwem J. Hurta skarby swej twórczości duchowej: żniwo jest tak bogate, jak u żadnego, być może, narodu w okresie odrodzenia.

Po r. 1880 rozpoczyna się w „Kraju Nadbałtyckim" akcja rusyfikacyjna, która rozbija działaczy estońskich na dwa obozy: jedni biorą w niej udział ze względu na korzyści, które spodziewają się wyciągnąć z niej dla swojego narodu, inni — w mniej lub więcej ścisłym współdziałaniu ze społeczeństwem niemiecko-bałtyckim — podejmują przeciwko tej akcji walkę. Ta walka przeciwnych poglądów przyczynia się wszakże do skrystalizowania się planu działania nacjonalistów estońskich i do coraz wyraźniejszego sformułowania światopoglądu politycznego narodu. Mimo niewielkich zresztą ubytków w stanie posiadania, naród estoński skutecznie się oparł falom rusyfikacji, mimo że jej zalew groźne niekiedy przybierał rozmiary. Nie obeszło się jednakże bez ciężkiej walki.

U PROGU WOLNOŚCI

Na początku XX stulecia oblicze Estonii — w porównaniu ze stosunkami sprzed lat pięćdziesięciu — uległo radykalnym zmianom. Złożyły się na nie przede wszystkim: uprzemysłowienie miast, pojawienie się, jako skutek kursu rusyfikacyjnego, filorosyjsko zorientowanej generacji oraz zbliżenie między działaczami estońskimi a rewolucyjną inteligencją rosyjską.

Rewolucja 1905 r. wraz z towarzyszącymi jej prądami politycznymi przyspieszyła zarówno polityczny, jak i kulturalny rozwój Estonii. Jeżeli już w połowie XIX stulecia społeczeństwo niemiecko-bałtyckie brało pod rozwagę ewentualność współpracy z narodem estońskim w ramach organizacji samorządowych, to obecnie okazuje się, że na współpracę taką jest już za późno i że Estończycy chcą kroczyć własnymi drogami, walcząc o całkowitą wolność w geograficznych granicach swego kraju. W r. 1905 wysunięte zostały pierwsze nieśmiałe jeszcze żądania autonomii, urzeczywistnione w 12 lat później i zakończone zdobyciem zupełnej niepodległości (1918). W r. 1907 powstaje Estońskie Towarzystwo Literackie, w roku 1909 zaś Estońskie Muzeum Narodowe. Rozpoczyna swą działalność grupa literacka „Młodej Estonii" *(Noor-Eesti)*, której szczególną zasługą jest dążenie do zbliżenia inteligencji estońskiej do innych wielkich kultur, jak np. francuskiej. Założony w r. 1870 Związek Studentów Estończyków wykazał wzorową organizację, naśladowaną niebawem przez inne podobne stowarzyszenia. Wielu przedstawicieli inteligencji estońskiej nie mogło jednakże znaleźć pracy na ziemi ojczystej, gdzie władze rosyjskie w obawie przed ich działalnością społeczną nie dopuszczały ich do stanowisk w lokalnej administracji; musieli oni szukać zarobku na bezkresnych obszarach Rosji. Również i z innych środowisk społecznych pochodzący Estończycy pod naciskiem ciężkiej sytuacji ekonomicznej i politycznej w kraju zmuszeni byli licznie emigrować do Rosji, Północnej Ameryki i innych krajów. Liczba emigrantów politycznych szczególnie wzrosła po roku 1905, tzw. „czerwonym". Toteż w chwili ogło-

szenia niepodległości jedna piąta narodu estońskiego przebywała poza granicami kraju.

O rozwoju aktywności społecznej narodu estońskiego w ciągu ostatniego półwiecza przed zdobyciem niepodległości najlepiej świadczy działalność gęstej sieci stowarzyszeń, a więc towarzystw śpiewaczych i muzycznych (najstarsze założone na początku XIX stulecia), rolniczych (najstarsze z r. 1870), antyalkoholowych (najstarsze z r. 1889), oświatowych, sportowych, ochotniczych straży ogniowych, spółek przemysłowych o charakterze spółdzielczym (najstarsze — towarzystwo okrętowe „Linda", założone w r. 1879), spółdzielni gospodarczych, pożyczkowo-oszczędnościowych, mleczarskich, czysto estońskich gmin kościelnych w miastach (od siódmego dziesięciolecia ubiegłego stulecia), seminariów nauczycielskich itd. Niektóre samorządy, jak np. już w r. 1904 samorząd miasta Tallinna, zostały opanowane przez Estończyków. Ośrodkami życia narodowego z jego aspiracjami i pragnieniami były dwa miasta: Tartu, siedziba grupy o ideologii narodowej z Janem T ô n n i s s o n e m na czele, i Tallinn, gdzie miała przewagę również ideologia narodowa, ale zabarwiona większym realizmem i radykalizmem politycznym, której głównym wyrazicielem był Konstanty P ä t s. Walka polityczna, postęp gospodarczy i rozwój kulturalny następowały w coraz szybszym tempie aż do początku wojny światowej. Wybuch rewolucji rosyjskiej w r. 1917 otworzył narodowi estońskiemu drogę do budowy własnego państwa. W niepodległej Estonii kultura rozwija się oczywiście już bez żadnych ograniczeń w rozmiarach, o których przedtem nikt nawet marzyć nie śmiał.

ŻYWOTNOŚĆ NARODU ESTOŃSKIEGO

W ramach tego krótkiego szkicu nie mogłem się dłużej zatrzymywać na pojedynczych faktach. Najłatwiej się zresztą zapomina nagromadzone fakty i szczegóły. O wiele ważniejszą jest umiejętność rozpoznawania i rozumienia zasadniczych linii rozwojowych. Obfita literatura, po części dostępna w językach światowych, umożliwia zresztą szczegółowe przestudiowanie omówionego tu zagadnienia.

Ogólny rzut oka na kierunki rozwoju kultury estońskiej nasuwa wniosek, że w danych warunkach drogi jej ewolucji w toku stuleci nie mogły być inne. Poczynając od XIX wieku ewolucja ta przybiera intensywniejsze formy, lecz utrzymuje nieprzerwaną łączność z jej przejawami w minionych stuleciach.

Estońska kultura ludowa jest więc zjawiskiem bardzo dawnym. Rozwój jej trwa od zamierzchłej przeszłości do dnia dzisiejszego, jakkolwiek wielkie były przeszkody, które miała do zwalczenia na swojej drodze.

Należy pamiętać, że obszar zamieszkany przez naród estoński leży w bezpośrednim sąsiedztwie potężnego swą liczebnością narodu i w sferze oddziaływania dwóch kultur: niemieckiej i rosyjskiej. Tym silniejsze musiały być wpływy, jakich doznał z ich strony naród estoński. Mimo to zdołał on przez całe stulecia stawiać skuteczny opór próbom wynarodowienia. W dalekiej znowuż przeszłości hordy najeźdźców przewalały się przez Estonię, leżącą na skrzyżowaniu dróg z wschodniej, północnej i zachodniej Europy. Ci z nich, którzy osiedli na równinie estońskiej, sami stali się z biegiem czasu Estończykami.

Świadczy to o zwartości wewnętrznej narodu, jego tężyźnie i oryginalności jego kultury. Tym się też tłumaczy, że dzisiaj mniejszości narodowe nie są dla niego źródłem żadnych poważniejszych trudności. Od lat przeszło dziesięciu z szerokiej autonomii kulturalnej korzystają w Estonii mniejszości, niemiecka i żydowska, i nic nie stoi na przeszkodzie, by przyznano ją także Rosjanom oraz Szwedom. Jakkolwiek nie ma w Estonii skrajnego szowinizmu, naród estoński czuje się dość silny, by sprostać stojącym przed nim zadaniom i w razie potrzeby obronić się przed wrogiem. Jest to wewnętrzna siła twórcza, która w latach niedoli uchroniła przed zagładą narodowość estońską, — siła oparta na poczuciu wspólnoty narodowej, a będąca wynikiem rozwoju kulturalnego. Ona to przywróciła narodowi estońskiemu wolność i niepodległość i uczyniła go w latach 1918 — 1920 zdolnym do podjęcia zwycięskiej walki przeciwko wielkiemu mocarstwu. Dla osiągnięcia tego szczytowego punktu ewolucji dziejowej potrzeba było mocnego fundamentu kulturalnego połączonego z tężyzną duchową, opartą na umiłowaniu wolności i dążeniu do samodzielności. Potrzeba było oparcia się o przeszłość dziejową dla czerpania z niej nauki, wartości wychowawczych i sił żywotnych. Potrzeba było wreszcie godnych zaufania i obdarzonych darem przewidywania przewódców. I tacy się znaleźli.

Przykład narodu estońskiego dowodzi, że wyrobienie własnego, rodzimego oblicza narodowego, rozwinięcie poczucia wspólnoty w ludzie i odpowiedni poziom oświaty stanowią dostateczną podstawę do tworzenia dziejów i własnej narodowej kultury.

Do grona państw suwerennych weszła Estonia nie jako naród bez historii, lecz jako naród, którego dzieje były dotychczas niesłusznie przemilczane.

Charakter narodu poznajemy na podstawie jego historii i jego samodzielnych zdobyczy kulturalnych. Oceniając z pełnym obiektywizmem wyniki osiągnięte na tym polu przez naród estoński, powinniśmy się przede wszystkim wystrzegać wygórowanych wymagań. To prawda, że narody, mające za sobą o wiele dłuższy okres niepodległości, mogą wykazać się większymi zdobyczami kultury. Lecz młode państwa przynoszą w zamian gotowość do pełnej poświęceń pracy. Gwarancją zaś trwałych powodzeń jest zdrowa wola narodu i zdolność przekucia tej woli w czyn.

Tłum. z niem. W. Jakubowski

C. A. DE GADOLIN (Åbo)

KONFERENCJA EKONOMISTÓW SKANDYNAWSKICH W NÅDENDAL, 25 — 28 SIERPNIA 1938 ROKU

W czerwcu 1935 r. powstała w Oslo organizacja, mająca na celu urządzanie corocznych konferencji ekonomistów krajów Europy Północnej. Od uczestników tych konferencji wymaga się: znajomości trzech języków skandynawskich (szwedzkiego, duńskiego i norweskiego), całkowitego opanowania jednego z tych języków, posiadania stopnia doktorskiego (lub co najmniej przygotowania rozprawy doktorskiej) oraz teoretycznych studiów w zakresie nauk ekonomicznych. Wykluczeni z udziału w konferencjach są przedstawiciele czystej statystyki. Konferencje mają się odbywać w ostatnich dniach sierpnia w jednym z mniej ruchliwych uzdrowisk — w zasadzie w Marstrand na zachodnim wybrzeżu Szwecji. Tam się też odbyły dwie pierwsze konferencje w latach 1936 i 1937. Natomiast trzecia konferencja (w r. 1938) ze względu na to, że na krótko przedtem miały miejsce w Helsinkach obrady XI północnego kongresu ekonomicznego, zwołana została do Nådendal w pobliżu Åbo (Turku), na południowo - zachodnim wybrzeżu Finlandii.

Na tzw. „Konferencjach Marstrandzkich" zbiera się nieliczne grono specjalistów. Liczba uczestników waha się między 20 a 30 i obejmuje przede wszystkim profesorów północnych uniwersytetów. W każdym z czterech krajów nordyckich urzęduje zarząd, którego zadaniem jest prowadzenie spraw związanych z uczestnictwem w konferencjach. Każda konferencja wybiera jednego lub dwóch organizatorów następnej konferencji. Program przewiduje przeciętnie trzy odczyty lub referaty dziennie, po których następuje swobodna dyskusja. Zarezerwowany jest czas dla wycieczek, sportu wodnego itp.

Na konferencji w Nådendal wygłoszone zostały ubiegłego lata referaty następujące.

Prof. H. Schönheyder (Bergen) przedstawił dotychczasowe wyniki przykładowych badań nad sposobami rozłożenia reinwestycyj w przedsiębiorstwach przemysłowych na poszczególne lata przebiegu koniunktury. Referent podkreślił, że nierównomierność nowych inwestycji pociąga za sobą takąż nierównomierność reinwestycyj. Środki, faktycznie przeznaczone na reinwestycje, obciążają często rachunek kosztów prowadzenia zakładu. Przy odpisach stosowane są niejednokrotnie manipulacje, nie odpowiadające rzeczywistemu stanowi rzeczy, byle były osiągnięte pożądane wyniki buchalteryjne. Możliwe jest posługiwanie się tą metodą także i dla tworzenia ukrytych rezerw. W wielu wypadkach władze skarbowe stwierdziły schematyczne, legalne odpisy. Po referacie wywiązała się dyskusja wokoło zagadnienia, co należy rozumieć pod zwolnionym kapitałem oraz jakie okresy buchalteryjne uważać należy za gospodarczo identyczne. Podkreślano przy tym, że rok jest często okresem zbyt krótkim i utrudniającym ogólną orientację, zwłaszcza gdy się ma do czynienia z całością cyklu koniunkturalnego. Pojęcie utrzymania wkładu mogłoby obejmować zarówno wartość, jak sprawność techniczną. Czy udoskonalona technika oznacza sama przez się powiększenie kapitału?

Drugi referat, wygłoszony przez prof. B. Ohlina (Sztokholm), był zatytułowany: *Płaca zarobkowa a krańcowa produkcyjność pracy*. Referent poddał krytyce znaną pracę J. M. Keynesa: *General Theory of Employment, Interest and Money* (1936). Prof. Ohlin skłania się do interpretacji dochodu z płacy jako krańcowej wydajności pracy. Ważne było by ustalenie, czy przy wzroście koniunktury realny dochód z płacy rośnie czy też spada. Jak wiadomo, prof. Ohlin w swojej w r. 1934 wydanej opinii o bezrobociu w Szwecji uzasadniał pogląd, że sprawdzianem wzrostu koniunktury jest wzrost realnego dochodu z zarobku. W każdym bądź razie w okresie pomyślnej koniunktury maleją koszty sprzedaży, co już samo przez się umożliwia wzrost płac.

O elastyczności popytu na pracę mówił prof. Fr. Zeuthen (Kopenhaga). W myśl statycznej teorii spadek popytu na pracę wytwarzałby stopniowo, na skutek działania prawa elastyczności, tendencję w przeciwległym kierunku, tzn. popyt nie mógłby spaść poniżej pewnego punktu i wkrótce nastąpiłby jego ponowny wzrost. Czy tak się rzecz ma w istocie? Środki zmierzające do wyrównania wahań koniunkturalnych nie mogą być przedsiębrane gdy chodzi o zwalczanie chronicznego bezrobocia. Bezrobocie w Danii od r. 1914 wciąż wzrastało; z drugiej strony zarobek za godzinę pracy zwiększył się w tym czasie w porównaniu z cenami hurtowymi w dwójnasób.

Referent jest zdania, że ogólnie biorąc elastyczność popytu na pracę jest znaczna, czyli że stosunkowo niewielki spadek płac powoduje stosunkowo silniejszy wzrost popytu na pracę, pod warunkiem znacznej elastyczności popytu na towary, szczególnie gdy płace stanowią poważną pozycję w kosztach produkcji. W niektórych rodzajach pracy elastyczność popytu na nią może być niewielka, zwłaszcza w odniesieniu do krótkich okresów czasu, ale, jak się zdaje, wzrasta ona na ogół na przestrzeni dłuższych okresów. Istnieją rozmaite metody określania elastyczności popytu na pracę; w gruncie rzeczy mamy tu do czynienia z wielkością zmienną. Dla Stanów Zjednoczonych obliczenia dokonane zostały przez Douglasa oraz Mendelhausena. Pigou doszedł do wniosku, że w okresach spadadającej koniunktury elastyczność ta wyraża się liczbami 3 : 4, lecz obliczenie to zdaje się grzeszyć dowolnością. W każdym bądź razie można przyjąć, że „na długiej fali" elastyczność popytu na pracę wyraża się liczbą wyższą niż 1. Oznacza to, że spadek płac pociąga za sobą wzrost zatrudnienia w tym stopniu, że ma miejsce wypłata co najmniej globalnej sumy poprzednio wypłaconych zarobków.

Prof. R. Frisch (Oslo) przedstawił obecny stan zagadnienia stosunku między makrodynamiką a teorią koniunktury. Referat ten wywołał zasadniczą dyskusję na temat metod, stosowanych w teorii koniunktury. Ze względu na terminologię używaną przy matematycznym traktowaniu tego problemu ujęcie go w popularnej formie napotyka na nieprzezwyciężone trudności.

W związku z powyższym referatem docent J. Åkerman (Lund) omówił przemiany strukturalne pod ekonometrycznym kątem widzenia, krytykując metody tzw. analizy przebiegu. Åkerman zajmował się możliwością poznania zjawisk gospodarczych i w szczególności poświęcił się studiom nad zagadnieniem przemian strukturalralnych w życiu ekonomicznym.

W końcu prof. E. Schneider (Aarhus) omówił zagadnienie planu produkcji w przemyśle o niezłożonej produkcji. Jest to kwestia należąca do zakresu tzw. ekonomiki przedsiębiorstwa.

Na poprzednich konferencjach były także omawiane zagadnienia, dotyczące teorii kapitału (dr Gadolin, Åbo), polityki populacyjnej (prof. Wieth-Knudsen, Trondheim), teorii cen (dr T. Palander i dr Svennilsen, Sztokholm), teoretycznego wykształcenia ekonomicznego (prof. E. Lindahl, dawniej Göteborg, obecnie Lund) itp. Od dłuższego czasu istnieje zamiar wspólnego wydawania czasopisma poświęconego zagadnieniom ekonomicznym krajów północnych w języku angielskim i, być może, także niemieckim. Każdy z tych krajów posiada wprawdzie naukowe czasopismo ekonomiczne, Finlandia ma ich nawet dwa: jedno wydawane po fińsku i jedno po szwedzku, ale periodyki te są do pewnego stopnia odosobnione. Są to: *Ekonomisk Tidskrift* (Uppsala), *Nationalökonomisk Tidskrift* (Kopenhaga), *Statsökonomisk Tidsskrift* (Oslo), *Ekonomiska Samfundets Tidsskrift* (Helsinki) i *Kansantaloudellinen Aikakauskirja* (Helsinki). Ten ostatni organ, wydawany po fińsku, podaje w języku niemieckim streszczenia ogłaszanych w nim artykułów. Poza tym w Danii ukazuje się czasopismo poświęcone zagadnieniom techniczno - gospodarczym krajów Europy Północnej.

Tłum. z niem. W. Jakubowski

STANISŁAW HERBST (Warszawa)

BADANIA POLSKIE NAD PRZESZŁOŚCIĄ ŁOTWY

Ziemie łotewskie jako całość formalnie przez sto lat stanowiły część państwa polsko - litewskiego, zaś większość ich: Kurlandia (Kurzeme) z Semigalią (Zemgale) i Inflanty Polskie (Łatgalia) pozostały przy nim aż do rozbiorów — ponad 200 lat. Również wcześniejsze sąsiedztwo ich z Litwą, długoletnie walki z uciskającym je Zakonem Niemieckim czyniły całą ich historię przedmiotem zainteresowań polskich badaczy.

Zaczynając od książeczki Marcina Kwiatkowskiego *Wszystkiej lifflandzkiej ziemi opisanie*, Królewiec 1567 (przedruk — Kraków 1889), i *Livoniae Descriptio* Macieja Strubicza z czasów wojen Batorego (wyd. 1727), dochodzimy do kompilacji pt. *Pamiętnik albo kronika pruskich mistrzów y książąt pruskich, tudzież historia inflandzka i kurlandzka*, wydana przez księgarza poznańskiego J. T. Kellera w 1712 r. pod nazwiskiem Mikołaja Chwałkowo - Chwałkowskiego.

Do literatury polskiej XVIII w. wszedł niejeden pisarz, pochodzący ze spolszczonej niemieckiej szlachty inflanckiej. Historią się parał kasztelan Jan August Hylzen, wydając w Wilnie w r. 1750 *Inflanty w dawnych swych wielorakich aż do wieku naszego dziejach.... z wywodem godności i starożytności szlachty tamecznej... zebrane* (str. 8 nl+414+57+9 nl). Dzieło to niekrytyczne, nie uwzględniające całego wówczas znanego z druku materiału, wyzyskało jednak rzeczy już dziś zaginione, przedrukowało moc źródeł, być może więc i dzisiejszemu historykowi wypadnie doń czasem zajrzeć.

Później, w latach 1842 — 1847 w Wilnie ukazywało się czasopismo *Rubon* (7 tomów), zamieszczające rozprawy poświęcone archeologii i historii Łatgalii. Głównym pisarzem *Rubonu* był Adam Plater. W 30 lat później wystąpił Gustaw Manteuffel (1832 — 1916), historyk i krajoznawca z dziełem pt. *Inflanty Polskie poprzedzone rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Inflant*, Poznań 1879 (z bibliografią). Choć nie miał przygotowania fachowego, rozwinął on żywą działalność badawczą i popularyzatorską, szczególne zasługi położył przez systematyczne informowanie o dorobku naukowym, zwłaszcza niemieckim, dotyczącym Inflant, zwalczając tendencyjną tezę o „złych czasach polskich". Pisał bardzo wiele w *Kwartalniku Historycznym*, *Kwartalniku Litewskim*, *Bibliotece Warszawskiej*, *Kłosach* itd. Z jego większych prac wypada wspomnieć zwłaszcza *Piltyn i archiwum piltyńskie*, 1884, *Cywilizucja, litsratura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem* (II wyd., Kraków 1897, tamże przegląd historiografii Inflant) i in.

Przegląd nowszego polskiego dorobku należy zacząć od dwutomowego dzieła profesora uniwersytetu wileńskiego Henryka Łowmiańskiego *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, Rozprawy wydz. III Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie V i VI, Wilno 1931, 1932, uwzględniające w szerokiej mierze tło porównawcze społeczeństw pokrewnych, zwłaszcza łotewskiego w zakresie osadnictwa i ustroju, a także stosunków z sąsiadami w okresie niepodległości. O dzieło Łowmiańskiego zahacza stara, ale wciąż jeszcze zachowująca wartość książka Juliana Latkowskiego *Mendog*, Rozprawy Akad. Umiej. wydz. hist. - filoz. XXVIII, Kraków 1892.

Nie sposób wymienić wszystkich prac polskich, w których znajdują się mniej lub więcej obszerne wzmianki dotyczące historii ziem łotewskich, choć bywają one tak interesujące, jak W. Semkowicza *Hanul namiestnik wileński 1382 — 1387*, Ateneum Wileńskie VII. Jest to rozprawa poświęcona mieszczaninowi wileńskiemu, który odegrał wybitną rolę przy zawarciu unii polsko - litewskiej.

Zatarg o arcybiskupstwo ryskie 1395—1397 opracował Antoni Prochaska (1852—1930): *Spór o mitrę i pastorał w Rydze 1395—1397*, Kwartalnik Historyczny IX, Lwów 1895. Klęska zakonu inflandzkiego w bitwie nad rz. Świętą 1435 r. uzyskała ostatnio opracowanie historyczno-wojskowe Józefa Skrzypka: *Bitwa nad rzeką Świętą*, Przegląd Historyczno-Wojskowy, Warszawa 1938. Prochaska opracował temat: *Kazimierz Jagiellończyk a Inflanty 1440—1450*, Kwart. Hist. XII, 1898, w kilkanaście lat później wrócił do tych spraw w obszerniejszym studium: *Stosunek Inflant do Litwy w XV w.*, Litwa i Ruś, z. VI—XII, 1913. Dziejów wewnętrznych (1449 — 1479) Inflant dotyczy biografia ks. Alfonsa Mańkowskiego pt. *Sylwester Stodewescher, toruńczyk, arcybiskup ryski*, Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu, IX 89 — 113, oparta na obszernym materiale drukowanym i archiwum toruńskim.

Ze względu na swą podstawę źródłową jest już przestarzałą rozprawa F. Koneczngo *Walter von Plettenberg landmistrz inflancki wobec Zakonu, Litwy i Moskwy*, Rozprawy Akad. Umiej. wydz. hist.-filoz. XXVIII, Kraków 1891, tym bardziej iż temat ten częściowo doczekał się nowego opracowania niemieckiego (Lenz); wciąż jeszcze cenna jest natomiast zwięzła praca Abdona Kłodzińskiego: *Stosunki Polski i Litwy z Inflantami przed zatargiem z r. 1556/7*, Kwart. hist. XXII, Lwów 1908 r., str. 344—391. Przestarzała jest już rozprawa Romanowskiego o przyłączeniu Inflant do Państwa Jagiellońskiego za Zygmunta Augusta, za to nowe przyczynki do tej kwestii wnosi obszerna biografia Józefa Jasnowskiego, *Mikołaj Czarny Radziwiłł* (w druku, obecnie tylko krótkie streszczenie w Sprawozd. Warsz. Tow. Nauk. wydz. II, r. 1937) ze względu na rolę kanclerza litewskiego, który prowadził pertraktacje z Kettlerem, stanami i miastem Rygą co do poddania się królowi.

Losy Inflant od 1570 r. do zakończenia wojen moskiewskich Batorego ujął Witold Nowodworski w rosyjskim dziele: *Bor'ba za Livoniju*, Petersburg 1904. Inflant dotyczą też w pewnej mierze dwie interesujące pod względem metodycznym rozprawy Karola Buczka *Kartografja polska w czasach Batorego*, Wiadomości Służby Geograficznej, Warszawa 1933, str. 69 — 121, oraz: *Dorobek kartograficzny wojen Batorego*, tamże, 1934, dające analizę obrazu kartograficznego Inflant w końcu XVI w. oraz publikujące nieznane dotychczas mapy Inflant i ustalające wkład Polaków do kartografii Inflant. Wypada wreszcie wspomnieć o dwu tomach dzieła Jana Natansona-Leskiego *Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej*, cz. I „Granica moskiewska w epoce Jagiellońskiej", 1922, a zwłaszcza cz. II „Epoka Stefana Batorego w dziejach granicy wschodniej Rzeczypospolitej", Rozprawy historyczne Tow. Nauk. Warsz. 1/3 i IX/2, 1930. Są one wkładem do geografii historycznej a zarazem dają pierwsze ujęcie początków gospodarki polskiej w odzyskanych przez Batorego Inflantach.

Niewiele dotychczas prac dotyczy rządów polskich w Inflantach. Stosunki ustrojowe ujął w krótkim referacie Edward Kuntze, w dziele zbiorowym *Pirma Baltijas vesturnieku konference*, Riga 1938.[1] Więcej zrobiono w dziale historii wojen; chronologicznie pierwsze miejsce przypada książce Stanisława Herbsta *Wojna inflancka 1600—1602*, Rozprawy historyczne Tow. Nauk. Warsz. XIX/2, Warszawa 1938 (niemieckie streszczenie: *Pirma Baltijas vesturnieku konference*, str. 380 — 390), usiłująca również zwięźle zarysować stan Inflant w przededniu wojen; dalszych jej losów dotyczy rozprawa Ferdynanda Kudelki *Bitwa pod Kircholmem*, Ateneum t. III, 1883, oraz przedruk, Warszawa 1921; nowe opracowanie bitwy przygotował Otto Laskowski, ogłosił jednak dotychczas tylko streszczenie w *Encyklopedii Wojskowej*; polemizował z nim Antoni Hniłko, publikując nieznany plan bitwy, Przegl. Hist. Wojsk. t. VII 1935. Krótki przyczynek do kampanii inflanckiej 1609 dał Józef Kordzikowski (1860 — 1919), *Kwartalnik Litewski*, 1913. Obronie Inflant przed Gustawem Adolfem poświęcił pracę historyczno - wojskową Konstanty Górski, w *Bibliotece Warszawskiej*, 1878, dziś już przestarzałą. Wszystkie wojny polskie dotyczące Inflant znalazły uwzględnienie w obszernym lecz nie metodycznym dziele Tadeusza Korzona *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, wyd. II, 1923, zwłaszcza jego t. II. Ogólne ujęcie położenia międzynarodowego znajduje się w pracach Adama Szelągowskiego: *Walka o Bałtyk*, wyd. II, Lwów 1921, oraz *Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosji i Polski*, Lwów 1910.

Dzieje Kurlandii znalazły swego historyka w młodo zmarłym Klemensie Kanteckim (1851 — 1885). Praca jego *Potomkowie Krzyżaków*, Przewodnik naukowy i literacki, 1881, omawia dzieje Księstwa Kurlandzkiego od Gotarda Kettlera ze szczegółowym przedstawieniem, na podstawie archiwalnej (znał prócz polskich zbiorów rękopiśmiennych i obce, m. in. ryskie i mitawskie), wypadków XVIII w. aż do ucieczki Maurycego hr. Saskiego. Dalszy ciąg tej pracy stanowi *Komisja kurlandzka w r. 1727*, Przew. Nauk. i Lit. 1882, opisująca działalność komisji wyznaczonej przez sejm Rzeczypospolitej do uporządkowania stosunków kurlandzkich po bezprawnej elekcji Maurycego.

Udział Kurlandii w powstaniu 1794 r. opisał ostatnio Henryk Mościcki: *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1917. Z obowiązku sprawozdawcy muszę wspomnieć też książkę Aleksandra Kraushara *Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie, 1798 — 1805*, (wyd. 1899, przekład. ros. *Russkaja Starina* t. CI, 1900).

O udziale Łatgalii w powstaniach polskich 1830/1 oraz 1863 r. ogłosił prace, oparte na materiałach z archiwum witebskiego, Bolesław Brężgo z Dyneburga w formie referatów na IV i V Zjazd Historyków Polskich; wydrukowano je w *Pamiętnikach* zjazdów.

Współdziałanie polsko - łotewskie w walce z czerwoną Rosją (operacja „zima" w Łatgalii, pocz. 1920, pod wspólnym dowództwem gen. Śmigłego Rydza) nie doczekała się jeszcze szczegółowego opracowania. Krótki zarys można znaleźć w ogólnym opracowaniu Adama Przybylskiego: *Wojna Polska 1918 — 1920*, Warszawa 1928. Najnowsze dzieje Łotwy uwzględniono w książkach publicystycznych niechętnego Łotyszom germanofila Władysława Studnickiego: *Zarys państw bałtyckich. Finlandia, Łotwa, Estonia*, Warszawa 1924, oraz nieuprzedzonego Jana Cynarskiego *Łotwa współczesna*, Warszawa 1925.

W zakresie dziejów gospodarczych wymienić wypada książki Ottona Hedemanna: *Dawne puszcze i wody* oraz *Dzisna i Druja, miasta magdeburskie*, obie wydane w 1934 r. w Wilnie, a poświęcone m. in. handlowi dorzecza górnej Dźwiny z Rygą. Tematu tego dotyczy też jeden rozdział *Dziejów ziemi połockiej 1386 — 1430*, W. Maciejewskiej, Ateneum Wil. VIII.

Z zakresu historii Kościoła na ziemiach łotewskich wypada wymienić krótki lecz wartościowy, jak wszystkie prace tego uczonego, zarys ks. Jana Fijałka (1864—1936) pt. *Kościół rzymsko katolicki w Inflantach pod władztwem polskim (1582—1772/95)*, Kwartalnik Teologiczny Wileński r. I—II, wspomnianą już biografię arcybiskupa Stodeweschera oraz rozprawkę Michała R. Witanowskiego *Otto Schenking, biskup wendeński, pierwszy opat komendatoryjny sulejowski*, Kwart. Hist. XLV, z. I (1931). Z historii książki wspomnieć trzeba rozprawę Ksawerego Świerkowskiego *Wilno kolebką drukarstwa łotewskiego*, Ateneum Wileńskie VIII, poświęconą pierwszemu drukowi łotewskiemu, jaki stanowi przekład katechizmu Piotra Kanizjusza wydany w Wilnie 1585.

Polska biografia humanisty i polityka - ryżanina Dawida Hilchena (pióra Leliwy) jest już przestarzała; wzmianki nowe o Hilchenie znaleźć można w wielu nowszych pracach z dziejów kultury polskiej przełomu XVI i XVII stulecia, ostatnio w rozprawie Stanisława Łempickiego o Zamoyskim pt. *Medyceusz Polski XVI w.*, Zamość 1929.

Kończąc ten przegląd wspomnieć trzeba wydawnictwa polskie źródłowe dotyczące dziejów ziem łotewskich. Począwszy od Macieja Dogiela *Codex diplomaticus Regni Poloniae...*, którego tom V, Wilno 1759, dotyczy m. in. stosunków Polski z Inflantami każde niemal wydawnictwo źródłowe dorzuca coś do dziejów Inflant,

[1] Obszerniejsza rozprawa E. Kuntzego na tenże temat ukaże się wkrótce w wydawnictwie zbiorowym Instytutu Bałtyckiego pt. *Polska a Inflanty*. Wydawnictwo to obejmie referaty historyków polskich zgłoszone na I Kongres Historyków Bałtyckich w Rydze w r. 1937.

zwłaszcza ogłoszone drukiem korespondencje z czasów rządów polskich w Inflantach, że wspomnę Archiwum Radziwiłłów, *Scriptores Rerum Polonicarum* VIII, zawierające m. in. część korespondencji obrońcy Inflant, posiadacza starostwa Kokenhausen (Koknese) hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa I Radziwiłła; *Archiwum Domu Sapiehów*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1892, obejmujące m. in. korespondencję kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy z czasów komisji inflanckiej 1599 r., wydane tomy *Archiwum Jana Zamoyskiego*, kanclerza koronnego i hetmana wielkiego z czasów obejmowania Inflant w r. 1582; wreszcie *Sprawy wojenne i polityczne Krzysztofa (II) Radziwiłła*, Paryż 1859, zawierające korespondencję hetmańską z czasów wojny z Gustawem Adolfem.

Jedna tylko publikacja źródeł dotyczy w całości Inflant: jest to XXIV t. *Źródeł dziejowych*. „Inflanty", wyd. J. Jakubowski i J. Kordzikowski, Warszawa 1915. Tom ten zawiera lustracje starostw inflanckich z r. 1599. Niestety stanowi on tylko cz. I i nie obejmuje całego materiału dotyczącego lustracji tego roku; w rękopisie spoczywają nadal lustracje z innych lat.

Polskie prace dotyczące Inflant mają spore znaczenie dla historii państwa polskiego, gdyż polityka inflancka była dlań atrybutem mocarstwowości. Inflanty Polskie stały się potem dzielnicą twórczo zapisaną w dziejach kultury polskiej. Ziemie łotewskie były na przełomie XVI/XVII w. nie tylko przedmiotem politycznej, ale i kulturalnej ekspansji Polski; humanizm polski przyczyniał się do rozwoju humanizmu inflanckiego, a katolicyzm przychodzący z Polski, w walce o dusze, zapoczątkował literaturę w języku narodowym. Ziemie łotewskie wreszcie były widownią kilku wielkich dzieł polskiej sztuki wojennej, z których największym była bitwa pod Kircholmem 1605 r.

Historiografia polska wniosła do badań nad przeszłością ziem łotewskich nowe spojrzenia i nieraz większy obiektywizm niż ten, na który mogli się zdobyć badacze niemieccy, bardziej uczuciowo skrępowani.

MIECZYSŁAW KLIMASZEWSKI
STANISŁAW LESZCZYCKI (Kraków)

SZLAKIEM WYCIECZKI GEOGRAFICZNEJ DO KRAJÓW PÓŁNOCNYCH

W lipcu 1938 r. odbyła się wycieczka naukowa Instytutu Geograficznego U. J. do Łotwy, Estonii, Finlandii, Norwegii i Szwecji. Wyjazd z Krakowa nastąpił dn. 3 lipca, powrót dn. 2 sierpnia, wycieczka trwała zatem 31 dni. Wycieczkę prowadził w zastępstwie prof. dra Jerzego Smoleńskiego, który musiał uczestniczyć w Międzynarodowym Kongresie Geografów w Amsterdamie, od Krakowa do Abisko (3—24.VII) dr Mieczysław Klimaszewski, asystent Instytutu Geograficznego U. J., a od Abisko w związku z wyjazdem dra Klimaszewskiego na Szpicbergen objął kierownictwo dr Stanisław Leszczycki, asystent U. J.

W wycieczce wzięli udział oprócz kierowników asystenci - wolontariusze Inst. Geograficznego U. J.: mgr Wł. Breitmeier i mgr B. Boguszewski, asystent Inst. Botanicznego U. J. — dr B. Jaroń, asystent Inst. Mineralogicznego U. J. — dr A. Gaweł, asystent Zakładu Geologicznego U. J. — mgr K. Beres, asystent Zakładu Etnograficznego U. S. B. — mgr J. Klimaszewska, oraz 18 doktorantów, magistrantów i zaawansowanych słuchaczy Instytutu Geograficznego U. J. W czasie badań terenowych uczestnicy byli podzieleni na dwie grupy: morfologiczną, prowadzoną przez dra M. Klimaszewskiego, i antropogeograficzną, prowadzoną przez dra St. Leszczyckiego.

Uczestnicy wycieczki korzystali ze subwencji udzielonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Komunikacji i Ligę Popierania Turystyki, Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego, Koło Geografów U. J., Studium Turyzmu U. J.

Wycieczka w drodze do Tallinna zatrzymała się w Rydze dla zwiedzenia miasta (zabytkowe śródmieście, nowoczesne dzielnice, najbliższa okolica miasta). W Tallinnie poza zwiedzeniem miasta zapoznano się w czasie krótkiej wycieczki z rzeźbą okolicy (stroma krawędź „glintu", postglacjalne terasy morskie). Następnego dnia (6.VII) przejechała wycieczka przez Zatokę Fińską do Helsinek i tu przebywała dwa dni zwiedzając dokładnie miasto i okolice. Spotykano się tu z dużą pomocą i życzliwością prof. uniw. V. Tannera oraz dra J. Hustícha, poselstwa R. P. oraz Towarzystwa Fińsko - Polskiego, którego sekretarz p. Sulo Haltsonen towarzyszył i oprowadzał wycieczkę po Helsinkach. Dn. 8.VII w drodze do Viipuri zatrzymano się w Lahti, gdzie grupa morfologiczna poczyniła szereg obserwacji nad wałem morenowym „Salpausselkä I", a antropogeograficzna nad osadnictwem wiejskim okolic Lahti (zamożne gospodarstwa rolne). Następnego dnia zwiedzano stare miasto portowe Viipuri, po czym przejechano do Imatry, gdzie uczestnicy wycieczki zostali oprowadzeni po największym w Finlandii zakładzie wodno-elektrycznym, wykorzystującym wodospady rzeki Imatry. Dnia 10.VII grupa antropogeograficzna zwiedzała miasto Savonlinnę i przeprowadzała badania nad osadnictwem wiejskim w okolicy (charakterystyczne „osieć" i łaźnie), grupa zaś morfologiczna zajęła się ozami, a w szczególności ozem Punkahariu (typowy oz subakwatyczny o jeziornych terasach abrazyjnych). Od południa 10.VII do rana 11.VII trwał przejazd statkiem przez jeziora środkowej Finlandii do Kuopio, gdzie zatrzymano się kilka godzin dla zwiedzenia okolicy, a następnie przejechano do portowego miasta Oulu. Tu można było zaobserwować stałe cofanie się morza, związane z podnoszeniem się lądu Fennoskandii. W okolicy Oulu zanika już typ osadnictwa środkowo-fińskiego. Dnia 12.VII wycieczka przyjechała do Rovaniemi, osady leżącej na kole podbiegunowym i tu robiono obserwacje nad utworami lodowcowymi oraz nad osadnictwem. Następnego dnia (13.VII) dojechano wspólnie do Ivalo (Laponia), po czym grupa morfologiczna pojechała dalej do leżącego już nad Oceanem Lodowatym Północnym, Liinahamari i tu w dolinie Rassemuotka oraz we fiordach Peuravuono i Petsamovuono przeprowadzała przez dwa dni (14 i 15.VII) badania morfologiczne (obserwacje nad fiordami, fieldami, mutonami, utworami lodowcowymi i rzeczno-lodowcowymi oraz lodowcowo-morskimi), petrograficzne i botaniczne (na tundrze). Grupa antropogeograficzna prowadziła badania w okolicach Ivalo, Inari, Salmijärvi i Luostari (północny typ osadnictwa fińskiego, osadnictwo lapońskie, sezonowe oraz nowe osadnictwo górnicze). W obszarach tych niekończący się dzień pozwalał na długą pracę w terenie. Dnia 16.VII obie grupy połączyły się w Petsamo-Parkkina, gdzie przeprowadzała obserwacje grupa antropogeograficzna (Kirkonkyla, Trifona, Liinahamari — osadnictwo rybackie i komunikacyjne), stąd grupa morfologiczna przejechała kutrem na Półwysep Rybacki do Pummanki, dla poczynienia obserwacji nad typowo wykształconymi postglacjalnymi terasami abrazyjnymi. Dnia 17.VII udano się z Petsamo przez Salmijärvi i Kolttakönges (wieś Skoltów, ciekawe spichlerze „ambar") do Kirkenes, leżącego w Norwegii. Od dnia 18 do 20.VII jechano statkiem przez Ocean Lodowaty Północny wzdłuż północnych wybrzeży Norwegii koło Nordkynu i Nordkapu do Narvik z po-

stojami w Vadsö, Gamvik, Hammerfest, Tromsö i Löningen, co pozwoliło na zobaczenie najbardziej na północ wysuniętych osad ludzkich. Jadąc w pobliżu wybrzeży zapoznano się wcale dobrze z fiordami i rzeźbą północnej części Skandynawii. W Narvik zwiedzono dokładnie duży port przeładunkowy dla rudy żelaza (ze Szwecji), dnia 21.VII udano się w okoliczne góry (obserwacje morfologiczne i botaniczne), a następnego dnia opracowano szczegółowo Baisfjord oraz osiedla w nim położone. Dnia 23.VII wycieczka przejechała przez granicę Szwecji i zatrzymała się na kilka dni w Abisko (Laponia Szwedzka). Stąd udano się na lodowiec Korsa, gdzie grupa morfologiczna, korzystając z posiadanych przez siebie namiotów, przeprowadzała przez dwa dni obserwacje nad lodowcem i jego działalnością (została też zdjęta krawędź tego lodowca dla porównania ze stanem w r. 1928 i 1909), natomiast grupa antropogeograficzna po oglądnięciu lodowca prowadziła badania osadnicze w okolicy Abisko i Vassijaure. W ostatnim dniu pobytu w Abisko (25.VII) poczyniono też szereg obserwacji tyczących morfologii i przebiegu okresu lodowcowego w dolinie Torne-träsk. Dnia 26. VII wyjechała wycieczka z Abisko do Sztokholmu, zatrzymując się po drodze na pół dnia w Kirunie dla zwiedzenia odkrywkowej kopalni rudy żelaza. W Sztokholmie zwiedzili uczestnicy miasto i okolice (korzystano tu z opieki i pomocy ze strony poselstwa R. P., Towarzystwa Szwedzko - Polskiego, Związku Młodzieży Akademickiej oraz Zarządu Miasta). Wyjazd ze Sztokholmu nastąpił dnia 30.VII, przy czym droga powrotna z powodu niedogodnych połączeń komunikacyjnych uległa zmianie w stosunku do programu. Powrócono przez Tallinn i Rygę do Polski.

Trasa wycieczki Instytutu Geograficznego U. J.

W czasie wycieczki uczestnicy poznali w przekroju krajobraz Łotwy, Estonii i Szwecji, a wcale szczegółowo Finlandię i Północną Norwegię.

Z zakresu geografii fizycznej, a zwłaszcza morfologii, zapoznano się w terenie z typowymi formami erozji i akumulacji lodowcowej, które bardzo silnie zaznaczają się w krajobrazie tych krain, podobnie jak na obszarze większej części Polski. Tam jednak formy i utwory glacjalne zachowały się bardziej świeżo i typowo, gdyż są znacznie młodsze aniżeli u nas i dzięki temu można lepiej zrozumieć i odtworzyć ich powstawanie oraz późniejszą ewolucję morfologiczną. Poznano też działalność i wpływ klimatu arktycznego na wietrzenie i procesy rzeźbotwórcze, a także na roślinność i człowieka, co również ma znaczenie i wartość porównawczą dla należytego poznania i wyjaśnienia tych stosunków w dyluwium Polski. Pobyt nad Morzem Bałtyckim, prawie zamkniętym, oraz nad Oceanem Lodowatym Północnym i Oceanem Atlantyckim zaznajomił uczestników z różnymi formami wybrzeży oraz ułatwił zrozumienie budującej i niszczącej działalności morza oraz jej nasilenia w zależności od typu morza. Ciekawe były też obserwacje nad terasami abrazyjnymi, związanymi z postglacjalnym podnoszeniem się Fennoskandii, trwającym do dziś, jak to zaobserwowano w Oulu. Większość uczestników zobaczyła też po raz pierwszy lodowce, zapoznała się z ich działalnością erozyjną i akumulacyjną, a zdjęcie obecnej krawędzi lodowca Korsa i porównanie ze stanami poprzednimi (1909, 1928) pozwoliło na stwierdzenie szybkiego cofania się i zanikania czoła tego lodowca. Poza tym poznano zasadnicze typy skał, dzięki udziałowi w wycieczce dra A. Gawła, oraz roślinność tundry, nad którą przeprowadzał obserwacje i zebrał zielnik dr B. Jaroń.

Celem badań antropogeograficznych było zebranie materiałów, dotyczących cech fizjonomicznych osadnictwa wiejskiego w związku z jego gospodarką, głównie dla celów porównawczych z osadnictwem innych szerokości geograficznych. Przy tym szczególną uwagę zwrócono na uzależnienie typów osadnictwa od warunków geograficznych, występujące silnie na tym terenie w związku z stosunkami klimatycznymi tej szerokości geograficznej. Dodatkowo prowadzono obserwacje nad osadnictwem miejskim, jego cechami fizjonomicznymi oraz nad gospodarką rolno - hodowlaną i północną granicą poszczególnych upraw.

Obserwacje nad osadnictwem były prowadzone zespołowo głównie w Finlandii i zbierane wg. jednolitego kwestionariusza, przy czym wywiady prowadzone były

przy pomocy tłumacza p. mgra K. K o s t i a, towarzyszącego wycieczce w czasie jej pobytu w Finlandii. Kwestionariusz obejmował następujące pytania: nazwa osiedla, położenie geograficzne (związek z podłożem), uzależnienie osadnictwa od wody i zaopatrzenie jego w wodę użytkową, kształty osiedli i ich formy, rozprószenie, zadrzewienie, przy czym specjalną uwagę zwracano na drzewa owocowe (zanotowane jeszcze koło Oulu (65^0 szer. geogr. pn.) mimo, iż atlas Finlandii wydany w 1925 r. przez Państwowy Urząd Statystyczny podaje ich zasięg występowania tylko na wybrzeżu pd. zach.), układ pól, rodzaje upraw zbóż, okopowych i warzyw, stan hodowli, sposób ogradzania zagród i pól przy użyciu miejscowych materiałów, zorientowanie ściany frontowej domów mieszkalnych, typy zagród ze względu na ich plan poziomy, typy budynków gospodarczych, cechy fizjonomiczne osadnictwa (w skład których wchodziły: podmurowanie, ściany, dach, okna, kominy), typ domu mieszkalnego, objawy urbanizacji i współczesnych zmian cech fizjonomicznych osadnictwa. Dla osadnictwa sezonowego dane zbierano wg. kwestionariusza nieco zmodyfikowanego, kładąc szczególny nacisk na przyczyny i uzależnienie geograficzne sezonowości osad.

Kwestionariusz wymieniony powyżej został wypełniony dla osadnictwa wiejskiego, stałego i sezonowego, w 18 osiedlach, z których 12 znajdowało się powyżej koła podbiegunowego. Dane zebrano z następujących punktów: 1) Lahti — przys. Jalkaranta, 2) Savonlinna - przys. Nojanma, 3) Heinävesi — część wsi położona nad zatoką, 4) Kastelli, wieś koło Oulu, 5) Rovaniemi - przysiółki peryferyczne, 6) Ivalo — przys. Pekkala, Mikkola, 7) Ivalo — przys. Viekonelo, 8) zimowe osiedle lapońskie w lesie nad jeziorem Inari, 9) letnie osiedle lapońskie na półwyspie jeziora Inari, 10) Luostari — osiedle klasztorne, 11) Peätsamsijt — osada Skoltów, 12) Kolttakyla - druga osada Skoltów, 13) Kirkonkyla (Kaakkuri), 14) Trifona, 15) osiedla rybackie nad zatoką Petsamo między Linnahamari a Trifoną, 16) Salmijärvi — osada górnicza, 17) Koltakõngäs — wieś lapońska, 18) w Norwegii wieś Baisfjord koło Narvik oraz w Szwecji — Abisko - osadnictwo komunikacyjne i turystyczne.

Ponadto zebrano pewne dane dla charakterystyki następujących miast: Ryga, Tallinn, Helsinki, Viipuri, Lahti, Savonlinna, Kuopio, Oulu, Rovaniemi, Kirkenes, Tromsö, Narvik, Kiruna i Sztokholm.

W czasie wycieczki wszyscy uczestnicy prowadzili notatki. Zrobiono około 2000 zdjęć fotograficznych, z czego większość o charakterze dokumentarnym. Przystąpiono też do opracowania *Sprawozdania Naukowego* z wycieczki.

W czasie podróży korzystano w stolicach z opieki poselstw R. P., które interesowały się wycieczką i ułatwiały zwiedzanie miast, nawiązano kontakty z Towarzystwami Fińsko - Polskim i Szwedzko - Polskim, organizacjami turystycznymi, młodzieżą akademicką w Sztokholmie oraz ze sferami naukowymi głównie w Finlandii, uczestnicy zaś umiejący po esperancku z esperantystami we wszystkich miastach, w których zatrzymywała się wycieczka.

Łącznie wycieczka przebyła: koleją 5855 km, autobusem 687 km, statkiem na jeziorach 165 km, statkiem morskim ok. 1480 km, pieszo ok. 210 km.

JÓZEF DUTKIEWICZ (Łowicz)

FINLANDIA A POLSKA W R. 1831

Na marginesie artykułu p. Bełcikowskiej pt. *Finlandczycy w walce o niepodległość Polski* (Jantar, rok II, zesz. 4 (8), Gdynia 1938) pozwolę sobie zwrócić uwagę, że sprawą fińską interesowano się w Polsce nie — jak autorka stwierdziła — w r. 1863, lecz już w r. 1831.

Pierwszą wzmiankę o Finlandii w papierach naszych agentów dyplomatycznych z czasów powstania listopadowego znalazłem w relacji margrabiego Wielopolskiego z Londynu 27 II 1831; donosi on o pogłoskach rozruchów w Finlandii i proponuje wydać odezwę do Finlandczyków (Muzeum Czartoryskich, rks. 5310).

W Warszawie liczono na to, że powstanie w Finlandii zmusi króla szwedzkiego do wystąpienia przeciw Rosji (memoriał o stanie rzeczy w Szwecji, Muz. Czart., rks 5307, oraz przemówienie ministra spraw zagranicznych Gustawa Małachowskiego w sejmowej komisji organicznej 20 IV 1831, Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, protokóły komisji sejmowej).

Zatrzymany w Göteborgu Załuski donosił, że jeśli powstanie na Litwie nastąpi, wybuchnie też niewątpliwie powstanie w Finlandii (Załuski do Platera 17 IV 1831, Muz. Czart., rks 5309 i Biblioteka Polska w Paryżu, rks 352). Załuski, któremu odmówiono ostatecznie paszportu do Sztokholmu, udał się do Kopenhagi. Tu poznał dwu braci Backmanów, z których jeden, b. oficer, ofiarował się jechać z misją do Finlandii. Załuski dostarczył mu pieniędzy na drogę i polecił wybadać, jakie wrażenie wywarł w Finlandii wybuch powstania w Warszawie. Dalej miał agent zbadać grunt co do możliwości powstania przeciw Rosji. Proponował Załuski, aby powstańcy zebrali się nad szwedzką granicą. Backman miał znaleźć odpowiednich ludzi i postarać się także o nawiązanie komunikacji z Litwą (Załuski do Platera 5 V 1831, tamże). Załuski stwierdza, że myśl o powstaniu Finlandii podsunęli mu Szwedzi (do tegoż 8 V 1831).

Misja polska w Paryżu przyznała na zakup broni dla Finlandii kredyt w wysokości 10 000 franków (Kniaziewicz do G. Małachowskiego 17 V 1831, Biblioteka Polska, rks 352; aprobata Rządu Narodowego dla tego wydatku 14 VI 1831, Muz. Czart., rks 5305). Gdy misja organizowała wyprawę morską do Połągi pod kierunkiem płk. Jerzmanowskiego, liczono się z tym, że wyładowanie transportu może się nie udać, a wówczas będzie można skierować statek do Finlandii (Załuski do Platera 27 V 1831, Muz. Czart., rks 5309).

Backman wrócił w połowie czerwca 1831 r. Zatrzymawszy się w Göteborgu, doniósł, że Moskale zesłali prof. Afreliusa, na którego liczył najwięcej. Mimo to nie chciał sprawy zaniechać. Wysłał znowu dwóch agentów do Finlandii. Broń obiecywał nabyć w Szwecji. Termin wybuchu powstania ustalał na sierpień (Załuski do Kniaziewicza 17 VI 1831, Muz. Czart., rks 5309 i Biblioteka Polska, rks 353). Backman nie donosił żadnych szczegółów przez ostrożność. Zapewniał, że pracuje z całej duszy i serca (Backman do Platera 23 VI 1831, Bibl. Pol., rks 356). Dzienniki rosyjskie rządowe zapewniały o wierności Finlandii i dementowały pogłoski o rozruchach (*Journal de Petersbourg* 7 VI 1831).

W sierpniu 1831 roku misja polska w Paryżu skierowała do Sztokholmu J. Tyszkiewicza. Głównym celem misji miał być „poważny ruch w Finlandii". Emisariusz miał porozumieć się z Backmanem. Dyrektor Banku Polskiego Grzymała, który przebywał w sprawach banku w Londynie, ułatwił Backmanowi nabycie broni (Kniaziewicz do Tyszkiewicza 19 VIII 1831, Muz. Czart., rks 5309 i Bibl. Pol., rks 357). Backman w tym czasie donosił, że wiadomości są pomyślne. Przygotowania do powstania choć wolno przecież postępują. Nabył 3000 strzelb. Za miesiąc miało być wszystko gotowe do ruchu (Backman do Tyszkiewicza 17 VIII 1831, Muz. Czart., rks 5309 i Bibl. Pol., rks 358). Backman otrzymał dalszy kredyt 21 000 fr. (Tyszkiewicz do Platera 13 IX 1831, tamże). Według sprawozdania Załuskiego z 13 sierpnia, hasłem dla wybuchu powstania w Finlandii miało być zajęcie przez powstańców polskich Wilna lub Rygi (Muz. Czart., rks 5307). Niestety żaden z tych faktów nie nastąpił. Klęska Giełguda i odwrót Dembińskiego rozwiały nadzieje na współpracę polsko-fińską. Misja Tyszkiewicza nie doszła do skutku dla braku funduszów (Plater do Tyszkiewicza 5 IX 1831, Muz. Czart., rks 5309).

Konsul angielski z Kłajpedy 2 IX 1831 r. donosił, że Rosjanie kierują oddziały z Polski do Finlandii, gdzie polscy emisariusze zorganizować mają powstanie (*Record Office*, London).

Króciutką wzmiankę o działaniach Backmana znajdujemy u Barzykowskiego, *Powstanie listopadowe*, t. III, str. 227.

RECENZJE

Raudonikas W. J., *Die Normannen der Wikingerzeit und das Ladogagebiet*. Kungl. Vitterhets Historie och Antikvitets Akademiens Handlingar, del 40 : 3. Stockholm 1930. Str. 151 z 123 rycinami w tekście + mapa.

Zagadnienie udziału Wikingów w tworzeniu się państwa ruskiego znalazło bardzo liczne opracowania historyczne, przy czym dyskusje na ten temat pomiędzy normanistami i antynormanistami trwają do dziś, mając za sobą blisko dwóchsetletnią tradycję. Wszystkie dotychczasowe rozważania opierały się wyłącznie na bardzo skąpych materiałach i danych historycznych i filologicznych. Do materiałów rzeczowych, prehistorycznych, aczkolwiek od dawna zebrano ich sporo, uczeni do niedawna zupełnie nie sięgali. A tymczasem wspaniały rozwój prehistorii w ostatnich zwłaszcza dwóch dziesiątkach lat pozwala mieć nadzieję, że zagadnienie to w niedługim czasie znajdzie i z tej strony należyte oświetlenie. Ostatnio pojawiło się kilka prac prehistorycznych, które można uważać za szczęśliwych zwiastunów należytego opracowania tego zagadnienia, opierającego się w swej istocie na zapisce najstarszego latopisa ruskiego, na zapisce ujętej w dodatku w formę legendarną.

Za ojca duchowego tego kierunku uważać należy bezspornie prehistoryka szwedzkiego dra J. T. A r n e g o, który w świetnej i podstawowej rozprawie pt. *La Suède et l'Orient*, wydanej w roku 1914, postawił to zagadnienie na poziomie nowoczesnej nauki. Następnie ukazało się kilka rozpraw dalszych, które zajmują się poszczególnymi zagadnieniami. Do nich należy omawiana obecnie praca uczonego leningradzkiego.

Na pracy tej zaciążyło środowisko, w jakim autor pracuje. Odbiło się ono ujemnie na całym szeregu dowodzeń autora. We wstępie podaje Raudonikas swoje credo naukowe, przy czym zapowiada, że na podstawie materiału wykopaliskowego udało mu się stwierdzić, iż na przełomie wieków IX i X odbył się na dalekiej, wschodniej północy przewrót socjalno - ekonomiczny od dawnego ustroju plemiennego do nowego feudalnego (?). Jest to jednak twierdzenie zbyt śmiałe, a nawet mylne, oparte nie na analizie materiału wykopaliskowego i na rzeczowych obserwacjach, lecz na doktrynie. Jest to bowiem przeniesienie stosunków obcych, zachodnich, które rozwijały się na zupełnie odmiennym podłożu i w zupełnie odmiennych warunkach, na terytorium, które nie tylko nie przeszło jeszcze wstępnych procesów społeczno-gospodarczych do takiej zmiany ustroju, lecz którego dotychczasowy rozwój do przełomu wieków IX i X szedł zupełnie swoistą i odmienną drogą, i którego dalsze dzieje mają przebieg swój własny, różny zasadniczo od tak dobrze znanego rozwoju społecznego w Europie zachodniej. Najważniejszą cechą charakterystyczną nowego ustroju w Europie wschodniej jest, zdaniem autora, powstanie miast, tj. feudalnych ośrodków handlu i rzemiosła. Dalej w związku z nadchodzącym feudalizmem na obszarach Europy wschodniej rozprzestrzenia się niezwykle silnie od wieku X, zdaniem autora, kultura skandynawska, jak również szerzona przez Wikingów kultura „chazarska". Oba te zjawiska niezwykle silnie występują według Raudonikasa na badanym obszarze, na ziemiach, położonych na południowy wschód od jeziora Ładogi. Gród w Starej Ładodze (Aldeigjuborg według źródeł skandynawskich), miał być, jego zdaniem, w tych czasach ośrodkiem ustroju feudalnego. Teoretycznie wyrozumowany ten schemat nie znajduje jednak uzasadnienia ani w dalszych, rzeczowych wywodach autora, ani w tych szczupłych danych historycznych, jakich dostarczają najstarsze kroniki ruskie.

Miast, w średniowiecznym znaczeniu, ze swoistym ustrojem, nad Ładogą w wieku IX i X nie było. A one właśnie, zdaniem Raudonikasa, są jedną z najważniejszych cech poczynającego się tu feudalizmu w X wieku. Jako dowód ich istnienia przytacza on obecność grubych warstw kulturowych w starych ruskich grodach, np. Nowogrodzie, Starym Riazaniu i in., przy czym grody te nazywa nieściśle miastami. Ale zapomina lub przemilcza, że takie same warstwy kulturowe spotykamy i w grodach znacznie starszych, nieznanych z właściwego imienia, i w grodach późniejszych z czasów pełnohistorycznych. Warstwy kulturowe nie są bowiem wynikiem ustroju, lecz długotrwałego życia skupiska ludzkiego w jednym miejscu. Są one poza tym i w osadach nieobronnych ze wszystkich okresów przedhistorycznych. Również zawartość kulturowa tych warstw wykazuje, że w różnych okresach przedhistorycznych zajęcia ludności grodów były jednakowe. I nawet zdaniem Raudonikasa w tych grodach, zwanych przez niego „przedfeudalnymi", w warstwach kulturowych znajdujemy te same elementy, jakie cechują miasta feudalne. A więc są ślady rzemiosła i handlu, o którym świadczy obecność licznych importów. Z drugiej strony ogromne połacie kraju, przylegające do szlaku handlowego nie biorą zupełnie udziału w tym handlu i żyją swoim własnym życiem, niekiedy nawet odrębną kulturą. Jako przykład można przytoczyć rozległe obszary zachodniego dorzecza Dniepru, gdzie zupełnie wyjątkowo znajduje się w grobach lub w osadach takie zabytki, które występują masowo w grodach i siedzibach książęcych. Podobne stosunki obserwujemy i w dorzeczu Dźwiny Zachodniej. Tu przeciwstawienie życia i kultury grodów i wsi jest niezwykle jaskrawe. Miasta w Europie północno - wschodniej nie powstają przy siedzibach wielkich feudałów, ani też nie są ich siedzibami, gdyż w wiekach IX i X, a nawet i XI i późniejszych, feudałów w znaczeniu zachodnim tu jeszcze nie ma. Zresztą na obszarze badanym, obejmującym około 32 000 km², jak sam autor stwierdza, znane są tylko dwa grodziska. A tereny te są dość dobrze poznane i zbadane. Władzą polityczną jest książę, który często jest zależny od grodu, od jego społeczności. Gród nieraz wyganiał księcia, gdy nie odpowiadał intencjom grodzian, nieraz zapraszał na jego miejsce innego księcia, spokrewnionego z wygnanym z tej samej dynastii Rurykowiczów. Gród stawia kandydatom warunki i uzależnia przyjęcie księcia od ich spełnienia.

W swoich teoretycznych założeniach autor twierdzi dalej, że miasto i wieś *(Stadt und Land)* tworzą dwa bieguny feudalnego społeczeństwa, dwa bieguny, które wzajemnie uwarunkowują się i oddziaływują na siebie w swojej egzystencji i w rozwoju. W ten sposób wchodzić mają „do wspólnego schematu historycznego i socjologicznego". Tymczasem wiemy, że na Rusi ważną rolę w owych czasach odgrywają dwa czynniki: książę z dynastii obcego pochodzenia i gród. Wieś *(Land)* odgrywa w życiu politycznym i społecznym bardzo podrzędną rolę gospodarczą: dostarczyciela żywności do grodu dla uzupełnienia braków własnej produkcji. Poza tym, gdy w grodzie był wielki niedostatek żywności, zwłaszcza w zimie, i nie można było go uzupełnić, wówczas książę ze swą drużyną wyruszał na wieś na wyżywienie. Nazywało się to *poludie* i obejmowało, oczywiście poza wyżywieniem, również cały szereg spraw innych niezmiernie żywotnych i ważnych dla dalszego kształtowania się i rasowego i społeczno - gospodarczego danej okolicy.

Znaczna część pracy omawianej zawiera opisy badań cmentarzysk kopcowych, dokonanych w ostatnich latach przez autora. Niestety w opisie podane są wyniki badań tylko wybranych kopców, co stanowi poważny brak materiałowy pracy. Raudonikas rozróżnia dwa typy kopców. Pierwszy typ to wielkie kopce, tzw. „Sopki", stojące przeważnie pojedynczo lub po kilka i zawierające niezmiernie ubogi inwentarz. Ani właściwy charakter tych pomników, ani ich przeznaczenie i przynależność kulturowa czy etniczna nie zostały dotychczas stwierdzone z całą pewnością. W niektórych znajdowały się groby ciałopalne urnowe lub bez urn, ale nie wiemy, czy to nie są groby wstawkowe. W innych znajdowano zagadkowe konstrukcje kamienne, a niekiedy drewniane. W wielu wreszcie nie znaleziono żadnych śladów. Fakt, że kopce te występują prawie wyłącznie wzdłuż rzek północnych i to takich, które są ważnymi szlakami komunikacyjnymi, skłania wielu badaczy do przypisania ich budowy Wikingom. Do tego poglądu skłania się również i autor, zapewne nie bez słuszności.

Do grupy drugiej należą bardzo liczne cmentarzyska złożone z kilku lub z kilkunastu niewielkich kopców; obok jednego lub dwóch większych znajduje się zwykle kilka lub kilkanaście znacznie mniejszych. Cmentarzyska te były badane już od dawna; stwierdzono, że jest ich około 112 z łączną ilością do 1200 kopców. Dotychczas zbadano około 400. Znajdujemy w nich groby ciałopalne i szkieletowe rozmieszczone na różnych poziomach. W jednym spotyka się najczęściej kilka grobów z różnorodnym rytuałem pogrzebowym, przy czym obok grobów ciałopalnych są i szkieletowe. Autor te różnorodności traktuje jako wartości jednorodne i przeocza rzucający się w oczy fakt, wynikający jasno z planów i fotografii, że mamy tu groby różnoczasowe, że pewna grupa grobów jest pierwotna, a inne są grobami wstawkowymi. Przy zakopywaniu grobów wstawkowych w wielu wypadkach groby pierwotne uległy zniszczeniu częściowemu lub całkowitemu. Jest to fakt bardzo ważny i jego przeoczenie odbiło się w sposób fatalny na dalszych wywodach autora. Drugim błędem zasadniczym — błędem metodycznym — jest ograniczenie się przy wyprowadzaniu wniosków syntetycznych prawie wyłącznie do badanego terytorium. Mając na oku postawiony z góry cel wykazania w urządzeniach grobów odbicia się stosunków społeczno-gospodarczych, pominął autor, wzorem niektórych dawniejszych badaczy tych stron, materiał porównawczy szerszy i nie rozejrzał się, czy na innych obszarach nie występują podobne zjawiska. Zastanawiające jest na przykład podobieństwo grobów ciałopalnych, zawierających broń, do takichże grobów z wielkiej grupy cmentarzysk kopcowych, występujących na Wileńszczyźnie i w okolicach sąsiednich. I tu również spotykamy się z analogiczną inwazją grobów szkieletowych wtórnych do kopców z pierwotnymi grobami ciałopalnymi. Grupa wileńskich cmentarzysk obecnie wspomnianych jest nieco starsza od badanej przez Raudonikasa i sięga swoimi początkami wieku VI, a wygasa w końcu wieku X. Różny jest oczywiście inwentarz grobowy, ale i w grupie wileńskiej spotykamy pewne formy wspólne zarówno wśród ozdób, jak i broni. Fakty wspomniane ostatnio wskazują dobitnie, że w kurhanach badanych przez Raudonikasa są reprezentowane conajmniej dwa składniki etniczne.

Opracowywana przez autora grupa cmentarzysk kopcowych pochodzi z wieków X i XI. Datę jej oznaczają dokładnie monety oraz charakterystyczne przedmioty zarówno wikińskie, jak i wschodnie. Moim zdaniem należało by czas niektórych grobów przesunąć do początków wieku XII. Monety bowiem znajdowały się nieraz bardzo długo w obiegu zanim złożono je do ziemi. Przykłady tego mamy w licznych skarbach wczesnośredniowiecznych, gdzie rozpiętość czasu między monetą najstarszą a najmłodszą, wykazującą czas zakopania, dosięga niekiedy dwóch wieków. A tu w niektórych grobach znajdowały się monety z końca wieku XI.

Wśród elementów kulturowych w tych grobach rozróżnia autor następujące: 1) zachodnio - fińskie, 2) południowo - wschodnie: chazarskie i bułgarskie, 3) bałtycko - fińskie w postaci tzw. saxt i bransolet, 4) słowiańskie i 5) skandynawskie. Wśród tych ostatnich wyróżniają się okazy oryginalne i naśladownictwa wykonane na miejscu.

W przeciwstawieniu do poglądów Arnego Raudonikas sądzi, że cmentarzyska badanej grupy kryją szczątki ludności i kultury fińskiej, mianowicie Karelów a nie Wikingów. Na to wskazują, jego zdaniem, również nazwy miejscowe na tym obszarze wyłącznie fińskie.

W rozdziale ostatnim autor przechodzi do rozważań „socjologicznych". Zdaniem jego na cmentarzyskach tych znajduje wyraz zróżnicowanie społeczne ówczesnej ludności miejscowej. Jest to zresztą pogląd nie nowy. Już w czasach, gdy prehistoria była jeszcze w kołysce, spotykaliśmy się ze zdaniem, że groby bez darów lub małą ich ilością zawierają szczątki biedaków, a bogato wyposażone — ludzi zamożnych, wodzów, kapłanów itp. Na obszarze nad Ładogą groby z zabytkami wikińskimi skupiają się prawie wyłącznie w dolinie jednej tylko rzeki Paszy i tu występują w kopcach większych, co wskazuje, że byli w nich pochowani wodzowie plemienni lub przywódcy poszczególnych rodów. Obecność w tych grobach zabytków wikińskich tłumaczy autor stosunkami handlowymi i faktem, że wodzowie mieli więcej możności do pozyskania tych cennych okazów aniżeli plebs. Ale te wywody nie zupełnie trafiają do przekonania. Mogły to być równie dobrze mogiły kupców, którzy też mieli łatwiejszy sposób zaopatrzenia się w importy. Biorąc pod uwagę wielką różnorodność rytuałów pogrzebowych w tych kopcach i cały szereg innych czynników, o których wspomniałem pokrótce poprzednio, można przypuszczać, że znaczna część tych wodzów była pochodzenia wikińskiego, a samo społeczeństwo nie tak jednorodne, jak to przypuszcza autor, lecz pod względem składników etnicznych bardziej zróżnicowane.

W pracy omawianej Raudonikas podaje krótką wiadomość o nieopublikowanych dotychczas wieloletnich badaniach systematycznych, przeprowadzonych w latach 1909 — 1913 przez J. N. Repnikowa na grodzisku w Starej Ładodze i zapowiada przygotowanie tych materiałów do publikacji. Sądząc z reprodukowanych w pracy Raudonikasa kilku zdjęć zachowanych szczątków domostw drewnianych oraz ulic, wykładanych drewnem, a także drobnych przedmiotów, był to gród bardzo ważny, analogiczny do grodów w Santoku, Wołyniu Pomorskim, Gnieźnie, Poznaniu i Opolu, a różny od grodów położonych na półwyspie skandynawskim. Należy wyrazić życzenie, aby zamierzone opracowanie tych badań ukazało się jak najprędzej i aby było równie bogato ilustrowane jak omawiana obecnie praca Raudonikasa.

R. Jakimowicz

Senatne un Māksla. (Starożytność i sztuka). I i II. Rīgā 1938.

Francis Balodis, profesor archeologii i historii starożytnej Uniwersytetu Łotewskiego w Rydze, obchodził niedawno jubileusz 25 - lecia pracy naukowej. Najwybitniejszego uczonego łotewskiego, znanego szeroko znawcę egiptologii, sztuki, starożytnej kultury tatarskiej oraz najdawniejszej przeszłości krajów wschodnio - bałtyckich uczcili jego rodacy wydaniem ku jego czci dwóch zeszytów wydawnictwa *Senatne un Māksla.*

Na wstępie pierwszego zeszytu znajduje się odezwa noworoczna prezydenta republiki łotewskiej, K. Ulmanisa, do społeczeństwa łotewskiego, by wyżej stawiało dobro ogólne nad osobiste wygody. Powołuje się przy tym na przykład narodu włoskiego, w którym prekursorska działalność Mazziniego znalazła kontynuatorów w takich realizatorach myśli narodowej, jak Garibaldi, Cavour i Mussolini.

Życiorys prof. F. Balodisa, zestawienie jego prac naukowych, składające się ze 175 pozycji bibliograficznych (do r. 1937), oraz spis 13 czasopism i innych wydawnictw, redagowanych przez jubilata, dają pojęcie o wielkości jego pracy i jego samego. Przywiązanie i serdeczna sympatia nauczycieli, przyjaciół i uczniów prof. Balodisa manifestuje się w licznych ilustracjach, rozsianych po obu zeszytach i poświęconych jego osobie, przodkom jego i nauczycielom oraz miejscom, w których się kształcił i pracował. Drugą formą hołdu są liczne artykuły, z których tu właśnie zdajemy sprawę.

Senatne un Māksla I.

Artykuł W. v. Bissinga porusza sprawę datowania cmentarzysk z miejscowości Firka, Kostol i Ballana koło drugiej katarakty nilowej. Cmentarzyska te, o charakterze barbarzyńskim, należały do książąt nubijskich. Na podstawie wydobytego stamtąd, a niedostatecznie jeszcze opracowanego materiału dochodzi autor do wniosku, że na nubijskie wyroby złotnicze z nad drugiej katarakty miała przede wszystkim wpływ Aleksandria i że zabytki ze wzmiankowanych cmentarzysk trzeba datować głównie na przełom w. III i IV po Chr., a nie — jak dotąd czynili ich odkrywcy — dopiero na w. VI. Interesujące są tu dla europejskiej prehistorii uwagi Bissinga o indyjskich wzorach dla nadczarnomorskiego złotnictwa gockiego i o dalszych filiacjach tegoż w różnych kierunkach (m. in. do Aleksandrii).

J. J. Mikkola zajmuje się w krótkim artykule lingwistycznymi danymi, odnoszącymi się do eurazjatyckiego handlu bursztynem. Autor ten robi przegląd nazw bursztynu łacińskich, germańskich, chińskich, arabskich, perskich oraz różnych innych północno i przednioazjatyckich, a nadto form językowych bałtyjskich, słowiańskich i ugrofińskich. Specjalnie interesujące jest odległe chronologicznie pokrewieństwo wschodnio - słowiańskiej nazwy bursztynu „jantar" z formami językowymi: czeremiską, łotewską, litewską, staropruską oraz węgierską. Wobec niedostatecznej wymowy danych lingwistycznych wysuwa Mikkola z wielkim wahaniem hipotezę, że słowiańsko - bałtyjsko - ugrofińskie nazwy bursztynu wywodzą się z jednego z języków irańskich, mianowicie z języka sogdyjskiego, który był niegdyś ogólno - azjatycką mową handlową.

Trudno podać w paru słowach treść doskonałego artvkułu M. Lhéritiera pt. *Dzieło historyka.* W trzech rozdziałach rozważa on sposób, w jaki należy przedstawiać historię, daje odpowiedź na pytanie, czy i z jakiej racji historia jest wiedzą, oraz zajmuje się rolą historii. Podaję najważniejsze poglądy autora. Historia powinna dawać całkowity obraz cywilizacji, w którym uwzględnione są w sposób równomierny wszystkie jej aspekty. Historyk powinien uwzględniać w pierwszym rzędzie elementy sił działających, bacząc przy tym na związek ich z tłem. Nie rezygnując z pomocy płodnej inspiracji powinien jednak dążyć do możliwie zupełnego usunięcia swojej osobowości ze swojego dzieła historycznego, tak by fakty same mówiły za siebie. Od czasu ustanowienia przez Arystotelesa definicji nauki toczą się spory na temat, czy historia jest nauką czy też umiejętnością. Lhéritier opowiada się z całą stanowczością za określeniem historii jako nauki. Sąd swój na ten temat opiera na dokonywującej się w nowszych czasach ewolucji pojęcia nauki. Istnieje tendencja zastąpienia umysłowości naukowej abstrakcyjnej, wychodzącej z zasad ogólnych i niezmiennych, przez umysłowość konkretną, śledzącą rzeczywistość w jej procesach i w związkach z człowiekiem. Są trzy metody badania naukowego: historyczna, statystyczna i przyrodniczo - matematyczna. Rola historii wykracza poza jej znaczenie naukowe. Za Haleckim podkreśla Lhéritier, że jest ona racją bytu narodów. Wbrew skrajnie ujemnym sądom o pożytku z historii, którym w szczególnie jaskrawy sposób dał wyraz znany poeta Paul Valéry, autor podkreśla m. in. wybitną rolę historii w rozwoju osobowości ludzkiej oraz korzyści moralne i umysłowe, jakie wynosi dziecko uczące się jej.

Studium E. Lukinicha poświęcone jest dziejom zainteresowań Węgrów ludami bałtyckimi. Te ostatnie zaprzątnęły uwagę intelektualnych kół węgierskich niejako „przez omyłkę", gdyż w początkach XIX w., gdy lingwistyka porównawcza i popularyzacja jej rezultatów były jeszcze w powijakach, Łotyszów i Litwinów uważano na Węgrzech za członków pokrewnej Węgrom fińskiej grupy językowej. Początek zainteresowań węgierskich ludami, mieszkającymi nad południowo - wschodnim Bałtykiem, przypada na koniec XVIII w. Pobudzająco działały w tym względzie pewne analogie w sytuacji politycznej Węgrów i Bałtów. Z początku czerpali Węgrzy swe wiadomości o Bałtach głównie ze źródeł niemieckich. Od lat 70. ubiegłego wieku spojrzeli na kulturę tych ludów oczyma rodaka Hunfalvvego, badacza gruntownego i wszechstronnego.

Oryginalny epizod z dziejów jezuitów polskich na Łotwie prezentuje nam J. Kleyntjens. Rozwiązanie zakonu jezuitów nastąpiło w rok po pierwszym rozbiorze Polski. Dostał się wtedy pod panowanie rosyjskie klasztor w Dyneburgu. Jezuici dyneburscy znaleźli się w niemałym kłopocie z racji konfliktu między rozporządzeniami najwyższej władzy świeckiej i kościelnej. Rozporządzenie papieskie o rozwiązaniu zakonu musiało zostać osobno ogłoszone w każdym klasztorze jezuickim, by uzyskać prawomocność. Tymczasem władze rosyjskie z polecenia Katarzyny II zabraniały ogłaszania bez ich zgody bull papieskich. To było przyczyną, że, mimo zniesienia zakonu, jedynie w Dyneburgu utrzymał się — zgodnie z prawem — klasztor jezuitów. Przy sposobności poznajemy ujemne skutki skasowania zakonu w dziedzinie szkolnictwa oraz pewne fragmenty działalności polskiej Komisji Edukacyjnej. Ostatecznie skończyła się ta sprawa listem pasterskim arcybiskupa Siestrzeńcewicza, który na nowo powołał do życia zakon jezuicki na terenie dawnych kresów wschodnich Polski.

Hrabia Begouen zajął się zebraniem danych o jeleniu w prehistorycznej, ściślej mówiąc, paleolitycznej sztuce francuskiej. Zależnie od zmian klimatycznych i od regionu spotyka się zarówno więcej szczątków kostnych jelenia jak i jego rysunków. W okresie oryniackim spotyka się tedy więcej resztek jelenia, w solutrejskim okresie i w magdaleńskim dolnym stają się one w związku z obniżeniem temperatury rzadsze. W cieplejszym okresie magdaleńskim górnym spotyka się ich znów znacznie więcej i razem z nimi sporą ilość wyobrażeń jelenia jako zabytków sztuki ruchomej lub nieruchomej, naturalistycznej lub też mającej wyraźne tendencje do stylizacji i schematyzacji.

W gminie Dviete w pow. Ilūkste, na wschodniej Łotwie, wydobyto przy bagrowaniu szereg zabytków kościanych. Opisuje je E. Šturms. Ze słów jego wynika, że część z nich pochodzi z neolitu i że prawdopodobnie należy do kultury prafińskiej z ceramiką grzebykową. Inne wyroby kościane przypadają prawdopodobnie na środkową epokę bronzową, reszta nie da się dokładniej określić pod względem chronologicznym. W innej miejscowości, w Lubāna, wydobyto z jeziora wyroby kościane mezolityczne oraz inne, nieokreślone pod względem chronologicznym.

E. Diehl przeprowadza na podstawie analizy Horacego *(Carmina* 3, 4, 34) dowód, że Konkanowie i Massagetowie byli ludami nie spokrewnionymi ze sobą.

Artykuł A. Spekkego poświęcony jest wiadomościom o północnych regionach Europy, zawartym w kosmografii Etyka z Istrii (Aethicus Ister), geografa późnorzymskiego z VII w. Autor poddaje krytycznej ocenie wiadomości, zawarte u Etyka, mocno zabarwione fabułą legendarną i niepewne, lecz mimo to mające niemałe znaczenie dla poznania przeszłości krajów bałtyckich.

Specjalnie charakterystyczną formą grobów starych Estów są, począwszy od Nar. Chr, groby z brukami kamiennymi i z prostokątnymi obstawami z głazów. Spotyka się je na całym dawnym etnicznym obszarze Estów, tj. w Estonii i w północnej części Łotwy. Badacze łotewscy i estońscy wypowiadali dotąd pogląd, że formy te rozwinęły się na miejscu z kurhanów ze skrzyniami kamiennymi. B. Nerman wypowiada w swoim artykule na ten temat pogląd odmienny. Według niego omawiane groby z brukami i obstawami są pochodzenia szwedzkiego, gdzie takie formy grobów znane są z czasu między II okresem (Monteliusa) epoki bronzowej a wczesną epoką żelazną. Lukę chronologiczną między estońskimi grobami z okresu rzymskiego a halsztackimi odpowiednikami szwedzkimi tłumaczy autor wielkim ubóstwem materiału zabytkowego z przedrzymskich okresów metalowych na terenie krajów bałtyckich. Nerman wskazuje na dawniejsze opracowania, z których wynika, że pod koniec epoki bronzowej nastąpiła ekspansja elementów szwedzkich (przede wszystkim gotlandzkich i z okolic jeziora Mālar) do krajów wschodniobałtyckich i do Finlandii, czego wyrazem są m. in. kamienne obstawy grobów w kształcie łodzi na terenie północnej Łotwy, na zachód od Zatoki Ryskiej. Przypuszcza więc, że i groby z brukami i obstawami kamien-

nymi mogły wtedy przybyć na obszar staroestoński i przetrwać tam jako relikt przy znanym konserwatyźmie ludów wschodnio - bałtyckich.

Szczegółowy opis jednego z takich właśnie grobów, o jakich była mowa powyżej, oraz jego inwentarza zabytkowego daje M. Schmiedehelm. Grób z Mūri w pow. Cēsis na obszarze północno-wschodniej Łotwy, należący już do typu dość zdegenerowanego, datuje ona na IV w. po Chr.

Związki Polski wczesnohistorycznej z krajami wschodnio-bałtyckimi uwypukliły wykopaliska w grodzie staropolskim z VIII — XII w. w Gnieźnie, któremu poświęcony jest artykuł J. Kostrzewskiego. Z detalicznego opisu grodu poznajemy jego drewniane konstrukcje obronne, domostwa i obfity inwentarz ruchomy. Wśród niego na szczególną uwagę zasługują obce importy, świadczące o stosunkach centrum dawnej Polski z krajami wschodnio-bałtyckimi, z Rusią Kijowską, a nadto z Czechami i Węgrami. Godne uwagi jest, że elementy wikińskie nie odgrywają tu żadnej prawie roli. Kultura materialna dawnych Polan prezentuje się w wykopaliskach gnieźnieńskich okazale.

Przyczynek E. Minnsa traktuje o znanym skarbie złotym z Nagy-Szent-Miklós. Skarb ten, datowany na czas około r. 900 po Chr. i wykazujący wpływy bizantyjskie i sassanidzkie, ma na szeregu okazów napisy w języku greckim, w jednym z języków turkskich, zapewne w języku Pieczyngów, przy czym użyto tu raz alfabetu greckiego, a raz jakiegoś obcego, barbarzyńskiego. Minns zajął się interpretacją dwóch identycznych, zniekształconych napisów greckich na dwóch misach. Dokładna analiza doprowadziła go do wniosku, że napisy miały brzmienie: „διά ὕδατος ἀνάπλυσιν κ(ύρι)ε εἰς ζωὴν αἰδιον“ („przez oczyszczenie wody do życia wiecznego") i że misy z tymi napisami służyły przy jakimś nagłym chrzcie jakiegoś barbarzyńskiego księcia i jego żony.

Nie bardzo można się zgodzić z wywodami W. Antoniewicza, który w artykule *O trzech formach odlewniczych z Polski i Litwy* — płytkę kamienną z grobu szkieletowego z Białej Woli, w pow. zamojskim (woj. lubelskie) nazywa formą odlewniczą. Płytkę tę, zdobioną symetrycznie ułożonymi rowkami i dołkami, należało by może raczej uznać za formę do wytłaczania ozdób na kaflach od pieca. Zabytki z Szat na północnej Żmudzi, cytowane dla analogii, można istotnie uważać za formy odlewnicze miejscowych zapinek i zawieszek z XIII — XIV w., lecz nie mają one nic wspólnego z płytką z Białej Woli.

Nie zatrzymując się przy notatce J. Silinša o pomniku ku czci żołnierzy łotewskich, poległych pod Rygą w r. 1919, zwrócimy uwagę na oryginalny wypadek ustalenia osoby i miejsca zamieszkania właściciela skarbu, zakopanego do ziemi w miejscowości Jumprava koło Rygi w XVII w. J. Straubergs kierując się nazwiskiem, wyrytym na dwóch przedmiotach z tego skarbu oraz nazwiskiem znalazcy, ustalił na podstawie szczegółowej analizy fakt, iż skarb został zakopany przez niejakiego Hinricha Smakata, ostatniego członka rodu rybackiego, który dał (nieistniejącą już dziś) nazwę zagrodzie dziedzicznej. Zakopanie nastąpiło zapewne w r. 1656 podczas najazdu cara Aleksieja. Sam skarb świadczy o dużej średniej zamożności ludności łotewskiej w XVII w. V. Ginters opisuje ten skarb, złożony ze srebrnych, częściowo pozłacanych zapinek (fibul), pierścionków, wisiorków i łańcuchowego pasa. Przedmioty z tego skarbu są dziełem ryskich rękodzielników.

St. Kolbuszewski porusza w swoim studium problemy egzystencji teatru.

Z artykułu K. Straubergsa poznajemy łotewskie filiacje szeroko rozpowszechnionych po Europie „listów z nieba". Już w r. 745 dowiadujemy się z okazji synodu w Rzymie o liście Chrystusa, który miano znaleźć za przyczyną archanioła Michała. W Rydze pojawił się pierwszy list tego rodzaju w r. 1688, następne ukazywały się aż do w. XIX, w którym występują już liczne wersje tych pism, stanowiących dla ludu rodzaj talizmanu przy różnych niebezpieczeństwach.

Stara, olbrzymia oberża z 1780 r., typowa dla Łotwy, składająca się z właściwej karczmy i z zajazdów dla koni i wozów po bokach, którą przeniesiono obecnie do „muzeum pod gołym niebem" w Rydze, jest tematem szczegółowego studium J. Jaunzemsa.

Zeszyt I omawianego tu wydawnictwa zakończony jest sprawozdaniem z pięcioletniej działalności konserwatorskiej i muzealniczej (od r. 1932 — 1937) na Łotwie.

Senatne un Māksla II.

L. Adamovič daje życiorys chłopa łotewskiego Jakuba Skangela, żyjącego w w. XVIII. Kreśli on dzieje jego jako terminatora tkackiego, poddanego księcia Birona, u którego zyskuje łaski i wreszcie wolność przez „wyczyny sportowe" — jakbyśmy to dziś powiedzieli —, dalej jako mydlarza, członka różnych bractw rzemieślniczych na Łotwie, w Petersburgu, w Anglii i w Niemczech.

Artykuł Th. Jakobssona informuje o wyposażeniu Rygi w artylerię za czasów panowania szwedzkiego. Z zachowanych w archiwach szwedzkich zestawień wynika, że gros artylerii znajdowało się w pierwszej ćwierci XVII w. w Sztokholmie, 26% dział przypadało na prowincje bałtyckie, 8% na Finlandię. Ryga, wówczas największe miasto państwa szwedzkiego, miała początkowo mało szwedzkiej artylerii, gdyż posiadała sporo własnej, miejskiej. Z biegiem czasu (pod koniec w. XVII), w związku z wielkim znaczeniem Rygi, ilość dział w mieście tym rośnie, przy czym są to działa (wówczas) nowoczesne. Z postępem lat można obserwować różne ulepszenia techniczne w dziedzinie artylerii: zmniejszenie wagi dział polowych oraz ulepszenie sposobu odlewania dział żelaznych, co doprowadziło do ich przewagi ilościowej nad działami śpiżowymi.

Wiele kłopotu sprawiają prehistorykom ludzkie figurki bronzowe, znajdowane na terenie środkowej i wschodniej Europy, gdyż trudno określić ich wiek i przynależność kulturową. A. M. Tallgren publikuje jedną taką figurkę z Litwy, opowiadając się za jej prehistorycznym charakterem. Przypuszcza on, że jest to autentyk, istotnie znaleziony na Litwie i spokrewniony z podobnymi figurkami z Kaukazu, datowanymi na połowę pierwszego tysiąclecia przed Chr. Figurka ta, jak i podobna figurka z Schernen w Kraju Kłajpedzkim, byłaby dowodem związków między zachodnią Litwą a Kaukazem i Azją Mniejszą, mających swe źródło w handlu bursztynem. Przy okazji omawia jeszcze Tallgren inną figurkę jeźdźca na koniu z Litwy. O figurce wiadomo tylko tyle, że jest może starożytna i że najprawdopodobniej nie przedstawia litewskiego bóstwa.

Rozkopanie trzech kurhanów z początku III w. po Chr. w miejscowości Gailīši w pow. Jelgava na Łotwie dało H. Moorze (Moora) podstawę do twierdzenia, iż kurhany w krajach wschodnio-bałtyckich nie zniknęły nagle, lecz że przeszły powolny proces degeneracyjny w ten sposób, że nasypy ich wraz z obstawą zaczęto z biegiem czasu zagłębiać w ziemię poniżej poziomu, przez co kurhany stawały się coraz mniej wysokie, przechodząc wreszcie w groby płaskie. Proces ten nastąpił najwcześniej na zachodzie w Prusach Wschodnich, najpóźniej na wschodzie na Wileńszczyźnie i we wschodniej części Łotwy.

Artykuł A. Karnupsa zawiera sprawozdanie z badań przeprowadzonych w r. 1937 na wczesnohistorycznym grodzisku łotewskim w miejscowości Talsi, jako ciąg dalszy badań z r. 1936. Odkryto tu resztki drewnianych konstrukcji obronnych, domostw budowanych na węgieł oraz szereg mniejszych zabytków ruchomych w dziewięciu następujących po sobie warstwach.

R. Šnore opracowała różne rodzaje wczesnohistorycznych znalezisk srebrnych, jak monety, grzywny i ozdoby z obszaru Łotwy. Na podstawie analizy tego materiału stawia ona hipotezę, że waga łotewskich lanych, prostych grzywien oraz grzywien kutych pierścieniowato lub spiralnie (wynosząca około 100 lub 200 gramów) jest identyczna z miarą wagową zw. *ozering* $^1/_2$ marki albo 8 łutów srebra), znaną z kronik i innych źródeł miejscowych XIII — XVI w.

Taż sama autorka zajęła się opisem owijaczy na nogi, znalezionych w grobie Kuronki z XIII w. w miejscowości Lauku muiža w pow. Ventspils, na obszarze północno-zachodniej Łotwy. Owijacze te wykonane były z tkaniny, przetykanej gęsto kółeczkami bronzowymi. Ścisłych analogii do takich owijaczy brak na razie.

Artykuł P. Stepiņša informuje o rezultatach próbnych badań w Šilderi na Łotwie. Rozkopano tu cząstkę niskiego, kolistego wzniesienia, otoczonego niegdyś drewnianym murem i fosą. Mur utworzony był z belek poziomych, wzmocnionych słupami pionowymi i wylepiony był od zewnątrz gliną. Po stronie wewnętrznej „muru" znaleziono m. in. ceramikę, częściowo lepioną ręcznie, częściowo toczoną na kole, fibulę podkowiastą i szpilę ozdobną, pochodzące z okresu wczesnohistorycznego. Autor wyraża przypuszczenie, że tego rodzaju obiekty, jak ten, który zbadał (zw. po łotewsku *elkas kalns)*, stanowiły refugium dla ludności w czasie niepokojów. Są to jakby prymitywniejsze i mniej wyraźnie zaznaczające się grodziska.

P. Kampe porusza sprawę rozwoju idei centralnej w budownictwie kościelnym łotewskiej dzielnicy Inflant. Idea ta pojawia się po raz pierwszy pod koniec XVII w. w związku z tendencją bliższego związania wiernych (wyznania protestanckiego) z kaznodzieją. Nie przychodzi ona jako rzecz gotowa. Można bowiem obserwować, w odniesieniu do kościołów ze wzmiankowanego terenu, wyraźną linię ewolucyjną od kościołków drewnianych, w których zaczęto pomniejszać długość nawy na rzecz jej szerokości, aż do rozwiniętych, artystycznych form murowanych zborów o ośmiobocznym lub kolistym rzucie poziomym z końca XVIII i z początku XIX w.

Ciekawy temat porusza P. Arend. Nawiązuje on bowiem współczesne budownictwo ludowe łotewskie do budownictwa z ostatniego okresu przedhistorycznego (IX — XII w.) na Łotwie. Porównanie, dokonane przez autora, wykazuje, że nawiązania są bardzo liczne i to we wszelkich szczegółach.

Zadziwiający, a z punktu widzenia historyka kultury bardzo cenny konserwatyzm ludów wschodniobałtyckich, w tym wypadku ludu łotewskiego, uwidocznia się także w przetrwaniu techniki tkackiej, tkackich wzorów ornamentacyjnych, a wreszcie całości stroju w przeciągu ostatniego tysiąca lat w niezmienionej niemal postaci. Interesujący przyczynek z tej dziedziny dał właśnie A. Dzērvitis, porównujący ozdobny kraj narzuty Łotyszki z XII w. z bardzo podobnym wyrobem tkackim tego rodzaju z przełomu w. XVII i XVIII.

K. Jażdżewski

Diplomatarium Danicum. Udgivet af Det danske Sprog— og Litteraturselskab. 2 Raekke, Bd. 1 : 1250—1265. København 1938 (Wyd. Towarzystwa Języka i Literatury Duńskiej. Seria 2, tom I : 1250 — 1265).

Corpus diplomatum Regni Danici. Vol. I—VII. Hauniae 1938.

Danmarks Riges Breve. 2. Raekke, Bd. 1 : 1250—1265. København 1938 („Akta Królestwa Duńskiego". Seria 2, tom I : 1250—1265).

W artykule pt. *Fundacja Carlsbergowska* (Jantar, rok II, zesz. 3) nadmieniłem, że Towarzystwo Języka i Literatury Duńskiej korzysta z zasiłku Fundacji na wydanie zbioru dokumentów, odnoszących się do historii Danii. Zasiłek jest przyznawany od 1932 roku, publikację zaś rozpoczęto z końcem 1938 roku.

Już w XVIII stuleciu historycy duńscy zbierali dokumenty duńskiego średniowiecza. Znaleziono wówczas i przepisano pokaźną liczbę rękopisów. W późniejszym czasie ukazał się szereg mniejszych zbiorów: przeważnie są to wydania dokumentów dotyczących pewnego miasta lub okręgu.

Dla nowego *Diplomatarium* doniosłe znaczenie miały dwie poprzednio wydane prace, mianowicie: 1) *Regesta diplomatica historiae Danicae* (2 serie: 1847—1870 i 1895—1907), obejmujące regesty wszystkich dokumentów tyczących się Danii, a więc zarówno duńskich, jak obcych' lecz tylko na podstawie drukowanych zbiorów; 2) *Repertorium diplomaticum Regni Danici*, którego pierwsza seria (do r. 1450) ukazała się w latach 1894—1912, druga zaś (1451—1523) dotąd nie została doprowadzona do końca. To ostatnie wydawnictwo zawiera wykaz wszystkich akt (z wyjątkiem tych, które nie zostały dotąd ogłoszone drukiem), które wpłynęły do kancelaryj prowincyj królestwa duńskiego (nie obejmuje więc ani listów wysłanych z Danii za granicę, ani listów, zawierających wzmiankę o Danii, a wymienionych między obcymi kancelariami).

Obfity materiał dla duńskiego *Diplomatarium* został zdobyty dzięki finansowanym przez Fundację Carlsbergowską poszukiwaniom w Archiwum Watykańskim. W druku ukazały się: *Acta pontificum Danica (1316 — 1356)*, 6 tomów, 1904—1915, i *Bullarium Danicum (1198—1316)*, 1931.

By umożliwić wykonanie zadania, Towarzystwo Języka i Literatury Duńskiej wybrało rok 1340 jako granicę chronologiczną, do której ma być doprowadzone *Diplomatarium*. Ma ono obejmować od 7 do 8 tysięcy dokumentów, mianowicie wszystkie akta dotyczące Danii z okresu przed r. 1340, czy to wysłane z Danii, czy nadesłane do Danii. Dokumenty zagraniczne, poruszające tylko częściowo sprawy duńskie, są opisywane lub podawane w wyjątkach.

Przy redagowaniu zbioru dążono do jak najkompletniejszego wykorzystania materiału. Dzięki systematycznemu przejrzeniu wszystkich zbiorów akt miast północnych Niemiec i krajów bałtyckich, znaleziono znaczną ilość dokumentów dotąd nieznanych. Przeprowadzono badania na miejscu, bądź zamówiono zdjęcia fotograficzne dokumentów w archiwach Estonii (Tallinn, Tartu), Holandii (Harderwijk, Kampen, Utrecht, Zutphen), Łotwy (Ryga), Szwecji (Helmstad, Lund, Sztokholm, Upsala), Niemiec (Berlin, Brunszwik, Brema, Flensburg, Gryfia, Hamburg, Hanower, Kilonia, Królewiec, Lubeka, Monachium, Monaster, Oldenburg, Putbus, Roztoka, Szlezwik, Schwerin, Szczecin, Stralsund, Trewir. Weimar, Wolfenbüttel) i innych krajów.

Redakcja wydawnictwa została pierwotnie powierzona profesorowi historii Uniwersytetu Kopenhaskiego Erykowi Arupowi oraz jego koledze z Uniwersytetu w Lund Lauritzowi Weibulowi; podziału pracy między sobą dokonali oni w ten sposób, że pierwszą serię (do r. 1250) miał redagować Weibull, drugą zaś (1250—1340) Arup. Arup wkrótce jednak ze swego zadania zrezygnował, a zastąpili go jego młodsi współpracownicy A. Afzelius, C. A. Christensen, G. I. Hermensen i K. Olsen przy współudziale profesora klasycznej filologii Uniwersytetu w Aarhus Franciszka Blatta.

W końcu 1938 roku ukazał się tom I drugiej serii, 406 str. in 4°, o treści następującej: Wstęp (o zasadach metodologicznych publikacji dokumentów drugiej serii), 503 dokumenty, skorowidz miejscowości oraz nazwisk. Tom obejmuje lata 1250—1265, a więc okres panowania duńskiego w Estonii, toteż wiele dokumentów dotyczy tego właśnie kraju.

Druga seria ukaże się w dwunastu tomach, pierwsza — w trzech.

W omawianym tomie znajdujemy wyłącznie dokumenty łacińskie; pisane po duńsku zjawiają się dopiero później. Tekst każdego dokumentu poprzedza jego krótki opis wraz z adnotacjami krytycznymi. Są one podane, tak samo jak i wstęp, w języku duńskim.

Jednocześnie ukazał się *Corpus diplomatum regni Danici*, zawierający reprodukcje fotograficzne 1 100 — 1 200 oryginalnych dokumentów wybranych z całości *Diplomatarium* (od początku do r. 1340). Tom I podaje niezbędne objaśnienia dotyczące reprodukowanych dokumentów, tomy II — VII zawierają ok. 800 tablic.

Poza tym pod redakcją prof. Blatta i jego wymienionych już czterech współpracowników ukazuje się duńskie tłumaczenie *Diplomatarium* pod tytułem *Danmark Riges Breve* („Akta Królestwa Duńskiego"). Tomy wydawane są w tymże porządku, co zbiór podstawowy: obecnie

ukazał się więc pierwszy tom drugiej serii. Wydawnictwo to jest niezbędne, gdyż w Danii bardzo niewiele osób, pragnących korzystać z *Diplomatarium*, rozumie teksty pisane średniowieczną łaciną, a i tym, którzy znają ten język, może poważnie ułatwić pracę przekład dokonany z naukowego punktu widzenia. Ze względu na powszechne w Danii zainteresowanie badaniami z zakresu historii regionalnej przekład duński *Diplomatarium* ukaże się także w wydaniach prowincjonalnych, tzn. obejmujących dokumenty dotyczące danej części kraju; wydania te przeznaczone są dla regionalnych towarzystw historycznych, z którymi Towarzystwo Języka i Literatury Duńskiej zawarło w tym względzie porozumienie.

E. Spang - Hanssen
Tłum. z niem. W. Jakubowski

Czapliński Władysław, *Władysław Konstanty Wituski żołnierz kolonialny w XVII w.* Rocznik Gdański, t. XI. Gdańsk 1938. Str. 163—176 (i odbitka).

Tak mało w naszej historiografii posiadamy badań z zakresu kolonialnych zagadnień, tak mało zresztą Polaków brało udział w ekspansji pozaeuropejskiej nowoczesnych potęg kolonialnych, że każdy nawet najdrobniejszy przyczynek w tej dziedzinie naszej przeszłości dziejowej stanowi pewną sensację i obok ściśle historycznego znaczenia, posiada wartość ogólno - narodową. Tym więcej, jeżeli opracowanie jest oparte na sumiennym i wyczerpującym badaniu archiwalnym, a podane w formie ciekawej narracji. A takim jest kilkunastostronicowy szkic dra Czaplińskiego. Na podstawie znalezionej w archiwum sztokholmskim korespondencji, uzupełnionej wiadomościami archiwalnymi polskimi kreśli autor sylwetkę Władysława Wituskiego, szlachcica województwa rawskiego, który rzuciwszy utarte szlaki życia polskiego ziemiaństwa XVII stulecia dąży w dojrzałym już wieku do Holandii, odbywając podróż drogą morską i tam studiuje wiedzę wojskową. Po niespełna rocznych studiach, przerwanych jeszcze wycieczką do Anglii oraz próbą udziału we współczesnej wojnie holendersko - hiszpańskiej, udaje się Wituski razem z Krzysztofem Arciszewskim do Brazylii, by tam walczyć około półtora roku jako dowódca kompanii kolonialnej armii Holendrów. Tęsknota za ojczyzną każe jednak Wituskiemu wracać do kraju, gdzie prowadzi już życie spokojne, osiadłe na roli, niczym prawie nie zdradzające bujnych lat pobytu pod brazylijskim niebem.

Autor zebrał wszelkie możliwe szczegóły rzucające choćby ubocznie światło na tę ciekawą postać i dał barwną i plastyczną sylwetkę polskiego kolonialnego bohatera. Wydrukowany jako dodatek list Wituskiego z Brazylii z opisem części przebytej kampanii jest bardzo pożytecznym uzupełnieniem tekstu.

M. Pelczar

Clark G. N., *Guide to English Commercial Statistics 1696—1782*. Royal Historical Society. London 1938. Str. XVI + 211.

Dzieje gospodarcze Anglii w znacznie większym stopniu niż jakiegokolwiek innego kraju są przedmiotem studiów i badań historyków obcej narodowości. Ta atrakcyjność historii angielskiej jest w zupełności zrozumiała. Wynika ona stąd, że Anglia jest twórczynią największego do dziś imperium wielko - brytyjskiego, imponującego krajom mniejszym, którego geneza i rozwój muszą budzić zainteresowanie, a nawet chęć naśladownictwa. W czasach nowożytnych i nowoczesnych odegrała Anglia przodującą rolę w wielu dziedzinach życia, szczególnie zaś w dziedzinie gospodarczej; w rozwoju i wykształceniu gospodarki kapitalistycznej kroczyła od XVI wieku na czele, stając się długi czas niedoścignionym wzorem dla innych krajów. Przedstawienie dziejów Europy w tym okresie musi z natury rzeczy uwzględniać w stosunkowo największej mierze materiał z przeszłości gospodarczej Anglii. Co więcej, każde niemal opracowanie ważniejszych zjawisk czy instytucji ekonomicznych musi sięgać po materiał do historii Anglii, gdzie znajdujemy ich genezę, najwszechstronniejsze rozwinięcie i rozkwit. Drugim powodem silnych podniet do studiów dziejów gospodarczych Anglii jest bogactwo wyprodukowanych, a następnie dobrze zachowanych, źródeł historycznych — rezultat bujnego życia kulturalnego i gospodarczego, zamożności społeczeństwa, a także długiego okresu bezwojennego na terytorium macierzystym imperium brytyjskiego. Kontynent europejski pod tym względem nie był tak szczęśliwy. Któryż to kraj może poszczycić się tak wspaniałym źródłem do poznania stosunków społeczno - gospodarczych, jakim jest w Anglii *Domesday Book*, z XI wieku, lub przebogata literatura ekonomiczna XVII czy XVIII wieku, omawiająca aktualne sprawy gospodarcze?

Do kategorii źródeł, którymi Anglia wyprzedziła inne kraje, należy urzędowa statystyka gospodarcza, w szczególności handlowa. Powstaje ona z końcem XVII wieku, a celem jej było służyć bieżącym potrzebom państwowej polityki ekonomicznej. Dane tej statystyki wykorzystywano w dyskusjach parlamentarnych, następnie w ówczesnej literaturze i publicystyce gospodarczej. Tą drogą korzystano z niej w XIX i XX wieku w pracach z dziedziny dziejów społeczno - gospodarczych. Jednakowoż bezpośrednio i w intensywniejszy sposób studiowano tę statystykę rzadko, zapewne dlatego, iż obszerne te materiały wymagają większego nakładu pracy, a wartość danych była dość krytycznie oceniana. Dopiero w ostatnich czasach materiały te stały się przedmiotem żywszego zainteresowania historyków, jako cenne źródło wiadomości, dotyczących handlu angielskiego (Friis, Boody). Okazała się potrzeba przewodnika, ułatwiającego korzystanie z tych źródeł. Opracowania takiego przewodnika podjął się profesor G. N. Clark z Oxfordu, a wydało go drukiem angielskie towarzystwo historyczne (Royal Historical Society).

Książka prof. Clarka składa się z trzech części. W pierwszej przedstawił autor genezę statystyki handlowej, jej cele, charakter i wartość; w drugiej pomieścił teksty kilku ważniejszych dokumentów, dotyczących prowadzenia tej statystyki, wreszcie w trzeciej części zawarł wykaz materiałów statystycznych.

Początki statystyki handlowej sięgają końca XVI i zarania XVII stulecia. Silny rozwój gospodarki pieniężnej w tym czasie, rozbudowa skarbowości państwowej, podniosły znaczenie rachunkowości; merkantylizm zaś, interesujący się nie tylko samymi dochodami skarbowymi, ale także ich podstawą, tj. majątkiem ogółu obywateli, czyli ogólnym gospodarstwem społecznym, zwrócił szczególną uwagę na kształtowanie się handlu zagranicznego. Wyłoniła się potrzeba obliczania bilansu handlowego. Z jednej strony dane o handlu zagranicznym uchodziły w opinii publicznej za ważne, z drugiej strony były one możliwe do otrzymania na podstawie rejestrów celnych, okrętowych, od dawna już prowadzonych; stąd już od początków XVII wieku ponawiają się próby zbierania danych statystycznych o handlu zagranicznym z poszczególnymi krajami i obliczania bilansów handlowych. Próby te dawały słabe rezultaty, a ponieważ były podejmowane tylko sporadycznie, nie przekazały nam ani wartościowych, ani ciągłych serii danych statystycznych o imporcie i eksporcie. Pod wpływem tych prób i w związku z rozwojem nauki arytmetyki politycznej (Grant, Petty) wzrasta zrozumienie dla statystyki, które z końcem XVII wieku doprowadza do powołania do życia specjalnego biura dla gromadzenia materiału statystyki handlowej.

Po rewolucji 1688 roku obserwujemy w Anglii silny nawrót protekcjonizmu w polityce handlowej. W r. 1696 stworzono urząd handlowy *(board of trade)* pod nazwą Lords Commissioners of Trade and Plantations, który miał za zadanie roztoczyć opiekę nad podniesieniem przemysłu i handlu krajowego. Wnet okazała się nieodzowna potrzeba danych cyfrowych z tej dziedziny do dyskusji parlamentarnych i do opracowania wytycznych polityki handlowej. I już w tym samym roku powstaje urząd Generalnego Inspektoratu Importu i Eksportu (Inspector-General of Imports and Exports). Urząd jest zajęty wyłącznie sporządzaniem rocznej statystyki eksportu

i importu na podstawie ksiąg i wykazów celnych. Od czasu do czasu wzywany jest do przygotowania zestawień obejmujących dłuższe okresy czasu. Statystyka wyróżnia kraje pochodzenia i przeznaczenia, ilość i wartość towaru. Profesor Clark szczegółowo kreśli dzieje tego urzędu aż do jego zlikwidowania w 1782 roku, kładąc główny nacisk na przedstawienie, jak wyglądała i jakie koleje przechodziła statystyka, sporządzana w tym urzędzie. Cenne tutaj jest stwierdzenie błędności sądów niektórych dotychczasowych historyków, jakoby celna lista cen towarów, według której obliczano ogólne wartości eksportu czy importu, pozostawała niezmienną od 1694 do 1870 roku. Profesor Clark wskazuje, że usztywnienie tej listy było procesem stopniowym. Następnie autor poddaje krytycznej ocenie wartość powyższej statystyki eksportu i importu, nie pomijając żadnych okoliczności, które by mogły wprowadzać do niej błędy i niedokładności. Bierze pod uwagę przemyt o bardzo zmiennym natężeniu, fałsze w deklaracjach celnych, trudność określenia gatunku towaru i jego zmienność, niepewność miejsca pochodzenia względnie przeznaczenia towarów. Profesor Clark uważa, że omawiana statystyka jest bardzo cennym źródłem, o ile korzystający pamięta o jej ujemnych cechach i błędach i nie opiera na niej zbyt drobiazgowych wniosków. Wszystkie materiały zebrane przez Generalny Inspektorat Eksportu i Importu, a dotychczas zachowane, znajduje czytelnik wyliczone przy końcu książki w „katalogu materiałów statystycznych". Podaje on księgi zasadnicze urzędu oraz wszelkie zestawienia i sprawozdania statystyczne, ułożone bardzo przejrzyście według krajów oraz towarów.

Generalny Inspektorat Eksportu i Importu oraz sporządzona przez niego statystyka stanowi główną treść i zawartość książki. Niejako dodatkowo omówił autor pokrótce także inne materiały źródłowe, które mogą służyć jako uzupełnienie lub kontrola statystyki Inspektoratu Generalnego. Są to: 1) deklaracje celne portu londyńskiego *(The Bills of Entry)*, które dostarczały materiału pierwiastkowego Inspektoratowi Generalnemu, 2) rejestry okrętowe *(The General Registers of Shipping)* prowadzone w celu ustalania przynależności okrętów, zawierające dane co do ilości okrętów w portach, ich tonażu i pochodzeniu, wreszcie, 3) księgi portowe *(Port Books)*. Te ostatnie wprowadzono w 1428 roku dla zapobieżenia nadużyciom celnym. Wpisywano tu nazwisko kupca, rodzaj i ilość towaru przywiezionego względnie wywożonego. Od 1565 roku wprowadzono osobne księgi dla każdego towaru, dla eksportu i importu, dla cudzoziemców i krajowców, oddzielne wreszcie dla obrotu przybrzeżnego *(Coast Books)*. Te księgi o charakterze skarbowym były już dawniej używane dla celów statystyczno-handlowych. Wadą ich są znaczne luki, zwłaszcza w XVIII wieku. Okres lat 1665 — 1696 jest kompletniejszy; wobec braku dla tego czasu statystyki Generalnego Inspektoratu mogą księgi portowe zastąpić je częściowo jako podstawa do zestawień obrotów handlowych. Szczególnie zaś ważne są te księgi dla handlu przybrzeżnego.

Nie ulega wątpliwości, że książka profesora Clarka będzie stanowiła bardzo pożyteczną pomoc w studiach nad dziejami gospodarczymi Anglii XVII i XVIII wieku. Uchroni przed zbytecznym trudem zbierania z rękopisów tych danych statystycznych, które są dostępne w druku, zaoszczędzi pracy rachunkowej nad żmudnymi zestawieniami statystycznymi, które już zostały dokonane, lepiej i na pełniejszych podstawach, przez ówczesny urząd statystyki handlowej. Co najważniejsze — uchroni badaczy przed niedocenianiem lub przecenianiem danych liczbowych pochodzących z tego źródła, czerpanych czy to wprost z ksiąg Generalnego Inspektoratu Eksportu i Importu, czy za pośrednictwem sprawozdań parlamentarnych i ówczesnej publicystyki ekonomicznej. Znaczenie „Przewodnika" jest tym większe, że obecnie historiografia idzie coraz bardziej zdecydowanie w kierunku stosowania metody kwantytatywnej, a więc wyzyskiwania materiałów statystycznych, oraz że statystyka eksportu i importu angielskiego jest źródłem poznania handlu także tych wszystkich krajów, które utrzymywały stosunki wymienne z Anglią.

St. Hoszowski

H a n n u l a J. O., *La guerre d'indépendance de Finlande 1918*. Paris 1938. Str. 206 + 1 mapa, 12 szkiców i 38 ilustracji.

Po okresie dobrego współżycia Finlandii z imperium rosyjskim, pod koniec XIX w. zaczęło się ograniczanie jej swobód; wreszcie w latach 1901, 1904, zlikwidowano odrębną armię finlandzką. W miarę naporu rusyfikacji rodził się i potężniał ruch niepodległościowy, oparty — wobec niemocy najbliższej Szwecji — o Niemcy. Finlandia nie dała rekruta do armii rosyjskiej, nie miała więc ludzi przygotowanych do walki zbrojnej; gdy wybuch wielkiej wojny przyniósł nadzieję wyzwolenia, powstał w Niemczech w pocz. 1915 r. ochotniczy batalion „strzelców" finlandzkich, starannie szkolony na kadrę przyszłej armii. W r. następnym wzrósł on do liczby 2 000 ludzi i zdobył chrzest bojowy w walkach pod Rygą.

Chwilowe załagodzenie stosunków finlandzko-rosyjskich po rewolucji marcowej 1917 r. już na jesieni znikło i koła niepodległościowe finlandzkie zwróciły się o pomoc do Niemiec. W październiku przybył pierwszy transport broni oraz 40 „strzelców" z zapowiedzią dalszej pomocy. Przystąpiono do prac organizacyjnych. W zamieszaniu po rewolucji październikowej, 6 XII nastąpiło ogłoszenie niepodległości Finlandii; rząd sowiecki uznał ten akt, ale wojsk rosyjskich nie wycofał i popierał organizowanie czerwonej gwardii fińskiej oraz przygotowania do zamachu. Rząd finlandzki 16 I 1918 r. powierzył gen. Mannerheimowi (z armii rosyjskiej) naczelne dowództwo.

Nowomianowany wódz naczelny natychmiast udał się do Vaasa w północnej Finlandii, aby tu w oparciu o granicę szwedzką na uboczu od zradykalizowanych ośrodków przemysłowych utworzyć bazę do spokojnej pracy organizacyjnej, a następnie ofensywy. Wśród mnożących się zatargów między wojskiem rosyjskim a białą milicją, Mannerheim nakazał zaskoczenie i rozbrojenie Rosjan zajmujących najważniejsze wojskowe punkty na północy, nocą 27/28 I. 31 I zadanie było skończone: rozbrojono 5 000 ludzi zdobywając pokaźny sprzęt. Zanim jeszcze to nastąpiło oddział milicji zajął węzeł kolejowy Haapamäki, zapewniający użytkowanie linii prowadzącej do Karelii, w której w tym czasie wybuchło powstanie białych. Jednocześnie wystąpili zbrojnie i czerwoni, wydatnie poparci przez Rosję sowiecką. 28 I rankiem wkroczyły do śródmieścia Helsinek czerwone gwardie z zamiarem obalenia rządu i zagarnięcia władzy. Zamach częściowo się nie udał — wszyscy ministrowie zdołali ujść, a 4 z nich nazajutrz przybyło do Vaasa. Rząd czerwony znalazł odtąd oparcie w oddziałach rosyjskich, mianowicie w 42 korpusie, którego dowództwo objął jego szef sztabu płk. Swiecznikow, zarazem dowódca zachodniej czerwonej armii finlandzkiej. Odcinek karelski podlegał właściwie rosyjskiemu sztabowi z Petersburga.

Swiecznikow rozpoczął działania już 2 II, w ten sposób w pocz. lutego powstał front od Zatoki Botnickiej do jez. Ładoga, między dwiema równoległymi liniami kolejowymi długości ok. 650 km, z natury rzeczy słabo tylko osłaniany (po stronie białej 3 400 l.). Na tyłach wrzała praca organizacyjna, która miała niebawem każdą z wrogich sobie armii finlandzkich doprowadzić do stanu ok. 70 000 l. Trudności organizacji były wielkie z braku wyszkolonych żołnierzy i dowódców. Czerwoni musieli korzystać z fachowców rosyjskich, biali z dość licznych ochotników szwedzkich, a szczególniej z batalionu „strzelców", który przybył 25 II. Początkowo przewaga była po stronie czerwonych, którzy rozporządzali oddziałami rosyjskimi i szybciej mogli zmobilizować masy robotnicze ludnej południowej części kraju. Trudności wewnętrzne, konieczność zlikwidowania białych milicji na tyłach utrudniała początkowo czerwonym zdecydowane działania; kilkakrotne natarcia na różne odcinki białych, prowadzone w bardzo ciężkich warunkach klimatycznych żołnierzem zdemoralizowanym lub niewyszkolonym zawiodły. Obrona w tych warunkach okazała się silniejszą formą walki. Dopiero 10 III czerwoni zaczęli lepiej zorganizowaną ofensywę, mającą na celu rozerwanie w środku rozwlekłego frontu białych. Wtedy już biali mieli zorganizowane silne odwody.

W tym momencie na przebieg wojny domowej fińskiej zaczęło wpływać położenie międzynarodowe. Wo-

bec zerwania rokowań w Brześciu, Niemcy przystępowali do ofensywy w głąb państwa rosyjskiego. Zwrócili teraz uwagę na Finlandię nie chcąc dopuścić do opanowania jej przez bolszewizm i chcąc przeciwstawić się lądującym na Murmaniu Anglikom. Na 4 dni przed wygaśnięciem rozejmu, 14 II zwrócili się oni do przedstawiciela Finlandii w Rzeszy sugerując możliwość udzielenia pomocy zbrojnej. Rząd finlandzki, wbrew zdaniu Mannerheima ciążącego do koalicji, propozycję przyjął. Na żądanie wodza finlandzkiego Niemcy zgodzili się swe oddziały poddać jego dowództwu. 3 III flota niemiecka przystąpiła do opanowania Wysp Alandzkich, 3 IV wylądował na tyłach czerwonych w Hanko oddział 9 500 l., a w 4 dni później, jeszcze bliżej Helsinek dalsze 2 500 Niemców.

Mannerheim pragnąc przed przybyciem Niemców uzyskać decydujący sukces postanowił wykonać uderzenie głównymi siłami na skrajnym lewym skrzydle w Karelii, w kierunku Zatoki Fińskiej, aby przeciąć komunikację z Petersburgiem. Ofensywa czerwonych uniemożliwiła wykonanie tego planu. Odwody wypadło przerzucić na środek frontu. W chwili jednak gdy natarcie czerwonych ugrzęzło, Mannerheim zgromadziwszy 14 000 l. postanowił wykonać przeciwnatarcie i zgnieść zgromadzone tu, zdemoralizowane niepowodzeniem ofensywy, główne siły przeciwnika. Ofensywa, zaczęta 15, doprowadziła 25 III do otoczenia armii czerwonej w mieście przemysłowym Tammerfors; po odbiciu próby odsieczy, w zaciętych walkach ulicznych 3 IV zdobyto miasto. Czerwoni stracili 2 000 zabitych i 11 000 jeńców, armia licząca 25 000 uległa rozkładowi. Jednocześnie odparto bardzo groźne natarcie czerwonych w Karelii; Mannerheim oparł się żądaniom wysłania posiłków do Karelii, ściągając je do decydującej rozprawy pod Tammerfors.

Teraz, gdy wchodziły w grę oddziały niemieckie, zaczynała się systematyczna likwidacja oporu czerwonych: 13 IV Niemcy zajęli Helsinki, 26 IV zniszczono pod Tavastehus zachodnią armię czerwoną wspólnym wysiłkiem Finlandczyków i Niemców (20 000 jeńców). Trzy dni przedtem uderzenie z Karelii przerwało połączenie kolejowe z Petersburgiem, 29 IV padł Wyborg (do 15 000 jeńców). 4 V resztki czerwonych schroniły się na statki i morzem uszły do Rosji. Zaczęły się w kraju surowe represje.

Działania końcowe były bardzo ciężkie. Obawa przed zemstą białych zagrzewała do rozpaczliwego oporu, wydobywała samorzutne talenty wodzów, jak obrońcy czerwonego Tammerforsu, robotnika — metalowca Salmeli. Podnieść też wypada niezwykle zuchwałe działania Niemców, nie liczące się z żadnym oporem i zawsze skuteczne.

Praca ppłk. Hannuli jest już drugą książką o wojnie finlandzkiej 1918 przetłumaczoną na język powszechnie znany; mniejsza rozmiarami i uboższa treścią od swej poprzedniczki.[1] Być może wnosi jakieś sprostowania w szczegółach, lecz nie są one ważne dla czytelnika chcącego poznać ogólny przebieg wypadków. Przekład nie jest dostosowany do potrzeb czytelnika obcego. Brak opisu teatru wojennego, analizy opisywanych wypadków, charakterystyki najogólniejszej doświadczeń taktycznych. Razi natomiast werbalizm pochwał wodza naczelnego, którego pracy myślowej książka nie przedstawia. Układ nie przejrzysty, brak cyfrowego ilustrowania prac organizacyjnych i działań wojskowych. Brak wreszcie najkrótszej bibliografii, choć istnieje literatura przedmiotu niemiecka i rosyjska. Reasumując te uwagi stwierdzić trzeba, iż nie jest to metodyczna praca historyczno - wojskowa w rodzaju tej, jaką ma wojna estońska o niepodległość, chociaż praca taka byłaby pożyteczna ze względu na interesujące obcych doświadczenia walk zimowych w terenie słabo zaludnionym.[2]

St. Herbst

Du Parquet, *L'aventure allemande en Lettonie*. 1926. Str. 346.

Autor opisuje swoje osobiste przeżycia jako członka francuskiej misji wojskowej na Łotwie. Swoje wspomnienia autor uzupełnia bardzo licznymi dokumentami oficjalnymi i prywatnymi, przez co praca jego zyskuje na obiektywności i zwartości, ułatwiając zrozumienie istotnego, bardzo zawiłego stanu rzeczy w latach 1919 i 1920 w krajach bałtyckich. Praca ta stanowi jedną z podstaw dla studium tej epoki.

Autor rozpoczyna swoją relację od chwili wylądowania w porcie Libawy 20 maja 1919 roku.

Otoczony okrętami wojennymi Francji, Anglii i Ameryki stał wtedy w porcie łotewski okręt „Saratow", na pokład którego schronił się rząd łotewski Ulmanisa. Rząd narodowy Ulmanisa, który coraz energiczniej dążył do faktycznego objęcia władzy w kraju, stanął z czasem w jaskrawej sprzeczności z dążnościami dowódcy niemieckich wojsk okupacyjnych generała von der Goltza, który ani na chwilę nie myślał o wypuszczeniu władzy ze swej ręki. Ten stan rzeczy doprowadził dnia 16 kwietnia do zamachu stanu, niewygodny rząd Ulmanisa został usunięty, a miejsce jego zajął germanofilski rząd Needry. Wszelkie wysiłki misji wojskowych Francji, Anglii i Ameryki pośredniczenia między obydwoma rządami, celem doprowadzenia do obopólnej zgody spełzły na niczym.

W międzyczasie Niemcy stale wzmacniali swój stan posiadania. Wcielali do szeregów Bałtyckiej Obrony Krajowej, stworzonej z miejscowych Niemców kurlandzkich, liczne zastępy przybywających z Niemiec ochotników. Przetworzyli oni w ten sposób stopniowo tę część łotewskiej siły zbrojnej w powolne sobie narzędzie. Tak samo umieli sobie zjednać stworzone dla walki z bolszewikami oddziały rosyjskie pułkownika Lievena. Otrzymawszy ponadto z Niemiec znaczne posiłki, generał von der Goltz podjął ofensywę w kierunku na Rygę. Ofensywa ta zupełnie przypadkowo zbiegła się z ofensywą polską na Wilno i ofensywą estońską na Dyneburg. Bolszewicy widząc się nagle ze wszystkich stron zagrożeni, ewakuowali czym prędzej Rygę i salwowali się ucieczką na wschód.

W takich okolicznościach Niemcy bez zbytniego trudu opanowali Rygę, urządzając tam krwawą masakrę celem zgniecenia nieprzychylnego im elementu łotewskiego na korzyść miejscowych Niemców bałtyckich. Wszystko co nie było germanofilskie, uważane było za bolszewickie i bezlitośnie tępione. Przedstawiciele koalicji nie rozporządzając żadną realną siłą w tych stronach, byli bezsilni wobec niemieckiej przemocy. Skazani wobec codziennych masowych egzekucji do roli biernych widzów, ograniczali się do składania protestów przeciwko temu okrucieństwu.

Dla ułatwienia czystki przeprowadzonej przez oddziały Bałtyckiej Obrony Krajowej w Rydze, współdziałające z Niemcami wojska łotewskie pułkownika Ballodisa zostały zaraz po zajęciu miasta wysunięte naprzód na przedpole miasta. Pułkownik Ballodis skorzystał z tego by nawiązać łączność z łotewskimi oddziałami pułkownika Semitana, walczącego wspólnie z wojskami estońskimi na północ od Rygi. Ten samowolny krok pułkownika Ballodisa wywołał niepohamowany gniew generała von der Goltza, który przez połączenie obu grup łotewskich, południowej i północnej, obawiał się wzmocnienia żywiołu łotewskiego i zagrożenia swoich własnych planów. Odstąpiwszy od zamierzonego pierwotnie aresztowania pułkownika Ballodisa wraz z całym jego sztabem, generał von der Goltz przesunął wszystkie oddziały łotewskie na front bolszewicki, zastępując je na miejscu oddziałami niemieckimi i Bałtyckiej Obrony Krajowej. Walki, które się w następstwie tego wywiązały na tym odcinku między Niemcami a Estończykami, doprowadziły 21 czerwca do zupełnej klęski niemieckiej, zmuszając ich do pospiesznego odwrotu na Rygę.

Okres ten był dla Niemców podwójnie denerwujący, — była to chwila podpisania traktatu pokojowego w Wersalu. Sytuacja z dnia na dzień stawała się coraz bardziej napięta. Nieprzyjęcie warunków pokojowych przez Niemców mogło doprowadzić do nowej wojny. Wobec tej krytycznej sytuacji wszystkie misje koalicyjne zaokrętowały się i wypłynęły na pełne morze stając na redzie przed portem libawskim. Generał von der Goltz

[1] H. Ignatius i K. Soikkeli, *La guerre d'indépendence en Finlande 1918*, Helsinki 1925.

[2] Postulatu tego nie spełnia też rozprawa T. Machalskiego, *Wyzwolenie państw bałtyckich: Finlandii, Estonii i Łotwy*. Bellona, z. 3. Warszawa 1938. Str. 473—514.

ze swej strony nie chcąc narazić załogi miasta na ogień okrętów wojennych koalicji, wycofał swe oddziały na odległość 12 kilometrów od miasta, poza zasięg dział okrętowych. Obsadę Libawy zaś powierzono wojskom rosyjskim księcia Lievena, licząc na to, że koalicja nie zechce otworzyć ognia na swojego niedawnego jeszcze sprzymierzeńca. Francuska misja wojskowa skorzystała zaraz z tego stanu rzeczy, by dnia 22 czerwca powrócić do Libawy. 23-go czerwca wieczorem nadeszła telegraficzna wiadomość o przyjęciu warunków przez Niemców i podpisaniu pokoju. 24-go czerwca wylądowały z powrotem misje wojskowe Anglii i Ameryki.

26-go czerwca przybył do Libawy generał Gough, były dowódca 5 armii angielskiej, jako wspólny szef wszystkich misji wojskowych w krajach bałtyckich. Tego samego dnia jeszcze kazał obalić pomnik wystawiony przez Niemców dla upamiętnienia zdobycia przez nich w 1916 roku miasta, a nazajutrz wprowadził uroczyście, wśród niesłychanego entuzjazmu ludności, rząd Ulmanisa z pokładu „Saratowa" na ląd, oddając władzę ponownie w jego ręce. Na wiadomość o tym co się stało w Libawie premier Needra przybył natychmiast z Rygi samochodem do Libawy, chcąc osobiście opanować jak najprędzej sytuację. Wobec zmienionych nastrojów był jednak bezsilny i w końcu sam został internowany. Rząd Ulmanisa przeniósł się do Rygi, jako do stolicy państwa, i objął urzędowanie.

Wskutek interwencji misji koalicyjnych doszło na froncie do zawieszenia broni. Estończycy zatrzymali się w miejscu, Niemcy ewakuowali Rygę. Front przeciwniemiecki objęły wojska łotewskie pułkownika Semitana, na froncie przeciwbolszewickim pozostały wojska łotewskie pułkownika Ballodisa. Bałtycka Obrona Krajowa została oczyszczona z elementu niemieckiego i odeszła jako wzmocnienie na front bolszewicki. Wojska rosyjskie pułkownika księcia Lievena, zostały zaokrętowane i odpłynęły do Narwy, celem połączenia się z wojskami generała Judenicza. Kontrolę ewakuacji niemieckiej objął generał Gough. Armia łotewska rozpoczęła okres gorączkowej organizacji osiągając 1 sierpnia stan liczebny 24 766 ludzi. Ekwipunku i uzbrojenia dostarczyła w znacznej mierze koalicja. Niestety wskutek strajków w portach francuskich poważna część uzbrojenia doszła dopiero po ostatecznej klęsce Niemców.

Przegrawszy sprawę w Rydze, Niemcy nie tracili jeszcze nadziei. Zamiast ewakuować Kurlandię, poczęli sprowadzać nowe posiłki z głębi Niemiec. Ponieważ już nie rozporządzali oddziałami Bałtyckiej Obrony Krajowej i oddziałami księcia Lievena, dla maskowania swoich właściwych celów, stworzyli oni teraz nową armię rosyjską pod dowództwem samozwańczego pułkownika Bermondta - Awałowa. W ten sposób generał von der Goltz doprowadził swoje stany liczebne do ilości 80 000 Niemców i 25 000 Rosjan.

Stworzono fikcyjny rząd rosyjski, fikcyjny pieniądz rosyjski i fikcyjne dowództwo rosyjskie, pod komendę którego poszły wojska niemieckie. 7-go października, w przededniu rozpoczęcia nowych działań wojennych wojska pułkownika Bermondta wynosiły: 1. korpus zachodni „Keller", 2. korpus zachodni „Wiergolicz", Żelazna Dywizja Niemiecka, Legion Niemiecki. Na wiadomość o nowej ofensywie niemieckiej na Rygę, ogarnęło wszystkich na Łotwie oburzenie. Kto tylko mógł wstępował jako ochotnik. Prezydent Ulmanis i cały rząd, świecąc innym dobrym przykładem, zaciągnęli się do wojska jako prości szeregowcy, pełniąc odtąd służbę w mundurach.

8-go października rozpoczęło się bombardowanie Rygi z dział i samolotów.

9-go października, po całodziennym ogniu artylerii pułkownik Semitan zwątpiwszy w możliwość utrzymania miasta wydał na własną rękę rozkaz wycofania się z miasta na północ, na z góry przygotowaną pozycję. Oddziały łotewskie pod osłoną nocy wycofały się i do godziny 21 Ryga była w całości ewakuowana i opuszczona. Ten samowolny krok pułkownika Semitana wywołał ostry sprzeciw ministra wojny i naczelnego dowódcy, który złożył pułkownika Semitana z urzędu, a wojskom nakazał tej samej jeszcze nocy obsadzić z powrotem miasto. O godzinie 3. nad ranem pierwsze powracające oddziały wkroczyły ponownie do miasta, do rana wszystkie pozycje nad Dźwiną były ponownie obsadzone; wojska pułkownika Bermondta, nic nie spostrzegły, ale codzienne bombardowanie miasta nie ustawało. Wobec przeważających znacznie sił przeciwnika i niedokończonej organizacji armii łotewskiej sytuacja stawała się ciężka. Rząd łotewski zwrócił się do Estonii z prośbą o pomoc. Estonia zgodziła się wprawdzie na udzielenie pomocy, ale na tak ciężkich warunkach, że były one nie do przyjęcia. Wobec tego celem uzyskania pomocy od Polski minister spraw zagranicznych Meyerowicz wyjechał przez Kowno do Warszawy. Prezes rady ministrów codziennie bywał w okopach i zagrzewał obrońców do wytrwania. Ogień przeciwnika wzmagał się ustawicznie, przybierając stale na sile, a żadna pomoc nie nadchodziła. Sytuacja stawała się powoli beznadziejna, gdy wtem 15-go października okręty wojenne koalicji otworzyły ogień na pozycje niemiecko-rosyjskie. Wystąpienie to podcięło pewność siebie nacierających i podniosło na duchu obrońców. Od tej chwili datuje się zwrot w działaniach wojennych na korzyść Łotyszów. Pułkownik Ballodis objął naczelne dowództwo.

10-go i 11-go października rozpoczęła się ogólna ofensywa łotewska, która rozwijając się pomyślnie z dnia na dzień zyskiwała na terenie, skutecznie wspomagana akcją generała Niessela, który z ramienia marszałka Focha stanął na czele nowej komisji międzysojuszniczej i energicznie przeforsował stopniową ewakuację armii niemieckiej.

30-go października wojska łotewskie osiągnęły granicę litewską.

Na zakończenie swojej niezmiernie ciekawej książki autor opisuje szczegółowo układy pokojowe Łotwy z poszczególnymi jej sąsiadami, rozwój wewnętrzno-polityczny i gospodarczy kraju oraz organizację młodej armii łotewskiej w pierwszych latach jej istnienia.

T. Machalski

O l s z e w i c z Bolesław, *Obraz Polski dzisiejszej*. Fakty, Cyfry, Tablice. Warszawa 1938. Str. 255 z 24 mapami i figurami.

Dawno już odczuwać się dawał u nas brak dzieła, które by podawało w przystępny i zwięzły sposób, ale możliwie wyczerpująco ważniejsze wiadomości o Polsce współczesnej pod kątem widzenia geograficzno - politycznym i gospodarczym. Lukę tę zapełnia nowe dzieło znanego historyka geografii i kartografii, doc. dra B. Olszewicza. Treść i układ tej książki są znakomicie przystosowane do tego, by korzystać z niej mógł każdy, kto chce bez żmudnego poszukiwania w materiałach źródłowych przyswoić sobie najważniejsze fakty i dane cyfrowe dotyczące naszego państwa. W książce wyróżniono cztery wielkie działy, zatytułowane kolejno: kraj, ludność, administracja, gospodarka, i uzupełnione obszernym skorowidzem rzeczowym, który jeszcze bardziej ułatwia znalezienie każdej poszukiwanej informacji w przejrzystej już i bez tego treści.

W dziale pierwszym znajdujemy przede wszystkim zarys dziejów rozwoju geografii ziem polskich uzupełniony nader pouczającą tablicą chronologiczną ważniejszych wydarzeń aż do lat ostatnich. Tablica ta, podobna w układzie do tablic odnoszących się do całej ziemi w klasycznym niemieckim podręczniku geografii Hermana W a g n e r a, została po raz-pierwszy w ten sposób opracowana dla geografii polskiej i już sama dla siebie jest kopalnią cennych wiadomości. Wśród przytoczonych w tym rozdziale obcych nazw Polski warto by w następnym wydaniu dodać nazwę węgierską (Lengyelország), tak bardzo różną od naszej i nie wszystkim znaną. Ustępy o położeniu, granicach, kształcie i obszarze Polski odznaczają się również dołączeniem cennych zestawień tabelarycznych. Szczególnie tych, które podają obszar i ludność Polski w różnych okresach, oraz terytoria, z których powstało odrodzone państwo polskie, szukalibyśmy napróżno w zwyczajnych podręcznikach geografii Polski. Wiadomości o budowie geologicznej, ukształtowaniu powierzchni, hydrografii, klimacie oraz szacie roślinnej i świecie zwierzęcym podane są dość krótko, ale

zawierają wszystkie istotne dane, niezbędne w tego rodzaju wydawnictwie. Tę pierwszą część dzieła zamykają ciekawe uwagi na temat wpływu czynników fizjograficznych na rozwój dziejowy Polski.

W dziale drugim o ludności, najwięcej miejsca poświęcił autor omówieniu i zilustrowaniu zagadnień demograficznych, narodowościowych, wyznaniowych i oświatowych. Może zbyt krótko potraktowane zostało osadnictwo; podanie paru wiadomości o rozwoju zasiedlenia ziem polskich, o okresach rozwoju miast i najważniejszych różnicach w ich dzisiejszym obliczu nie rozszerzyłoby zbytnio objętości dzieła, a wyszłoby temu rozdziałowi — jak sądzimy — na korzyść. Znakomicie za to przedstawia się ustęp o Polonii Zagranicznej, najsłuszniej włączony do tego rozdziału.

Najkrótszy z natury rzeczy dział o administracji zawiera podziały państwa w różnych gałęziach administracji, więc informacje bardzo pożyteczne w życiu codziennym. Zwraca tu uwagę ustęp o powiatach mających identyczne lub podobne nazwy, który może posłużyć do uniknięcia częstych nieporozumień na ten temat. Również w tym dziale znalazły się informacje o Wolnym Mieście Gdańsku.

Wreszcie dział czwarty i ostatni daje obraz gospodarki państwa polskiego, przedstawiając w treści, tabelach i mapach kolejno dane dotyczące rolnictwa, górnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła. Blisko połowę działu poświęcił autor omówieniu komunikacji, a na zakończenie podał kilka tablic ilustrujących stosunki finansowe państwa. Cały ten dział zawiera mnóstwo materiału potrzebnego w życiu codziennym, rozprószonego gdzie indziej po wielu publikacjach, toteż będzie napewno mógł oddawać szczególnie duże usługi.

Do późniejszych egzemplarzy książki dołączono w listopadzie ub. roku uzupełnienia, omawiające zmianę granic politycznych Polski z Czechosłowacją oraz podające najważniejsze wiadomości o odzyskanych terenach. Szkoda, że uzupełnienie to dołączono tuż przed ostatecznym uregulowaniem nowej granicy, tak że jest ono w szczegółach dziś nieaktualne i będzie musiało być zastąpione w nowym wydaniu przez wiadomości, dotyczące już definitywnie ustalonych granic. W interesie ścisłości przyszłego wydania zwracamy uwagę na następujące omyłki w pisowni nazw miejscowych na str. 3 uzupełnienia: zamiast „Szebiszowice", „Domosławice", „Żwardoń" „Ciernie" i „Świerszczynowiec" powinno być: Szobiszowice, Domasłowice, Zwardoń, Czarne i Świerczynowiec

Szkopułem, którego autor nie mógł uniknąć, jest fakt, że większa część danych cyfrowych dotyczy dość już odległego roku 1931, czyli ostatniego powszechnego spisu. Wiemy przecież, jak doniosłe zmiany w życiu i strukturze Polski sprawiły ostatnie lata. Z brakiem najnowszych materiałów statystycznych oraz faktem niemożności przeprowadzenia spisów powszechnych co 2 lub co 3 lata musimy się jednak pogodzić i zdawać sobie tylko sprawę przy korzystaniu z dzieła, że cyfry z r. 1931, są już dziś w pewnym stopniu nieaktualne. Gdzie tylko było możliwe, autor sięgał do nowszych danych, zacierając braki, wynikające z dość już odległej chwili spisu.

W pierwszym wydaniu dzieła o treści tak rozległej nie mógł oczywiście autor uniknąć drobnych omyłek czy niedokładności. Są one jednak bardzo nieliczne i dotyczą drobiazgów, nie umniejszając zupełnie wartości tego bardzo cennego wydawnictwa, które można postawić za wzór zarówno co do układu treści, jak i doboru materiału.

A. Wrzosek

D e m e l Kazimierz, *Szkice bałtyckie*. Kosmos, seria B, t. LXIII, zesz. II. Lwów 1938. Str. 107—172.

Z uznaniem należy powitać pracę dra K. D e m l a, który po publikowaniu przez szereg lat wyników swoich badań termiki, zasolenia i wodostanu na polskich wodach terytorialnych, daje obecnie w *Szkicach bałtyckich* próbę syntezy hydrografii Bałtyku. Próba ta jest tym cenniejsza, że zawiera również zarys zoogeografii fauny bałtyckiej. Całość szkiców składa się z czterech części; pierwsza traktuje o geografii Bałtyku, druga poświęcona jest dynamice wód, trzecia zawiera analizę geograficzną fauny, wreszcie w czwartej autor rozważa rolę Bałtyku jako słonawego środowiska życia.

Przy omawianiu położenia Bałtyku i granicy z Morzem Północnym autor, za nowszymi badaczami, przyjmuje za naturalną granicę zachodnią linię, biegnącą przez największe przewężenia po linii: północna krawędź Sundu, Zelandia, Falster i przejście Gjedser-Darss. Takie wyodrębnienie „Bałtyku w ściślejszym znaczeniu" jest pod wieloma względami uzasadnione, bo wydziela basen wodny o dość jednolitych cechach hydrograficznych. Pozostaje tylko kwestia, do czego zaliczyć obszar przejściowy Kattegatu i morza Bełtów, będący obszarem zanikania cech atlantyckich wód Bałtyku.

Podział Bałtyku na trzy główne baseny — Bornholmski, Gotlandzki i Botnicki jest również bardziej uzasadniony niż dawniejsze wyróżnianie jeszcze Zatoki Fińskiej. Zatoka, a właściwie Morze Botnickie, ma tak dalece swoiste warunki hydrograficzne i zoogeograficzne, że w tej części Bałtyk upodabnia się prawie do wielkiego jeziora.

Na tym tle położenie wybrzeża polskiego, jako zachodniej części Zatoki Gdańskiej na „przegięciu" Bałtyku (w kształcie litery S), warunkuje pewne swoiste cechy hydrologiczne i zoologiczne; do zróżnicowania lokalnego przyczynia się jeszcze obecność mierzei helskiej, wytworu dwóch przeciwnie skierowanych prądów morskich.

Na podstawie swoich kilkuletnich (od 1926 r.) pomiarów termicznych w Zatoce Gdańskiej daje autor krótki przegląd stosunków termicznych Bałtyku, uwarstwienia wody i zasolenia, wskazując na wyraźną różnicę między mniej słoną i łatwo się nagrzewającą warstwą wierzchnią a chłodną, o dużym zasoleniu warstwą denną. Warstwowość ta jest odpowiednikiem wpływów oceanizmu i kontynentalizmu.

W drugiej części autor rozpatruje dynamikę wód Bałtyku i wymianę wody z Morzem Północnym. Na dynamikę wpływają następujące czynniki: położenie geograficzne Bałtyku, łączność z Morzem Północnym, duży dopływ wód rzecznych i szczególna orientacja geograficzna Skagerraku i Kattegatu. Wiatry zachodnie hamują wypływ wody powierzchniowej z Bałtyku przez cieśniny duńskie, powodują cyrkulację cyklonalną w poszczególnych basenach i działają wyrównująco (oceanizm). Wiatry z sektora wschodniego sprzyjają wypływowi i obniżają wodostan, ubytek wody kompensowany jest przez dopływ wody słonej w warstwie dennej. Podobną rolę spełniają wiatry przy wybrzeżu polskim.

Trzecia część szkiców zawiera zoogeograficzną analizę fauny. Autor słusznie podkreśla, że Bałtyk jest pod względem biologii najlepiej poznanym morzem na kuli ziemskiej; udało się poznać czynniki warunkujące istniejące rozmieszczenie gatunków (łączność z Morzem Północnym i słonawy charakter wód) oraz dawniejsze dzieje Bałtyku i jego fauny. Element bałtycki w faunie reprezentowany jest w większości przez przedstawicieli gatunków borealnych; mniejsza jest liczba reprezentantów gatunków śródziemnomorsko-borealnych. Prócz tego występują gatunki kosmopolityczne i gatunki endemiczne. Poszczególnym fazom powstawania Bałtyku zawdzięczamy istnienie reliktów fauny arktycznej, która przybyła w okresie yoldii przez istniejące wtedy połączenie z Oceanem Lodowatym. Gatunki te trzymają się warstw przydennych wody chłodniejszej i bardziej słonej; przetrwały one okres wysłodzenia jeziora ancylusowego i ocieplenia w litorynie.

Rozpatrywaniu Bałtyku jako słonawego środowiska życia poświęcona jest czwarta część szkiców. O doborze gatunków zadecydowało przede wszystkim małe zasolenie Bałtyku; przeważają gatunki euryhaliczne, a równolegle z tym idzie ubóstwo gatunków. Wraz z oddalaniem się od Kattegatu liczba gatunków oceanicznych maleje i występuje wyraźne karlenie osobników, natomiast wzrasta liczba gatunków słodkowodnych. Autor podaje niektóre liczby odnośnie karlenia gatunków; np. omułek, *Mytilus edulis*, w Morzu Północnym osiąga 150 mm, w Bałtyku środkowym 40 mm, a w Zatoce Bot-

nickiej zaledwie 21 mm. Niektóre ryby również ulegają temu prawu (dorsz, śledź, głowacz kur) natomiast ryby wędrowne (łosoś, węgorz) i gatunki słodkowodne nie.

Ze słonawym charakterem wody Bałtyku łączą się niektóre zagadnienia fizjologiczne zwierząt. Stwierdzono np., że pewne gatunki posiadają w dużym stopniu rozwinięty mechanizm regulujący ciśnienie osmotyczne oraz mineralny skład krwi.

Wyodrębnienie Bałtyku bez morza Bełtów daje dość określone środowisko faunistyczne, zwłaszcza w odniesieniu do rozmieszczenia fauny dennej, której jednostajność zespołów przeciwstawia się np. takiemuż rozmieszczeniu w Morzu Północnym.

Na tle stosunków zoogeograficznych nowy podział i granice Bałtyku wydają się zupełnie uzasadnione. Autor porównuje w końcu Bałtyk z trzema morzami słonawymi w Europie: Białym, Czarnym i Kaspijskim, na tle których jeszcze bardziej zarysowuje się indywidualność Bałtyku.

St. Kończak

Our Racial and National Minorities. Their History, Contributions and Present Problems. Edited by Francis J. Brown and Joseph Slabey Roucek. New York 1937. Str. XXI + 877.

Jeszcze kilkanaście lat temu, po wojnie światowej, powszechnie niemal traktowano problem mniejszościowy w Europie jako zagadnienie jednorodne, wspólne dla wszystkich państw związanych międzynarodowymi traktatami mniejszościowymi. Byli nawet autorzy, którzy transponując pojęcia prawne do dziedziny zagadnień społeczno-politycznych uważali za mniejszości narodowe tylko grupy narodowościowe chronione przez traktaty mniejszościowe; mniejszości, nie podpadające pod tę kategorię, nie byłyby mniejszościami. Dyskutowano nad takimi zagadnieniami, jak np. nad przyszłością grup mniejszościowych w ogóle — czy będą one zawsze istniały, czy powoli rozpłyną się w morzu otoczenia. Wysuwano takie lub inne koncepcje określenia sytuacji prawno-politycznej wszystkich mniejszości narodowych (traktatowa ochrona mniejszości, autonomia narodowościowa).

Powoli dopiero w toku dyskusji wypłynęły takie zagadnienia, jak coraz bardziej szczegółowe, oparte na różnych kryteriach różnicowanie mniejszości narodowych, dociekanie nad istotą narodowości (system subiektywny, obiektywny, mieszany). Wreszcie punkt ciężkości zagadnień narodowościowych przechodzi z rozważań prawno-politycznych coraz bardziej w dziedzinę właściwa — do socjologii, gdyż istotą zagadnień narodowościowych jest proces tworzenia się i rozwoju narodowościowych grup społecznych i ich wzajemne do siebie ustosunkowanie. Zagadnienia polityczne są czymś wtórnym, są powiązaniem postulatów naszej woli z oceną poszczególnych zjawisk życia narodowościowego, wyrażającego się w formie antagonizmu wzgl. współżycia grup narodowościowych.

W rezultacie tych przemian w sposobie traktowania zagadnień narodowościowych rozszerzył się znacznie krąg mniejszości narodowych. Tematem licznych i interesujących rozpraw stały się nie tylko mniejszości narodowe w środkowej i wschodniej Europie, rozpatrywane zresztą w odmienny sposób, metodami bardziej precyzyjnymi, wykazującymi dynamikę życia grup narodowościowych, a nie dążącymi do uzyskania jedynie zbioru tych lub innych encyklopedycznych informacji, ale także szereg innych grup społecznych o charakterze narodowościowym, których nazywanie mniejszościami narodowymi uważane było dotąd za coś niestosownego. Należą tu przede wszystkim zjawiska narodowościowe na terenie kolonii oraz w państwach nowego świata.

Our Racial and National Minorities jest zdaje się pierwszą próbą, podjętą na szeroką skalę, mającą na celu przedstawienie w głównych zarysach całokształtu problemów narodowościowych w Stanach Zjednoczonych A. P. Przedsięwzięcie nie było łatwe. Nasamprzód duże trudności przedstawiało zebranie materiału, zwłaszcza w odniesieniu do małych grup mniejszościowych. Istniało wprawdzie dotychczas szereg, niekiedy bardzo wartościowych, opracowań, jeśli chodzi o poszczególne dziedziny zjawisk narodowościowych (np. obszerne, jedyne w swoim rodzaju studium: Thomas W. I. i Znaniecki F., *The Polish Peasant in Europe and America*, New York 1927), niemniej jednak były to bardzo cenne może fragmenty, które nie wystarczają do zbudowania całości.

Wydawcy wybrali zresztą inną drogę, która umożliwiła zebranie informacyj, jeśli tak można wyrazić się, z pierwszej ręki. Zwrócili się do znawców poszczególnych zagadnień, a nawet do reprezentantów poszczególnych grup narodowościowych o nadesłanie wszechstronnych informacji o danych grupach mniejszościowych. Książka nabrała w ten sposób charakteru pracy zbiorowej. Metoda wybrana przez wydawców obok stron niewątpliwie dodatnich, jakimi są obfitość i bezpośredniość informacji nieosiągalnych innymi metodami, posiada również swoją stronę ujemną, a mianowicie odbija się na zwartości i jednolitości książki. Z natury rzeczy pewne grupy zostały ujęte szerzej niżby to wypadało w stosunku do znaczenia tych grup, a co ważniejsze zostały w odmienny sposób potraktowane przez różnych autorów.

Spoiwo, wiążące poszczególne części książki w jedną logiczną całość, stanowi idea zasadnicza, która przebija z kart omawianego wydawnictwa. Jest nią koncepcja zespolenia wszystkich ras, narodowości i szczepów w jedną wspólnotę amerykańską z zachowaniem odrębnych cech poszczególnych grup narodowościowych. Koncepcja ta nosi miano pluralizmu kulturowego *(cultural pluralism)*, uzewnętrznionego w haśle *e pluribus unum*. Wyraża ją w sposób bodaj najbardziej pełny dedykacja książki: „Książka ta jest poświęcona tym, z którejkolwiek rasy i narodu, którzy wysiłkiem rąk, talentem umysłów, obfitością środków materialnych i bogactwem dziedzictwa kulturalnego wyrzeźbili mocarstwo z dzikiego kraju i nadali formę naszemu życiu narodowemu".

Duże trudności nasunęło autorom *Our Racial and National Minorities* oznaczenie zakresu rozważań. Nie jest bowiem rzeczą łatwą — ani w ogóle — ani w szczególności na terenie amerykańskim dać odpowiedź ścisłą i pewną na pytanie, kogo zaliczyć trzeba do mniejszości. Gdyby zastosować jakiekolwiek kryterium obiektywne — pochodzenia, języka, religii czy rasy — do społeczeństwa amerykańskiego, będącego od samego początku swego istnienia stopem tak wielu różnorodnych elementów, doszlibyśmy do paradoksów. Podobne wyniki dało by rozdzielanie elementu tubylczego od napływowego; trzeba by bowiem albo uznać Indian za jedynie prawdziwych Amerykanów, albo wyznaczyć jakąś sztuczną datę, i traktować wszystkich przybyłych po tym dniu jako element napływowy.

Niewątpliwie bardziej miarodajne było by kryterium subiektywne: jak silnie w świadomości poszczególnych obywateli tkwi poczucie przynależności do narodu amerykańskiego. Ale i tu powstałaby szeroka strefa graniczna. Bo może nigdzie na świecie, tak jak właśnie na terenie amerykańskim, nie występuje w psychice szerokich warstw ludności, przybyłej ze starego świata, tak charakterystyczne, harmonijne godzenie i łączenie pełnej lojalności i wierności dla nowej ojczyzny z przywiązaniem do dawnego kraju, jego języka i kultury. Badania socjologiczne, dotyczące kwestii, jak silnie wryło się w świadomość emigrantów poczucie „amerykańskości", jak ono uzewnętrznia się w postępowaniu poszczególnych osób, spychając z biegiem czasu na plan dalszy poczucie łączności z dawną ojczyzną, mogłyby wnieść dużo elementów dla zrozumienia procesów narodowościowych, odbywających się na terenie amerykańskim. Badania te, dotychczas prowadzone fragmentarycznie, wymagałyby olbrzymiego wysiłku zebrania i opracowania wielkiej ilości materiałów, obrazujących psychikę osób, przedstawiających typ członka poszczególnych grup narodowościowych.

Autorowie nie przyjęli wyraźnego kryterium określenia przynależności do mniejszości narodowych. Zaobserwować można jedynie u niektórych autorów skłanianie się do przyjęcia kryterium prawnego. Zgodnie z ustawodawstwem amerykańskim obywatelstwo amerykańskie przysługuje wszystkim urodzonym na terytorium amerykańskim *(ius soli)*, a tylko wyjątkowo (w drodze naturalizacji) osobom urodzonym poza grani-

cami Stanów Zjednoczonych. Stąd też w części szczegółowej, dotyczącej poszczególnych grup narodowościowych, zaliczono do mniejszości wszystkich tych, którzy urodzili się poza Stanami Zjednoczonymi. Kryterium to nie zostało przeprowadzone z całą konsekwencją, co należy uważać raczej za stronę dodatnią, gdyż nie doszło do zasklepienia się w schematyźmie, tak obcym zjawiskom narodowościowym. Nie tylko w odniesieniu do Indian, którzy potraktowani zostali jako mniejszość choć urodzili się w Stanach Zjednoczonych, ale także w odniesieniu do innych grup mniejszościowych podane zostały informacje, dotyczące również osób urodzonych na terenie amerykańskim.

Wydaje się, że było by bardziej słuszne, by zamiast dążenia do podziału na większość i mniejszości narodowe, podziału zawsze, a zwłaszcza na terenie amerykańskim, sztucznego, określone zostało z góry inaczej całe zagadnienie i tytuł książki. A mianowicie, by temat rozważań potraktowano jako zjawiska wzgl. procesy narodowościowe, a nie jako mniejszości narodowe.

Przechodząc do układu książki, trzeba zaznaczyć, że całość materiału została podzielona na cztery części. Część I, wstępna, składa się z dwóch rozdziałów, wyjaśniających znaczenie pojęcia *(meaning)* mniejszości oraz rodzaj problemów mniejszościowych.

Część II, najobszerniejsza, obejmuje szereg opracowań poszczególnych grup narodowościowych w Stanach Zjednoczonych A. P. Przedstawione tu zostały nie tylko grupy emigrantów i ich potomków z poszczególnych państw europejskich, ale także z innych części świata (z Azji) a nawet z Ameryki (grupy: kanadyjska, łacińsko-amerykańska, filipińska i hawajska). Uwzględniona została również szeroko grupa Murzynów oraz Indian. Opis każdej z grup zawiera zazwyczaj krótkie uwagi wstępne, dotyczące kraju pochodzenia i cech charakterystycznych emigrantów, czas wyemigrowania do Stanów Zjednoczonych, następnie liczbę i najbardziej ogólnie — rozmieszczenie emigrantów w poszczególnych stanach i miastach, życie religijne, organizacyjne i kulturalne, wreszcie szeroko potraktowany wkład danej grupy do kultury amerykańskiej.

Poszczególne rozdziały dotyczące grup narodowościowych, pisane przez różnych autorów, w dużej części należących do danej grupy narodowościowej i czynnych w życiu narodowym tej grupy, odznaczają się dokładnością informacyj i znajomością przedstawianego tematu. Niemniej jednak zaznacza się duża nierównomierność w traktowaniu poszczególnych zagadnień przez różnych autorów. O ile jedni z nich charakteryzują w kilku zdaniach cały dział życia kulturalnego, inni temu samemu działowi poświęcają kilka stron. Gdyby ktoś usiłował na podstawie omawianej pracy przedstawić — dla przykładu — stan prasy mniejszościowej, stwierdziłby, że bez porównania szerzej potraktowana została np. prasa grupy holenderskiej, gdyż zostały tu wymienione w tabeli wszystkie periodyki holenderskie z krótką charakterystyką pism i podaniem liczby prenumeratorów, gdy tymczasem np. w odniesieniu do prasy polskiej, czeskiej czy słowackiej informacje w tym względzie są znacznie szczuplejsze. Nie trudno wreszcie zauważyć, że nierównomierność w traktowaniu grup narodowościowych uwidoczniła się nawet w kryterium najbardziej zewnętrznym, a mianowicie w ilości miejsca poświęconego w książce poszczególnym grupom. Tak np. grupie węgierskiej, albo czesko - słowackiej poświęcono znacznie więcej stron, aniżeli grupie polskiej, mimo że ta ostatnia pod względem liczebności przewyższa obie te grupy razem wzięte. Są to jednak wszystko ujemne strony, których trudno uniknąć w zbiorowej pracy.

Część III poświęcona została konfliktom kulturalnym i rasowym oraz wychowaniu. W pierwszych rozdziałach tej części przedstawione zostały przejawy antagonizmów między poszczególnymi grupami narodowościowymi ze szczególnym uwzględnieniem antagonizmu między „białymi" a Murzynami. Z informacji podanych w tych rozdziałach wynika, że jakkolwiek tarcia narodowościowe na terenie amerykańskim są znacznie słabsze aniżeli w Europie, i że przewija się w życiu amerykańskim tak charakterystyczne dążenie do zespolenia wszystkich ras i narodowości przy pełnym poszanowaniu odrębności kulturalnych, wyniesionych z dawnej ojczyzny, to jednak i tu spotykamy ostre niekiedy antągonizmy w społeczeństwie, sprawiające, że poszczególne grupy wskutek nacisku większości społeczeństwa nie korzystają z praw w takim zakresie, w jakim zostały przyznane im przez znane ze swych tendencji wolnościowych i równościowych ustawodawstwo amerykańskie (charakterystyczny przykład: w niektórych stanach pod naciskiem społeczeństwa Murzyni nie korzystają z przysługujących im praw wyborczych). Jest to dowodem, że nie wystarczy nieraz przychylne ustosunkowanie się jedynie ze strony państwa do grup mniejszościowych, znajdujące swój wyraz w nakazach i zakazach ustawowych, jeżeli nie wiąże się z tym harmonijne współżycie większości z mniejszościami.

Zaznaczyć trzeba, że jeden z rozdziałów poświęcony został „uprzedzeniom" *(prejudices)* w stosunku do innych grup narodowościowych i konieczności zwalczania przez wychowanie tych aracjonalnych przejawów życia społecznego.

Dalsze rozdziały części III, poświęcone ustosunkowaniu się państwa do imigrantów, wskazują, że również w ustawodawstwie amerykańskim znajdują się pewne przepisy, trudne do pogodzenia z zasadą równego traktowania wszystkich narodowości i ras. Tak np. ustawodawstwo i jurysdykcja amerykańska wyklucza od naturalizacji osoby nie należące do rasy białej lub czarnej. Specjalne rozdziały traktują o zagadnieniu prasy mniejszościowej, o religii, języku, młodym pokoleniu oraz przestępczości wśród narodowościowych grup amerykańskich.

Część ostatnia otrzymała tytuł: „Dążenie do pluralizmu kulturowego" *(Trend towards cultural pluralism)*. W części tej rozwinięta została wspomniana już wyżej idea przenikająca całą książkę, nazwana pluralizmem kulturowym. Trzy pierwsze rozdziały przedstawiają ogólnie wkład Indian, Murzynów i imigrantów do kultury amerykańskiej. Rozdział IV traktuje o zagadnieniu wychowania i szkolnictwa na tle koncepcji pluralizmu kulturowego.

Odrębne miejsce należy się ostatniemu rozdziałowi, napisanemu przez Józefa Chmelara, noszącemu tytuł: „Mniejszości narodowe w Europie środkowej — podobieństwa i różnice". W rozdziale tym autor przedstawił w najbardziej ogólnych rysach liczebność, rozmieszczenie i sytuację mniejszości w krajach Europy środkowej. O ile Europa środkowa na pierwszy rzut oka wydaje się krajem podobnym do Stanów Zjedn. A. P. pod względem przemieszania etnicznego i narodowościowego, to jednak przy nieco bliższym wejrzeniu okaże się, że problemy mniejszościowe w Ameryce i w środkowej Europie różnią się niekiedy biegunowo. Różnice występują pod bardzo wielu względami: w rozmieszczeniu, tradycji walk wzajemnych, przestarzałych animozjach, poczuciu jedności i wspólnych interesów całego obszaru, w natężeniu procesów asymilacyjnych i dysymilacyjnych i in. Wszechstronne studium porównawcze mogłoby dać niewątpliwie duże rezultaty poznawcze, a nawet pewien materiał do wyciągania wniosków praktycznych.

Niemniej jednak krótki, kilkustronicowy rozdział traktujący o mniejszościach w Europie środkowej z natury rzeczy nie jest studium porównawczym, a tylko zbiorem najbardziej ogólnych encyklopedycznych informacji, niekiedy dalekich od ścisłości (np. podawanie liczby Polaków w Czechosłowacji na 0,56% ogółu ludności to zn. około 80 tys., albo liczby Żydów w Polsce tylko na 2,1 mil). Wnioski wypowiedziane w tym rozdziale rażą wprost swym schematyzmem, tak ujemnie odbijającym od tendencyj do indywidualizowania poszczególnych problemów, charakteryzujących dodatnio całą pracę. Tak np. podzielił autor państwa środkowo - europejskie na autorytatywne, półautorytatywne i demokratyczne, uznając ten podział za miarodajny dla oceny sytuacji mniejszości w poszczególnych państwach. Teza ta pozostaje w jaskrawej sprzeczności z rzeczywistością, która dostarcza szeregu przykładów na dowód, że położenie grupy mniejszościowej nie jest funkcją jedynie, ani nawet w większej mierze, ustroju państwowego, ale zależy od całokształtu stosunków, przede wszystkim natury socjalnej, a nie prawnej. Pewna liczba bowiem posłów

mniejszościowych w parlamentach, wybranych nawet na najbardziej demokratycznych podstawach, nie może przeszkodzić krzywdzącemu traktowaniu mniejszości, ani nawet nie dopuścić do wydania ustaw wyjątkowych, skierowanych wzgl. stosowanych na niekorzyść mniejszości. Celowość zamieszczenia tak ogólnikowego artykułu na końcu, niejako w konkluzji książki, budzić musi najdalej idące zastrzeżenia.

W konkluzji oceny książki *Our Racial and National Minorities* trzeba stwierdzić, że książka ta jest próbą ujęcia całokształtu problemu narodowościowego w Stanach Zjedn. A. P. Jakkolwiek można mieć zastrzeżenia co do poszczególnych fragmentów książki, czy nawet co do trafności pewnych wniosków i przewidywań (np. można by dyskutować nad tezą prof. T a f t a, czy nacjonalizm w dobie obecnej wykazuje cechy starości i schyłku), to jednak trzeba przyznać, że dokonany został ważny odcinek pracy naukowej, wymagający dużego wysiłku, polegającego na zebraniu i usystematyzowaniu olbrzymiego materiału informacyjnego i potraktowaniu go pod kątem widzenia przemyślanej koncepcji pluralizmu kulturowego. Być może, że całokształt zagadnień narodowościowych na terenie amerykańskim doczeka się bardziej gruntownego i obszernego opracowania, co można przypuszczać m. in. z żywotności i aktualności problemów narodowościowych oraz wysokiego poziomu badań socjologicznych w Stanach Zjedn., rozporządzających dużą ilością instytucji badawczych na tym odcinku i dużymi możliwościami finansowymi. Ale i wówczas książka *Our Racial and National Minorities* z pewnością nie straci swego znaczenia, będąc poważnym źródłem informacyj dla przyszłych badaczy tego odcinka oraz pozostając udanym na ogół zestawieniem informacyj i problemów dla tych, którym z tych lub innych względów wystarczy zwięzłe przedstawienie całokształtu zagadnień narodowościowych na terenie Stanów Zjedn. A. P. Z tego punktu widzenia było by pożądane, by do książki dołączone zostały zestawienia i mapy, obrazujące poglądowo, choćby nie z pełną ścisłością, liczbę i rozmieszczenie poszczególnych grup narodowościowych.

R. Bierzanek

O r c h o l s k i Jan H., *Le transit privilégié germano-polono-dantzikois*. Etude juridique. Strasbourg 1938. Str. 196.

Problem tranzytu niemieckiego przez Polskę należy do zagadnień, o których od lat zarówno w publicystyce politycznej, jak i w piśmiennictwie naukowym polskim czy obcym, nic niemal nie słychać. Uprzywilejowany tranzyt kolejowy wywołał pewne zainteresowanie opinii publicznej na przełomie lat 1935/36, a więc w okresie, poprzedzającym ograniczenie go wskutek trudności płatniczych Rzeszy Niemieckiej do dwóch północnych, najkrótszych szlaków kolejowych (początek lutego 1936). Od tego czasu pojawiają się tylko wzmianki o odnawianiu na nowe okresy umów wprowadzających ów ograniczony tranzyt.

Odpowiedź na pytanie, czemu milczenie to przypisać, jest prosta. O tranzycie niemieckim do i z Prus Wschodnich przez Polskę nic się nie pisze, gdyż system regulujących go porozumień polsko-niemieckich wyczerpał wszelkie punkty sporne i całkowicie zadowolił potrzeby oraz wszystkie dotychczasowe postulaty niemieckie w tej dziedzinie. Z międzypaństwowego zagadnienia o zabarwieniu politycznym przekształcił się on w kwestię praktycznego współdziałania zainteresowanych zarządów kolejowych, administracji celnych, prawidłowego funkcjonowania nadzoru drogowo-policyjnego. Sprawność Polskich Kolei Państwowych, dobry stan tranzytowych dróg kołowych i zadawalający — dróg wodnych powodują, że tranzyt niemiecki we wszelkich postaciach odbywa się bez najmniejszych tarć lub trudności, wykazując ciągły wzrost, zwłaszcza na śródlądowych szlakach wodnych i w postaci ruchu samochodowego.

Mimo braku zainteresowania szerszego ogółu dla rozwiązanego w praktyce zagadnienia, z uznaniem powitać należy ukazanie się książki dra J. H. O r c h o l s k i e g o *Le transit privilégié germano-polono-dantzikois*. Publikacja ta jest pierwszą, wyczerpującą od strony prawnej całość zagadnienia, pracą w języku francuskim, która może przyczynić się do skorygowania i wyjaśnienia poglądów na temat tranzytu wschodnio-pruskiego, pozostałych jako osad dawnej tzw. „korytarzowej" propagandy niemieckiej, w niektórych środowiskach Zachodu, oddalonych od spraw polsko-niemieckich.

Le transit privilégié składa się z obszernego wstępu i trzech części, omawiających kolejno 1) podstawy polityczne, prawne i ekonomiczne tranzytu niemieckiego przez Polskę, 2) funkcjonowanie prowizorycznego systemu umownego, dotyczącego tranzytu wschodnio-pruskiego i 3) funkcjonowanie ostatecznego systemu umownego, poczynając od wejścia w życie Konwencji Tranzytowej Paryskiej z 21 kwietnia 1921.

Wstęp zawiera definicje zasadniczych pojęć używanych w pracy, przytacza kilkanaście znanych już przykładów uprzywilejowanego tranzytu kolejowego w Europie, Ameryce i Azji, wreszcie wskazuje na niewłaściwość określenia „korytarz", używanego w odniesieniu do Pomorza.

Część pierwsza podaje w rozdziale I zwarty skrót podstaw politycznych zagadnienia, a w rozdziale II pierwotne i wtórne podstawy prawne, poczynając od traktatu wersalskiego, a kończąc na umowie berlińskiej z 14 lutego 1933 r. Rozdział ten jest niejako dyspozycją całej pracy, stanowiącej dokładne jego rozwinięcie i analizę treści wszystkich, odnoszących się do tranzytu aktów prawnych. Rozdział III tej części poświęcony jest wreszcie podstawom ekonomicznym tranzytu niemieckiego przez Polskę i przytacza dane cyfrowe, obrazujące rozwój ilościowy tego tranzytu w latach 1924—31 r., w zestawieniu z rozrostem polskiego handlu zagranicznego drogą morską i obrotami portów Gdańska oraz Gdyni.

Następna część książki zawiera streszczenie i rozbiór kolejnych aktów prawnych, regulujących tranzyt wschodnio-pruski, poprzedzających zasadniczą konwencję paryską z 21 IV 1921 r., a więc zarówno jednostronnych zarządzeń władz polskich, jak i umów polsko-niemieckich. Są to: układ berliński z 9 listopada 1919 r. oraz uzupełniający go protokół dodatkowy i konwencja dodatkowa, podpisane w Paryżu 8 i 9 stycznia 1920 r., regulujące warunki tymczasowego pozostania w służbie Państwa Polskiego urzędników i funkcjonariuszy pruskich, celem zapewnienia ciągłości kolejowej komunikacji wewnętrznej i umożliwienia tranzytu; konwencja z 25 listopada 1919 r., podpisana w Berlinie wraz z protokółem dodatkowym, podpisanym w Paryżu, dotycząca ewakuacji wojskowej przez Niemcy i przekazania Polsce administracji cywilnej na obszarach odstąpionych Rzeczypospolitej mocą traktatu wersalskiego (zawiera ona szczegółowe postanowienia co do przekazania kolei, urządzeń telekomunikacyjnych i taboru); porozumienie *(arrangement)* o prowizorycznym kolejowym tranzycie wojskowym, przewidujące warunki przepuszczania przez Pomorze pociągów z wojskiem i niemieckim mieniem wojskowym, podpisane w Paryżu 9 stycznia 1920 r. W dalszym ciągu zapoznajemy się z dekretem Rady Ministrów z 1 kwietnia 1920 r. o tymczasowym uregulowaniu tranzytu, wydanym w tej formie, wobec przeciągania się pertraktacyj o zawarcie odpowiedniej umowy i zbliżającego się terminu plebiscytu na Warmii i Mazurach, na który przybyć miały dziesiątki tysięcy osób z Rzeszy Niemieckiej; dalej — z tymczasowymi umowami, podpisanymi w Warszawie 13 listopada 1920 r. i 4 maja 1921 r., ustalającymi techniczne warunki tranzytu kolejowego, prawa i obowiązki podróżnych, i zawierającymi powtórzenie niektórych postanowień paryskiego porozumienia wojskowo-tranzytowego. W zasadzie obie wymienione umowy warszawskie były rozwinięciem i obustronnym uzupełnieniem zasady wolności tranzytu, ustanowionej we wspomnianym dekrecie Rady Ministrów.

Część trzecia pracy zajmuje się okresem, w którym w miejsce dotychczasowego prowizorium tranzytowego, obejmującego tylko komunikację kolejową zwykłą i wojskową, wprowadzony zostaje na mocy konwencji tranzytowej paryskiej z 21 kwietnia 1921 r., tej *magna charta* swobód komunikacyjnych Rzeszy Niemieckiej w tranzycie przez Polskę, szeroki system uprzywilejowanego tran-

zytu, obejmującego wszystkie dające się w praktyce zastosować rodzaje komunikacji dla wszelkich kategorii podróżnych, bagażów, ładunków i wiadomości. Dr Orcholski słusznie podkreśla, że konwencja paryska opiera się na następujących zasadach: swobodzie i wolności tranzytu osób, towarów i wiadomości, solidarności (konieczność stałej drobiazgowej współpracy zarządów kolejowych, celnych i pocztowych oraz administracji dróg wodnych Polski i Niemiec), równości (wzajemność tranzytu niemieckiego przez Polskę i polskiego przez Prusy Wschodnie), ekskluzywności (oznaczenie określonych szlaków kolejowych, drogowych i wodnych), stałości i ciągłości (obowiązek oddania do dyspozycji tranzytu niemieckiego szlaków zastępczych, w wypadku nieużywalności obustronnie przyjętych dróg przewozu).

Konwencja paryska, która weszła w życie 27 kwietnia 1922 r., ustanowiła na wymienionych zasadach oparty, uprzywilejowany tranzyt kolejowy cywilny i wojskowy, pocztowy, telefoniczny i telegraficzny, wodny, samochodowy i motocyklowy oraz ustaliła związane z nimi sprawy celne, paszportowe, taryfowe i techniczno-kolejowe jedynie w obrocie między Niemcami a Prusami Wschodnimi i odwrotnie. Nie wyczerpała też ona ogółu komunikacyjno-przewozowych dezyderatów Niemiec, choć przyznała Rzeszy uprawnienia znacznie szersze od narzuconych Polsce w traktacie wersalskim. Osobne umowy — warszawska z 26 marca 1927 r. i berlińska z 21 listopada 1930 r. — wprowadziły nie mieszczące się w ramach konwencji paryskiej połączenia z zagranicy przez Prusy Wschodnie, Polskę i Niemcy z zagranicą pozaniemiecką oraz odwrotnie (tzw. wielki tranzyt) i z Prus Wschodnich, przez Polskę i Niemcy zagranicę lub z Niemiec przez Polskę i Prusy Wschodnie zagranicę (tzw. mały tranzyt), zmodyfikowały i rozszerzyły pewne postanowienia konwencji paryskiej, regulujące tranzyt wojskowy (berlińska z 13 lutego 1933 r.), wreszcie w osobnej umowie, podpisanej tegoż dnia w Berlinie, ustanowiły zasady tranzytu więźniów cywilnych.

Końcowy rozdział książki poświęcony jest statutowi i działalności Polsko-Gdańsko-Niemieckiego Sądu Rozjemczego do Spraw Ruchu Tranzytowego w Gdańsku, powołanego do życia na mocy konwencji tranzytowej paryskiej, na usilne starania strony niemieckiej. Sąd Rozjemczy przez cały czas swego istnienia wydał dwa orzeczenia, z których jedno — w 1925, a drugie w 1926 roku. Toteż autor omawianej książki stwierdza, że obawy Rzeszy Niemieckiej co do możliwości licznych nieporozumień i zatargów na tle interpretacji i wykonywania konwencji tranzytowej paryskiej, wyrażone w chwili jej podpisywania okazały się w praktyce pozbawione wszelkich podstaw dzięki lojalności i skrupulatności w wykonywaniu zobowiązań przez stronę polską.

Dużą zaletą książki dra Orcholskiego jest systematyczność i przejrzystość jej układu. One to wraz z unikaniem zbędnych szczegółów, w których tak często gubią się rozbiory tekstów prawnych, w niemałym stopniu przyczyniają się do tego, że czytelnik odnosi z przeczytania *Le transit privilégié* dużą korzyść, a końcowych wniosków autora o zupełnej dostateczności uprawnień, przysługujących Rzeszy Niemieckiej w tej dziedzinie, nie może nie uznać za całkowicie uzasadnione.

Są jednak w książce tej i pewne niedociągnięcia, nad którymi z obowiązku recenzenta nie można przejść do porządku dziennego. Jedno z nich — to nieaktualność przytoczonych statystyk. W studium prawnym można było pominąć stronę gospodarczą omawianego zagadnienia i nikt by z tego powodu zarzutów nie mógł czynić. Skoro jednak autor uznał ją za godną omówienia, winien był przytoczyć ostatnie dane statystyczne. Zupełne pominięcie w tabeli obrotów portowych roku 1932 i zakończenie jej na roku 1935, w którym Gdańsk przeładował wyjątkowo małą ilość 4 622 tysięcy t (najmniej w dziesięcioleciu 1926 — 1935!), a Gdynia 7 119 tysięcy t, wywołać musi u czytelników, nie znających powodów tego rodzaju kształtowania się przeładunku i nie wiedzących o późniejszym, pomyślnym jego rozwoju, mylne wrażenie o słuszności tezy rozrostu Gdyni kosztem Gdańska. Jeśli nawet, czemu nieaktualność statystyk trzeba zdaje się przypisać, książka opracowana została przed kilku laty, a wydana w roku 1938, należało podać choćby w przypisach liczby obrotów Gdańska i Gdyni za rok 1936, wynoszące 5 638 tysięcy t i 7 744 tysięcy t, oraz za rok 1937, wynoszące 7 201 tysięcy t i 9 006 tysięcy t. Jest to brak poważny właśnie dlatego, że praca wydana została w języku obcym.

Pomijając pewne drobniejsze braki poruszyć należy jeszcze kwestię źródeł, z których autor korzystał. Sprawa ta w niczym zresztą nie umniejsza niewątpliwej celowości i pożyteczności ukazania się pracy dra Orcholskiego. Otóż przy pobieżnym już porównaniu z książką *Tranzyt niemiecki przez Polskę* W. J. Piaseckiego, wydaną przez Instytut Bałtycki w 1935 roku, nie podobna nie stwierdzić, że autor *Le transit privilégié* wzorował się na Piaseckim w stopniu znacznie większym, niżby to wynikało z odnośników, w których podaje źródła. Przy skrupulatniejszym zestawieniu tych dwóch książek, wpływ *Tranzytu niemieckiego* na pracę dra Orcholskiego uwidocznia się jeszcze bardziej.

Opieranie się w publikacjach tego rodzaju, co *Le transit privilégié*, na źródłach pierwotnych (tekstach prawnych, wydawnictwach oficjalnych o charakterze sprawozdawczym, statystykach) jest konieczne, — na pracach autorów, którzy pisali już na ten sam temat — zrozumiałe. Nie poruszalibyśmy też tego momentu, gdyby nie przekroczenie w *Le transit privilégié* pewnej granicy lojalności pisarskiej wobec autora *Tranzytu niemieckiego* przez fakt niepodawania prawdziwego źródła danych, czerpanych obficie z tej książki. Na przykład tablice na str. 53 i 59, podające obrót towarowy tranzytu wschodniopruskiego w latach 1925 — 35 nie pochodzą w tej postaci, w jakiej figurują w książce dra Orcholskiego z wydawnictwa *Die Güterbewegung auf deutschen Eisenbahnen*, (ukazującego się od roku 1924 w objętości 2 zeszytów rocznie, nakładem Urzędu Statyst. Rzeszy w Berlinie), na które się autor powołuje, lecz są poprostu przedrukiem z Piaseckiego, który doszedł do liczb tych dopiero po przeprowadzeniu własnych obliczeń, opartych na danych *Die Güterbewegung*. Takich przeskoczeń przez *Tranzyt niemiecki* Piaseckiego jest w *Le transit privilégié* więcej.

W. Arlet

Brückner Herbert. *Bedarf und Versorgung des skandinavischen Kohle—und Koksmarktes*. Schriften des Instituts für Weltwirtschaft an der Universität Kiel. Jena 1938. Str. 137.

Jak wskazuje tytuł, praca ta obrazuje rynek węglowy i koksowy skandynawskiej grupy krajów, to jest: Szwecji, Danii, Norwegii i Finlandii.

Na wstępie autor daje zwięzłą charakterystykę światowej gospodarki węglowej i konkurencji na międzynarodowym rynku, nawiązując do początku XIX stulecia i uprzemysłowienia państw cywilizowanych, podkreśla załamanie się rozkwitu górnictwa wskutek wojny 1914/1918 r., niekorzystny wpływ przemian na międzynarodowym rynku na stosunki w brytyjskim przemyśle węglowym, wejście Polski na ten rynek w 1926 r., spadek wydobycia w stosunku do zdolności produkcyjnej w porównaniu z latami przedwojennymi i związaną z tym ostrą konkurencją na rynkach spornych, wśród których Skandynawia zajmuje jedno z naczelnych miejsc.

W części I swej pracy autor opisuje produkcję węgla kamiennego i brunatnego Danii, Szwecji oraz Szpicbergu. Przez wzgląd na niewielkie rozmiary i utrudnione wydobycie, nie wywiera ona wpływu na kształtowanie się skandynawskich rynków węglowych. W rzeczywistości zapotrzebowanie na węgiel i koks rynki te pokrywają za granicą i przywóz tych dóbr stanowi bardzo poważną pozycję w ich bilansie handlowym. Badając szczegółowo zapotrzebowanie paliwa w przemyśle i żegludze w każdym z tych krajów z osobna, autor rozróżnia okres szybkiego przyrostu popytu na węgiel w latach 1900 — 1913 i zwolnienia tempa po roku 1924, wskazując na wpływ kryzysu z r. 1931 na rozwój przemysłu oraz wzrastającą konkurencję innych źródeł energii: siły wodnej i opartej na niej elektryczności w przemyśle, a olejów mineralnych w żegludze. Nie tak silnym przemianom ulegała koniun-

ktura koksowa, a to z powodu tego, że przemysł zużywa nieznaczną tylko część ogólnego zapotrzebowania tego paliwa, spożywanego na tych rynkach w 74—94% przez opał domowy. Przyczyną tego zjawiska jest w pewnym stopniu słaby stan hutnictwa w Danii i Finlandii oraz konkurencja drzewa i elektryczności w hutnictwie szwedzkim i norweskim.

W części II znajdujemy dane i analizy, dotyczące składników decydujących o kształtowaniu się konkurencji eksporterów na tych rynkach ze szczególnym uwzględnieniem zjawisk, które spowodowały odebranie W. Brytanii monopolu dostaw i wejście Polski na rynki skandynawskie, a w ostatecznym rezultacie doprowadziły do zabezpieczenia sobie zbytu węgla przez Wielką Brytanię w traktatach handlowych z r. 1933.

Jeśli chodzi o rynek koksowy, autor podkreśla pierwszorzędne znaczenie Skandynawii, jako odbiorcy eksportu W. Brytanii, a na drugim miejscu eksportu z Niemiec, i wpływ tej skoncentrowanej konkurencji na kształtowanie się cen przed i po dewaluacji funta.

Wreszcie w III części znajdujemy przypuszczenia co do kształtowania się zapotrzebowania węgla i koksu w Skandynawii. Postęp konkurencji olejów pędnych w żegludze norweskiej, jak również duńskiej, a dalej siły wodnej i elektryczności w szwedzkim i norweskim przemyśle wpływa na osłabienie tempa przyrostu spożycia węgla. Mimo to absolutne zapotrzebowanie węgla wzrasta. Można tu skonstatować zjawisko podobne jak we Włoszech: wzrost spożycia elektryczności nie wyklucza absolutnego wzrostu spożycia węgla.

Jeśli chodzi o kształtowanie się konkurencji między poszczególnymi eksporterami węgla, a więc W. Brytanią, Polską i Niemcami, to autor nie polega na głosach odnoszących się niechętnie do przymusowego importu z W. Brytanii i przypuszcza, że stan dotychczasowy zostanie utrzymany nadal. Niemniej autor nie odrzuca możliwości zwiększenia udziału Niemiec w zaopatrywaniu rynków skandynawskich: można się dorozumiewać, iż spodziewa się go kosztem kwot polskich.

Porozumienie węglowe brytyjsko - polskie przyczyniło się do złagodzenia konkurencji i poprawy cen, aczkolwiek reglamentuje ono tylko globalną kwotę eksportową między Wielką Brytanią a Polską, a nie zawiera postanowień co do poszczególnych rynków. Niemcy uzależniają przystąpienie do międzynarodowego porozumienia węglowego od wysokości przyznawanego im udziału w kwocie ogólnej.

W odróżnieniu od rynku węglowego, międzynarodowy rynek koksowy uległ ściślejszej reglamentacji dzięki temu, że do międzynarodowego porozumienia koksowego przystąpiła Wielka Brytania, Niemcy, Belgia, Holandia i Polska, ustalając ilość i ceny na poszczególnych rynkach. W ramach tego porozumienia eksport niemieckiego koksu do Skandynawii jest rentowny. W rezultacie porozumienie węglowe polsko - angielskie i traktaty angielskie z państwami skandynawskimi, oraz międzynarodowy kartel koksowy doprowadziły do złagodzenia konkurencji na skandynawskich rynkach opałowych. Od długoterminowego porozumienia wszystkich producentów eksportujących do tych krajów uzależniona jest trwała stabilizacja rynku.

Książka Brücknera jest bodaj pierwszą pracą, oświetlającą wszechstronnie konkurencję eksporterów brytyjskich, polskich i niemieckich w krajach skandynawskich. Dzięki zwięzłości wywodów i szczęśliwemu doborowi materiału statystycznego, z nielicznymi wyjątkami dotyczącymi danych o stosunkach w przemyśle węglowym polskim, jest przejrzysta i daje plastyczny obraz struktury spożycia węgla na rynkach skandynawskich.

T. J. Borkowski

Rocznik Morski i Kolonialny 1938. Praca zbiorowa pod redakcją J. Czekalskiego, K. Jeziorańskiego, J. Lewandowskiego. Wyd. Ligi Morskiej i Kolonialnej. Warszawa 1938. Str. 435, nlb 5.

Celem wydawnictwa było, jak czytamy we Wstępie: „...podać najszerszym warstwom społeczeństwa usystematyzowane i częściowo objaśnione dane cyfrowe, obrazujące zarówno nasz dorobek w dziedzinie spraw morskich i kolonialnych na tle pracy innych narodów, jak i nasze wzrastające potrzeby i braki w tym zakresie na tle stanu posiadania bogato wyposażonych innych państw".

Omawiana publikacja umiejętnie wykorzystuje wszystkie dane oficjalne, polskie i obce, oraz wyniki badań naukowych, stanowiąc zaś wynik żmudnej pracy, spełnia na ogół swoje ambitne założenia.

Materiał, zawarty w *Roczniku* jest b. bogaty. W przeważnej mierze *Rocznik* jest zestawieniem cyfr, posiada jednak dość obszerną legendę objaśniającą, informacyjną i interpretacyjną. Materiał ten ujęty jest w 15 rozdziałach (nie numerowanych) dzielących się z kolei na kilka działów, obejmujących zasadniczo po kilka tablic statystycznych; najwięcej, bo około stu stron, zajmuje rozdział zatytułowany „Transport morski." Według kolejności rozdziałów omawianego wydawnictwa treść ich jest następująca.

„Port i miasto Gdynia" pierwszy w *Roczniku*, a drugi co do objętości rozdział, podaje dane statystyczne portu i jego urządzeń w retrospekcji rozwojowej, oraz charakterystyczne liczby pracy portowej na międzynarodowym tle porównawczym. Zgodnie z tytułem rozdział ten zawiera również najważniejsze konwencjonalne dane o Gdyni jako o mieście n. b. o rzadko spotykanej dynamice rozwojowej. Nasuwa się uwaga, że kilka tablic o robotnikach portowych z tego rozdziału można by było przenieść do „Transportu morskiego".

Rozdział następny pod tytułem „Port gdański" na tle legendy polityczno - historycznej liczbowo dokumentuje rozwój portu gdańskiego w ramach polskiego obszaru celnego. Rozwój ten jest oczywisty przy konfrontacji odpowiednich danych z okresu przedwojennego z latami powojennymi; podniesienie się techniczne portu gdańskiego zilustrowane liczbami zostało dokonane dzięki znacznym nakładom Skarbu Państwa Polskiego. W rozdziale tym czytelnik poza danymi umownymi znajduje również wykaz przedsiębiorstw polskich, pracujących na terenie W. M. Gdańska z określeniem zakresu ich działalności oraz ich udziału w ogólnych obrotach gospodarczych.

„Polski handel zamorski" jest nagłówkiem nieodpowiednim dla treści, którą zawiera, rozdział ten bowiem traktuje w ogóle o handlu zagranicznym Polski, który, jak wiadomo, jest skoncentrowany na rynkach europejskich.

W części tej znajduje się zatem ogólna statystyka handlu zagranicznego Polski, nie uwzględniająca jego struktury towarowej z legendą interpretacyjną i liczbami porównawczymi dla innych krajów. Obok tych danych podano również kierunki polskich obrotów handlowych z poszczególnymi grupami krajów, których dobór jest nieprzekonywujący i niepraktykowany.

Dalsze oczekiwane informacje o handlu zagranicznym Polski mieszczą się w kolejnym rozdziale zatytułowanym „Handel zagraniczny przez Gdynię i Gdańsk". Znajdujemy w nich zatem naświetlenie struktury handlu zagranicznego Polski poprzez większe i mniejsze grupy towarów, lecz tylko tego wolumenu, który przechodzi przez oba porty Polski, tj. Gdynię i Gdańsk.

W ten sposób skład towarowy obrotów międzynarodowych Polski jest przedstawiony tylko pośrednio poprzez liczby stosunkowe. Taki sposób przedstawienia uważać można za błędny. Poza tym zastrzeżeniem trzeba stwierdzić, że rozdział zawiera bogaty materiał liczbowy, unaoczniający proces przerzucania importu i eksportu z drogi lądowej na morską, oraz zjawisko imponującego rozwoju obu portów, konfrontowanych z innymi wielkimi portami. Powtórzenie w tym rozdziale sztucznego podziału krajów na pewne grupy wyżej wspomniane, nie zdobywa aprobaty. Wydaje się, że było by bardziej celowe rozszerzenie części strukturalnej obrotów handlowych z poszczególnymi krajami, jak również części o tranzycie przez Gdynię i Gdańsk. Równocześnie należało by oba rozdziały o handlu zagranicznym połączyć (n. b. zagadnienie to jest jeszcze poruszane w kilku następnych rozdziałach).

Kolejny rozdział to „Transport morski", najobszerniejszy, jak to wyżej wzmiankowano.

Rozdział ten posiada obszerną legendę informacyjną, ogólną, gospodarczą, oraz o polityce protekcyjnej w poszczególnych krajach w odniesieniu do spraw komunikacji morskiej. Materiał liczbowy ilustruje rozwój, stan i strukturę tonażu światowego i polskiego. Dużo miejsca poświęcono żegludze polskiej (spis, konwencjonalny opis i praca) podając równocześnie wykaz regularnych połączeń Gdyni i Gdańska oraz portów, z którymi istnieją połączenia, następnie długość podróży i ich częstotliwość.

Rozdział poświęcony „Polskiemu rybołówstwu morskiemu" obrazuje stan i strukturę organizacji polskiego rybołówstwa morskiego. Liczby charakteryzujące połowy skonfrontowane z zapotrzebowaniem ryb morskich, pokrywanym importem w wysokim odsetku (w 2/3 i więcej) nawet przy niskim spożyciu tego artykułu w Polsce, wskazują na wielkie możliwości dla morskiego rybołówstwa.

„Drogi wodne i żegluga śródlądowa w Polsce" to tytuł następnego rozdziału. Zawiera on charakterystykę i dane o drogach wodnych w Polsce, ich eksploatacji oraz o flotylli rzecznej. Z legendy interpretacyjnej materiału w tej części zawartego, warto zanotować następujące stwierdzenia: „że Polska posiada korzystnie ułożoną sieć rzek, która umożliwia skierowanie przewozów z całego obszaru Państwa do Gdańska — Gdyni, że przewozy na Wiśle stale wzrastają, że własna sieć dopływów Wisły obejmuje połowę obszaru obecnego Polski i będzie zawsze jedyną bezpośrednią, najkrótszą drogą łączącą środkową i zachodnią Polskę z morzem. Dlatego, otaczając Wisłę jak największą opieką należy pamiętać i czuwać, aby ujście jej było dla nas zawsze wolne bez jakichkolwiek ograniczeń".

Prócz legendy opisowej i informacyjnej, rozdział o „Marynarce wojennej" zawiera umowne dane o polskiej marynarce wojennej na porównawczym tle międzynarodowym, również budżetowym.

Następujące kolejne rozdziały w liczbie pięciu, stanowią pewną logiczną całość, stawiają mianowicie polski problem kolonialny jako obiektywny i pilny postulat, oraz prowadzą do pewnych konkluzji.

Tytuły w tych rozdziałach są następujące:

„Zagadnienie ludnościowe w Polsce na tle światowym",

„Polski problem emigracyjny na tle międzynarodowym",

„Zagadnienie uprzemysłowienia",

„Potrzeby surowcowe Polski — Kolonie jako źródło surowców",

„Handel kolonialny — Kolonie jako rynki zbytu".

W poszczególnych rozdziałach przy pomocy obfitego materiału liczbowego zilustrowano ze szczególnym uwzględnieniem Polski:

1) dysproporcje w relacjach ludności do zamieszkiwanego obszaru,
2) dynamikę przyrostu naturalnego,
3) przeludnienie,
4) zahamowanie procesów migracyjnych,
5) akcję uprzemysłowienia kraju,
6) zapotrzebowanie surowców kolonialnych i ciężary dewizowe,
7) zbyt towarów na rynkach kolonialnych,
8) możliwości ulokowania ludności białej na obszarach kolonialnych,
9) możliwości dopuszczenia do udziału w korzystnym światowym gospodarstwie kolonialnym,
10) problem żydowski.

Analiza tych faktów prowadzi do uznania za bezsporne stwierdzenia, „że problem surowcowy kolonialny narzucony jest Polsce żywotnymi potrzebami populacyjnymi i ekonomicznymi".

Taki jest sens wyliczonych pięciu rozdziałów; pod względem statystycznym nasuwa on jednak pewne zastrzeżenie. Mianowicie, niezależnie już od dwu wyżej omówionych rozdziałów o handlowych obrotach Polski z zagranicą znajdujemy tutaj ponownie obfity materiał liczbowy na ten sam temat. Nasuwa się zatem potrzeba skomasowania tego materiału. Ponadto, ponieważ *Rocznik* jest pomyślany *pro foro interno* te rozdziały są w pewnym stopniu przeładowane niektórymi informacjami, zbyt go wiele naprzykład w odniesieniu do handlu krajów kolonialnych, egzotycznych. Przeładowanie materiałem statystycznym tej grupy pięciu rozdziałów powoduje również, że ich ostateczna konkluzja nie jest dostatecznie sugestywna.

Kolejny rozdział „Polskie ustawodawstwo morskie" nie wymaga omawiania, jak również rozdział ostatni pod tytułem „Traktaty, konwencje i układy dwustronne zawarte przez Polskę. Traktaty i konwencje międzynarodowe. Liga Morska i Kolonialna". Zawierają one materiał tekstowy informacyjny. Na wzmiankę zasługuje wykaz wydawnictw periodycznych, poświęconych sprawom morskim, kolonialnym oraz emigracyjnym, zamieszczony na końcu rozdziału ostatniego, zawierający najogólniejsze dane o wyliczonych publikacjach.

Omówione wydawnictwo jest bardzo pożyteczne, celowe i zasobne w informacje, które trudno w recenzji wyliczyć.

Jako pierwsza próba tego rodzaju zawiera szereg usterek, które łatwo usunąć można. Do wzmiankowanych dodać by jeszcze można sprawę retrospekcji, która jest wybitnie niejednolita. Redaktorzy, takie się odnosi wrażenie, ulegali na przykład chęci wykazania nieprzerywanego rekordowego rozwoju Gdyni od zera, z czego można by zrezygnować. Wydaje się również, że w publikacji omówionego typu winno się znaleźć miejsce na wspomnienie o polskich pionierach kolonialnych, ich zasługach oraz o dokonanych przez nich pracach.

Równocześnie po dokonaniu pewnego przysposobienia *Rocznik* mógłby się ukazać na przykład w wersji angielskiej, ponieważ zawiera cały szereg praktycznych danych opisowych i liczbowych, które są niedostępne cudzoziemcom, a których napewno poszukują w związku ze stosunkami handlowymi z Polską.

Pewne fragmenty wydawnictwa posiadają również poważne walory propagandowe, jak na przykład część poświęcona akcji uprzemysłowienia kraju.

A. Gazel

The Sweden Yearbook 1938. Upsala 1938. Str. 380 z kolorową mapą Szwecji 1 : 7 000 000 oraz licznymi ilustracjami w tekście.

Omawiana publikacja jest rodzajem ogólnego informatora o Szwecji dzisiejszej oraz ważniejszych przejawach jej życia w poszczególnych dziedzinach, jest ponadto wydawnictwem o charakterze propagandowym.

Zakres formalny informacyj, ujęty w czterdziestu kilku rozdziałach, jest bardzo szeroki, w treści zwięzły, o charakterze opisowym, raczej rezygnujący — zapewne celowo — z dokumentacji liczbowej.

Kilka pierwszych rozdziałów zapoznaje czytelnika z personaliami panującej dynastii, składem rządu (z retrospekcją do początku bieżącego stulecia) oraz zasadniczymi zrębami ustroju i administracji Szwecji.

Kolejne rozdziały następne: o finansach państwa, obronie narodowej, sądownictwie, organizacji państwowego Kościoła ewangelickiego i systemie szkolnym, stanowią rozwinięcie odpowiednich fragmentów zarysowanych wyżej tylko najogólniej. Dane zawarte pod odpowiednimi tytułami są przeważnie opisowe, obrazują stan aktualny, lecz podają również dygresje historyczne wyjaśniające, jak np. w odniesieniu do ustroju, administracji i życia religijnego. Z odcinka dotyczącego finansów państwa warto zwrócić uwagę na wielki rozmiar wydatków inwestycyjnych w budżecie państwowym, umożliwionych faktycznym nagromadzeniem rezerw. Równocześnie pozazdroszczenia godną sytuację finansową Szwecji ilustruje fakt, że państwo to nie posiada długów zaciągniętych za granicą, z wewnętrznych zaś obligacyj, według informacji omawianego wydawnictwa, zaledwie 15% (tj. około 350 milionów koron) znajduje się w rękach posiadaczy zagranicznych.

Z systemu szkolnego ogólno - kształcącego, obowiązującego w Szwecji warto zanotować pewne typy szkół ludowych uzupełniających, na poziomie elementarnym, dla zaawansowanych wiekiem, oraz szkoły zawodowe niższe i średnie. Szkolnictwo specjalne, jak rolnicze, leśne i wychowanie fizyczne jest omawiane w wydawnictwie pod innymi tytułami.

Według przyjętego w publikacji porządku i układu treści, następują teraz dwa rozdziały ogólne: geografia Szwecji oraz ludność. Zawierają one zasadnicze informacje, z których na przytoczenie zasługują liczby, ilustrujące ruch ludności przed kilkunastu laty i obecnie.

	1923	1936
Stan ludności (31 XII)	6 005 759	6 266 888
liczba zawartych małżeństw ...	37 829	53 266
liczba urodzeń	113 435	88 672
liczba zgonów	68 424	74 860
nadwyżka urodzeń	45 011	13 812

Liczby te przedstawiają znany skądinąd a niepokojący spadek dynamiki przyrostu naturalnego, w wyniku działania szeregu przyczyn o charakterze socjologicznym i gospodarczym.

Kilka następnych rozdziałów zajmuje się zagadnieniami gospodarczymi w porządku i sposobie chyba niedostatecznie uzasadnionym.

Pierwszy z nich informuje głównie o bogactwie pokładów szwedzkiej rudy żelaznej o wysokiej jakości (kwestia ta jest jeszcze raz podjęta w jednym z dalszych rozdziałów) oraz o eksploatacji spadku wód bieżących, wykorzystywanym obecnie już w około 25% w wielkim systemie przesyłowym energii elektrycznej.

Szczególnie interesujący jest rozdział następny, omawiający problemy leśnictwa, będącego ważną częścią bogactwa narodowego kraju (lasy zajmują 56% ogólnej powierzchni Szwecji). W tej części czytelnik znajduje wiele ciekawych danych, charakteryzujących sytuację leśnictwa pod względem przyrodniczym, gospodarczym i prawnym, a zwłaszcza w zakresie polityki i administracji leśnej.

Rozdział o rolnictwie (porusza również hodowlę i rybołówstwo morskie) zawiera dość obszerny materiał liczbowy. Godnymi uwagi są dane o strukturze rolnej, stwierdzające, że największą liczbę gospodarstw — 241 134 — stanowią jednostki do 1/4 ha, aczkolwiek powierzchnia ich zajmuje zaledwie 0,1% ogólnego obszaru upraw. Są to chyba działki robotnicze, publikacja tego nie wyjaśnia. Drugie miejsce pod względem ilościowym zajmują gospodarstwa w granicach od 5 — 10 ha — 195 848, stanowiące jednak ponad 19% ogólnej powierzchni rolnej.

Przytoczone liczby nie uprawniają jednak do przypuszczeń o niezdrowej strukturze agrarnej; jest ona w zupełności zadowalająca, ponieważ małorolne gospodarstwa, przyjmując za górną granicę 5 ha, zajmują łącznie zaledwie 15% uprawnej powierzchni.

Liczby o hodowli wykazują spadek pogłowia zwierząt gospodarskich w porównaniu ze stanem przedwojennym, szczególnie wielki dla owiec, a mianowicie z 1 205 245 w r. 1913/14 na 468 248 w r. 1932. Wzrost natomiast zaznaczył się w trzodzie chlewnej oraz w drobiu. Wszystkie te zmiany są zewnętrznym przejawem przejścia na inne sposoby gospodarowania, głównie w związku z uprzemysłowieniem kraju oraz handlem międzynarodowym. W tym też rozdziale o rolnictwie znajdujemy informacje o szkolnictwie i przysposobieniu rolniczym.

Kolejny, nader krótki (około dwu stron) rozdział o „życiu przemysłowym i ekonomicznym" nic nie daje czytelnikowi; następny natomiast o „przemyśle i górnictwie" podaje wiele wszechstronnego, w skali wydawnictwa, materiału w odniesieniu do poszczególnych gałęzi przemysłu szwedzkiego o ustalonej światowej reputacji.

Rozdział o handlu zagranicznym podaje ogólne dane o wartości przywozu i wywozu, ich zasadniczej strukturze oraz o wymianie handlowej z Imperium Brytyjskim; inni odbiorcy względnie dostawcy Szwecji są zaledwie wzmiankowani.

Następny rozdział o żegludze, poza zasadniczymi informacjami z tego zakresu, zawiera również interesujące dane statystyczne, dotyczące szwedzkich wpływów z frachtów towarowych i przewozu osób, z podaniem ich podziału według państw, dla których przewozy były dokonywane. Wpływy te są znaczne; w r. 1935 wynosiły 239 553 tys. koron (w r. 1913 — 149 400 tys. koron) w czym z usług związanych z obrotami handlowymi i przewozem osób polskiego obszaru celnego—12 378 tys. koron, tzn. więcej niż uzyskała ogółem polska handera.

Z kolei, po rozdziale omawiającym strukturę i funkcjonowanie bankowości w Szwecji oraz bilanse banków emisyjnych i prywatnych, omawiane wydawnictwo zapoznaje z najważniejszymi instytucjami i organizacjami urzędowymi i prywatnymi, mającymi na celu popieranie życia gospodarczego; są one również zebrane w specjalnym zestawieniu.

Tę gospodarczą część publikacji zamyka dodatkowy rozdział informacyjny o „pewnych przemysłach eksportowych", aczkolwiek zarówno przemysłowi jak i handlowi zagranicznemu były poświęcone wzmiankowane rozdziały specjalne; nosi on charakter reklamowy.

Kolejny rozdział, „Stosunki społeczne w Szwecji", ilustruje stosunki wytworzone uprzemysłowieniem kraju. Wykładnikiem tego procesu jest zwiększenie liczby osób czerpiących źródło utrzymania z pracy w przemyśle i handlu do 54% ogółu ludności w r. 1930. Zjawisko to postuluje i stwarza warunki dla powstawania organizacji zawodowych, politycznych, sporów między pracodawcami i pracownikami, wreszcie wysuwa konieczność ingerencji ze strony państwa. Informuje o tym omawiane wydawnictwo, jak również o zagadnieniach rynku pracy ubezpieczeń społecznych itp. Wiele miejsca poświęcono opisowi reglamentacji obrotu napojami alkoholowymi, mniej — spółdzielczości.

Kilkanaście pozostałych rozdziałów omawianego wydawnictwa poświęcono zobrazowaniu przejawów życia duchowego i kulturalnego. Znajdujemy tutaj ogólne informacje pod tytułami takimi, jak „Akademie i towarzystwa naukowe", „Zbiory sztuki, muzea i biblioteki", „Fundacja Nobla", a ponadto specjalne rozdziały o szwedzkiej sztuce (czystej i stosowanej), architekturze, literaturze i muzyce, ponadto o radiu, prasie i wychowaniu fizycznym. W części dotyczącej Fundacji Nobla mieści się również wykaz laureatów. Z odznaczonych osób narodowości polskiej Maria Skłodowska - Curie figuruje niestety, zarówno w fizyce jak i chemii, jedynie pod nazwiskiem męża, a więc jako Curie, przy czym narodowość określa kraj podany przy nazwisku — Francja.

Propagandzie turystycznej poświęcone są w tej części dwa rozdziały, ponadto jeden obrazuje wkład Szwedów w wynalazczość światową, a ostatni informuje o państwowych orderach i odznaczeniach szwedzkich.

Omawianą publikację zamyka obszerna i systematyczna bibliografia prac o Szwecji, pisanych w języku angielskim, lub przetłumaczonych na ten język, oraz indeks rzeczowy. Bibliografia obejmuje wydawnictwa naukowo - literackie i beletrystyczne oraz publikacje fachowe i opisowo - informacyjne. Polska reprezentowana jest w tej bibliografii pozycją *Baltic and Scandinavian Countries*.

Omówione wydawnictwo nie odpowiada w swoim układzie konstrukcjom konwencjonalnym, do których czytelnik jest przyzwyczajony, ponadto nie znajduje on podanych informacji w rozdziałach, w których logicznie mógłby ich szukać, są bowiem niekiedy rozsypane (np. oświata i wychowanie). Z braków rzeczowych wzmiankować by można fakt, że w wydawnictwie nie podano i nie wspomniano o bilansie płatniczym Szwecji.

Treść publikacji jest jednak podana w sposób przystępny i budzący zainteresowanie, ożywiają ją również udane ilustracje. Propagandowy charakter jest dyskretny, wydawnictwo jest wartościowe i całkowicie spełnia swoje zadanie.

A. Gazel

Kisielewski Józef, *Ziemia gromadzi prochy*. Poznań 1939. Str. 504 + mapa oraz wiele ilustracji, kompozycji i montaży.

Miały to być wrażenia z podróży po Niemczech, ale pod wpływem zetknięcia się z rzeczywistością na obszarach od Hamburga do Gdańska powstała „praca o sprawach Słowiańszczyzny". Autor miał oczy szeroko otwarte, chłonął chciwie przeobrażenia, jakim uległy Niemcy

w ostatnich latach, jakim ulegają wciąż jeszcze, niemal w oczach obserwatora. Przyszły refleksje, porównania, doświadczenia, nastąpiły spotkania z rodakami w tragicznych okolicznościach, biły w oczy i uszy hasła propagandowe, których urokowi i wadze poddały się — jak się wydawało — całe Niemcy, hasła bynajmniej nie skierowane wyłącznie ku wewnętrznym przemianom Niemiec, ale urabiające grunt pod dalekie przyszłościowe zamierzenia, skierowane ku opanowaniu Wschodu.

Niemcy, tak głoszą hasła i wystawy po całym terenie Rzeszy, to nie tylko Niemcy kadłubowe (wersalskie) — to nawet nie „Grossdeutschland" z Austrią i Sudetami — to owo „Gesamtdeutschland", to zn. na razie conajmniej jeszcze wraz z Pomorzem, Poznańskiem i Śląskiem, a później? Zobaczy się. Przecież krajem Germanów — to ziemia po Bug, ziemia *urdeutsch*, chwilowo najechana przez jakieś hordy azjatyckie, chwilowo okupowana przez „podrasę" wendyjską (słowiańską), która całą swą cywilizację i kulturę zawdzięcza Germanom. Tę świadomość, tę naukę, wiarę wbijają w umysły i serca milionów Niemców tysiące wystaw i afiszy propagandowych po miastach, miasteczkach i wsiach, niezliczone prace uczonych. Więc polski obserwator pyta się: czy to prawda? Czymże my Słowianie jesteśmy, skąd wzięliśmy się, jaka była i jest nasza rola w Europie, czy nie posiadamy własnej rodzimej kultury, własnej cywilizacji, nic nie daliśmy światu, braliśmy tylko i przetwarzaliśmy? Nie mamy prawa do tej ziemi, na której siedzimy? Ba, ale skąd wzięły się na dzisiejszych ziemiach niemieckich, w Meklemburgii, w całej części od Łaby na wschód słowiańskie nazwy miejscowości, budownictwo, obyczaje i tradycje słowiańskie? Skąd wzięła się ich tam taka liczba? Czyżby przeważająca masa Germanów tak łatwo uległa chwilowej przewadze „najeźdźców"? Trzeba sprawę zbadać, zgruntować. Ostatecznie — dzisiejsze aktualne wrażenia nie są znów tak ważne. Po pewnym czasie ulegną znów zmianom; nie wiadomo jakim. Zaczął więc autor studiować prehistorię, dzieje Polski od jej początków, konfrontował wyniki badań uczonych niemieckich z wynikami uczonych innych narodów, zwłaszcza badaczy polskich, zainteresował się specjalnie dziejami Pomorza Zachodniego i ziem nadodrzańskich, usiłował wejść w sens dziejów w ogóle, skonfrontować zdobyte, rewelacyjne jak się okazuje wiadomości z wrażeniami odniesionymi w podróży i w wyniku tej konfrontacji doszedł autor do przekonania, że wrażenia z wyprawy po współczesnych Niemczech mogą być doskonałym punktem wyjścia, ożywiającą fabułą do pracy o prawdach wiele istotniejszych, donioślejszych, ważniejszych, zwłaszcza że przeciętny Polak niewiele o nich wie. W przedstawieniu tych dziejów wziął sobie autor za zasadę naczelną: „... moja książka musi być uczciwa. Bez ogródek o Niemczech, bez ogródek o Polsce. Że tyle a tyle okazyj straciliśmy, że wtenczas przegraliśmy, a wtenczas byliśmy niedołężni. I ... poco to? ... Ażeby stało się to, na co się zanosi, że wreszcie pojmiemy sens dziejów. Że się wreszcie przełamie nasza zła droga i zacznie dobra. Że ani jednego kilometra z tego, co mamy" (str. 345). „... Idzie o to, aby spoufalić, otrzaskać, aby zaprzyjaźnić dzisiejszego Polaka z ziarnami, z których wyrósł on i jego naród".

Powstała książka barwna, emocjonująca, nad wyraz ciekawa. Książka, w której krzyżuje się teraźniejszość z przeszłością, która uczy i nawołuje, tłumaczy i przestrzega, która na tle dramatów dziejowych, wyłaniających się z mroków dawnej przeszłości, ukazuje dzisiejsze nasze przeznaczenie i prawa w Europie, burzy kunsztowne kłamstwa niemieckiej pseudo-nauki, przykrojonej dla celów propagandowych rozrastającego się niemieckiego imperializmu, dążącego uparcie i twardo na wschód, niszczącego bezwzględnie resztki polszczyzny na swoim pograniczu wschodnim, wypierającego żywioł polski z ziem, na których siedzi od wieków, prawieków (na Śląsku, nad Odrą). Konstrukcja książki jest niezwykle efektowna, starannie przemyślana, literacko wybornie opracowana. Główna trudność, jaką autor miał do pokonania, polegała na tym, aby bogaty plon studiów specjalnych ująć w formę jak najzwięźlejszą, jak najprostszą, jak najjaśniejszą, aby skrót ten jednakże dał pojęcie o całości zagadnień, by przemówił siłą wyrazu, mocą swych argumentów, wymową faktów. Aby szczegóły te utkwiły mocno w umyśle i sercu czytelnika, ewtl. zachęciły do podjęcia szerszej, uzupełniającej lektury. Idee przewodnie książki w formie aforystycznej, w cytatach charakterystycznych ujęte zostały w artystycznie opracowane kompozycje, oryginalne i frapujące montaże (wyróżniają się tutaj Boratyński i Prauziński), w znakomite wykresy graficzne (doskonałe są prace Miklaszewskiego, np. „Morskie granice Rzeczpospolitej", „Polska narodem dynamicznym") i montaże statystyczne o dużej sile przekonywującej („Nigdy" Świerczyńskiego), wreszcie wplecione w tekst oryginalne rysunki lub pierwszorzędnie dobrane fotografie. Nad stroną graficzną i ilustracyjną pracował cały sztab artystów, że wspomnimy jeszcze oprócz wymienionych zwłaszcza Czamana, Bryndzę, Zabłocką. Strona graficzna podnosi ogromnie siłę sugestywną tej pięknej książki, której walory literackie (obok znaczenia popularno naukowego) zasługują na specjalne podkreślenie.

Zagadnienia naukowe, które zajmują poważną część książki, nie zawsze bardzo łatwe, wymagające skupienia i cierpliwego śledzenia, przerywane są w sposób logiczny i aktualny sprawami teraźniejszości, spostrzeżeniami poczynionymi podczas podróży, przeżyciami, dygresjami o współczesności niemieckiej i polskiej, tak że lektura zupełnie nie nuży, przeciwnie, trzyma czytelnika w ustawicznym napięciu. Niektóre rozdziały aktualne skomponowane są z szczególnym pietyzmem („Zebranie w Glauwitz") lub odznaczają się dużym napięciem emocjonalnym. Przygoda podróżników naszych (gdyż autor jechał w towarzystwie) z *Gestapo*, kiedy to wzięto ich za szpiegów i poddano dokładnym przesłuchom, urywa się w najbardziej ciekawym momencie, aby wypłynąć na nowo znacznie później. Liczne uwagi lekko ironiczne, dowcipne, świadczące o bystrości obserwacji i wnikliwości autora, stanowią pierwszorzędne urozmaicenie w książce. Próbką takiej sympatycznej ironii autora jest np. taki zwrot: „Prof. Kunkel, wielkiej miary uczony i n i e o b c y obiektywizmowi".

Zasadniczą treść książki najlepiej ująć w główne działy, wyodrębnione na końcu przez samego autora w następującej kolejności: „Polacy w Niemczech", „Germańskie mity", „Prawda przedhistoryczna", „Niemcy współczesne", „Rodowód Germanów", „Hanza", „Słowiańszczyzna nad Łabą", „Obotryci i Weleci", „Rugia", „Początek państwa polskiego", „Siedem wieków Berlina", „Książęta Pomorza Zachodniego". „U ujścia Zatoki Szczecińskiej", „Kaszubszczyzna", „Separatyzm kaszubski", „Pomorze Wschodnie—Gdańskie", „Na pograniczu".

Działy te rozpadają się na 31 rozdziałów, obejmujących zagadnienia bardziej szczegółowe. W rozdziałach tych przeplatają się w sposób barwny i harmonijny problemy prehistoryczne, historyczne, polityczne, wreszcie wrażenia powstałe w zetknięciu z żywą rzeczywistością.

Kisielewski nie jest historykiem zawodowym, jest dziennikarzem i literatem, toteż w doborze odpowiedniej dla swych celów lektury radził się fachowców, oni pomogli mu w uporządkowaniu nagromadzonych materiałów oraz przejrzeli rozdziały historyczne. Mamy więc zupełną gwarancję, że zagadnienia historyczne w książce nie wyrosły z fantazji literata, lecz mają należytą naukową podstawę. Autorowi szło, jak już zaznaczyłem we wstępie, o oswojenie ogromnej rzeszy inteligentów polskich z prehistorią w odniesieniu do spraw słowiańskich i z najważniejszymi problemami historycznymi, tyczącymi się ziem zachodnich Polski. Niemcy twierdzą, że Germanie zajmowali od prawieków Europę od Renu do Bugu, i od Bałtyku do Dunaju, byli gospodarzami i panami tej ziemi, stracili w pewnych okresach władztwo nad nią, której część do Łaby na wschód zajęli Słowianie (według niem. terminologii Wendowie). Tego rodzaju teoria pełna jest sprzeczności w skonfrontowaniu z prehistorią, która zupełnie wyraźnie, bez żadnych wątpliwości stwierdza istnienie na tych ziemiach kultury łużyckiej (szczepu słowiańskiego), a natomiast nie wykazuje prawie żadnych śladów kultury germańskiej. Od epoki brązowej zaczyna się napór Germanów na ziemie słowiańskie i chwilowe ich częściowe zajęcie, kultura ziemi pozostała jednak słowiańska. „Na ziemiach tych siedzimy z górą cztery tysiące lat. Wyrośliśmy z kultury rolniczej, która przede wszystkim tworzy cywilizację, a nie z włóczęgi. Na ziemiach tych byliśmy, jesteśmy i będziemy". „Kul-

tura łużycka" — (która jest kulturą słowiańską) — „występuje już jako zorganizowana i jednolita całość w środku epoki brązowej tzn. w 14 wieku przed Chr. Od tego czasu przeżywa różne losy, dobre i złe, wzloty i upadki, ale ciągle trzyma się tych samych terenów, ciągle reprezentowana jest przez logicznie tłumaczący się zespół wykopalisk".

„W miarę dokładniejszego poznawania kultury słowiańskiej okresu wczesnohistorycznego okazuje się coraz wyraźniej, że kultura materialna Słowian nie była bynajmniej niższą od kultur sąsiadów, lecz w niejednej dziedzinie je nawet przewyższała" (słowa prof. Kostrzewskiego). Wywody swoje na ten temat popiera autor argumentami, zaczerpniętymi z badań naszych prehistoryków i archeologów, zwłaszcza prof. Kostrzewskiego.

Spór o kolebkę Słowian i Germanów naświetla Kisielewski bardzo ciekawie i przekonująco, omawia także pomyłkę Tacyta, który na swej mapie Germanów posunął aż do Bugu, przeciwstawia się też w dobrze udokumentowanej replice szerzonej przez Niemców tezie o nieudolności Słowian. Dla obszerniejszego naświetlenia tej kwestii opowiada Kisielewski fascynujące dzieje Obotrytów i Weletów oraz historię Rugii. Rozdziały te ilustrują wymownie dzielność i kulturę słowiańską tych czasów, rolę, jaką odgrywali wówczas w tej części Europy. Autor udokumentował rozdziały te doskonale, dał im barwne wstawki i dygresje współczesne wiążące się w harmonijną całość i nasuwające nieodparte wnioski. Znaczenie tych rozdziałów polega na przeciwstawieniu prawdy obiektywnej, naukowymi dowodami należycie popartej, nauce tendencyjnej Niemiec.

Od zagadnień prehistorycznych i wczesnohistorycznych przechodzi autor do omówienia kwestii „germańskości" założycieli państwa polskiego, tezie uporczywie szerzonej przez Niemców. W dalszym ciągu kreśli Kisielewski dzieje ekspansji niemieckiej na wschód, walki Polski o Pomorze, zmienne jej koleje, rolę Prus i Krzyżaków w tych dziejach, opierając swe wywody na najnowszych badaniach naukowych. Trudno mi w sprawozdaniu streszczać wywody historyczne, które i tak już stanowią bardzo zwięzłe ujęcie ogromnego szmatu dziejów Słowiańszczyzny i Polski. Rozdziały te okazują się bardzo pożyteczną, może najważniejszą częścią książki, bo stanowią jasny przekrój dziejów w skrzyżowaniu z współczesnością, dzięki czemu wbija się w świadomość czytelnika sens dziejów.

Osobne obszerne rozdziały poświęcił autor przeszłości i obecnemu położeniu Kaszub i Gdańska. Po nakreśleniu dziejów odkrycia Kaszub przez Polaków, autor daje zwięzłą charakterystykę ludności, jej wytrwałości w obronie swojej odrębności kulturalnej i przynależności plemiennej do Polaków. Rozdziały o Gdańsku i Kaszubach kończą się tragicznym stwierdzeniem autora, że Kaszubszczyzna po stronie niemieckiej znajduje się w agonii, tępiona jest bezlitośnie, systematycznie i konsekwentnie, że tylko jeszcze lata miną, okres bardzo niedługi, a po Kaszubach mieszkających po stronie niemieckiej, wśród nich szlachty kaszubskiej zagrodowej o starych i pięknych tradycjach, pozostanie tylko smutne wspomnienie. Jak charakterystyczne dla stosunków pogranicznych na Zachodnim Pomorzu, jak wymowne są słowa Polaka z Glauwitz, Pawlaka, który zwraca się do autora z zapytaniem: „nie moglibyście się za nami upomnieć?" Czytałem te fragmenty w książce Kisielewskiego z najgłębszym, najserdeczniejszym rozżaleniem.

Czytelnikom o miękkim sercu radziłbym w książce Kisielewskiego pominąć te wstrząsające rozdziały o ginącej polszczyźnie na pograniczu. W innych skupiskach polskich na terenie Niemiec nie jest lepiej. Starczy przeglądnąć tomy „Kulturwehr". Gdzie zachowała się jeszcze polskość na pograniczu? „Bije ona jeszcze w zamkniętych kołach rodzinnych, w sąsiedzkich zejściach się gospodarzy, gdy zostaną zamknięte drzwi, zasłonięte okna". Biblioteki polskie są zaopatrzone w zupełnie nieodpowiednie książki. Ludzie albo boją się pożyczać, albo też tej literatury (Choromański, Dąbrowska, Kaden-Bandrowski) nie rozumieją. Kto te książki tam dał? Polacy nie mają możliwości wyjazdów do Polski ani zbiorowo, ani pojedynczo, podczas gdy Niemcy do Polski przyjeżdżają masowo, bez żadnych trudności.

Kisielewski kończy rozdziały poświęcone Polakom w Niemczech, zwłaszcza na pograniczu, takim stwierdzeniem: „Pogranicze, Kaszuby i Złotowskie przeznaczone zostały na najbliższy etap likwidowania Słowiańszczyzny przez Germanina".

Swoje wrażenia z Niemiec współczesnych sprowadza Kisielewski do dwóch zasadniczych pytań: W jakiej fazie rozwoju znajdują się Niemcy dziś? — Co się kryje poza niemiecką „rewolucją"? Odpowiedź na pytania te nie jest łatwa i jeszcze nie może być całkowita. Autor stwierdza z szczerym uznaniem, że hitleryzm wyzwolił w narodzie niemieckim ukrytą lub drzemiącą energię społeczną. Wszędzie widać ogromny rozmach, nie ma dziedziny, która by nie była uległa przemianie lub nie znajdowała się w stadium przekształcania. Niemcy mają ambicję stworzenia początku nowej epoki w znaczeniu historycznym. W gruncie rzeczy jeszcze nic konkretnego. Położenie średnich i niższych warstw ludności zmieniło się w wielu wypadkach na korzyść, w każdym razie warstwy niższe są przedmiotem szczególnej troski partii, chociaż muszą pracować dłużej niż dawniej i za wiele skromniejsze wynagrodzenie. Te straty stara się partia wyrównać przez wciągnięcie szerokich rzesz ludności do udziału w przyjemnościach, w konsumpcji dóbr kulturalnych poprzez organizację *Kraft durch Freude*. Opieka społeczna poprawiła się poważnie. Organizuje wywczasy robotnicze, mężczyzn, kobiet i dzieci na wielką skalę (nawet zagraniczne podróże, podróże morskie, wypoczynki na pięknych letniskach). Z gruntu zmieniono ustawodawstwo niemieckie, tak gruntownie, że nie przypomina ono w niczym wzorów przyjętych w całym świecie. Zasadą jest hasło: „Ty jesteś niczym — ojczyzna wszystkim, dobro narodu najwyższym i jedynym wskazaniem".

Przez rozdziały, w których autor rozważa sprawy ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech i jego odbicie w konsolidacji państwa niemieckiego, przebija jedna myśl, że jednak na tym jednolitym organiźmie są skazy. Niebezpieczeństwa reżimu są bowiem widoczne. Przede wszystkim zbyt mocno napina się wytrzymałość i zdolność wysiłku narodu, żądając odeń wciąż nowych, wciąż większych wysiłków, w czym dochodzi się w reszcie do absurdu.

Książka Kisielewskiego jest nie tylko wybitnym osiągnięciem w dziedzinie popularyzacji nauki, nie tylko pięknym dziełem literackim, ale jest wielkim patriotycznym czynem. Dlatego winni wszyscy inteligenci polscy, którym zależy na wyrobieniu sobie zdania o bieżącej chwili dziejowej, o planach i zamiarach naszego zachodniego sąsiada, poznać ten doskonały skrót naszych pradziejów i historii Polski zachodniej, w której jasne ułożenie i logiczne zestawienie włożył autor dużo trudu, pracy i talentu pisarskiego. Książka winna dotrzeć do wszystkich, wszystkich bez wyjątku. Każdy posiadać ją powinien na własność, zaglądać do niej często, uczyć i krzepić się i nie zapominać, nie zapominać.

A. Jesionowski

WSPÓŁPRACOWNICY „JANTARU"

ROK 1939, ZESZYT 1 (9)

Arlet Wiesław, absolwent Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, radca Komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku.

Bierzanek Remigiusz, mgr praw (Warszawa), pracownik Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie.

Borkowski Tadeusz J., dr ekonomii (Zurych), prokurent Polsko-Skandynawskiego Towarzystwa Transportowego, „POLSKAROB", w Gdyni.

Dutkiewicz Józef, dr fil. (Kraków), prof. gimn. w Łowiczu.

Gadolin Axel J., dr fil. (Helsinki), docent Uniwersytetu Szwedzko-Finlandzkiego w Åbo, sekretarz Izby Handlowej w Åbo, współpracownik *Ekonomiska Samfundets Tidskrift* w Helsinkach.

Gazeł Antoni, mgr fil. (Kraków), dr ekonomii (Poznań), pracownik Głównego Urzędu Statystycznego.

Górski Karol, dr fil. (Kraków), absolwent Szkoły Nauk Politycznych (Kraków), docent Uniwersytetu Poznańskiego, członek Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Herbst Stanisław, dr fil. (Warszawa), asystent Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej, redaktor *Biuletynu Historii Sztuki i Kultury*.

Hoszowski Stanisław, dr fil. (Lwów), docent historii gospodarczej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, członek Towarzystwa Naukowego we Lwowie.

Jakimowicz Roman, dr fil. (Kraków), dyrektor Państw. Muzeum Archeologicznego, redaktor *Wiadomości Archeologicznych*, członek Polskiej Akademii Umiejętności.

Jażdżewski Konrad, dr fil. (Poznań), asystent Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, członek Komisji Prehistorycznej Polskiej Akademii Umiejętności, członek Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego w Poznaniu.

Jesionowski Alfred, prof. gimn. w Pszczynie, publicysta.

Klimaszewski Mieczysław, dr fil. (Kraków), asystent Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, współpracownik Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademii Umiejętności, redaktor *Wiadomości Geograficznych*.

Kończak Stanisław, mgr fil. (Warszawa), specjalność — hydrografia i klimatologia, pracownik Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Leszczycki Stanisław, dr fil. (Kraków), asystent Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Liiv Otto, dr fil. (Tartu), dyrektor Estońskiego Centralnego Archiwum Państwowego w Tartu.

Machalski Tadeusz, ppłk. wojsk polsk., zastępca szefa Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie.

Olszewicz Wacław, dr nauk polit. (Paryż), delegat Związku Pol. Hut Żelaznych w Katowicach, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Katowicach.

Pelczar Marian, dr fil. (Kraków), prof. Szkoły Handlowej w Gdańsku, sekretarz gen. Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku.

Spang-Hanssen Esbern, cand. mag. (Kopenhaga), sekretarz gen. Fundacji Carlsbergowskiej, prezes Tow. Filologiczno-Historycznego (Kopenhaga), członek Tow. Filologii Klasycznej (Lund).

Volmars Janis, dr fil. (Ryga), wicedyrektor Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu Łotwy.

Wrzosek Antoni, dr fil. (Kraków), zastępca dyrektora Instytutu Śląskiego w Katowicach.

GOSPODARCZE ARCHIWUM MORSKIE

Gospodarcze Archiwum Morskie zostało zorganizowane przez Instytut Bałtycki w połowie 1936 r. celem skupienia w sobie całej działalności naukowo-badawczej i informacyjnej Instytutu na odcinku morskim, która zwłaszcza w ostatnich czasach rozrosła się bardzo znacznie w stosunku do innych kierunków pracy Instytutu, domagając się dla siebie odrębnej do pewnego stopnia jednostki organizacyjnej z odpowiednim personelem naukowym.

Głównym zadaniem Gospodarczego Archiwum Morskiego jest gromadzenie prac naukowych oraz wszelkich dokumentów ściśle informacyjnych z dziedziny zagadnień portowych, żeglugi morskiej oraz handlu zagranicznego, przede wszystkim w odniesieniu do krajów położonych nad Bałtykiem, udostępnianie tych zbiorów sferom gospodarczym, czynnikom urzędowym oraz osobom prywatnym, interesującym się zagadnieniami morskimi, utrzymywanie kontaktu z krajowymi i zagranicznymi instytucjami o charakterze gospodarczym i naukowym (jak np. Izby Rolniczo-Handlowe, Towarzystwa Naukowe, zarządy portów itp.), wreszcie praca naukowo-wydawnicza.

Działalność Gospodarczego Archiwum Morskiego idzie więc w myśl jego założeń organizacyjnych w trzech kierunkach: 1) informacyjnym, 2) archiwalnym i 3) naukowym.

I. W dziale pierwszym Gospodarcze Archiwum Morskie spełnia swoje zadanie przez:

a) księgozbiór informatorów obficie zaopatrzony w spisy branżowe, dyrektoria portowe, książki adresowe, telefoniczne itd., odnoszące się do wszystkich portów bałtyckich oraz ważniejszych europejskich i światowych; poza tym G. A. M. dysponuje biblioteką Instytutu Bałtyckiego (około 7 000 dzieł);

b) czytelnię czasopism gospodarczych, portowych, żeglugowych i geograficznych (w ogólnej ilości około 300 periodyków), przeważnie zagranicznych, oraz obfitej prasy codziennej;

c) kartotekę bibliografii artykułów gospodarczo- i geograficzno-morskich oraz centralny katalog dzieł z tych dziedzin obejmujący wszystkie większe księgozbiory publiczne i prywatne w Gdyni;

d) dział statystyczny, w którym gromadzi materiały źródłowe, dotyczące obrotów portowych, żeglugi i handlu zagranicznego, przede wszystkim poszczególnych krajów bałtycko-skandynawskich;

e) prasowy serwis informacyjny, przeznaczony dla obsługi firm prywatnych, instytucji oraz prasy i udzielany na żądanie indywidualnie za niewielką opłatą;

f) komunikaty G. A. M.

II. W dziale archiwalnym G. A. M. gromadzi podstawowe dokumenty, materiały i informacje techniczno-gospodarcze, dotyczące portów i żeglugi, np. wzory dokumentów żeglugowych, dane o handlowych zwyczajach portowych, opłatach portowych, płacach załóg, źródłowe dane historyczne o rozwoju poszczególnych portów itd.

III. Równocześnie prowadzi Gospodarcze Archiwum Morskie działalność naukowo-wydawniczą, znajdującą swój wyraz w serii *Prace Gospodarczego Archiwum Morskiego*. Powstają one głównie w wyniku gromadzenia, porządkowania i opracowywania materiałów informacyjnych, statystycznych, jak też archiwalnych.

Siedzibą Gospodarczego Archiwum Morskiego jest Instytut Bałtycki w Gdyni, ul. Świętojańska 23.

Atlantic Ocean
Gulf of Bothnia
FINLAND
Gulf of Finland
ESTONIA
LATVIA
LITHUANIA
Pomerania
East Prussia
Explanation of signs used.
Towns
Capital-towns
Boundaries of Countries
Railways
Marshes, swamps
Mountains
Canals
Rivers
Forests
BALTIC REGION